

JÓZEF KAJFOSZ

# ŻYCIE MA SENS

*Biblijne podstawy zdrowego  
życia chrześcijańskiego*

Wydanie elektroniczne  
KRAKÓW 2012

Niniejsze wydanie elektroniczne książki „Życie ma sens” powstało w Krakowie w roku 2012 staraniem służby „Do Celu”

ul. Na Błonie 15/91

30-147 Kraków

(<http://www.docelu.biblia.info.pl>).

Za podstawę opracowania przyjęto wydanie pierwsze z roku 1988.

© Copyright Józef Kajfosz

Zezwala się na pobieranie, rozpowszechnianie i kopiowanie niniejszej wersji (pliku zms.pdf) w niezmienionej postaci, a także na sporządzanie kopii (wydruków) na własny użytek.

Druk, sprzedaż lub inne formy wykorzystania komercyjnego wymagają pisemnej zgody Wydawcy:  
[docelu@biblia.info.pl](mailto:docelu@biblia.info.pl)

Skład komputerowy systemem  $\text{\TeX}$  czcionką Times.

## Spis treści

Wprowadzenie .....	5
1 Owocne spojrzenie na siebie .....	12
2 Owocne widzenie stworzenia .....	19
3 Owocne pojmowanie Boga .....	26
4 Owocne podejście do Biblii .....	32
5 Owocne rozumienie grzechu .....	39
6 Owocna ocena świata .....	46
7 Owocna znajomość Chrystusa .....	53
8 Owocne słuchanie ewangelii .....	60
9 Owocna decyzja .....	67
10 Owocne ożywienie .....	75
11 Owocne spojrzenie w siebie .....	82
12 Owocna przemiana .....	90
13 Owocny wzrost duchowy .....	99
14 Owocne współdziałanie .....	108
15 Owocne przeżywanie Boga .....	117
16 Owocne życie codzienne .....	126
17 Owocna praca .....	136
18 Owocna walka .....	145
19 Owocny patriotyzm .....	155
20 Owocne cierpienie .....	166
21 Owocna nadzieja .....	176
Zakończenie .....	186
Skróty i nazwy ksiąg biblijnych .....	189
Spis tekstów biblijnych .....	192



## Wprowadzenie

— Jacek, żyjesz?

— Żyję, ale co to za życie! —

Ten żartobliwy dialog jest jednym z wielu przejawów naszego niezadowolenia z tego wszystkiego, co nas spotyka i co się wokoło nas i z nami dzieje, a co zwykliśmy nazywać życiem. Żyjemy wśród mnóstwa faktów, na które sami mamy minimalny wpływ, a które nieraz bardzo przykro i bardzo boleśnie nas dotykają. Mamy jakiś ideał, jakieś wyobrażenie o tym, jak co miałoby wyglądać, by było właściwie i dobrze, lecz rzeczywistość raczej rzadko pokrywa się z tymi wyobrażeniami, co wywołuje w nas niezadowolenie, gniew, bunt lub bezsilną rezygnację.

Jednym ze sposobów, w jaki ludzie próbują rozwiązywać ten konflikt, jest ucieczka od rzeczywistości, stworzenie sobie i przebywanie w wyimaginowanym świecie własnych pragnień i życzeń, jednakże ucieczka taka bardzo rzadko jest możliwa. Najwyżej na pewien czas potrafimy oderwać się od rzeczywistości, lecz potem z reguły twardość jej odczuwamy ze zdwojoną siłą. Rodzice indyjskiego magnata Buddy usiłowali tym sposobem uchronić swego synka od wszelkich negatywnych zjawisk, otaczając go sielankową atmosferą pałacu rodzinnego, lecz tym bardziej wstrząsający był jego powrót do rzeczywistości, gdy jako dorosły już człowiek opuścił dom i zetknął się z nędzą, chorobami, starością i śmiercią, o których istnieniu dotychczas nie miał pojęcia. To, że patrząc na te zjawiska nie przeżywamy załamania, zawdzięczamy naszemu przyzwyczajeniu się do nich od dzieciństwa, lecz nie stają się one przez to mniej okrutne i tragiczne. To, że potrafimy w obliczu ludzkich cierpień nawet żartować, świadczy o naszym znieczuleniu, o przytępieniu naszych uczuć, niemniej rzeczywistość przypomina nam się z całą wyrazistością szczególnie wtedy, gdy cierpienie dotknie nas samych.

Oczywiście, nie zawsze cierpimy, nie ulega natomiast wątpliwości, że wszyscy w równym stopniu jesteśmy podatni na cierpienia i udręki życia, że żyjemy w ich zagrożeniu i że w każdej chwili mogą one dotknąć każdego z nas. Odbiera nam to pewność siebie i czyni podatnymi na niepokój i strach. Oprócz tego spotyka nas codziennie wiele drobnych przykrości; wiele bardziej lub mniej dotkliwych niepowodzeń, krzywd, dolegliwości i bólów rani naszą osobowość, pozbawiając nas

zadowolenia. W sumie często czujemy się źle, a nieraz czujemy się nieznośnie. Skłania nas to do rozważań nad celem i sensem naszego życia, do dociekań i stawiania pytań, na które jednak z reguły nie jesteśmy w stanie znaleźć odpowiedzi.

Nader często rozważania te i dociekania prowadzą ludzi do przykrego wniosku, że życie jest bezcelowe, że jest właściwie tylko powolnym umieraniem, powolnym gniciem, a cały bieg wydarzeń jest beznadziejną gmatwaniną i bezsensem. Szczególnie przygnębiająca jest świadomość tego, że znaczna część negatywnych zjawisk w naszym życiu spowodowana jest działalnością samych ludzi. To nie kto inny, a sam człowiek na wiele różnych sposobów niszczy jakość swego życia i wyrządza innym ludziom krzywdy i cierpienia, postępując niewłaściwie. To ludzie są winni niesprawiedliwości, głodu, wyzysku, niszczenia środowiska, wzajemnego krzywdzenia, zniewalania i zabijania się.

Okoliczność, że to nie jakieś istoty kosmiczne, lecz głównie sami ludzie niszczą swoje życie, wydaje się być pomyślna, gdyż pomiędzy sobą powinniśmy być w stanie się dogadać, zrozumieć się i uzgodnić swe postępowanie. Niestety, praktyka wykazuje, że nawet wobec tego zadania jesteśmy bezsilni. Przez długie już wieki nawołujemy do dobrego i apelujemy o rozsądek, i przez całe te wieki bez przerwy zadajemy sobie cierpienia, krzywdy i udręki. Gdzie leży tego powód? Gdzie tkwi korzeń, źródło tego stanu? Dlaczego mimo nieustannych apeli o pokój i usilnych rozmów pokojowych z najwyższym pośpiechem rozwijamy, udoskonalamy i powielamy narzędzia służące do wzajemnego wyrządzania sobie szkód, niszczenia się i uśmiercania? Dlaczego mimo wszelkich logicznych racji na jednych miejscach żywność masowo jest niszczone, podczas gdy na innych ludzie masowo giną z głodu? Dlaczego mimo wszelkich racji w domach mają miejsce kłótnie i bójkki, a potem rozwody z krzywdą i tragedią dla dzieci? Dlaczego mimo wszelkich racji ludzie skracają sobie życie o dobrych kilka lat dymem nikotynowym oraz degenerują i upodlają się alkoholem i narkotykami?

— Człowieku! — słyszę protesty niektórych czytelników — czy ty jesteś rzeczywiście taki naiwny, czy tylko takiego udajesz? Czyżbyś nie rozumiał logiki ludzkiego postępowania? Przecież jest ona całkiem oczywista! Zabierając innym, zyskujemy dla siebie. Gnębiąc innych, wywyższamy siebie. Niszcząc innych, ratujemy siebie. To prawda, że tytoń wędzi płuca i powoduje raka, że alkohol bywa przyczyną marskości wątroby, że wolny seks sprzyja szerzeniu się chorób wenerycznych, że po hucznym przyjęciu czujemy się rozbici, że czasem nasz widok wywołuje pogardę, a nieraz wstydzimy się nawet samych siebie. Ale to jest po prostu cena, jaką musimy płacić za powab i atrakcje naszego

życia; są to koszty nabywania chwil przyjemnych, wesołych i podniosłych. Przecież właśnie dla nich jedynie warto żyć. Jeśli wyrzec się pieniędzy, używek i seksu, to ileż nam z życia zostanie? —

Tak. Rzadko wprawdzie słyszy się tak szczerze wyznanie, tak uczciwe i rzeczowe postawienie sprawy, niemniej jednak w postępowaniu wielu motywacja taka jest wyraźnie widoczna. Lecz czy zdobywanie piękna własnego życia za wszelką cenę, kosztem takich dóbr jak własne zdrowie czy własna godność jest uzasadnione? Czy takie osiągnięcia można nazwać szczęściem? Czy mogą one człowieka w ogóle cieszyć? Ponadto zaś, czy to, co osiągamy w ten sposób, jest w stanie zapewnić nam rzeczywiście życie piękne, zgodne z naszymi pragnieniami?

— Jest to ciągle postawa pozbawiona realizmu — słyszę głos swego rozmówcy — pełna skrajności. Trzeba przecież w końcu jakoś żyć. Nie można się wyrzec wszystkiego dla jakichś utopijnych zasad moralnych. Życie ma swoje twarde realia. Nie zabiorę ja, zabiorą inni. Nie odepchnę ja, odepchną mnie. A co do niszczenia samego siebie, to nie trzeba przecież pić aż do upadłego. Trzeba znać swoje możliwości i mieć granice. Ogólnie biorąc, wszyscy się zgodzą, że życie jest dalekie od ideału, ale trzeba brać to, co jest i na co nas stać. Żadne filozofowanie nie dało i nie da nam życia idealnego, odpowiadającego naszym marzeniom. Dajcie nam coś lepszego, piękniejszego, a wtedy wszyscy odwrócą się od gorszego i pójdą za lepszym. Czy taki ideał istnieje? Na pewno nie, bo gdyby istniał, wszyscy by o tym wiedzieli i nikogo nie byłoby trzeba do tego dwa razy namawiać. —

To prawda, że filozofia ani wiedza nie dały ludziom przepisu na szczęście i nie wskazały jednoznacznie celu i sensu życia. Ale czy mamy pewność, że nie ma życia szczęśliwszego i sensowniejszego niż to, jakie przeważnie prowadzimy? To, że ktoś nic innego nie zna, nie jest wcale dowodem że nic innego nie istnieje. Istnieje wiele rzeczy, o których nie słyszeliśmy i które są nam nieznanne. Pod tym względem musimy być bardzo ostrożni. Nieraz bowiem wystarczy tylko rozejrzeć się uważnie wokół siebie, by dojrzeć wiele nowych rzeczy, o których dotychczas nic się nie wiedziało. Dotyczy to także sprawy szczęśliwego i sensownego życia, życia bez szkodliwych skutków ubocznych, takich jak krzywdzenie innych, niszczenie własnego zdrowia i godności itp. Mamy w naszym kraju wokół siebie sporo budynków, zwanych kościołami, przeznaczonych właśnie na to, by móc się w nich o takim życiu dowiedzieć. Istotą tego, co tam się mówi, wyrażają słowa pewnej piosenki, którą często można usłyszeć zarówno w kościele, jak i przy ognisku, na spotkaniu młodzieży oazowej:

*„Lecz kluczem do szczęścia jest Bóg,  
Przepisem na życie bez trwóg,  
Światłem na ciemnej drodze,  
Obrońcą w mym życiu i wodzem.”*

Słowa te wskazują właściwy kierunek dla poszukujących sensu życia i szczęścia. W tę stronę trzeba się skierować, na tym skoncentrować swoją uwagę, gdyż nie gdzie indziej, tylko właśnie tam poszukiwania nasze mogą zostać uwieńczone sukcesem.

— Przepraszam, — słyszę jeszcze raz swego rozmówcę — ale mogę z łatwością wykazać, że tak nie jest. Grubo ponad 90 procent obywateli naszego kraju to ludzie wierzący. A statystyki podają, że około 80 procent Polaków uprawiało stosunki seksualne w wieku nieletnim poza małżeństwem, mniej więcej tyleż procent pali, a jeszcze więcej pije; przeciętny obywatel wypala ponad 6 tysięcy papierosów i wypija około 12 litrów spirytusu rocznie; kraj nasz jest w tym rekordzistą na skalę światową. Gdy chodzi o narkomanię, to w szybkim tempie odrabiamy swe zaległości, choć trzeba przyznać, że tutaj daleko nam jeszcze do czołówki światowej. Skoro więc chrześcijanie znają i żyją lepszym życiem, wolnym od nałogów, to któż w tym kraju właściwie pali, pije, uprawia nierząd, kradnie, oszukuje i tak dalej? Nie czarujmy się! Wiadomo przecież, że robią to nie tylko wierzący, lecz nawet ich duchowni. Wynika z tego jasno, że pobożna gadanina jest iluzją bez pokrycia w rzeczywistości. Religia nie odnalazła więc i nie dała ludziom lepszego życia, skoro ludzie wierzący żyją życiem pełnym tych samych przywar, jak wszyscy inni. Wiara więc nie zapewnia ludziom szczęścia, przeciwnie, więcej zabiera niż daje. By uniknąć piekła każe nam przestrzegać wielu nakazów i zakazów, które nas ograniczają, pozbawiają wielu przyjemności, dając w zamian tylko obietnicę nagrody po śmierci. Czy nie tak? —

Przytoczone argumenty wydają się mocne, wiadomo też, że rozumowanie ludzi, sceptycznie nastawionych do religii, idzie właśnie tym torem, niemniej jednak w przedstawionym dowodzie można znaleźć luki. Po pierwsze z tego, że duża liczba, lub nawet przygniatająca większość ludzi wierzących w Boga nie znajduje w wierze klucza do szczęścia i życia na wysokim poziomie, nie wynika, że nie znajduje go nikt. Po drugie zaś fakt, iż go nie znajdują, nie musi oznaczać, iż znaleźć go nie można. Możliwości te musimy rozważyć nieco dokładniej, gdyż chodzi o sprawę wielkiej wagi.

Jedna możliwość jest więc taka, że religia jest w gruncie rzeczy tylko jedną z form ucieczki od rzeczywistości, przeniesieniem w stan iluzji i złudzeń, rodzajem środka znieczulającego, opium, łagodzącym



niecو ból od twardych ciosów rzeczywistego życia, lecz niezdolnym naprawdę pomóc człowiekowi, wyrwać go z nałogów i wprowadzić w życie godziwe i piękne. Drugą możliwością natomiast jest to, że Bóg ma wprawdzie dla człowieka wspaniałe, redosne i owocne życie, lecz człowiek w swych stosunkach z Bogiem popełnia systematycznie jakiś błąd, na skutek którego nie może odnaleźć drogi do tego pożądanego celu. Jeśli tak, to znaczy, że w swojej religijności kręcimy się przeważnie jakby w kółko; mamy niejasne wyczucie czegoś cennego i wzniosłego, lecz nigdy nie docieramy do sedna sprawy, nigdy nie udaje nam się uchwycić mocno jej sensu, nigdy nie stajemy w naszych stosunkach z Bogiem na prawdziwie twardym gruncie. Na skutek tego sprawy religijne wydają nam się bardzo niekonkretne, mgliste i abstrakcyjne, właściwie to nie oczekujemy od wiary niczego konkretnego, gdy chodzi o nasze praktyczne życie.

Pozostaje więc do rozwiązania niezmiernie istotny problem. Jak jest naprawdę? Czy piosenka oazowa mówi prawdę, czy też tylko czaruje łatwowiernych? Czy pełne, głębokie, trwałe zadowolenie, które nazywamy szczęściem, można znaleźć przy pomocy takiego klucza? Czy w chrześcijaństwie jest coś konkretnego, praktycznego, mogącego wpłynąć istotnie na jakość życia? Co właściwie konkretnie ma Bóg do zaoferowania człowiekowi? Na jakich warunkach można to otrzymać? Co dokładnie należy robić, aby to osiągnąć? Jak mogę upewnić się, że dotyczy to także i mnie i jak mam z tego skorzystać? Gdzie można znaleźć odpowiedzi na te pytania? Czy jest ktoś, kto potrafi na nie dokładnie odpowiedzieć?

W przeszłości, kiedy mapy świata zawierały jeszcze wiele białych plam, zaopatrzonych gdzieś niegdzie w znaki zapytania, w wielu ludziach wzbudzały one pragnienie poznania prawdy. Na te dziewicze tereny ruszały wyprawy podróżników, pragnących poznać nieznaną, odkryć nie odkryte, zdobyć nie zdobyte. W miarę opanowywania tych terenów zdobywali oni również bogactwa, jakie tam się znajdowały. Motorem tych wypraw badawczych była potrzeba: nowych obszarów, nowych surowców, nowych zasobów. Im bardziej nagłaça była potrzeba, tym usilniejsze były poszukiwania. Wielką pomocą w nich były wiadomości od tych, którzy przebyli już choćby część tej drogi, zobaczyli choćby z daleka ten teren, zbadali choćby pobieżnie jego zasoby. W podobnej sytuacji znajduje się każdy człowiek. Naszą potrzebą jest godziwe, piękne, owocne, szczęśliwe życie. Białą plamą na mapie są pytania, które powyżej postawiliśmy oraz wiele innych, jeszcze bardziej konkretnych, szczegółowych, osobistych. Czy uda nam się znaleźć na nie wyczerpujące odpowiedzi? Czy uda nam się przebadać ten nieznan nam teren?

Pierwszą rzeczą, jaką musimy rozwiązać przed udaniem się w tę podróż, to zdobycie pewności, że teren ten istnieje, że cel jest osiągalny. Kolumb nie wypłynąłby na zachód, gdyby nie miał mocnej wiary w to, że ląd, do którego zmierza, istnieje i że można tam dopłynąć. Opierał się na skąpych wprawdzie, niemniej jednak konkretnych wiadomościach o nim. Czy i my, zamierzając ruszyć w poszukiwanie prawdziwego szczęścia, możemy oprzeć się o coś konkretnego? Tak! Mamy o wiele, wiele więcej dowodów, niż miał Kolumb. Wielu ludzi wyruszyło już w tę podróż i znalazło to, czego szukali. Startowali niejednokrotnie ze stanu kompletnej ruiny, nie wyłączając rozpusty, zniszczonego zdrowia, przestępczości, alkoholizmu, narkomanii, a jednak dotarli do celu, znaleźli rozwiązanie wszystkich swoich problemów, pełne wyzwolenie z wszystkich więzów i życie obfite, szczęśliwe i wspaniałe. Pozostawili wiele informacji i wskazówek, by każdy, chcący udać się w tę podróż, nie musiał błądzić i tracić czasu, lecz mógł iść prosto do celu. Opisy zdobytego terenu, jakie ci ludzie nam przekazują, przechodzą wszelkie wyobrażenia. Wydają się być zbyt piękne, by mogły być prawdziwe, a jednak zbyt liczne są dowody ich prawdziwości, zbyt wiele jest świadków, mogących je potwierdzić, by można było mieć jakiegokolwiek wątpliwości.

Jednym z takich opisów jest ta książka. Nie powstałaby ona, gdyby pełne szczęście w Bogu nie było osiągalną rzeczywistością, gdyby Bóg nie był w stanie gruntownie zmienić życia człowieka i nadać mu głębokiego sensu. Jej celem jest wskazanie kierunku tym, których wewnętrzna potrzeba skłania do poszukiwań. Potrzeba szczęścia człowieka jest potrzebą nagłą. Inaczej poszukuje złota człowiek, który żyje w dostatku, a inaczej ten, kto znajduje się w skrajnej nędzy. Niezaspokojone pragnienie sensu życia i szczęścia było już powodem zguby wielu ludzi. Co chwila opuszcza nas ktoś, kogo bezsens lub przeciwności życia skłoniły do samowolnego położenia mu kresu. Ludzie tacy to ci, którzy sensu życia szukali daremnie, którzy też nie doczekali się radosnej wieści o jego odkryciu. Dla nich jest już za późno; dla nas żyjących jeszcze nie. Ruszmy więc w tę podróż badawczą — wyposażeni w Bożą instrukcję dla człowieka udajmy się na poszukiwanie życia szczęśliwego, sensownego, owocnego, uwieńczonego powodzeniem, aby po zakończeniu tej podróży, wraz ze wszystkimi tymi, którzy już ją odbyli, móc zaśpiewać:

*„Ja znalazłem prawdziwe szczęście,  
Ja znalazłem radości zdroj!  
Ja znalazłem z rozpaczy wyjście,  
Wszystko daje mi Zbawiciel mój.*

*Błogostawieństw znalazłem źródło,  
Żywą wodę w południa skwar;  
Wszystko to otrzymałem w Zbawcy mym.  
O, jaki wielki to dar!”*

# 1

## Owocne spojrzenie na siebie

Kim jestem? Skąd przychodzę? Po co istnieję? Dokąd zdążam? — Oto najbardziej podstawowe pytania ze wszystkich pytań, jakie mogą mnie dotyczyć. Nie chodzi w nich o odpowiedzi niepełne, jak podanie imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania czy urodzenia, zawodu i tym podobnych personaliów, gdyż dane te nie wyczerpują treści postawionych pytań. Chodzi o odpowiedzi na fundamentalne zagadnienia mojego istnienia, jego początku, celu i końca. Chodzi o odpowiedzi takie, z których jednocześnie wynikałyby wnioski i wytyczne dotyczące sposobu prowadzenia życia, które nie pozostawiałyby żadnych niejasności, niedomówień i wątpliwości.

Czy stawianie takich pytań i szukanie na nie odpowiedzi jest konieczne? Czy nie wystarczy pozwolić się nieść przez potok życia, rozwiązując tylko dorywczo bieżące problemy? Wiemy przecież, że urodziliśmy się, żyjemy i umrzemy. Czy to nie wystarczy?

Zagadnienie poruszone tutaj nurtuje ludzkość od niepamiętnych czasów. Nie ulega wątpliwości, że istniejemy, chcemy więc wiedzieć, dlaczego i po co. Tym różnimy się od zwierząt, że interesują nas takie pytania i czujemy jakąś wewnętrzną potrzebę i pragnienie uzyskania na nie odpowiedzi. Mimo, że racjoniści uporczywie przekonują nas, że musimy zadowolić się tym, co jest widzialne i oczywiste, a więc faktem urodzenia się, życia i śmierci, nasze umysły buntują się przeciwko przyjęciu tych faktów jako wyczerpujących odpowiedzi na postawione pytania. Odczuwamy głód, by wiedzieć więcej. Wewnątrz, w podświadomości, coś przekonuje nas, że to przecież nie może być wszystko. Uważamy się za koronę stworzenia i nadaliśmy sobie ambitną nazwę „homo sapiens” — człowieka rozumnego albo mądrego, lecz czy jest to nazwa uzasadniona?

Przypuśćmy, że spotykamy kogoś w pociągu i nawiązujemy z nim rozmowę. Pytamy go kim jest — nie wie. Pytamy skąd jedzie — nie wie. Pytamy dokąd i po co się udaje — nie wie. Czy będziemy go uważać za człowieka mądrego? Przypuśćmy, że nawiąże z nami kontakty jakaś cywilizacja kosmiczna, o czym ludzie dawno marzą, i ta sytuacja

z pociągu dokładnie się powtórzy. Nie będziemy zdolni powiedzieć naszym rozmówcom kim jesteśmy, skąd przychodzimy ani dokąd i po co się udajemy. Czyż nie narazi nas to na kompromitację i lekceważenie?

Nie są to bynajmniej problemy teoretyczne, akademickie, oderwane od praktycznego życia. Przecież od tego, kim się jest i do czego się zmierza, uzależnione jest zachowanie, postępowanie i podejmowanie działania. Jeśli nie znamy odpowiedzi na te podstawowe pytania, to skąd mamy wiedzieć, co powinniśmy robić? Jeśli nie znamy celu swego życia, to któż określi, jak mamy żyć? Te fundamentalne pytania, dotyczące naszego bytu i jego sensu, są więc pytaniami jak najbardziej praktycznymi. Od odpowiedzi na nie zależeć powinien każdy nasz czyn, każde podejmowane działanie, każdy dzień naszego życia. Nasza tragedia polega właśnie na tym, że nie znając celu życia, nie znamy właściwego sposobu życia. Skutki tego stanu rzeczy obserwujemy wokół siebie. Ludzie w sposób całkowicie dowolny, wzajemnie sprzeczny określają swe indywidualne cele i dążą do ich realizacji subiektywnie obranymi sposobami i środkami, albo też żyją bez celu, zaspokajając tylko doraźnie swoje bieżące potrzeby. Wynikiem tego subiektywizmu jest ciągle zderzanie się sprzecznych interesów, zarówno indywidualnych jak i grupowych, czyli najróżniejsze spory, konflikty, walki i wojny. W rezultacie jako gatunek drepczemy w kółko w chaosie i zamieszaniu, a w miarę postępu w naszym opanowywaniu sił przyrody konflikty nasze stają się coraz bardziej groźne i prowadzą nas nawet w kierunku realnego widma samozagłady. Uświadamiając to sobie bijemy na alarm i jesteśmy zgodni co do tego, że trzeba jakoś inaczej, ale nie znając wspólnych celów, nie potrafimy osiągnąć zgodności w działaniu. Rozwój ludzkości, jeśli można tak to nazwać, jest na skutek tego ruchem po jakiejś wypadkowej, przez nikogo nie kontrolowanym i niemożliwym do przewidzenia.

Wszystko to jest praktycznym następstwem tego, że nie posiadamy świadomości sensu i celu naszego życia. Suniemy ławą w jakimś nieznanym kierunku i choć raz po raz rozlegają się głosy ostrzegawcze, nie jesteśmy w stanie tego ruchu zatrzymać.

Jaką postawę w obliczu tej rzeczywistości zajmuje człowiek jako jednostka? Nawet nie znając odpowiedzi na pytania dotyczące sensu i celu naszego życia, nie możemy przecież nic nie robić. A więc coś robimy i jakoś żyjemy. Stawiamy przed sobą jakieś cele i dążymy do ich realizacji. Jakie są to cele i na podstawie czego je obieramy? Spróbujmy scharakteryzować krótko treść swojego życia. Chyba wszyscy zgodzimy się z tym, że pragniemy być szczęśliwymi. Chcemy, aby było nam dobrze, a jeśli nie udaje nam się osiągnąć, by było nam całkiem dobrze, dążymy przynajmniej ,do tego, by było nam lepiej.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele” — powiedział nasz wieszcz, a popularne powiedzenie mówi, że każdy jest kowalem swojego własnego szczęścia. Próbujemy więc na różne sposoby wykuwać to szczęście, dopiąć tego, byśmy mieli się dobrze.

Jakie są popularne wyobrażenia o naszym szczęściu? Jakie warunki muszą być spełnione, byśmy czuli się szczęśliwi? Zazwyczaj szczęście i dobre powodzenie kojarzy nam się z trzema pojęciami, z trzema warunkami względnie aspektami. Rozważmy je kolejno.

Po pierwsze, pod pojęciem szczęścia rozumiemy doznawanie przyjemnych wrażeń, zażywanie przyjemności. Już dziecko rozpoznaje przyjemności i poszukuje ich. Przyjemnością jest pieszczota matki, zjedzenie czekolady czy porcji lodów, jazda na huśtawce albo karuzeli, pójście do zoo lub na wycieczkę i wiele innych. Także ludzie dorośli poszukują przyjemności w najróżniejszych postaci, jak jedzenie i picie, różne używki, turystyka, podróże, słuchanie muzyki, czytanie książek, imprezy towarzyskie, kulturalne, artystyczne, sportowe, oddawanie się różnym pasjom i uprawianie różnych hobby, i wiele innych.

Po drugie, pojęcie szczęścia i dobrego powodzenia kojarzy nam się często z posiadaniem różnych rzeczy. Za szczęśliwych uważamy tych, którzy mają pieniądze i mogą sobie pozwolić na nabycie tego, co zechcą. Aby więc mieć się dobrze, dążymy do posiadania pieniędzy, efektownej odzieży, futer, samochodów, domów i ich wyposażenia, a także atrakcyjnych towarzyszy życia, ciekawych i wpływowych przyjaciół, stosunków i kontaktów z ludźmi na wysokim szczeblu i tym podobnych rzeczy.

I po trzecie, za szczęśliwych uważamy tych, którzy coś w życiu osiągnęli, wybili się ponad przeciętność, stali się popularni i sławni. Podziwiamy więc i uwielbiamy wysokie osobistości życia politycznego i społecznego, wybitnych naukowców, artystów, poetów, pisarzy, piosenkarzy, gwiazdorów i gwiazdy filmu i telewizji, rekordzistów sportowych i im podobnych. Uważamy, że im się powiodło; zazdrościmy im i dążymy do tytułów naukowych, pochwał, nagród, medali, odznaczeń, zaszczytów, podziwu, popularności i sławy, lub przynajmniej o nich marzymy.

Zażywanie przyjemności, zdobywanie korzyści, gonitwa za sukcesami — oto trzy sposoby, jakich używamy z reguły w swoim dążeniu do szczęścia. Ale czy są to sposoby właściwe? Czy prowadzą one do celu, to znaczy, czy osiągamy tą drogą szczęście? Odpowiedź na to pytanie jest niezmiernie istotna, gdyby bowiem okazało się, że na tej drodze szczęścia osiągnąć nie można, to na cóż byłaby gonitwa za tymi rzeczami, na cóż niezliczone wysiłki i trudy? Otóż wbrew wszelkim pozorom i powszechnym mniemaniom, zakreślona przez nas droga

przyjemności, korzyści i osiągnięć do szczęścia nie prowadzi. Dla wielu ludzi stwierdzenie to jest całkiem oczywiste, ale dla tych, którzy mają co do tego wątpliwości, postaramy się je pokrótce uzasadnić.

Przed wszystkim, rozpoczynając gonitwę za przyjemnością, korzyścią czy sukcesem wcale nie mamy pewności, czy zamierzone cele osiągniemy. Nie wszyscy przecież dochodzą do dobrobytu, zamożności czy sławy. Droga do tych celów usiana jest tłumami rozbitków, którym się nie powiodło, którzy wysilali się daremnie i zamierzonych celów nie osiągnęli. Przez całe życie, być może, upragnione „szczęście” wydawało się być tuż, tuż, dopingując do wysiłków, które jednak nigdy nie zostały uwieńczone powodzeniem. Ale to jeszcze nie wszystko i wcale jeszcze nie to najważniejsze. Istota sprawy polega na tym, że nawet osiągając dobrobyt, zamożność czy sławę nie osiąga się szczęścia. Życie przyjemności, osiągnięcie korzyści czy dogodzenia ambicji daje bowiem tylko chwilowe zadowolenie, chwilową satysfakcję. Tragicznemu złudzeniu ulegają ci, którzy w gonitwie za jakimś celem przekonani są, że jego osiągnięcie ich uszczęśliwi. Mogą potwierdzić to ci, którzy osiągnęli coś i przekonali się, że po krótkim czasie zadowolenie mija i o szczęściu nie może być mowy.

Pewna sieć telewizyjna przeprowadziła wśród widzów ankietę. Należało odpowiedzieć na dwa pytania: 1) Czy jesteś szczęśliwy? 2) Dlaczego? Wyniki ankiety były pouczające. Przede wszystkim, z pośród dużej liczby ankietowanych za „szczęśliwych” uważało się tylko kilka osób. Ponadto, wielu z „nie szczęśliwych” podało takie przyczyny braku szczęścia jak: brak mieszkania, brak samochodu, brak pieniędzy, brak osiągnięć zawodowych, brak powodzenia w miłości itd. Znamienne jednak, że nie było ani jednego „szczęśliwego”, który by za powód swego szczęścia podał posiadanie mieszkania, samochodu, pieniędzy, osiągnięć zawodowych, powodzenia w miłości lub czegoś podobnego. Okazuje się więc, że złudzeniem jest wiązanie braku poczucia szczęścia z brakiem różnych przedmiotów lub osiągnięć. Złudzenie to powoduje, że wiele ludzi przez długi czas, a często przez całe życie dąży do szczęścia na drodze, na której jest ono nieosiągalne. Ciągłe żyją złudzeniem, że gdy osiągną to czy tamto, staną się szczęśliwi.

Najlepszym dowodem tego, że na tej drodze nie osiąga się szczęścia, są ludzie u szczytu dobrobytu, bogactwa i sławy, którzy mogą sobie pozwolić absolutnie na wszystko, którzy zażyli już wszelkich przyjemności, mogą nabyć, co tylko zechcą i których zna cały świat. Należą do nich przede wszystkim różne gwiazdy ekranu, bożyszczka tłumów. Praktyka wskazuje na to, że są to ludzie najnieszczęśliwsi, częstotliwość samobójstw wśród nich jest wyjątkowo wysoka. Dlaczego? Dlatego, że nie mają się już czym łudzić, że nie mają już niczego,

z czym mogliby jeszcze wiązać nadzieję na szczęście, skoro spróbowali już wszystkiego. Zdobyli już wszystko, lecz nie zdobyli szczęścia. Pograża ich to w całkowitej apatii i beznadziejności.

Doświadczenie tych ludzi świadczy o tym, że istniejącego w każdym człowieku pragnienia szczęścia nie mogą zaspokoić żadne wrażenia zmysłowe, żadne bodźce, działające z zewnątrz na nasze zmysły. Próby zaspokojenia największych pragnień istoty ludzkiej na tej drodze, choć tak powszechne, są całkowicie bezskuteczne. W każdym człowieku istnieje jakieś nieokreślone pragnienie, nieokreślony głód, nieokreślona tęsknota, domagające się zaspokojenia, lecz okazuje się, że żadne bodźce zewnętrzne pragnienia tego, głodu i tęsknoty zaspokoić nie mogą. Człowiek w swej pomysłowości stosuje coraz to bardziej wyrafinowane sposoby i bodźce, jak mocne wrażenia seksualne, narkotyki, szarpiące nerwy widowiska, seanse okultystyczne, hałaśliwa muzyka i wiele innych, lecz wszystko to okazuje się być całkowicie bezskuteczne.

O czym to świadczy? O tym, że to pragnienie, ten głód, ta tęsknota dotyczą czegoś zupełnie innego niż bodźce zmysłowe i zaspokojone mogą być tylko przez strawę zupełnie innego rodzaju i gatunku. Właściciel samochodu „karmi” swojego konia mechanicznego etyliną lub olejem napędowym, ale właściciel dorożki nie może prawdziwego konia karmić w ten sam sposób, Nawet etylina czy olej najlepszej jakości i w dużej ilości nie zaspokoi jego głodu. Nie pomoże zwiększanie liczby oktanowej czy ilości przedkładanej koniowi etyliny. Będzie on stale smutny, głodny i chudnący, dopóki gospodarz nie da mu zupełnie czegoś innego, dopóki nie położy przed nim siana i owsa. Dopiero teraz jest on w swoim żywiole, dopiero teraz jest zadowolony i szczęśliwy, dopiero teraz naprawdę się syci i nabywa siły. Jak mógł kto przypuszczać, że zaspokoi go i zadowoli ten wstrętny, obrzydliwie cuchnący płyn, na sam widok którego robi mu się niedobrze?

Podobnie jest z człowiekiem. Czy niezliczoną ilość razy nie przeklinaliśmy z głębi duszy tych podłych „przyjemności”, wprowadzających tylko w zamęt, bóle głowy, różne schorzenia i ujemne skutki, a nie dających żadnego trwałego zadowolenia i sytości? Czy nie okazują się one nędznymi namiastkami, przy pomocy których zdołamy tylko chwilowo oszukać nasz głód? Czyż nieraz po dużej dawce tego, co miało nas rozerwać, zadowolić, uszczęśliwić nie czujemy się nędzni, rozbici, próżni i oszukani? Czy mnóstwo naszych zajęć nie jest tylko próbami chwilowej ucieczki od rzeczywistości do świata zapomnienia, złudzeń i miraży, z których powrót uprawia nas z powrotem w przygnębienie?

Być może, że nie wszyscy czują się rzeczywistością tak przygnębieni. Wielu swą aktywnością różnego rodzaju próbuje tłumić i łagodzić swą wewnętrzną tęsknotę i głód. Unikają oni celowo wszystkiego,



co mogłoby je ożywić. Nieraz dochodzą one do głosu w samotności i ciszy i dlatego ludzie tacy panicznie boją się samotności i unikają ciszy. Wolą błąkać się bez celu ulicami w tłumie lub bez przerwy stwarzać wokół siebie hałas, aby tylko nie odczuwać tej wewnętrznej, niezrozumiałej tęsknoty. Czasem odzywa się ona w jakimś motywie muzycznym, czasem wśród murów świątyni, czasem wybucha w formie niepohamowanego płaczu, nie mającego żadnej widocznej przyczyny. Coś wewnątrz nas krzyczy i tęskni. Są tacy, którzy śmieją się z tego, uważają to za zniewieściałość i marzycielstwo, którym nie należy się poddawać. Twierdzą, że należy być realistą, trzymać się tego, co widzialne, i nie zaprzętać sobie głowy czymś nieuchwytnym.

Ale właśnie realizm zmusza nas do poważnego traktowania tego, co dzieje się w nas. Ten wewnętrzny głos, ta tęsknota, ten głód świadczy bowiem o czymś bardzo istotnym. Jest to uczucie, które ciągnie nas do góry, odrywa nas od ziemi, od materii, od rzeczy widzialnych, ku czemuś wyższemu, szlachetniejszemu, wznioślejszemu, a zarazem ku czemuś solidniejszemu i trwalszemu. Tęsknota ta świadczy o tym, iż w osobowości człowieka znajduje się coś, co jest wyższe, szlachetniejsze i wznioślejsze, skoro ma takie potrzeby i odczuwa głód takich rzeczy.

Nie jest więc oznaką słabości poddawanie się temu uczuciu i analizowanie go. Wręcz przeciwnie! Tłumienie tego uczucia i skupianie się na materii i bodźcach zmysłowych jest degradacją, jest świadectwem ubóstwa i prymitywizmu. Ludzie, którzy to robią, są krótkowzroczni i ograniczeni, przypominający kury, zadowolone z ciasnego podwórka. Jeśli bodźce zmysłowe i to, co daje ci materia, pozostawia w tobie niedosyt, jeśli gdzieś wewnątrz twojej istoty czujesz pragnienie i tęsknotę czegoś doskonalszego i wartościowszego, to wiedz, że odzywa się w tobie natura orła, zde gustowanego dreptaniem po podwórku w błocie i pyle, spragnionego rozwinięcia skrzydeł do lotów w przestworzach. Fakt, że nie uszczęśliwiają nas rzeczy materialne i bodźce zmysłowe, i że tęsknimy do czegoś jakościowo wyższego i wznioślejszego, świadczy o tym, że w swej istocie nie jesteśmy produktami samej materii i nie przynależymy wyłącznie do materii, że materia nie jest naszym żywiołem.

Ale i ci, którzy są przekonani, że bodźce zmysłowe związane z różnymi przyjemnościami, zdobywanie korzyści i dogadzanie ambicjom stanowi dla nich wystarczające źródło siły życiowej, uświadomić sobie muszą, że zbliża się nieuchronnie chwila, w której absolutnie wszystkie walory materialne i bodźce pochodzenia materialnego okażą się całkowicie pozbawione wszelkiej wartości. Życie w sensie materialnym, biologicznym kończy się, jak wiadomo, śmiercią. W obliczu śmierci wszystko bez wyjątku, co związane jest z przyjemnościami,

korzyściami i sukcesami, traci absolutnie wszelką wartość i znaczenie; wszystko to są rzeczy nietrwałe, chwilowe, z góry przeznaczone na unicestwienie. Jeśli więc związałeś swoje cele z materią, skazałeś się z góry na zagładę i śmierć i rezygnujesz z wszelkich wyższych aspiracji. Zostaje ci wtedy tylko tak zwana „wielka niewiadoma”, niepewność, bezradność i bezsilność.

Jeśli jednak twoja wewnętrzna tęsknota, twój wewnętrzny głód przekonują cię o tym, że nie jesteś przeznaczoną na śmierć materią, to pytania dotyczące twojego pochodzenia, sensu życia i jego celu pojawiają się w nowym świetle. Jeśli istnieje coś poza materią, jeśli istnieje wyższe życie i jeśli odkrywamy w sobie jego ślady w postaci wzniosłych pragnień i tęsknoty, to czas skończyć z bezsensowną bieżącą, czas ruszyć na jego poszukiwania, czas skierować całą uwagę do góry, w stronę nieba, gdyż nie może być dla nas nic ważniejszego od rozwiązania tego zagadnienia.

*„Zatrzymaj się na chwilę nad tym, co w sercu kryjesz,  
Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz!”*

W świetle tego, co powiedzieliśmy, słowa tej piosenki stają się niezwykle ważne i aktualne. Nie chcemy żyć dłużej w niepewności, nie chcemy tylko tęsknić i wzdychać ani też oszukiwać siebie namiastkami. Ruszamy na poszukiwanie prawdy o naszym pochodzeniu oraz o sensie i celu naszego życia.

## 2

### Owocne widzenie stworzenia

Daleko wcześniej, zanim istota ludzka urodzona na ten świat spostrzeże samą siebie, dostrzega ona otaczające ją rzeczy materialne. Uczy się poznawać świat, nie znając jeszcze nawet samej siebie. Widok smoczka kojarzy jej się z uczuciem ciepłego, słodkiego, odżywczego płynu, napełniającego usta; widok matczynej twarzy wywołuje błogi uśmiech zadowolenia; dopiero co otwarte oczy i niezgrabne jeszcze paluszki uważnie i wnikliwie badają różowego, plastikowego misia zawieszzonego nad łóżeczkiem. To poznawanie otaczającej rzeczywistości, rozpoczęte wkrótce po urodzeniu, kontynuuje człowiek właściwie przez całe życie. Dzięki temu wzrasta jego znajomość świata i praw nim rządzących, która umożliwia mu prowadzenie życia w tym środowisku. Stopniowo człowiek tak przyzwyczaja się do otaczającej go rzeczywistości, że zupełnie przestaje go ona dziwić. Staje się ona nieodłączną częścią jego życia i zupełnie nie jest w stanie wyobrazić sobie rzeczywistości innej.

Jeśli jednak chcemy określić samych siebie, jeśli chcemy znaleźć odpowiedź na postawione fundamentalne pytania dotyczące naszego istnienia, nie możemy robić tego w oderwaniu od tego, co nas otacza. Do pytań dotyczących nas samych musimy więc dodać podobne pytania, dotyczące istniejącego wokół nas świata: Czym on jest? Skąd się wziął? Po co istnieje? Dokąd zmierza?

Pierwsze, co możemy stwierdzić, próbując odpowiedzieć na postawione pytania, jest to, że otaczająca nas rzeczywistość nie zależy od naszej świadomości. Nie ja decyduję, co i jak wokół mnie ma wyglądać, nie od mojej woli zależy, jak zachowują się otaczające mnie przedmioty. Wypada tu zaznaczyć dla ścisłości, że są wprawdzie filozofie utrzymujące, że świat jest tylko tworem ludzkiej świadomości i nie istnieje obiektywnie, ale zajmowanie się nimi trudno uważać za coś więcej, jak tylko swego rodzaju rozrywkę umysłową. Nauka ludzka bada cechy materii i prawa nią rządzące, co już samo jest dowodem, że nie człowiek określa te cechy i nie on stanowi te prawa. Cechy te określone więc zostały w inny sposób i prawa te ustanowione zostały inaczej.

Drugim istotnym faktem jest samo istnienie wspomnianych praw. Dzięki nim materia nie zachowuje się przypadkowo, chaotycznie, w sposób nieprzewidywany, lecz według określonych reguł, w sposób uporządkowany, zrozumiały i możliwy do przewidzenia. Określone przyczyny pociągają za sobą określone skutki. Pozwala to człowiekowi przez poznawanie tych praw przewidywać zachowanie materii, posługiwać się nimi i wykorzystywać je dla swoich celów. Jedynie istnienie tych praw wprowadza ład i porządek, dzięki którym istnieje życie.

Doszliśmy tu do trzeciej istotnej cechy świata materialnego. Prawa, jakie nim rządzą, nie tylko istnieją, lecz w dodatku są sensowne, logiczne, celowe, mądre. Pojedyncze prawa składają się nie na gmatwaninę sprzeczności i antagonizmów, lecz na harmonijny układ, w którym ich współdziałanie umożliwia powstawanie i istnienie mnóstwa form odznaczających się trwałością, celowością, funkcjonalnością i pięknem.

Podane fakty świadczą o tym, że to, co obserwujemy wokół siebie, nie jest bezkształtnym dziełem przypadku, lecz zaplanowanym, misternym tworem intelektu, arcydziełem Istoty obdarzonej mądrością. Zgodnie z takim wnioskiem mamy więc do czynienia ze stworzeniem, z czymś, co powstało w wyniku świadomego działania kogoś, zwanego Stwórcą.

Oczywiście, nie wszyscy ludzie uznają istnienie Stwórcy. Od dawnych czasów ścierają się ze sobą dwie przeciwstawne koncepcje powstania świata: materialistyczna i idealistyczna. Według pierwszej z nich pierwotna jest materia, która istniała najpierw w prymitywnej, chaotycznej postaci, z której drogą ewolucji, w ciągu długich okresów czasu powstawały stopniowo coraz to bardziej złożone formy, aż w końcu wykształcił się człowiek ze swą świadomością i intelektem, jako najwyższa forma rozwoju materii. Według materialistów nie istnieje nic prócz materii, nie ma Stwórcy, a człowiek jest także tylko wysoko rozwiniętą formą materii.

Jakie są braki tej koncepcji? Po pierwsze, nie tłumaczy ona wcale pochodzenia materii. Po drugie, nie tłumaczy ona, dlaczego materia rządzą prawa. Po trzecie, nie wyjaśnia ona, dlaczego prawa te są logiczne i celowe. Po czwarte, nie uzasadnia ona, skąd bierze się możliwość ewolucji. Jeśli bowiem nawet ewolucja od form prostszych do bardziej skomplikowanych rzeczywiście zachodzi, dzieje się tak jedynie dzięki temu, że umożliwiają to prawa rządzące materią. Ale skąd wzięły się prawa mające właśnie taką właściwość, jeśli nie ma Stwórcy i wszystko jest dziełem przypadku?

Materialiści też zadają kłopotliwe pytanie tym, którzy wierzą w stworzenie. Jeśli świat materialny został stworzony, to tym samym wytłumaczone zostało pochodzenie świata. Ale jak wtedy wytłumaczyć

pochodzenie Stwórcy? Skąd wziął się intelekt, który stworzył wszechświat?

Nie odpowiemy na to pytanie, lecz możemy wykazać jego bezpodstawność. Podstawowymi kategoriami, którymi opisujemy świat materialny, są przestrzeń i czas. Myśląc tymi kategoriami stawiamy pytania typu: co jest dalej, oraz: co było przedtem. Chodzi o kategorie świata materialnego, świata stworzonego i pytania takie mają zastosowanie tylko do rzeczy stworzonych. Stwórca jako Byt nie stworzony, a więc niematerialny, nie mieści się w kategoriach świata materialnego. Nie jest ograniczony przestrzenią i istnieje poza czasem.

Będąc stworzeniami nie możemy tego zrozumieć, lecz potrafimy zrozumieć, iż pochodzenie Bytu niematerialnego nie da się rozważać i rozstrzygnąć w kategoriach świata materialnego.

Aby móc lepiej ocenić wiarygodność idealistycznej i materialistycznej koncepcji powstania świata, podamy poniżej trzy krótkie rozważania, związane z tym tematem.

W pierwszym z nich przeprowadzimy porównanie skuteczności przypadkowego działania i świadomego działania w uporządkowaniu materii. Według materialistów uporządkowanie to wzrastało powoli na skutek samoistnych, przypadkowych procesów; według idealistów zostało ono wprowadzone przez świadome działanie istoty obdarzonej intelektem. Aby porównać skuteczność tych dwóch sposobów porządkowania materii, przeprowadźmy następujące doświadczenie myślowe. Połóżmy na tacy 20 kostek do gry z oczkami od 1 do 6 na poszczególnych ścianach. Podrzucając kostki na tacy w górę, możemy zmieniać w sposób przypadkowy ich ustawienie. Niech pożądanym, uporządkowanym stanem tego układu będzie stan, w którym wszystkie kostki zwrócone są szóstkami do góry. Podrzucając tacy i sprawdzamy, czy nastąpił pożądaný stan uporządkowania. Jeśli nie, powtarzamy tę operację. Niech jeden rzut wraz ze sprawdzeniem trwa 5 sekund. Po jakim czasie można się spodziewać uporządkowania tego układu złożonego z 20 kostek? Otóż uporządkowanie takie nastąpi średnio raz na 580 milionów lat nieprzerwanego podrzucania tacy. Łatwo się o tym przekonać obliczając liczbę możliwych kombinacji rozmieszczenia oczek, która wynosi sześć do potęgi dwudziestej, i dzieląc przez liczbę podrzutów za rok, która wynosi  $12 \times 60 \times 24 \times 365 = 6\,307\,200$ .

Tyle czasu wymaga osiągnięcie danego uporządkowania przez przypadek. A jak długo potrwa to przy pomocy świadomego działania intelektu? Wystarczy przyprowadzić do tacy czteroletnie dziecko i polecić mu ustawienie kostek szóstką do góry. Wykona to w ciągu 1–2 minut, czyli około sto bilionów razy szybciej.

Można oczywiście zwiększyć szansę przypadkowej „syntezy” przez zastosowanie wielu tac. Jeśli na przykład zatrudnilibyśmy 580 milionów Chińczyków i każdego wyposażyli w tacę z 20 kostkami, z dużym prawdopodobieństwem któryś z nich otrzymałby pożądaną wynik już w ciągu pierwszego roku pracy. Zwiększając jednak nieco złożoność naszego układu przez zwiększenie liczby kostek z 20 do 30, wydłużymy czas potrzebny do przypadkowego uporządkowania ponad 60 milionów razy, podczas gdy czas, potrzebny na uporządkowanie przez świadome działanie, wzrośnie tylko 1,5 raza. Obrazuje to, jak olbrzymia jest różnica pomiędzy przypadkiem a świadomym, celowym działaniem istoty rozumnej.

Rozważmy inny przykład. Literatura „science fiction” opisuje fantastyczne twory techniki przyszłości, względnie techniki supercywilizacji pozaziemskich. Rozważmy dane techniczne samolotu przyszłości do zadań specjalnych, jaki zamówiony został przez pewnego zleceniodawcę w fabryce lotniczej. Zażyczył on sobie, by samolot był bezzałogowy, całkowicie skomputeryzowany. Start bez rozbiegu, z dowolnego punktu płaszczyzny nachylonej pod dowolnym kątem do płaszczyzny poziomej. Lądowanie bez kołowania w dowolnym punkcie płaszczyzny, nachylonej pod dowolnym kątem do płaszczyzny poziomej, a więc także na pionowej ścianie, a nawet na płaszczyźnie poziomej, ale od dołu, „głową w dół”. Nawigacja i lądowanie w każdych warunkach, także w zupełnej ciemności bez jakiegokolwiek naprowadzania z ziemi. Programowanie i przeprowadzanie wszelkich zadań całkowicie samoczynne. Działanie bez konieczności jakichkolwiek zabiegów konserwacyjnych, przeglądów czy remontów. Zaopatrywanie w paliwo czy jakiegokolwiek inne materiały eksploatacyjne całkowicie samoczynne, ze źródeł ogólnie dostępnych, sterowane przez pokładowy system komputerowy. Co więcej, zakłady lotnicze mają wypuścić tylko prototypy, zaś produkcja dalszych egzemplarzy winna przebiegać przy pomocy urządzeń, zainstalowanych na pokładzie maszyn i sterowanych przez pokładowy system komputerowy, bez konieczności jakichkolwiek dostaw materiałowych i jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. I wreszcie: ciężar jednej kompletnej maszyny nie może przekraczać 20 miligramów.

— No, czegoś tak nierealnego nie ośmielają się prezentować nawet autorzy fantastyki naukowej.

— Rzeczywiście? Ależ aparaty takie latają w dużych ilościach wokół nas. Zobacz, czy nie wylądował ci czasem na czole lub na szyi, aby pobrać paliwo! Powyższe dane dotyczą naszego zwykłego komara. Czy samolot o takich parametrach jesteś skłonny uznać za dzieło przypadku lub za wynik stopniowego, długotrwałego „doskonalenia się” martwej

bryły? Czy nie jest to raczej ponad wszelką wątpliwość misterne dzieło intelektu bez porównania wyższego niż nasz ludzki?

I jeszcze trzeci, ostatni przykład pod rozwagę. Wytwory techniki ludzkiej składają się z różnych elementów konstrukcyjnych. W odbiorniku radiowym jest ich kilkaset, w pojeździe kosmicznym jest ich setki tysięcy. Niektóre mają charakter wielozadaniowy. Jakiś obwód scalony może występować w kalkulatorze kieszonkowym, w telewizorze, samolocie i okręcie podwodnym. Znamy też zestawy konstrukcyjne i układowe dla dzieci i młodych techników, umożliwiające z niewielu rodzajów części różniących się kształtem, wielkością, kolorem itp. zbudowanie różnych prostych zabawek, urządzeń, modeli. Na ogół im większa różnorodność części zestawu, tym większe jego możliwości. Im mniej różnych elementów w zestawie, tym uboższa jest liczba możliwych do zbudowania z niego modeli. Istotne znaczenie ma przy tym pomysłość konstruktora zestawu. Im bardziej pomysłowo zaprojektowane zostały poszczególne elementy, tym większy będzie zakres urządzeń możliwych do skonstruowania przy użyciu tych elementów.

I teraz pytanie: ile różnych rodzajów elementów konstrukcyjnych musiałby mieć zestaw, aby udało się z niego zbudować prawdziwy, działający zegarek na rękę, odbiornik tranzystorowy, kalkulator, maszynę do szycia, robot kuchenny, telewizor, pralkę automatyczną i zamrażarkę? Nie wiem, jaką liczbę szacunkową podasz w odpowiedzi, ale przypuszczam, że o ile w ogóle dopuszczasz możliwość istnienia takiego zestawu, podasz zapewne liczbę jego elementów dość znaczną. A cóż dopiero, gdyby jeszcze chciał, aby z zestawu tego można było zbudować również krzak róży, szczupaka, wielbłąda, „Bitwę pod Grunwaldem” Matejki, egzemplarz „Encyklopedii Popularnej PWN”, mózg Einsteina, wyspę Madagaskar i planetę Wenus?

— Dość, to przecież same bzdury! Jak można myśleć o budowaniu tego w ogóle z jakiegoś zestawu?

— Otóż właśnie, że nie bzdury. Zestaw taki nie tylko można zaprojektować. On naprawdę istnieje, a jego genialny Konstruktor rozwiązał postawiony przez nas problem nie przy pomocy milionów różnych elementów ani nawet tysięcy. Zestaw, jaki zaprojektował i zbudował, składa się zaledwie z *trzech* rodzajów elementów konstrukcyjnych. Nazywają się one: elektron, proton i neutron. Fizyka wykazała, że niczego poza pewną liczbą tych trzech rodzajów cząstek nie potrzeba do zbudowania któregośkolwiek z wymienionych przedmiotów, jak również jakiegokolwiek innego przedmiotu materialnego. Z tych trzech rodzajów elementów konstrukcyjnych zbudowany jest cały wszechświat. Dla ścisłości trzeba tu dodać, że fizycy wykryli jeszcze inne liczne cząstki,

jak mezony, hiperony, neutrino, fotony itp., ale nie stanowią one stałych składników przedmiotów materialnych, lecz pojawiają się tylko na krótko przy oddziaływaniach z sobą różnych cząstek, podobnie jak dźwięk lub iskry pojawiają się przy pocieraniu dwóch kamieni.

Tak więc wszystkie przedmioty materialne zbudowane są zaledwie z trzech różnych rodzajów cegiełek. Czy można sobie wyobrazić bardziej genialne rozwiązanie budowy świata? Do wymienionych już cech: mądrości i piękna, wypada nam dodać trzecią: prostotę. Czy wobec tak oczywistych dowodów działania intelektu można jeszcze traktować poważnie koncepcję samoistnego „udoskonalania się” materii? Przecież atomy, związki chemiczne itd. istnieją nie dlatego, że w ciągu miliardów lat ukształtowały się one z bezkształtnej początkowo masy, lecz na skutek tego, że właściwości tych trzech podstawowych cegiełek materii są takie, że prowadzą samorzutnie do powstania atomów, cząsteczek itd. jako układów stabilnych. Tak więc wszystko, co w świecie materialnym istnieje, wynika bezpośrednio z właściwości tych trzech cząstek: elektronu, protonu i neutronu, i sposobów ich wzajemnego oddziaływania. We właściwościach tych jest zatem zawarte wszystko, co istnieje i może istnieć, i żadna ewolucja nie byłaby możliwa, gdyby te trzy podstawowe składniki materii nie zostały zaprojektowane tak, by możliwe było zbudowanie z nich wszystkich istniejących rzeczy.

Kto nie wierzy, że świat został stworzony, ten twierdzi właściwie, że wszystkie przedmioty materialne, a więc zarówno zegarek, jak i wielbłąd czy Encyklopedia Popularna powstały przez przypadkowe podrzucanie odpowiedniej ilości cząstek elementarnych na dostatecznie dużej tacy. W dodatku człowiek taki twierdzi, że ten wspaniały, istniejący zestaw nie posiada swego projektodawcy, konstruktora ani producenta. Czy można taką teorię traktować poważnie? Żaden człowiek, badający właściwości materii i odkrywający w niej niezmiennie te trzy nieodłączne cechy: mądrość, prostotę i piękno, nie będzie narażał się na śmieszność twierdzeniem, że wszystko to jest dziełem przypadku.

Jaki stąd wynika wniosek? Taki, że patrząc na otaczające nas rzeczy winniśmy widzieć w nich stworzenie, dzieło potężnej i mądrej Istoty. Skoro istnieje stworzenie, musi także istnieć i Stwórca, którego nazywamy Bogiem. Badając stworzenie, badamy zarazem cechy Stwórcy, Jego mądrość i potęgę. Wiedząc zaś, że jesteśmy sami cząstką stworzenia, wiemy zarazem, że i my jesteśmy Jego dziełem, a zatem jest On i naszym Stwórcą. Jeśli do głębi rozważymy i przyjmijemy tę prawdę, wywrze ona istotny wpływ na całe nasze życie. Jeśli bowiem jesteśmy stworzeniami i mamy Stwórcę, to nie jesteśmy ślepą igraszką losu, bezsensownym produktem chaotycznych sił kosmicznych. Jeśli



istnieje Stwórca, to wiemy już, skąd pochodzi wszechświat i skąd pochodzimy my sami. Znaleźliśmy więc odpowiedź na pierwsze z pytań o naszą egzystencję. Ale na tym nie koniec. Jeśli bowiem istnieje Stwórca, który nas stworzył, to muszą istnieć również odpowiedzi na pozostałe nasze pytania. Ten, kto nas stworzył, musi przecież wiedzieć, dlaczego i w jakim celu tego dokonał.

*„Kiedy w jasną, spokojną, cichą noc  
Spoglądam na niebo pełne gwiazd,  
Kiedy myślę, czy życie to ma sens,  
Ja wołam do Ciebie: Ojczy nasz!”*

### 3

## Owocne pojmowanie Boga

Od dawnych czasów różne ludy, obserwując swoje materialne otoczenie, dochodziły świadomie czy podświadomie do przekonania, że człowiek i wszechświat muszą mieć Stwórcę, że poza tym wszystkim widzialnym musi ukrywać się mądrość i potęga jakiejś wyższej istoty czy istot. Doszedłszy do takiego przekonania ludzie różnych ras i kultur od dawnych czasów szukali sposobów poznania tych istot i nawiązania z nimi kontaktu. Co więcej, świadomi swojego uzależnienia od tych istot, poszukiwali także sposobu właściwego ułożenia sobie stosunków z tym nadrzędnym światem. Stąd zrodziło się pojęcie bóstwa, a w dalszej kolejności najróżniejsze sposoby wyrażania szacunku dla bóstw, oddawania im czci, składania ofiar itd. Powstawały w ten sposób najróżniejsze religie, które moglibyśmy nazwać różnymi zestawami odpowiedzi na pytania dotyczące istnienia świata, człowieka i Boga. Wiemy, że istnieje mnóstwo religii, że w najróżniejszy sposób określają one istotę bóstwa, podają przeróżne odpowiedzi na pytania dotyczące powstania świata i człowieka, w różnoraki sposób określają też obowiązki człowieka względem bóstwa. Wiemy, że odpowiedzi te, ogólnie biorąc, są wzajemnie sprzeczne, brzmią fantastycznie i nie dają żadnej gwarancji prawdziwości.

Jak określić to zjawisko i jak się do niego ustosunkować? Skąd wzięły się te wszystkie religie, skąd wzięły się sprzeczności pomiędzy nimi i jaka jest ich wartość? Sprawa jest prosta. Religie są owocami ludzkich poszukiwań, wynikami prób znalezienia odpowiedzi na podstawowe zagadnienia bytu. Są one więc produktem ludzkich dociekań, ludzkiej wyobraźni i fantazji. Stąd nic dziwnego, że są one wzajemnie sprzeczne i nie dają odpowiedzi wiarygodnych. Bóstwa występujące w religiach nie stworzyły człowieka, lecz przeciwnie, człowiek stworzył te bóstwa w swej wyobraźni. Ujawnia się to między innymi w tym, iż bóstwa te noszą cechy mentalności swoich twórców. Bogowie występujący w religiach i mitologiach różnych narodów posiadają wybitnie ludzkie cechy: ulegają różnym namiętnościom, toczą między sobą spory i kłótnie, rywalizują z sobą, zwalczają się i krzywdzą. Bogowie greccy odznaczają się cechami mentalności greckiej, bogowie

rymscy prowadzą tryb życia charakterystyczny dla Rzymian, bogowie ludów prymitywnych są prymitywni, bogowie Wschodu zachowują się w sposób typowy dla ludzi Wschodu i tak dalej.

Jest rzeczą oczywistą, że religia nieprawdziwa nie może zaspokoić potrzeb człowieka. Nie dostarczy wiarygodnych odpowiedzi na podstawowe pytania, nie zaspokoi głodu duchowego człowieka i nie rozwiąże praktycznych problemów ludzkiego życia. Widzimy to wyraźnie, przypatrując się życiu wyznawców tych religii. Religie dają namiastkę pokarmu, odwracają uwagę od palących potrzeb, przyrzekają wyzwolenie, lecz go nie zapewniają. Co najwyżej są w stanie złagodzić pewne problemy osobiste czy społeczne, ale żadnego nie rozwiązują. Trudno dziwić się ateistom, którzy widzą w religiach coś w rodzaju narkotyku, opium, środka znieczulającego, dającego złudzenie pomocy, lecz nie dającego prawdziwej pomocy, odrywającego człowieka od realiów i przynoszącego go w świat iluzji.

Wraz ze wszystkimi, którzy odrzucają tego rodzaju namiastki, możemy tutaj bez zastrzeżeń stwierdzić, że i my nie chcemy takiej religii. Nie chcemy religii, która daje tylko złudzenie satysfakcji, nie chcemy odpowiedzi ani przepisów wymyślonych przez ludzi. Nie można się przecież nasycić namalowanym chlebem, nie można wykapać się w namalowanym jeziorze, nie można ogrzać się przy namalowanym ogniu. Chodzi nam o prawdę, rzeczywistość, autentyzm. Jeśli prawdziwy Bóg istnieje, będziemy w niego wierzyć. Jeśli istnieją tylko złudzenia, ślicznie dziękujemy. Nie interesują nas reklamy z ładnymi obrazkami butów, prezentowane przez bosych ludzi. Chcemy widzieć buty.

Uzgodniliśmy więc, że będzie nas interesować tylko to, co prawdziwe i pewne. Skąd wziąć jednak tego rodzaju informacje o Bogu? Jak upewnić się o ich prawdziwości? Jednym źródłem takich informacji, jak stwierdziliśmy już wcześniej, jest otaczający nas świat materialny. Skoro jest on dziełem Boga, obserwując go i badając będziemy zarazem poznawać cechy Boga. Znamcy sztuki, badając dzieła różnych mistrzów: malarzy, kompozytorów, poetów itd., odkrywają w nich cechy ich twórców. Patrząc na przyrodę widzimy niewątpliwie dzieło Mistrza nad wszystkich mistrzów. Widok bezkresnego falującego morza, widok szafirowego nieba i oślepiającej bieli chmur pod skrzydłami samolotu, widok leśnej łąki tętniącej barwnym życiem, napełnionej oszałamiającą harmonią barw i dźwięków, widok pogrążonych w absolutnej ciszy górskich olbrzymów, które zakute w iskrzący, mroźny pancerz wyglądają jak brylantowe, widok bezdennych przepaści kosmosu, napełnionych miliardami krążących precyzyjnie światów — oto kilka z niezliczonych arcydzieł Mistrza, o którym mówimy. Wstrzymują nam one oddech i

odbierają mowę, a serce napełniają niewyraźnym w słowach uczuciem zdumienia, zachwytu i adoracji.

*„Gdy na ten świat spoglądam, wielki Boże, ...  
Me serce w uwielbieniu śpiewa Ci:  
Jak wielkiś Ty! Jak wielkiś Ty!”*

Widzimy w stworzeniu bezgraniczną potęgę Stwórcy, widzimy nieograniczone Jego możliwości. Widzimy w nim Jego niedoścignioną pomysłowość i mądrość. Widzimy Jego konsekwencję, umiłowanie prawa, ładu i porządku. Widzimy Jego niezrównany artyzm, poczucie piękna, estetykę. Widzimy Jego bezprzykładną staranność, drobiazgową precyzję, dbałość o każdy szczegół.

Można by wydłużyć tę listę, odczytywać w naturze jeszcze wiele innych cech Bożych. Im dłużej będziemy to robić, tym większy będzie nasz podziw. W miarę wgłębiania się w cechy Stwórcy podziw ten stopniowo przekształcać się będzie w uwielbienie. Coraz bardziej zaczniemy sobie zdawać sprawę z dysproporcji między Nim a nami, między Stwórcą a stworzeniem, coraz bardziej będziemy w obliczu Jego potęgi odczuwać naszą ograniczoność i nicość. W tym ogromie stworzenia jesteśmy pyłkami, niezmiernie nikłymi i wątlymi: Nie ma ani jednej wśród wymienionych cech Bożych, w której moglibyśmy się mierzyć ze Stwórcą, w której nasze porównanie z Nim nie wypadłoby beznadziejnie i przygnębiająco na naszą niekorzyść. W porównaniu z Bogiem jesteśmy niczym. Możemy wydawać się sobie wielkimi przyrównując się do samych siebie, przymierzając się wzajemnie do innych, mierząc nasze osiągnięcia miarą naszych osiągnięć, ale stając obok Boga będziemy zawsze w położeniu ziarenka piasku u podnóża olbrzymiej góry, której szczyt sięga nieba. Godzi to boleśnie w naszą zarozumiałość, w nasze wysokie mniemanie o sobie, ale powiedzieliśmy, że chodzi nam tylko o prawdę, rzeczywistość i autentyzm, nie możemy więc podtrzymywać złudzenia swojej wielkości, jeśli nie ma ona uzasadnienia w faktach. W stosunku do Boga i Jego cech jesteśmy i pozostaniemy niczym. Przewyższa nas On i będzie przewyższał pod każdym względem.

Ale w tym niewesołym obrazie człowieka na tle Boga jest pewien element niezwykle zachęcający i optymistyczny. Polega on na tym, że jesteśmy zdolni o Nim myśleć i pojmować Jego istnienie. Co więcej, jesteśmy zdolni także określić cechy Boga i zdumiewać się nad ich wspaniałością i doskonałością. Jak zobaczymy z poniższego rozważania, nie jest to rzeczą oczywistą.

Wiemy, że rzeczy stworzone można podzielić na różne kategorie w zależności od zakresu przejawów ich istnienia, względnie poziomu ich

bytu. Wiemy, że najprostszą, a zatem najniższą formą istnienia jest materia nieożywiona. Wyższą postać bytu reprezentuje świat roślinny. Na jeszcze wyższym poziomie istnienia znajdują się zwierzęta. Wyżej od zwierząt pod względem poziomu życia stoi człowiek. Mamy więc hierarchię stworzeń: przedmiot martwy — roślina — zwierzę — człowiek. Zwróćmy uwagę, że każda następna forma bytu posiada coś, czego nie posiadają formy poprzednie. Przedmioty martwe nie żyją w tym sensie, co rośliny; w kamieniu nie ma procesów życiowych właściwych roślinie. Z kolei w roślinie nie ma instynktów właściwych zwierzętom. I w końcu, zwierzęta nie posiadają świadomości właściwej ludziom. Można by powiedzieć, że każda wyższa forma bytu posiada coś, co jest niepojęte, niedostrzegalne, niezrozumiałe dla bytów niższych. Na przykład zwierzęta kontaktują się z człowiekiem, ale tylko na swoim własnym poziomie bytu. Nie są zdolne do kontaktów z ludźmi na płaszczyźnie ludzkiej świadomości. Ta płaszczyzna jest dla nich niedostrzegalna, niepojęta. Pies towarzyszy człowiekowi z przejściem podczas spaceru czy polowania, kiedy jednak człowiek zaczyna czytać poezję, słuchać muzyki, czy oglądać dzieła malarstwa, pies natychmiast wyłącza się, kładzie i zasypia. Dzieje się tak zawsze, jak tylko człowiek wkroczy w sferę dla zwierzęcia niedostępną.

Mówiąc o Bogu, mówimy o istocie najwyższej w tej hierarchii bytów, stojącej najwyżej, ponad wszystkim innym. Później przekonamy się, że między człowiekiem a Bogiem w szeregu tym jest jeszcze co najmniej jeden człon — istoty duchowe stworzone przez Boga, na razie wykraczają one jednak poza nasz temat. Z tego, że Bóg stanowi najwyższą formę bytu i przewyższa człowieka, wynikają bardzo istotne wnioski. Z jednej strony muszą istnieć w Bogu dziedziny dla człowieka niezrozumiałe, niedostrzegalne, niepojęte. Musimy sobie uświadomić, że jako istoty niższe nigdy nie będziemy w stanie określić i zrozumieć Boga. Istota tego, czym Bóg nas przewyższa, pozostanie dla nas zawsze wielką tajemnicą i nie może być inaczej, ponieważ gdyby tak nie było, Bóg nie byłby Bogiem. Z drugiej strony jednak doszliśmy do wniosku, że jesteśmy zdolni pojmować cechy Boga, określać je i zdumiewać się nad nimi. Świadczy to o tym, iż mimo że jesteśmy istotami niższymi, istnieją obszary naszego bytu wspólne Bogu i nam. Istnieje płaszczyzna istnienia wspólna dla Boga i człowieka. Płaszczyzna ta może być więc płaszczyzną kontaktów Boga i człowieka. W zakresie tego obszaru zdolni jesteśmy rozumieć Boga i porozumiewać się z Nim.

Bóg nie jest dla nas niedostępny: Jest On tajemnicą, ale nie jest On tylko tajemnicą. Jest rzeczą oczywistą, że może tak być tylko dzięki, temu, że Bóg nas takimi stworzył. Nie może Boga postrzegać roślina nie może zwierzę, lecz może człowiek. Skoro Bóg obdarzył człowieka

taką zdolnością, przewidział zapewne Swoje kontakty z człowiekiem. Na cóż byłaby człowiekowi zdolność pojmowania Boga, gdyby nigdy nie miał z niej korzystać? A może w ogóle człowiek stworzony został właśnie po to, aby kontaktować się z Bogiem? Czyżby przewidzianym przez Stwórcę celem istnienia człowieka była jego społeczność z Bogiem? Ależ to byłaby fantastyczna perspektywa! Czy nie jest to intrygujące?

Rozumiemy, że kontakty z niższymi istotami w hierarchii bytów są kontaktami niższego rzędu. Kontakty człowieka z rośliną czy zwierzęciem w pewnym sensie degradują człowieka, gdyż z konieczności muszą się ograniczyć do poziomu bytu roślin czy zwierząt. Natomiast kontakty z istotami wyższymi podnoszą, awansują, uszlachetniają daną jednostkę. Społeczność z Bogiem jest więc dla człowieka wspaniałą perspektywą, zapowiedzią wzrostu jego rangi, znaczenia, zacności.

Ale czy jest to perspektywa realna? Z porównania cech Bożych z człowieczymi widzimy, jak zawrotna byłaby to kariera dla człowieka: Czymże w porównaniu z kontaktami ze Stwórcą jest gonitwa za rzeczami materialnymi: przyjemnościami, korzyściami, sukcesami w skali spraw ziemskich? Czy nieokreślony głód naszej osobowości, o którym mówiliśmy, nie jest tęsknotą do tej wyższej sfery, włożoną w istotę ludzką przez Stwórcę? Czy nie budzi się w nas jakaś nieokreślona otucha i nadzieja na myśl, że przeznaczeni jesteśmy do tego, by patrzeć i wznosić się gdzieś wyżej, ponad tę beznadziejną gmatwaninę naszych ziemskich, materialnych kłopotów?

Jeśli jesteśmy stworzeniami, to przecież u Stwórcy, właśnie tam, wyżej muszą być odpowiedzi na nasze pytania, rozwiązania naszych problemów, ratunek z naszych sytuacji. Gdzież jak nie tam możemy się spodziewać siły w naszej bezsilności, mądrości w naszej bezradności, pokoju w naszej rozterce, rozjaśnienia naszych mroków, zaspokojenia naszego głodu?

— Wszystko to bardzo ładne — powie zapewne czytelnik — ale marzycielskie i nierealistyczne. Jak moglibyśmy wznieść się do Boga? Jak nawiązać ten kontakt? Jak uzyskać potrzebne nam odpowiedzi?

— Rzeczywiście, jak? Potrzebny nam jest autentyzm. Potrzebna jest prawda. Nie interesuje nas mówienie o Bogu. Potrzebny nam jest Bóg. Znaleźliśmy Jego ślady w naturze. Określiliśmy Jego cechy i zdumiewaliśmy się nad nimi. Czyż mielibyśmy być skazani na to, by przez całe życie tylko się zdumiewać? Czyż mielibyśmy przez całe życie tylko snuć domysły? Czyż mielibyśmy przez całe życie odczuwać głód wewnętrzny i tylko marzyć o nasyceniu? Czyż mielibyśmy przez całe życie jak muchy w miodzie grzęznąć w naszych materialnych perypetiach i tylko wzdychać do wolności?

Nie poradzimy sobie sami. Nie odpowiemy sami. Musimy pozbyć się złudzenia, że możemy cokolwiek zrobić w tych sprawach. Filozofowie od tysiącleci bezskutecznie głowią się nad rozwiązaniem podstawowych zagadnień istnienia, nad odpowiedziami na podstawowe pytania człowieka. Cała historia filozofii wystawia gorzkie świadectwo ubóstwa, niekompetencji i ograniczoności naszej ludzkiej mądrości, usiłującej zgłębić te fundamentalne sprawy. Niepowodzenia filozofii dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że rozum ludzki nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania.

Nie myśmy stworzyli siebie. Jesteśmy stworzeniami Bożymi. Od Boga pochodzi nasza zdolność pojmowania Go, z Nim związany jest nasz głód. Od Boga jedynie możemy też oczekiwać odpowiedzi. To On jedynie może zaspokoić nasz głód. On musi wystąpić z inicjatywą, On musi wyciągnąć rękę, On musi nawiązać kontakt, On musi się odezwać, On musi rzucić światło i rozjaśnić mroki.

— Lecz czy zechce to zrobić?

— Już zrobił!

## 4

### Owocne podejście do Biblii

Żyjemy w czasie niezwykłej obfitości słów. Strumienie i rzeki słów w postaci mowy, pisma i druku nacierają na nas bez przerwy ze wszystkich stron. Gazety, czasopisma, książki, radio, telewizja, ogłoszenia, afisze, reklamy zalewają nas milionami słów. Współczesny student w ciągu jednego dnia wchłonąć musi dawkę słów większą niż ta, którą jego kolega sprzed stu lat miał na cały miesiąc. Do bibliotek instytucji naukowych poczta dostarcza tygodniowo tyle druków, że choćby ich pracownicy czytali bez przerwy dniami i nocami, nie przeczytaliby nawet połowy. Stan ten doprowadził do dewaluacji, degradacji słowa, do obojętności względem słowa, a nawet do znużenia i obrzydzenia słowem. Chronimy się przed tą powodzią słów pancerzem niedowierzania i lekceważenia. Rzucimy najwyższą okiem na tytuły gazetowe, przerzucimy pobieżnie czasopismo, posłuchamy jednym uchem pierwszej wiadomości dziennika radiowego i wyłączamy się. Utrzymujemy dystans od docierających do nas słów, ignorujemy je.

Jest to słuszne i konieczne, ponieważ gdybyśmy mieli traktować na serio wszystko, co do nas dociera, szybko postradalibyśmy zmysły. Postawa taka jest jednak niebezpieczna z uwagi na to, iż istnieją też słowa, zasługujące na najwyższą uwagę, przyjęcie i szacunek, i odnoszenie się do takich słów z obojętnością i lekceważeniem pociągnęłoby za sobą groźne skutki. Jakie to są słowa i jak je odróżnić od pozostałych? Otóż są to słowa różniące się od pozostałych swoim pochodzeniem. Jesteśmy ludźmi i większość słów, jakie do nas docierają, pochodzi od ludzi. Ludzie mają do powiedzenia różne ciekawe rzeczy, kiedy jednak chodzi o nasze poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące naszego pochodzenia oraz sensu i celu naszego istnienia, niewiele możemy spodziewać się od ludzi, gdyż wszyscy oni podobnie jak my zadają sobie te pytania i poszukują na nie odpowiedzi. Powiedzieliśmy, że odpowiedzi prawdziwych udzielić nam może tylko Bóg, chodzi nam więc o słowa pochodzące nie od ludzi, ale od Boga. Ale czy słowa takie istnieją? Jeśli zaś istnieją, to jak je rozpoznać, jak odróżnić je i wyselekcjonować z tej powodzi słów ludzkich? Czy to w ogóle możliwe?



Okazuje się, że jest to możliwe i jest to realne. Istnieje niezawodne kryterium, które pozwoli nam to zrobić. Powiedzieliśmy, że Bóg przewyższa pod każdym względem człowieka. Powiedzieliśmy również, że w głębi istoty ludzkiej znajduje się element boskiego pochodzenia, którego żywołem nie jest życie materialne i zmysłowe, który tęskni i rwie się ku górze, ku rzeczom wyższym, szlachetniejszym, doskonalszym — ku Bogu, który jest uosobieniem tej wyższości. Nasze kryterium staje się w takim kontekście oczywiste. Słowa Boże w odróżnieniu od słów ludzkich nie będą odznaczać się cechami z dziedziny materializmu i zmysłowości, lecz będą nosić cechy z tej dziedziny wyższej, doskonalszej, szlachetniejszej. Nie będą one oddziaływać tylko na zmysły człowieka, lecz treść ich poruszać będzie w człowieku ten element niematerialny, tęskniący i rwący się wzwyż; ich treść w jakiś odczuwalny sposób wyraźnie uderzać musi w strunę naszych najgłębszych niezaspokojonych pragnień, naszego głęboko tkwiącego duchowego głodu.

Ludzkość posiada takie słowa; słowa, które gaszą duchowe pragnienie; słowa, które zaspokajają duchowy głód. Bóg nie zostawił człowieka sam na sam z jego tęsknotą. Bóg przemówił, Bóg odezwał się, Bóg podjął inicjatywę w nawiązaniu kontaktu z człowiekiem. Słowa Boże zmaterializowały się w postaci księgi zwanej Pismem Świętym, Słowem Bożym, Biblią.

Wszystko, co jest związane z tą księgą, jest zdumiewające. Zdumiewa historia jej powstawania, trwająca niemal dwa tysiąclecia, zdumiewają dzieje jej wędrówki poprzez wieki aż do naszych czasów, zdumiewa jej niezniszczalność mimo ustawicznych ataków jej przeciwników, zdumiewa barwność jej opisów, różnorodność poruszanych w niej tematów, obfitość i wielość form literackich w niej użytych. Zdumiewa trafność i życiowość przedstawionych w niej postaw i ocen, zdumiewa głębia zawartych w niej myśli, zdumiewa dokładność i precyzja określeń i terminów, zdumiewa ścisła logika rozumowania i wywodów, zdumiewa doskonała, zupełna wewnętrzna spójność i brak sprzeczności, zdumiewa niepowtarzalność stylu i nieprawdopodobna wprost więźność i koncentracja treści, zdumiewa ponadczasowość i optymalność przedstawionych rozwiązań. Zdumiewa i uderza zgodność treści Biblii z praktyką i faktami historycznymi, zdumiewa jej zdolność przewidywania przyszłości, zdumiewa, jak wszechstronne i wyczerpujące są odpowiadzi Biblii na wszelkie zagadnienia. Zdumiewa wreszcie z niczym nieporównywalne oddziaływanie słów Biblii na czytelnika, wychodzące poza sferę intelektu i uczuć, zdumiewają głębokie zmiany zachodzące w ludziach pod wpływem Biblii, a zwłaszcza jej wpływ ogólny na społeczeństwa, na bieg historii, na dzieje świata w ogólności. Nie ma książki porównywalnej z Biblią. Jest ona wyjątkowa pod tak wieloma

względami, że zasługuje niewątpliwie na uwagę i traktowanie wyjątkowe. Wiele faktów wskazuje na to, że nie jest ona produktem kultury ludzkiej, że nie jest dziełem ludzkim. Można by przytoczyć na to wiele argumentów i dowodów, najważniejszy jest jednak ten, o którym już wspominaliśmy. Treść Biblii nie apeluje do zmysłów człowieka ani nawet do jego intelektu i uczuć, lecz w sposób osobliwy dotyka tych głębin istoty ludzkiej, porusza te struny w naszej osobowości, które rwą się do góry i są niewyrażalne w kategoriach ziemskich. Od tysiącleci księga ta jest środkiem kontaktu Boga z człowiekiem, kanałem przepływu Bożych myśli do ludzkich serc.

Oczywiście nie wszyscy wierzą w boskie pochodzenie Biblii. Ci, którzy podchodzą do niej na poziomie intelektualnym, analizują jej wartości intelektualne i poddają ją swoim własnym ocenom i swojej własnej krytyce, widzą w niej tylko pełne mankamentów dzieło starożytności. Oczywiście, że Biblia nosi liczne ślady kultury okresu swego powstania. Nie pisał jej Bóg Swoim palcem ani jakimś niebiańskim długopisem. Pisali ją liczni ludzie, których imiona są nam większością znane, posługując się swoimi ludzkimi środkami i zdolnościami. Jej niepowtarzalność jednak i właściwości skłaniają do wniosku, że inspiratorem tej pracy i autorem myśli w niej zawartych jest Bóg, który w trakcie jej tworzenia posłużył się jako narzędziem intelektem i zdolnościami ludzi, których natchnął, uzdolnił i którymi kierował. Tylko w ten sposób wytłumaczyć można zdumiewające cechy tej księgi i siłę jej oddziaływania. Ponieważ spełnia ona całkowicie postawione przez nas kryterium, uznajemy ją za Słowo Boże, za Boży przekaz, Boże przesłanie, Boże orędzie do człowieka i ludzkości. Jeśli tak jest, to właśnie tu, w tej księdze powinny się znajdować odpowiedzi na interesujące nas zagadnienia bytu, to właśnie tu powinno być wyjaśnienie naszego pochodzenia, sensu i celu naszego życia. To właśnie tutaj powinniśmy znaleźć rozwiązanie zagadek tej dziwnej tęsknoty w sobie i wielu innych zagadek związanych z istnieniem Boga, świata, ludzkości i nas samych.

I rzeczywiście, księga ta pod tym względem na pewno nas nie zawiedzie. W zakresie w pełni wystarczającym odpowie na wszystkie nasze pytania i zagadnienia, nie pozostawi nas w żadnej niepewności. Zawiera wszystko, co potrzeba wiedzieć o Bogu, o świecie, o człowieku, o przeszłości, teraźniejszości, przyszłości, o sensie i celu powstania i istnienia wszystkiego. Nie tylko zaspokoić ona może nasze pragnienie poznania prawdy, lecz przede wszystkim wskaże nam przepis na racjonalny i celowy sposób prowadzenia życia, wskaże nam sposób rozwiązania licznych naszych problemów i bolączek, a ponadto wskaże nam sposób nawiązania kontaktu z Bogiem, sposób pozbycia

się tego dokuczliwego głodu wewnętrznego i zaspokojenia tej głębszej tęsknoty — sposób rozpostarcia skrzydeł naszego ducha do lotu ku przestworzom wspaniałej, boskiej rzeczywistości.

Kto znalazł Biblię, pisane Słowo Boże, ten znalazł drogocenny skarb, który wywrze istotny wpływ na całe jego życie. Aby tak jednak było, muszą zostać spełnione pewne istotne warunki. Przede wszystkim Biblia musi być czytana, czytana regularnie, systematycznie, dostatecznie długo i uważnie. Nie wystarczy ją przerzucić raz, tak jak jakąś inną książkę, nie wystarczy od czasu do czasu do niej zajrzeć. A już na pewno nie wystarczy okazywanie jej szacunku, bicie przed nią pokłonów, trzymanie jej na jakimś poczesnym miejscu, na haftowanej tkaninie z koronkami, czy palenie przy niej świeczki. Najstosowniej wyrazimy swój szacunek do Biblii i jej Autora przez traktowanie na serio i wcielanie w życie jej treści, gdyż po to właśnie została ona napisana. Dziwne to, lecz prawdziwe, że mnóstwo tych, którzy adorują i całują Pismo Święte, a nawet uważają się za jego rzeczników i obrońców, deklaruje przekonania i prezentuje postawy całkowicie sprzeczne z treścią i nauką Biblii.

Drugim warunkiem pożytku z Biblii jest to, iż treści jej należy się podporządkować. Kiedy czytamy czasopismo lub jakąś książkę, nieraz myślimy lub mówimy: „Z tym się nie zgadzam”, „nie, tak nie może być”, „ależ to przecież bzdura!” „w tym chyba autor nie ma racji”, „tutaj pewnie jest błąd” i tak dalej. Świadczy to o tym, iż swój umysł, swoją znajomość tematu, swoje wiadomości stawiamy niejako na równi z autorem i czujemy się kompetentni prowadzić z nim dialog równego z równym. W przypadku dzieł ludzkich jest to często uzasadnione, lecz z pewnością nie możemy w ten sposób czytać Biblii. Gdy weźmiemy do rąk na przykład podręcznik do nauki języka, którego nie znamy, musimy się podporządkować jego treści. Nie możemy utrzymywać, że znaczenia wyrazów, budowa zdań, pisownia czy zasady gramatyki tam podane są błędne, gdyż brak nam do tego kompetencji, skoro nie znamy tego języka. Podobnie będzie z książkami z różnych innych dziedzin wiedzy. Ale w najwyższym stopniu dotyczy to właśnie Biblii.

Jeśli Bóg jest inspiratorem jej treści, to kimże jesteśmy, by móc prowadzić z Nim dialog i podważać Jego myśli? Jeśli chcemy właściwie korzystać z Biblii, musimy zdać się na jej autorytet całkowicie. Czytając ją, z pewnością natrafiać będziemy, zwłaszcza na początku, na wiele miejsc niezrozumiałych czy niewiarygodnych. Może natrafimy nawet na coś, co wyda się nam nielogiczne. Wielu w takich sytuacjach zaczyna wtedy krytykować Biblię i odrzuca ją. Ponoszą oni przez to niepowetowaną szkodę, gdyż nie docierają do Bożych myśli i nie osiągają zaspokojenia swych potrzeb duchowych. Dlatego nawet

w przypadku braku zrozumienia czy wątpliwości nie zniechęcaj się, nie przypisuj winy tekstowi Biblii, lecz przyznaj, że prawdopodobnie nie rozumiałeś myśli Autora. Pozostaw wtedy dane miejsce w nadziei, że gdy bardziej opanujesz treść innych miejsc, także i to zobaczysz w nowym świetle i będziesz w stanie je zrozumieć. W każdym razie nie bądź pochopny w twierdzeniu, że udało ci się znaleźć jakiś mankament Biblii. Wielu już to robiło, lecz nie ośmieszyli przez to Biblii ani jej Autora, lecz tylko siebie. Mądrość Boża pod każdym względem przewyższa mądrość ludzką, toteż miarodajne jest to, co myśli Bóg, a nie to, co myślą ludzie.

I jeszcze jeden warunek ogólny: Ponieważ Bóg reprezentuje świat całkowicie inny, jakościowo wyższy i doskonalszy od naszego, także i Jego słowa są całkowicie inne, jakościowo wyższe i doskonalsze od słów naszych, ludzkich. Ludzie we wzajemnych kontaktach przekazują sobie myśli i uczucia. Jedne i drugie pochodzą z tego świata. Bóg przekazuje coś więcej, coś co dotyka głębin naszej istoty, tego elementu, który przeznaczony jest do kontaktu z Bogiem. Dlatego czytając Biblię nie analizuj jej tylko rozumowo czy uczuciowo, lecz nastaw się na odbiór czegoś jakościowo wyższego i doskonalszego, czegoś, co poruszy głębinę twojej istoty i skontaktuje cię z innym światem. Biorąc więc do ręki Biblię wiedz, że bierzesz środek łączności z Bogiem, i czytając ją oczekuj, że Bóg będzie przez nią mówił do ciebie. Później omówimy mechanizm, który to umożliwia, i podamy szczegóły, których trzeba przestrzegać, aby łączność ta doszła do skutku, na razie zaś, na początek wystarczy tylko pamiętać, że przez Biblię chce z nami rozmawiać Bóg w sposób całkiem nam nieznany, nowy i zachwycający.

Czas teraz określić stosunek tego, co piszemy na tych stronicach, do Słowa Bożego — Biblii. Skoro tematem niniejszej książki jest poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe zagadnienia naszego życia i skoro doszliśmy do tego, że odpowiedzi takich może nam udzielić jedynie Bóg i że znajdują się one w Jego Słowie, to nasuwa się oczywisty wniosek, że jeżeli kontynuowanie naszego tematu ma mieć sens, musimy wszelkie nasze rozważania oprzeć na Słowie Bożym — Biblii. Istotnie, byłoby niepotrzebną stratą czasu czytanie tej lub jakiegokolwiek innej książki, gdyby zawierała ona coś innego niż to, co na te tematy mówi Bóg. Możemy tutaj zapewnić, że celem tej pracy nie jest nic innego, jak tylko przystępne, zrozumiałe i zwarte przedstawienie istotnych punktów tego, co na ten temat uczy Biblia. Uważamy podane w niej odpowiedzi i rozwiązania za jedynie prawdziwe, wyczerpujące i optymalne. Nie chcemy niczego pomijać, niczego zmieniać ani niczego dodawać.

Zapewnienie powyższe nie oznacza jednak wcale, że czytelnik powinien zastąpić czytanie Biblii czytaniem tej książki. Wręcz przeciwnie, książka ta ma być tylko drogowskazem do Biblii, wprowadzeniem do niej i pomocą w poznawaniu jej treści. Ponieważ jednak zwięzłość nie pozwala na całkowitą dokładność, ponadto zaś zrozumienie ludzkie jest zawsze cząstkowe i ograniczone, miarodajne dla czytelnika nie może być to, co napisano na tych stronicach, lecz tylko to, co napisano na stronicach Biblii. Dlatego, począwszy od tego miejsca, podawać będziemy w tekście liczne odnośniki do Biblii, których spis znajduje się na końcu książki. Kto usilnie poszukuje odpowiedzi na nurtujące go pytania, nie może poprzestać na czytaniu tego tekstu, lecz musi zwrócić się do Biblii i wsłuchać się w Bożą mowę bezpośrednio do siebie. Tylko w ten sposób dojdzie do celu.

Czego więc uczy Biblia, gdy chodzi o rozważane już przez nas sprawy? Zrobimy teraz krótkie podsumowanie tego, co dotychczas powiedzieliśmy, podając odnośniki do miejsc Biblii, w których sprawy te są poruszane. Studiując te miejsca w Biblii każdy może teraz sprawdzić, czy to, co powiedzieliśmy dotychczas, zgadza się z tą księgą.

Przede wszystkim więc Biblia stwierdza, że Bóg istnieje.<sup>1</sup> Jest to Bóg jedyny,<sup>2</sup> potężny,<sup>3</sup> nieograniczony czasem<sup>4</sup> ani przestrzenią,<sup>5</sup> sam niewidzialny,<sup>6</sup> lecz wszystko widzący,<sup>7</sup> przewyższający człowieka pod każdym względem.<sup>8</sup> Oddawanie czci innym bóstwom albo figurom i obrazom świadczy o głupocie i obłudzie.<sup>9</sup> Ten wszechmocny, wiecznie istniejący Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi i wszystkiego, co na nich się znajduje.<sup>10</sup> W stworzeniu przejawia się Boża potęga, mądrość i wspaniałość.<sup>11</sup> Świadczy ono o Bożym umiłowaniu ładu, porządku, prawa i sprawiedliwości.<sup>12</sup>

Koroną stworzenia Bożego jest człowiek.<sup>13</sup> Ciało człowieka jest materialne, pochodzące „z prochu ziemi”, lecz ma on w sobie „tchnienie życia”, pochodzące od Boga, które wyróżnia go wśród wszystkich istot ziemskich.<sup>14</sup> Człowiek został stworzony dla Bożych celów, aby mieć ścisłą społeczność z Bogiem.<sup>15</sup> Bóg wzywa go do tej społeczności, co otwiera przed człowiekiem wspaniałe perspektywy i podnosi człowieka na szczyty chwały i znaczenia.<sup>16</sup> Wielkość człowieka określa jego stosunek do Boga.<sup>17</sup> Człowiek pozbawiony społeczności z Bogiem staje się nędzny, zbłąkany, bezradny, zgłodniały i stęskniony.<sup>18</sup> Żadne rzeczy materialne nie są w stanie zaspokoić jego głodu i ukoić tęsknoty.<sup>19</sup> Prawdziwy sens życia i szczęście może zapewnić człowiekowi jedynie Bóg.<sup>20</sup> Ludzie, którzy poznali Boga i żyli z Nim, byli dla Niego pełni zachwytu, zdumiewali się nad Jego wspaniałością, dobrocią i szczodrością.<sup>21</sup> Pokochali oni Boga gorąco i czuli się przy Nim szczęśliwi, zaspokojeni pod każdym względem.<sup>22</sup>

Spółeczność z Bogiem przynosi człowiekowi rozwiązanie wszelkich palących problemów życia.<sup>23</sup> W zgodności ze znanymi nam faktami Biblia stwierdza, że filozofia ani nauka ludzka tych podstawowych zagadnień nie rozwiąże i rozwiązać nie może.<sup>24</sup> Jedynie Bóg oferuje człowiekowi sensowne, prawdziwe, wiarygodne i wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie jego pytania.<sup>25</sup> Czyni to przy pomocy Swojego Słowa, jakie kieruje do ludzi za pośrednictwem wybranych przez Siebie i posłusznych Mu posłańców lub świadków.<sup>26</sup> W szczególności Bożym poselstwem, Bożym orędziem dla wszystkich ludzi, powstałym z Bożej inicjatywy i pod Bożym kierownictwem, jest Pismo Święte.<sup>27</sup> Jest ono wspaniałym dziełem Boga, przez które Bóg objawia się człowiekowi.<sup>28</sup> Jest ono doskonałe i całkowicie wystarczające, tzn. zawiera wszystko, czego człowiek potrzebuje dla prowadzenia swojego życia na ziemi i dla nawiązania i utrzymania swej łączności z Bogiem.<sup>29</sup> Droga do szczęścia prowadzi przez uznanie autorytetu Słowa Bożego i posłuszeństwo temu Słowu.<sup>30</sup> Zawiera ono niedościgłą mądrość i pójście tą drogą podnosi, rozwija i uszlachetnia człowieka.<sup>31</sup>

Zgodnie z Biblią szczęście, powodzenie i sukces w życiu nie są dziełem przypadku, ślepego losu, zbiegu okoliczności ani jakichś tajemniczych sił kosmicznych, lecz każdy trzyma niejako swe szczęście we własnych rękach, każdy sam dokonuje wyboru, który w istotny sposób decyduje o przebiegu i wyniku jego życia.<sup>32</sup> Bóg gorąco pragnie, by Jego stworzeniom powodziło się dobrze, i gorąco zachęca wszystkich do wyboru drogi dobra i powodzenia.<sup>33</sup> Jeśli ktoś mimo tej zachęty i wszelkich możliwości pozostaje głuchy, ignoruje wszelkie wskazówki i brnie z uporem drogą do nikąd, słusznie uważany być musi za głupiego.<sup>34</sup> Nie możemy pozwolić sobie na kierowanie się naszym narodowym przysłowiem „mądry Polak po szkodzie”, gdyż żyjemy tylko raz i szkoda w tym życiu jest szkodą wieczną.<sup>35</sup> Jest to z pewnością dostateczny powód, aby zamienić się w słuch i z uwagą śledzić, co ma nam Bóg do powiedzenia.

*„Słowo Twe od strachu chroni mnie,  
Czytam je, śmierć nie pochłonie mnie.  
Słowo Twe to powodzenie me;  
Wierzę w nie, ono uzdrawia mnie.  
Słowo Twe zwycięża to, co złe,  
Słowo Twe uwalnia mnie.”*

Niech te słowa nie tylko są śpiewane, lecz niech staną się wyrażeniem naszej prawdziwej postawy względem Jego Słowa, a znajdować się będziemy na drodze życia.<sup>36</sup>

## 5

### Owocne rozumienie grzechu

Jeśli Bóg jest dobry i wspaniały, a wszystko, co istnieje, jest Jego stworzeniem, to skądże wzięło się zło? Znamy przecież otaczającą nas rzeczywistość i wiemy, że jest ona daleka od doskonałości. Nękają nas najróżniejsze schorzenia fizyczne, społeczne, ekonomiczne i inne. Świat pełny jest płaczu, narzekania, cierpień, krzywdy i zbrodni. Jak można tu mówić o doskonałości? Czyż odpowiedzialności za to nie ponosi Bóg, który to wszystko stworzył?

Wielu odpowiedzialnością za zło obarczyło i obarcza Boga. Mówią, że świat się Bogu nie udał, lub że gdyby był Bóg, nie mógłby na to wszystko patrzeć. Są to błuźnierstwa i zarzuty niesłuszne. Leży w naszym interesie, aby wyzbyć się takich myśli. Przede wszystkim dlatego, że są one w całkowitej sprzeczności z tym, co mówi Słowo Boże. Widzieliśmy, że cechą Boga jest doskonałość. Będąc doskonałym, jest On nieprzejednanym wrogiem zła we wszelkiej postaci.<sup>37</sup> Kiedy jednak Bóg stworzył istoty żywe, obdarzył je rozumem i swobodą decydowania. Mógł tego nie robić, lecz wtedy istoty takie byłyby automatami, bezdusznymi robotami, zaprogramowanymi mechanizmami, nie mającymi prawdziwego życia. Dając swoim stworzeniom swobodę wyboru, Bóg musiał się liczyć z tym, że będą one wybierały samodzielnie. Bez takiej swobody nie byłoby partnerstwa, nie byłoby społeczności. Bóg mógł ponadto uniemożliwić realizację niewłaściwych decyzji. Mógł umieścić swoje stworzenia w takich okolicznościach, w których zrobienie czegoś złego byłoby niemożliwe. To jednak byłoby pozbawieniem wolności, a bez wolności również nie może być partnerstwa. Bóg nie chciał ani robotów, ani niewolników. Dlatego obdarzył swe stworzenia rozumem i sumieniem i dał im wolną wolę. Postanowił nie wymuszać właściwego zachowania, lecz apelować o nie.<sup>38</sup>

Istota, mająca rozum i sumienie, posiada także odpowiedzialność. Tylko ludzi obłąkanych, niepoczytalnych zwalnia się od odpowiedzialności za ich czyny. Dlatego każda istota rozumna ponosi odpowiedzialność za swoje czyny przed Bogiem. Kiedykolwiek obieramy zło, nie mamy żadnej podstawy, by obarczać winą Boga z tej racji, że nas tak

zaprogramował, ponieważ nasze decyzje podejmujemy sami i nikt nam ich nie narzuca.<sup>39</sup>

Bóg nie poprzestał jednak na obdarowaniu nas rozumem i sumieniem, lecz zrobił jeszcze coś bardzo istotnego. Aby umożliwić nam podejmowanie właściwych decyzji i uchronić nas od złego wyboru, dał nam liczne instrukcje i wskazówki, pouczył nas odnośnie tego, co jest dobre, a co złe, co jest właściwe, a co niewłaściwe, co jest korzystne, a co szkodliwe.<sup>40</sup> Producenci najróżniejszych urządzeń technicznych dostarczają zazwyczaj nabywcom instrukcje obsługi tych urządzeń. Dobra instrukcja zawierać musi wszystko, co należy wiedzieć i czego należy przestrzegać przy użytkowaniu danego urządzenia. Zawiera ona szczegółowe wskazówki, których przestrzeganie zapewnia sprawne, bezawaryjne posługiwanie się urządzeniem, długą jego żywotność, wydajną pracę oraz bezpieczeństwo ludzi obsługujących je. Do awarii urządzeń dochodzi najczęściej na skutek nieprzestrzegania wskazówek zawartych w instrukcji obsługi. Im bardziej skomplikowane jest dane urządzenie, tym bardziej potrzebna staje się instrukcja, tym dokładniejsza musi ona być i tym konieczniejsze jest ściśle jej przestrzeganie. Niedbalstwo i lekceważenie instrukcji grozi zniszczeniem urządzenia i stanowi zagrożenie dla obsługi. Bóg jako wielki Konstruktor świata i człowieka zatroszczył się także o dokładną i wyczerpującą instrukcję użytkowania tych skomplikowanych, misternych mechanizmów. Są to mechanizmy zbyt złożone, by można się było obejść bez niej. Wszystkie ważne, niezbędne wskazówki i zalecenia dotyczące bezawaryjnego użytkowania świata i człowieka zawarł Bóg w Piśmie Świętym. Staranne zapoznanie się z nimi i dokładne ich przestrzeganie leży w interesie człowieka. Są one po to, by zapewnić człowiekowi gładki, szczęśliwy przebieg życia na ziemi, oraz chronić zarówno człowieka jak i ziemię przed skutkami błędnych, niewłaściwych, szkodliwych działań.<sup>41</sup>

Tak więc powodzenie w życiu i sukces człowieka nie zależą od jakichś nieokreślonych i tajemnych czynników, lecz od posłuszeństwa Bożym wskazówkom. Każdy z nas trzyma niejako swój los w swych własnych rękach.<sup>42</sup> Wynika z tego oczywisty fakt, że to, co mówi Bóg o otaczającym nas świecie i o nas samych, zasługuje na naszą najwyższą uwagę i posłuch, zaś lekceważący i niedbały stosunek do Bożych wskazówek okazywać może tylko człowiek nierozsądny i lekkomyślny. Jakże inaczej moglibyśmy nazwać pracownika kotłowni, który instrukcję użytkowania kotłów parowych całował i palił przy niej świeczki, lecz nieświadomy jej treści spowodował rozerwanie kotła i sam stracił przez to życie? Bóg stworzył dla człowieka warunki do życia i nadał mu prawa i przepisy, których celem było zapewnienie wysokiej jakości i wysokiego poziomu tego życia, poziomu godnego Boga — Stwórcy.



Jakość życia zależy od jakości praw, jakie tym życiem rządzą. Prawa, nadane przez Boga, były prawami najwyższej jakości, dlatego i życie w ramach tych praw miało być życiem najwyższej jakości. Bóg nie przewidział dla Swych stworzeń łez, głodu, bólu i cierpień. Skąd się one zatem wzięły? Pojawiły się w wyniku zlekceważenia Bożej instrukcji. Bóg przestrzegał i zapowiadał, że tak będzie.<sup>43</sup> Zrobił wszystko, aby zapobiec upadkowi człowieka w zło, człowiek jednak bardziej zaufał sobie niż Bogu, obrał własne rozwiązania, zaczął postępować według własnych kryteriów i ocen. Był to bunt, było to wyzwanie rzucone Stwórcy, było to naruszenie wprowadzonego przez Niego ładu. Biblia uczy, iż ogniskiem tego buntu był świat duchowy. Zbuntowały się najpierw istoty duchowe, stworzone przez Boga, pod dowództwem wysokiego rangą anioła, nosiciela światła, zwanego obecnie szatanem.<sup>44</sup> Jak o wszystkim, co nie dotyczy bezpośrednio stosunków Boga z człowiekiem, Biblia mówi o tym tylko ogólnikowo, lecz wystarczająco jasno, by widzieć, że przyczyną była zarozumiałość i pycha stworzeń, ich chęć dorównania Bogu i sprzeciw Jego woli, zaś skutkiem był Boży gniew, ich odrzucenie od Boga, a przez to ich upadek w zło w najróżniejszej postaci.<sup>45</sup> Jest to nieuchronny skutek nieposłuszeństwa względem Boga i sprzeciwu Bożym prawom.

Przez podstęp tych zbuntowanych istot do buntu przeciwko Bogu został wciągnięty także człowiek.<sup>46</sup> Podejmując decyzję jawnie sprzeczną z objawioną wolą Boga człowiek dał początek swoim nieszczęściom, przerwał tamę zła i wszedł na drogę destrukcji porządku, ustanowionego przez Boga. Przez to stało się coś niezmiernie tragicznego: ścisłe, pogodne, radosne stosunki człowieka z Bogiem, do których człowiek został stworzony, uległy zerwaniu, gdyż człowiek swoim postępowaniem sprawił Bogu zawód, przykrość i ból.<sup>47</sup> Człowiek pozornie uzyskał suwerenność, niezależność, lecz zapłacił za to ogromną cenę. Tracąc bezpośredni kontakt z Bogiem poniżył się, zdegradował, pozbawił się dostępu do niewyczerpanego źródła siły, mądrości, potęgi i dobra, przez co stał się słaby, bezradny, bezsilny i podatny na zło. Pozostały mu jedynie kontakty ze światem materialnym, z tą niższą formą bytu. Żyjąc w takim stanie człowiek zaczął rozwijać swą osobowość w dziedzinie materii: życie materialne, biologiczne, sprawy bytowe zaczęły dominować w jego działalności. Stał się przez to istotą cielesną, zmysłową, ukierunkowaną na łączność z materią poprzez wrażenia zmysłowe, zaczął się gonić za doznawaniem wrażeń zmysłowych i zdobywaniem rzeczy materialnych. Utraciwszy łączność z Bogiem człowiek zaczął też tracić zdolność postrzegania spraw z tego wyższego poziomu bytu; obumarły w jego osobowości elementy przeznaczone i przystosowane

do kontaktowania się z tym poziomem. Człowiek umarł duchowo, pozostała w nim jedynie resztką tej dawnej świetności w postaci tego nieokreślonego uczucia tęsknoty, niezaspokojonego pragnienia, jakiegoś głodu i pociągu w górę, będąca jakby odległym wspomnieniem utraconej przeszłości, tkwiącym w pamięci echem jakichś niejasnych wspomnień.

To zlekceważenie Bożej instrukcji, naruszenie Bożych praw, zejście z drogi wytyczonej przez Boga, nazywa Biblia po prostu grzechem.<sup>48</sup> Biorąc pod uwagę skutki można bez przesady powiedzieć, że nie ma rzeczy okropniejszej, straszliwszej i potworniejszej, od której człowiek miałby stronić z większym przerażeniem i obrzydzeniem, niż grzech. Wszystkie okropności wojen, ludobójstwa, wszystkie krzywdy, cierpienia, kłótnie, zatargi, upodlenia, zwyrodnienia i najróżniejsze inne negatywne zjawiska w najróżniejszych dziedzinach życia ludzi mają jeden wspólny mianownik: grzech. Boże wskazówki, wymagania i nakazy nie mają żadnego innego celu, jak tylko dobro człowieka i świata, w którym żyje. Wszystko, czego Bóg żąda, jest dla człowieka w ostatecznym rozrachunku, jeśli uwzględnić wszystkie za i przeciw, jednoznacznie pożyteczne i korzystne. Każde naruszenie tych wskazówek, wymagań czy nakazów przynosi człowiekowi jednoznaczną szkodę. Posługując się swoim rozumem człowiek może nie być w stanie uwzględnić wszystkich skutków i pominąwszy jakieś okoliczności może dojść do wniosków niezgodnych ze Słowem Bożym. Ponieważ jednak rozum człowieka nie może mierzyć się z rozumem Bożym, Biblia zaleca nam posłuszeństwo względem Boga także wówczas, gdy wydaje nam się ono niekorzystne.<sup>49</sup> Oszustwo grzechu, o którym mówi Biblia, polega właśnie na tym, że szatan próbuje człowieka przekonać, iż wybór rozwiązań innych niż sugerowane przez Boga będzie dla człowieka korzystniejszy, co jednak zawsze okazuje się wnioskiem błędnym i fałszywym.<sup>50</sup>

Tak więc świat, jaki aktualnie oglądamy, nie jest światem zaplanowanym i zarządzanym przez Boga. Także i człowiek, jakiego aktualnie widzimy, nie jest takim człowiekiem, jakiego zaplanował i stworzył Bóg. I człowiek, i świat uległ zniekształceniu, zwyrodnieniu na skutek odstąpienia człowieka od Bożych wskazówek, naruszenia Jego praw. Człowiek wykształcił w sobie własne sposoby postępowania, własne postawy, reakcje i oceny, odbiegające od Bożych, i kierując się nimi doprowadził i siebie, i świat do stanu, jaki obecnie widzimy. Zarzucając otrzymaną od Boga instrukcję właściwego użytkowania świata człowiek uważa się za fachowca i użytkuje świat na swój własny sposób. Codziennie obserwujemy zgubne skutki, do których to prowadzi. Eksploatując świat niezgodnie z instrukcją człowiek niszczy własne

zdrowie, wywołuje zniszczenia, krzywdy, napełnia swoje życie cierpieniem, burzy stosunki międzyludzkie, zanieczyszcza środowisko naturalne, zakłóca równowagę biologiczną i prowadzi świat do katastrofy. Na skutek tej działalności jakość życia z wysokiego poziomu przewidzianego przez Boga obniżyła się do poziomu, jaki aktualnie widzimy, i obniża się w dalszym ciągu. Najróżniejsze doraźne środki zaradcze i sposoby walki ze złem okazują się bezskuteczne i nie prowadzą do rozwiązania istniejących problemów i zaspokojenia aktualnych potrzeb. Wprowadzony przez Boga ład i porządek na skutek grzechu zastąpiony został zamieszaniami i chaosem, zarówno w otaczającym nas świecie, jak i w głębi istoty ludzkiej. Próbuje się zaspokoić nasze pragnienia goniąc za przyjemnościami, rzeczami materialnymi, oraz dogadzaniem naszym ambicjom, ale okazuje się to niemożliwe, na skutek czego w głębi duszy głodujemy, tęsknimy i wzdychamy, nie bardzo wiedząc, do czego. Nie przyznajemy się do tego i często nadrabiamy miną, udając w miarę zadowolonych, ale po chwilach przyjemności i rozrywek nasz wewnętrzny niedosyt i brak szczęścia daje o sobie nieodmiennie znać ze zdwojoną siłą.

Wszystko to są skutki, następstwa, konsekwencje grzechu, naruszenia Bożych wytycznych i zerwania więzi z Bogiem. To grzech zdegradował nas, poniżył, pozbawił szczęścia, pogrążył w rozterkach, udrętkach i problemach.<sup>51</sup> Najtragiczniejszym skutkiem grzechu jest jednak co innego. Jest nim śmierć duchowa, tzn. utrata udziału w życiu wiecznym. Biblia odróżnia dwa rodzaje śmierci: śmierć pierwszą, biologiczną, będącą całkowitym zerwaniem kontaktu ze światem materialnym, oraz śmierć drugą, duchową, będącą całkowitym zerwaniem kontaktu ze światem duchowym i Bogiem.<sup>52</sup> Śmierć nie jest więc unicestwieniem, lecz całkowitym oddzieleniem, separacją od danej dziedziny życia: materialnego, czyli biologicznego, względnie duchowego, czyli Bożego. Zgodnie z Bożym wyrokiem grzech powoduje śmierć duchową, czyli całkowite odłączenie od życia z Bogiem.<sup>53</sup> Jest to zupełnie logiczne, gdyż Bóg, jako uosobienie absolutnego dobra, jest tym samym przeciwieństwem wszelkiego zła, nienawidzi grzechu i nie może ścierpieć grzechu.<sup>54</sup> Dlatego kto obiera grzech, automatycznie oddziela się od Boga. Ponieważ zaś Bóg jest jedynym źródłem dobra, szczęścia i życia wiecznego, duchowego, więc odrzucenie przez Boga jest pogrążeniem na wieki w zło, nieszczęście i śmierć duchową.<sup>55</sup> Jest to niewzruszone prawo Boże, całkowicie zrozumiałe, bo gdyby Bóg zaczął iść na kompromis, układał z jakimkolwiek złem w postaci grzechu i był skłonny go tolerować i mieć społeczność z istotami grzesznymi, przestałby być Bogiem, utraciłby cechę doskonałości, przestałby być

uosobieniem dobra, a Jego siedziba — niebo — zostałaby skażona tą okropną zarazą grzechu, tak jak skażona jest nią ziemia.

Zatem istota, która wybrała grzech, skazała się na śmierć duchową, odrzucenie przez Boga i znajduje się pod Bożym wyrokiem skazującym, pod Bożym przekleństwem. Kto grzeszy, opowiada się po stronie przeciwników Boga, wyklucza się ze społeczności z Bogiem, do której absolutnie jako grzesznik się nie nadaje. Nawet żyjąc jeszcze biologicznie staje się umarły duchowo, pozbawiony łączności z Bogiem i Jego światem duchowym.<sup>56</sup>

O jakich konkretnie ludziach jest tutaj mowa? Przecież prawie wszyscy mamy aspiracje dostania się do nieba, sądzymy więc, że nas chyba to odrzucenie od Boga nie dotyczy. Otóż kto tak przypuszcza, myli się całkowicie. Podstawowym faktem, jaki Bóg stwierdza w Swoim Słowie jest to, że wszyscy bez wyjątku ludzie są grzesznikami i znajdują się pod wspomnianym wyrokiem śmierci.<sup>57</sup> Nikt z nas, taki jak jest, nie nadaje się do społeczności z Bogiem, do nieba, do udziału w Bożym życiu wiecznym. Co więc musiałbyś zrobić, aby zostać potępiony? Absolutnie nic! Ty już jesteś potępiony. Możesz i powinieś powiedzieć sobie z całym naciskiem: „Ja jestem grzesznikiem. Ja jestem potępiony. Ja jestem skazany na śmierć.” Są to stwierdzenia wynikające jasno z treści Słowa Bożego i nikt nie ma najmniejszego prawa podważać ich prawdziwości. Może według ludzkich kryteriów uważasz się za dobrego, godnego szacunku człowieka, ale to przed Bogiem nie ma żadnego znaczenia, gdyż Jego kryteria są zupełnie inne. To, co uważasz za swoje atuty do zbawienia, On uważa za szatę splugawioną.<sup>58</sup> Zapewne widzisz także wielu ludzi, a wśród nich być może i duchownych, gorszych od siebie, co uważasz za dodatkową szansę dla siebie, ale i to nie zmienia niestety Bożego wyroku co do ciebie. Jesteś grzeszny, potępiony przez Boga, skazany na śmierć.

Czy to znaczy, że nie ma już dla nas ratunku? Nie! Bóg oferuje nam ratunek i będziemy w dalszym ciągu o tym mówić. Ale to właśnie z faktu potępienia wynika potrzeba ratunku. Chcąc skorzystać z Bożego ratunku, musimy uznać fakt swego potępienia, w przeciwnym bowiem razie byłibyśmy tymi, którzy zarzucają Bogu kłamstwo.<sup>59</sup> Właśnie uznając się za grzeszników, przyznając Bogu rację co do naszego zgubionego stanu, uznając słusność Bożego skazującego wyroku śmierci, uznajemy jednocześnie fakt, że potrzebujemy Bożego ratunku. Dlatego nie wzbraniaj się przed skrucą i upokorzeniem przed Bogiem. Uznaj się za kompletnego bankruta wobec Boga. To będzie dobrym pierwszym krokiem na drodze twojego ratunku.

*„Przed Tobą, Boże, dzisiaj korzę się,  
Wyznaję w skruse wszystkie grzechy me.*

*Zgrzeszyłem, Panie, przed obliczem Twym,  
O, przebacz mi!”*

Związek grzechu ze śmiercią duchową, odrzuceniem przez Boga powoduje, że najistotniejszym, podstawowy problemem w stosunkach człowieka z Bogiem jest problem grzechu. Powrót człowieka do utraconej społeczności z Bogiem prowadzi więc jedynie przez rozwiązanie problemu grzechu. Rozwiązanie tego problemu stanowi istotę oferowanej przez Boga człowiekowi drogi ratunku.<sup>60</sup>

## 6

### Owocna ocena świata

Kiedy Bóg stworzył człowieka i umieścił go na ziemi, przygotował także dla niego odpowiednie środowisko. Zrobił wszystko, aby życie w tym środowisku było szczęśliwe i najwyższej jakości. Tę wysoką jakość życia zapewniały doskonałe Boże prawa nadane człowiekowi, w których Bóg przejawiał Swoją doskonałość i umiłowanie dobra. Boża doskonałość znalazła swój wyraz w doskonałości praw, nadanych człowiekowi, ta zaś z kolei stworzyła warunki doskonałości życia. Zależność między jakością praw a jakością życia obserwować można także współcześnie w różnych krajach i społeczeństwach. Złe prawa powodują kształtowanie podłych stosunków, w których życie staje się udręką, natomiast wysoki poziom życia świadczy o tym, że prawa rządzące tym życiem są dobre i właściwe. Relacja ta przestaje jednak być słuszna, jeżeli prawa nie są przestrzegane, ponieważ najlepsze nawet prawa są bezużyteczne, jeśli się ich nie przestrzega.

Taka właśnie sytuacja zaistniała na początku rozwoju ludzkości. Przez wybór własnej drogi człowiek naruszył Boże prawa, a przez to ludzkość utraciła wysoką jakość życia, jaką Bóg dla niej przewidział. Na skutek tego życie napełniło się wszelkiego rodzaju zmartwieniami i nieraz staje się udręką. Pozbawiony łączności z Bogiem człowiek poszukuje własnych środków zaradczych i własnych rozwiązań, które jednak okazują się zazwyczaj nieskuteczne lub co najwyżej częściowo skuteczne, nietrwałe i złudne, wywołujące negatywne skutki uboczne. Ludzkość poszła drogą rozwoju swoich możliwości intelektualnych, rozwinęliśmy wiedzę, naukę, technikę, mamy na tym polu osiągnięcia zdumiewające i imponujące, ale na drodze tej nie znaleźliśmy rozwiązania naszych problemów, życie nie powróciło do świetności utraconej przez zerwanie kontaktów z Bogiem. Owszem, mamy sukcesy na polu opanowania sił materii, ale jednocześnie te opanowane siły grożą nam zagładą. Potrafimy wpłynąć na przebieg szeregu procesów biologicznych, co wykorzystujemy w ochronie zdrowia, podnoszeniu urodzajów, czy kształtowaniu środowiska, ale wytracone z równowagi procesy grożą katastrofami nie do opanowania. Manipulujemy nierozważnie z siłami ludzkiej podświadomości, ale na skutek

braku ich prawdziwej znajomości narażamy się przez to na przerażające skutki. Środki zastosowane przez ludzkość okazują się więc marnymi namiastkami, niezdolnymi by zastąpić nam to, co utraciliśmy odchodząc od Boga. Nawet jeśli udaje nam się lokalnie i czasowo zapewnić sobie komfort i dobrobyt materialny, jest on nieustannie nękany ujemnymi zjawiskami w postaci kryzysów, załamań gospodarczych, zawieruch społecznych, przestępczości i ciągle grozi nam zniszczenie, a ponadto i tak nie daje nam on szczęścia, nie zaspokaja najgłębszych naszych pragnień, najistotniejszych naszych potrzeb.

Tak więc świat, w jakim żyjemy, nie jest takim światem, jaki stworzył Bóg, a życie, jakim żyjemy, nie jest takim życiem, jakie pierwotnie obrał dla nas Bóg. Świat, jaki widzimy, i życie, jakim żyjemy, są wynikiem naszego odstępstwa od Boga, są wynikiem buntu i nieposłuszeństwa względem Bożych praw. Co więcej, istnieje aspekt jeszcze bardziej przynębiający i tragiczny naszego oderwania się od Boga. Przez oderwanie to wcale nie uzyskaliśmy suwerenności i niezależności, lecz popadliśmy w uzależnienie, poddaństwo i niewolę sił wrogich względem Boga, pod wpływ zbuntowanego archanioła szatana.<sup>61</sup> Nie jest to uzależnienie polityczne, wojskowe czy gospodarcze, lecz uzależnienie niewidzialne, duchowe, polegające na tym, że szatańskie, wrogie Bogu wpływy oddziałują i kształtują naszą mentalność, nasz sposób myślenia, reagowania, zachowania się, podejmowania decyzji. Na skutek ulegania szatańskim sugestiom i naruszania Bożych wskazówek udostępniamy niejako samych siebie szatanowi, przechodzimy spod panowania Bożego w zakres władzy szatana. Te dwie siły we wszechświecie obejmują bowiem wszystko i każdy człowiek znajduje się bądź pod władzą jednej, bądź drugiej, a własna niezależność jest iluzoryczna. Przez upadek ludzkości w grzech szatan zyskał w ten sposób panowanie nad nią, stał się księciem, bogiem tego świata.<sup>62</sup> Człowiek więc zaprzedał w ten sposób samego siebie wraz ze światem, który otrzymał od Boga, Bożemu wrogowi i sam stał się niewolnikiem grzechu.<sup>63</sup> Nie jest to bynajmniej frazes, lecz fakt, przejawiający się w wielu konkretnych postaciach w naszym codziennym życiu. Nasza niewola grzechu przejawia się w tym, że kiedy nawet zdecydujemy się na porzucenie zła i posłuszeństwo względem Boga, odkrywamy, że nie jesteśmy w stanie iść tą drogą, ponieważ nasza natura, nasze żądze cielesne zmuszają nas do grzechu. Ileż to razy próbowaliśmy lub widzieliśmy ludzi próbujących bezskutecznie wydostać się z niewoli odrażających, podłych przyzwyczajzeń jak picie alkoholu, palenie tytoniu, zażywanie narkotyków, utrzymywanie nieprawych stosunków seksualnych i wiele innych! Czy nie widać w tym wyraźnie naszego

zniewolenia? Czy Biblia nie mówi szczerą prawdę, nazywając nas niewolnikami grzechu? Ktoś może powie: „Ależ ja chcę pić, palić, żyć tak jak żyję, chcę gniewać się, przeklinać, nienawidzić i tak dalej!” — Jest to stadium jeszcze gorsze i jeszcze bardziej godne pożałowania. Nie tylko bowiem, że człowiek taki jest niewolnikiem, jest on ponadto zaślepiony, oszukany, pozbawiony trzeźwej oceny swojej sytuacji. Księżę świata ciemności tak właśnie wpływa na swe ofiary.<sup>64</sup>

Przez upadek człowieka w grzech wytworzyła się więc na ziemi szczególna sytuacja. Na terenie będącym prawowitą własnością Boga Boży przeciwnik szatan zbudował swoje uzurpatorskie, konkurencyjne księstwo i zniewolił ludzkość pod swoje panowanie. Kieruje on ludźmi poprzez wpływy duchowe, podsuwając im swoje sugestie, wzorce, sposoby postępowania. Nie wiedząc o tym ludzie służą mu i przyczyniają się do realizacji jego celów. Na skutek tego nie tylko człowiek jako jednostka, lecz cały świat, to znaczy cała ludzka cywilizacja i kultura, znajdująca się w sprzeciwie względem Boga, skazana jest na zagładę, znajduje się pod Bożym wyrokiem skazującym.<sup>65</sup> Wszystko to, co wchodzi w skład tego systemu światowego, co wchodzi w skład cywilizacji materialnej i kultury zbudowanej na stosunkach człowieka ze światem materialnym, nie posiada żadnej trwałości i przeminie. Bogu nie imponują osiągnięcia naszej cywilizacji materialnej, nasze zdobycze techniki, nasz postęp naukowy. Bóg często zająć musi względem tych rzeczy stanowisko zdecydowanie negatywne, gdyż wysiłki nasze są przejawem naszej zatwardziałości względem Boga, są wyrazem naszej zarozumiałości i pewności siebie, a przez to stanowią kontynuację, ciąg dalszy naszego odstępstwa, naszego buntu. Wcale to nie znaczy, że Bóg pragnie, byśmy żyli w prymitywizmie i zacofaniu. Przeciwnie, w oczach Bożych to, czym się szczycimy, jest właśnie prymitywizmem i zacofaniem, gdyż Bóg przewidział dla nas cele daleko wspanialsze. Nasze osiągnięcia i zdobycze są w oczach Bożych żałosne i nieudolne.<sup>66</sup>

— Lecz czy rzeczywiście nie mamy nic, czym moglibyśmy Bogu zaimponować? Mamy przecież niemały dorobek na polu akcji humanitarnych, pomocy cierpiącym, głodującym, poszukujemy także bez przerwy rozwiązań naszych problemów społecznych, politycznych, międzynarodowych, pragniemy i dążymy do rozbrojenia i podejmujemy wiele innych szlachetnych wysiłków wychowawczych, społecznych, charytatywnych i tak dalej. — Tak, to prawda, jednocześnie jednak naszymi działaniami milionom ludzi zadajemy cierpienie, zaostriamo nasze konflikty społeczne, polityczne, międzynarodowe, zbroimy się coraz usilniej, nienawidzimy się i tak dalej. Bóg bynajmniej nie przeocza dobrych intencji, same wysiłki i intencje nie wystarczą jednak. W fizyce istnieje prawo, mówiące iż ciało nie może zmienić swego ruchu bez



oddziaływania na nie siłą zewnętrzną. Jest to tak zwane prawo bezwładności. Praktyka wykazuje, że podobne prawo bezwładności działa w życiu duchowym. Cywilizacja ludzka nie jest w stanie zmienić kierunku swojego rozwoju przy pomocy sił wewnętrznych. Zmieniamy wprawdzie warunki i okoliczności, ale zło tkwiące w naszej naturze przejawia się w zmienionych warunkach na nowo, przyjmując tylko nieco inne postacie, dostosowane do nowych okoliczności, i wszelkie próby jego eliminacji okazują się bezskuteczne i zawodzą. Tak jest już od kilku tysiącleci, co powinno być dla nas dostatecznym dowodem, że bez siły z zewnątrz toczyć się będziemy bezwładnie w tym samym kierunku mimo wszelkich naszych wysiłków.<sup>67</sup> Jedyłą zewnętrzną siłą, zdolną zaradzić złu i nadać naszemu życiu inny kierunek, jest Bóg i jakakolwiek odnowa, czy to dotycząca jednostki, czy rodziny, czy całego społeczeństwa, musi okazać się nieskuteczna, jeśli nie rozpocznie się od zwrócenia się ku Bogu i powrotu do Boga. W najróżniejszych dziedzinach życia osiągamy swe cele, stawiając innych przed faktami dokonanymi. W pośpiechu zajęty zostaje jakiś teren, wprowadza się jakieś zmiany i innym wypada już tylko pogodzić się z narzuconą im sytuacją. Boga jednak nigdy nie uda nam się postawić przed faktami dokonanymi, gdyż nigdy nie pogodzi się On z narzuconą Mu sytuacją, jeśli jest ona sprzeczna z Jego zamiarami i prawami. Bóg nie zgodzi się na żaden kompromis z grzechem i nie będzie korygował Swoich planów i celów dla ludzkości pod wpływem faktów dokonanych. Nie ludźmy się, że z czasem przyzwyczaj się Bóg do naszych grzesznych postępów i naszej odstępczej mentalności.<sup>68</sup>

Jedyne wyjście z naszego położenia, będącego skutkiem naszego grzechu, jest pojednanie się z Bogiem, zaś jedyną drogą do pojednania się z Bogiem jest przyjęcie Bożych warunków, zgodzenie się z Bożymi ocenami i podjęcie kroków wskazanych przez Boga. Bóg nie chce naszej zguby. Nie sprawiają Mu przyjemności tarapaty, w jakich uwikłaliśmy się, odchodząc od Niego. Nienawidzi naszego grzechu, gdyż jest on przeciwny Jego naturze, lecz kocha nas, ludzi, gdyż jesteśmy Jego stworzeniami. Dlatego woła nas, wzywa i zachęca do zerwania z przeszłością, pojednania się z Nim i pójścia drogą, jaką utworzył dla naszego ratunku.<sup>69</sup>

*„Powiedz ludziom, że kocham ich,  
Że się o nich tak troszczę;  
Chociaż zesli już z Moich dróg,  
Powiedz, że szukam ich.”*

Te słowa, będące tekstem piosenki, wyrażają sens tego, co mówi Bóg w Swoim Słowie. Nie wystarczy jednak śpiewać je ani oddawać

się nad nimi refleksjom czy medytacji, lecz należy zareagować i ustunkować się właściwie do Bożego wezwania, należy ruszyć w drogę wskazaną przez Boga.

Od czego zacząć? Przede wszystkim należałoby zapoznać się możliwie dokładnie z Bożym charakterem, aby zrozumieć, o co Mu właściwie chodzi, do czego On dąży, jakie są Jego cele, gdyż tylko w ten sposób będziemy w stanie zajmować względem Niego właściwą postawę i uzyskać zdołamy Jego aprobatę. Jeśli poznamy dobrze, co Bóg kocha, co lubi, a czego nie znosi, będziemy wiedzieli, w jaki sposób sprawić Mu możemy przyjemność. Lecz nie tylko to. Jednocześnie będziemy wtedy wiedzieli, co jest dla nas dobre i pożyteczne, a co jest szkodliwe i zgubne, gdyż Bóg jest uosobieniem dobra i to, co kocha, jest obiektywnie dobre, podczas gdy to, czego nie znosi, jest obiektywnie złe i szkodliwe. Nie ma bardziej obiektywnego i bardziej miarodajnego kryterium tego, co dobre i złe, niż wola Boża.<sup>70</sup> Jakie więc Bóg ma upodobania? Przede wszystkim kocha sprawiedliwość, prawość, praworządność, a nie cierpi bezprawia, naginania prawa, tego co nieprawe.<sup>71</sup> Kocha uczciwość i rzetelność, a nie znosi oszukańczych praktyk i machlojek.<sup>72</sup> Bardzo ceni prawdę, a z obrzydzeniem patrzy na kłamstwo.<sup>73</sup> Nienawidzi oddawania czci najróżniejszym bóstwom ani kultu posągów, figur i obrazów.<sup>74</sup> Wynika to z Jego umiłowania prawdy, gdyż jako jedyny, żywy Bóg nie może patrzeć, jak ludzie błądzą w ciemniactwie bijąc pokłony przed martwymi rzeczami z drewna, metalu czy kamienia.<sup>75</sup> Obrzydliwością dla Boga jest wyniosłość, zarozumiałość i pycha, gdyż to właśnie ta postawa doprowadziła do buntu stworzeń i oddala ludzi od Boga, natomiast Bóg sprzyja łaskawie pokornym, uniżonym i uległym.<sup>76</sup> Bóg stanowczo przeciwny jest wyrządzeniu jakiegokolwiek krzywdy, a zwłaszcza uczulony jest na krzywdzenie istot słabych i upośledzonych.<sup>77</sup> Bóg jest zdecydowanym przeciwnikiem czarnej magii, czarów, zaklęć, guseł, zabobonów, kontaktów ze zmarłymi.<sup>78</sup> Jeszcze gorszym grzechem od czarów jest nieposłuszeństwo i opór względem Boga.<sup>79</sup> Nie cierpi zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieży, znieważania rodziców, kocha i ceni ludzi prawych, miłosiernych, łagodnych, cichych, skromnych.<sup>80</sup> Lubi światłość, otwartość, szczerość, prawdomówność, jawność, jest natomiast wrogiem ciemności, ukrywania, obłudy, udawania, pozorów.<sup>81</sup>

Wszystkie te Boże cechy można krótko podsumować mówiąc, że Bóg jest miłością.<sup>82</sup> Miłość jest cechą najlepiej oddającą charakter Boga. Z miłości wynikają inne Boże cechy. Krótko też można podsumować życzenia Boże względem człowieka. Bóg pragnie, by człowiek w postępowaniu swoim kierował się miłością do Boga i miłością do innych ludzi.<sup>83</sup> W tym największym, królewskim przykazaniu zawarte

są niejako wszystkie inne, bardziej szczegółowe. Rozważywszy i zgłębiwszy te cechy i upodobania Boże, zaczynamy lepiej rozumieć istotę problemów naszego stosunku do Boga. W swoim postępowaniu na co dzień często zajmujemy postawy sprzeczne z tymi wymaganiami Boga. Można nawet powiedzieć, że podstawowym przykazaniem ludzi świata jest egoizm, kierowanie się tym, co im osobiście daje doraźną korzyść, a co nieraz zawiera w sobie pychę, nieustępliwość, nierzetelność, obojętność na cierpienia innych, obłudę, mówienie półprawd i wiele innych rzeczy, nic więc dziwnego, że Bóg nie może mieć z nami społeczności, nic też dziwnego, że Jego stosunek do świata opartego na tych zasadach jest negatywny. Robimy mnóstwo rzeczy, którymi Bóg się brzydzi i gardzi, zasługując na to, by być u Niego w obrzydzeniu i pogardzie.<sup>84</sup> Jego stosunek do grzechu, a zatem do człowieka i do świata jest więc całkiem zrozumiały i logiczny. Jesteśmy buntownikami, kochamy, podziwiamy i zachwalamy rzeczy, którymi Bóg się brzydzi, a unikamy tego, co On lubi i ceni, nic więc dziwnego, że nie odczuwamy Jego bliskości i że czujemy w sobie niezaspokojoną tęsknotę i pustkę.

Studiowanie Słowa Bożego prowadzi nas więc do przekonania, że sytuacja jest niezmiernie poważna. Świat w oczach Bożych jest kolonią trędowatych, społeczeństwem skażonym zarazą grzechu, żyjącym życiem podłej jakości, całkowicie oddalonym od Bożych wymagań i wzorców.<sup>85</sup> Wydaje się rzeczą oczywistą, że konieczne jest natychmiastowe zerwanie z grzechem, przeproszenie Boga i rozpoczęcie życia według Bożych wymagań, ale naiwnością byłoby sądzić, że jest to sprawą prostą. Po pierwsze: już grzeszyliśmy i wyrok za nasze grzechy już został wydany; po drugie: wiele rzeczy z tego świata, których Bóg nie nawidzi, kochamy i one nam imponują, natomiast ulubione przez Boga cechy jak łagodność, uległość, pokora, cichość wcale nas nie fascynują, toteż bylibyśmy kłamcami deklarując pochopnie gotowość zerwania z tym wszystkim; i po trzecie: nawet zdecydowawszy się na pójście Bożą drogą odkryjemy natychmiast, że z powodu skłonności naszej natury jesteśmy niezdolni utrzymać się na tej drodze. Byłoby rzeczą dziecinnie łatwą uzdrowienie świata i przywrócenie Bożego ładu, gdyby wystarczyło ludziom powiedzieć, by nie robili nic złego. Czyż nie słuchamy takich nawoływań i apeli codziennie? Czyż istnieje na świecie człowiek, który nie wie, że powinien być dobry? Zło jest wżarte głęboko w naszą naturę, grzech jest wtopiony nierozzerwalnie w naszą cywilizację i żadne apele nic tutaj nie poradzą. Z ludzkiego punktu widzenia stan taki jest zupełnie beznadziejny. Ludzkość nie dysponuje żadnymi środkami, przy pomocy których mogłaby wyrwać się z niewoli szatana i grzechu i wrócić do Boga.<sup>86</sup>

Co nam wobec tego pozostaje? Pozostaje nam Boża inicjatywa, Boża pomoc. Bóg podjął się dzieła naszego ratunku, naszego wyzwolenia z grzechu. On jedynie był w stanie to zrobić i On jedynie to zrobił. Nie wierz ani w to, że możesz sam wyzwolić się z grzechu, ani też w to, że musisz pozostawać w grzechu. I jedno, i drugie jest nieprawdą. Istnieje jedno wyjście, Boże wyjście z grzechu i ze świata, z tego systemu oddalonego od Boga i wrogiego względem Boga. Bóg sam je przygotował. Jest to wyjście jedyne, doskonałe i całkowite, ponieważ Bóg jest wspaniałym wybawcą.<sup>87</sup> Wielu różnych ludzi i ludzkich instytucji oferuje swe usługi pośredniczenia między Bogiem a człowiekiem i prowadzenia ludzi do Boga. Może nawet mają dobre intencje, ale decydujące, ostateczne słowo musi mieć tylko Bóg. Dlatego w dalszym ciągu poszukiwać będziemy Jego drogi kierując się wyłącznie tym, co mówi o niej On sam w *Swoim Słowie*.

## 7

**Owocna znajomość Chrystusa**

Miliony naszych rodaków co roku śpiewają kolędy, oglądają szopki, noszą do święcenia koszyki, malują pisanki, oblewają się wodą i robią wiele innych podobnych rzeczy w związku ze świętami, przypominającymi narodzenie oraz śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Jego przyjście na świat nie miało jednak na celu wzbogacenia naszego narodowego folkloru, lecz coś bez porównania istotniejszego dla naszego życia. Zerwanie więzi między Bogiem i człowiekiem wymagało uleczenia. Tragedia upadku w grzech i beznadziejny stan ludzkości po tym wydarzeniu wymagały nagląco środków zaradczych. Nie byłoby nic dziwnego w tym, gdyby Bóg, korzystając ze Swojej mocy, zniszczył, wytepił całą ludzkość i powtórzył stworzenie. Bóg jednak w powstałej sytuacji ujawnił dalszą Swą cechę: okazał się miłosierny i litościwy.<sup>88</sup> W Swoim postępowaniu kierował się nie oburzeniem, gniewem i pragnieniem zemsty, lecz współczuciem i litością. Pośpieszył ginącej, zaprzędanej ludzkości na ratunek. Sam ustalił i opracował plan tego ratunku i sam podjął się jego realizacji. Centralną postacią w Bożym planie jest Jezus Chrystus — Zbawiciel, czyli wybawca, ratownik.<sup>89</sup> Wyraz zbawienie jest archaizmem i oznacza wybawienie, ratunek człowieka. Ponieważ Jezus Chrystus jest jedynym ratunkiem, jedynym Zbawicielem człowieka, jest On zarazem postacią niezmiernie istotną, decydującą we wszystkich sprawach, związanych z ludzkim stosunkiem do Boga.<sup>90</sup> Dlatego zrozumienie tego, kim jest Chrystus i na czym polega droga ratunku utorowana przez Niego, ma znaczenie fundamentalne, gdyż bez należytego zrozumienia istoty Bożego ratunku nie można się wyratować. Z tego względu treść biblijnego poselstwa o Chrystusie zasługuje na najwyższą uwagę, gdyż właśnie w tym poselstwie kryje się tajemnica naszego ratunku, powrotu do Boga i poszukiwanego szczęścia.<sup>91</sup>

Kim więc jest Chrystus? Biblia mówi o Nim tak wiele, że musimy ograniczyć się do stwierdzeń najbardziej podstawowych. Ponieważ jednak taki skrót pociąga za sobą uproszczenia i niedokładności, potrzebne jest studiowanie tego zagadnienia w samym tekście Biblii. Jest to konieczne, gdyż kto pragnie zbliżyć się do Boga, musi zająć się Chry-

stusem na serio, uczynić Go tematem swego stałego zainteresowania i dążyć do poznawania Go coraz lepiej, zaś na dokładne, wyczerpujące poznanie Go nie wystarczy całe życie ludzkie, nie wystarczy na to nawet cała wieczność.<sup>92</sup> Nie będzie to nudne, lecz przeciwnie, w najwyższym stopniu fascynujące. Nowy Testament mówi o Nim jako o Chrystusie około 280 razy, jako o Jezusie około 700 razy, jako o Panu około 250 razy, ponadto zaś jest o Nim mowa pod wieloma innymi określeniami, których jest około 250. Można bez przesady powiedzieć, że centralnym tematem i główną treścią Nowego Testamentu i zwiastowania ewangelicznego jest Chrystus.<sup>93</sup>

Aby nie zagubić się w tym wszystkim, co Słowo Boże mówi o Chrystusie, zacznijmy od przypomnienia, iż Bóg jest Duchem.<sup>94</sup> Oznacza to między innymi, że jest On niematerialny, nieograniczony w czasie i przestrzeni, niewidzialny, niedotykalny, a na skutek tego niepoznawalny, nieobserwowalny, nieuchwytny dla zmysłów człowieka.<sup>95</sup> Wynika to z faktu, iż nie jest On stworzeniem, istnieje na wyższej, duchowej płaszczyźnie bytu, przewyższającej zdolności poznawcze człowieka. Aby jednak móc kontaktować się ze stworzeniem i działać w świecie materialnym, Bóg przyjął postać poznawalną, widzialną, materialną, czyli przyjął na Siebie pewne ograniczenia, pewne cechy stworzenia i w ten sposób zniżył się, zbliżył do stworzenia. W tej postaci poznawalnej działał jako Stwórca wszystkiego, potem zaś jako Jahwe lub Pan działał w stworzonym świecie i kontaktował się z ludźmi.<sup>96</sup> A zatem w czasach Starego Testamentu Bóg objawił się widzialnie jako Pan, zaś Nowy Testament uczy, iż tym widzialnym obrazem niewidzialnego Boga jest Chrystus.<sup>97</sup> Chcąc więc ujawnić Swoje cechy człowiekowi, Bóg uwidoczniał się w postaci Chrystusa, Pana, który z tej przyczyny nazwany został Słowem.<sup>98</sup> Przy pomocy słów wyrażamy swe myśli. Niesłyszalne, niematerialne myśli zostają ujawnione w postaci słów, słowa są więc niejako widzialnym obrazem niewidzialnych myśli. Określenie Chrystusa jako Słowa oznacza więc, że jest On wyrażeniem Bożej istoty i Bożych myśli, że przez Niego Bóg ujawnił ludziom Swoje cechy i zamiary.<sup>99</sup> Wiele razy Jezus podkreślał i powoływał się na ten fakt.<sup>100</sup> Tak więc, poznając Chrystusa, poznajemy Boga. Studiując Jego charakter i Jego cechy, poznajemy charakter i cechy Boga. Patrząc na Jezusa, patrzymy na Boga. Jezus kochał wszystko to, co kocha Bóg, oraz brzydził się tym wszystkim, czym brzydzi się Bóg. Było tak dlatego, iż Bóg, który jest Duchem, mieszkał w Chrystusie i działał przez Niego. Ciało Chrystusa było więc Bożym ciałem, Chrystus jest więc Bogiem wcielonym, Bogiem, który przyszedł do Swego stworzenia, Immanuelem — „Bogiem z nami”.<sup>101</sup>

Drugim ważnym zadaniem Chrystusa było ukazanie Siebie ludziom jako wzoru człowieka.<sup>102</sup> Człowieka w jego pierwotnej, nieskażonej postaci, odpowiadającej Bożym planom i Bożym zamiarom, człowieka, który całe swoje życie przeżył na Boże upodobanie, spełniwszy doskonale wszystkie Boże wymagania i oczekiwania.<sup>103</sup> Jezus ani razu nie zgrzeszył, ani razu nie ściągnął na Siebie Bożego gniewu, nie miał na Sobie żadnej winy.<sup>104</sup> Było to możliwe dzięki temu, że poczęty z Ducha Świętego nie miał upadłej ludzkiej natury, lecz będąc Synem Bożym miał naturę Swego Ojca.<sup>105</sup> W ten sposób stał się dla nas doskonałym wzorem posłuszeństwa i uległości względem Boga, dowiódł też, iż w mocy Ducha Bożego możliwe jest przeciwstawienie się pokusom, życie na wysokim poziomie Bożego wzorca i wypełnienie w zupełności Bożych wymagań. Studiując charakter Chrystusa — Człowieka i Jego życie, studiujemy charakter i życie Bożych oczekiwań i Bożych propozycji w stosunku do nas. Jezus jest naszym wzorem do naśladowania, nie gdy chodzi o Jego cechy zewnętrzne, jak włosy, ubiór, obuwie i tym podobne, lecz gdy chodzi o Jego cechy moralne. Takich ludzi jak Chrystus Bóg pragnie widzieć, takich poszukuje i z takimi chce mieć społeczność.<sup>106</sup>

Oczywiście, gdyby na tym kończyło się zadanie Chrystusa, byliśmy zgubieni, gdyż nikt nie byłby zdolny Mu dorównać. Widzieliśmy, że nawet wymagań Starego Przymierza nikt nie był w stanie wypełnić, natomiast Jezus Chrystus w swoim nauczaniu wymagania te jeszcze znacznie zaostrzył, podniósł poprzeczkę moralności jeszcze znacznie wyżej.<sup>107</sup> Gdyby nie zrobił nic więcej, nie byłby Zbawicielem, nie byłby Wybawcą. Ratunek objąć musiał przede wszystkim dwa elementy: problem naszej grzesznej przeszłości i problem naszej bezgrzesznej przyszłości lub, inaczej mówiąc: problem ciężącego na nas wyroku śmierci za popełnione grzechy i problem mocy do życia według wymagań Bożej instrukcji.

Jezus rozwiązał oba te problemy. Stał się Wybawcą w pełnym tego słowa znaczeniu. Krótko mówiąc, pierwszy z tych problemów rozwiązany został dzięki Jego śmierci, drugi natomiast dzięki Jego zmartwychwstaniu.

Ponieważ są ludzie, którym sprawia trudności wiara w zmartwychwstanie, warto na tym miejscu powiedzieć kilka słów na temat mocy Bożej. Bóg stworzył świat materialny i nadał mu konsekwentnie działające prawa, które bada i opisuje nauka. Z naukowego punktu widzenia niemożliwe jest przywrócenie do życia organizmu, w którym ustały procesy biologiczne i rozpoczął się rozkład. Ścisłej mówiąc, nie jest to w mocy środków, jakimi dysponuje człowiek, ani nie leży to w zakresie znanych mu praw, rządzących życiem biologicznym. Należy

jednak pamiętać, że świat duchowy stanowi wyższą formę bytu, którą także rządzią konsekwentne prawa, wyższe, nadrzędne w stosunku do praw świata materialnego. Tych wyższych praw na razie nie dostrzega i nie bada nauka. Jest rzeczą oczywistą, że tam, gdzie prócz czynników materialnych wchodzi w grę także czynniki duchowe, przejawiać się będzie nie tylko działanie praw materialnych, lecz łączne działanie praw duchowych i materialnych. Przejawi się to przez bieg wydarzeń inny, niż jaki wynikałby z działania samych tylko praw rządzących materią. Naruszenie zwykłego biegu zdarzeń nie jest więc niemożliwe, lecz jest dowodem ingerencji wyższych, duchowych praw, nadrzędnych w stosunku do praw materii. Chrystus czynił cuda w dowód mocy otrzymanej od Boga.<sup>108</sup> Wiele cudów znanych jest także z historii i czasów nowożytnych. Zmartwychwstanie jest niezaprzeczalną prawdą, stwierdzoną wielokrotnie w Słowie Bożym.<sup>109</sup> Bez przyjęcia tej prawdy i bez wiary w Bożą moc nie można osiągnąć uregulowania stosunków z Bogiem, bez tego zaś nie można zdobyć szczęścia.<sup>110</sup>

W jaki więc sposób Bóg rozwiązał problem popełnionych przez nas grzechów i wyroku śmierci, jaki za nie zaciążył nad każdym człowiekiem? Problem ten rozwiązał Chrystus, stając się „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata”.<sup>111</sup> W czasach Starego Przymierza Bóg ustanowił sposób oczyszczania się z grzechów, polegający na tym, że ten kto zgrzeszył, miał złożyć na ofiarę zwierzę, baranka lub cielca.<sup>112</sup> Było to obrazowe przedstawienie mającej nastąpić w przyszłości ofiary Chrystusa za grzechy świata. Człowiek winny grzechu w obecności kapłana kładł swoje ręce na głowie zwierzęcia, po czym zwierzę było zabijane, człowiek zaś otrzymywał przebaczenie grzechu. Wydaje nam się to okrucieństwem i niesprawiedliwością, i mamy prawo tak sądzić, ale mylimy się, przypisując Bogu jakieś upodobanie w krwi.<sup>113</sup> Wcale nie było Bożym pragnieniem, by człowiek co chwila popełniał grzech i by co chwila lała się krew niewinnego zwierzęcia. Wręcz przeciwnie, pragnieniem Bożym było, by człowiek nigdy nie popełnił grzechu i by nigdy nie musiała się lać krew niewinnego zwierzęcia. Ustanowienie takich ofiar miało człowiekowi unaocznic okropność grzechu i jego nierozłączny związek z przelewem krwi i ze śmiercią. To, że Bóg żądał śmierci, było wynikiem Bożej nienawiści do grzechu i Bożej sprawiedliwości, natomiast to, że Bóg zezwolił na śmierć zwierzęcia zamiast śmierci człowieka, było wynikiem Bożej litości nad człowiekiem. Ofiary zwierząt nie mogły jednak być pełnym zadośćuczynieniem przed Bogiem, gdyż nie były w stanie zmienić grzesznika i zapobiec dalszym jego grzechom.<sup>114</sup> Bóg od długiego już czasu zapowiadał przez proroków zgładzenie grzechów i nieprawości przez ofiarę doskonalszą — przez śmierć niewinnego człowieka, sługi Jahwe.<sup>115</sup> Nie jesteśmy



w stanie zrozumieć dokładnie wagi, istoty i znaczenia tej śmierci zastępczej przed Bogiem, zmagania Bożej sprawiedliwości z Bożą litością, walki Bożej nienawiści do grzechu z Bożą miłością do grzesznika. Jednak przypatrując się temu, co wykonał Chrystus, decydując się na hańbę, męczarnie i śmierć, i temu, co zrobił Bóg wydając na taką śmierć Swego umiłowanego i doskonałego Syna zamiast nas, zachowujących się w oczach Bożych ohydnie i odrażająco, rozważając to dzieło, jak również jego przyczyny i jego skutki, dojsć musimy do bezgranicznego wstydu, a przede wszystkim do uczucia bezgranicznej wdzięczności.

*„To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech!  
To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech!  
To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech!  
Choć tak dawno to się stało, widziałeś mnie.”*

Ofiara Chrystusa okazała się całkowicie wystarczająca i skuteczna.<sup>116</sup> Jarzmo grzechu zostało złamane, wyrok śmierci został wykonany, grzesznikom gotowym do pojednania się z Bogiem ogłoszona została łaska — amnestia.<sup>117</sup> Nie musimy umierać za nasze grzechy, ponieważ umarł już Jezus, wziął na Siebie całą karę, spoczął na Nim Boży gniew, został opuszczony przez Boga, skosztował goryczy śmierci duchowej.<sup>118</sup>

Słowa przytoczonej pieśni, mówiącej o tym, że stało się to dla mnie, nie są przesadne. Aspekt osobisty śmierci Chrystusa polega na tym, że musiałyby On umierać i cierpieć tak samo, nawet choćbym był jedynym tylko grzesznikiem na świecie, moich grzechów nie zgładziła więc jedynie znikoma częśćka Jego cierpień i Jego ofiary, lecz była do tego konieczna cała Jego ofiara. Dzięki niej moja droga do Boga została utorowana, brama prowadząca ze śmierci do życia została otwarta.<sup>119</sup> Nie znaczy to jednak, że każdy człowiek dzięki tej ofierze jest automatycznie pojednany z Bogiem i przeszedł ze śmierci do życia. Aby było to prawdą w stosunku do danego człowieka, musi on przejść przez tę bramę, wejść na tę drogę i iść po niej.<sup>120</sup> Będziemy o tym mówić później.

Chrystus jako Baranek Boży rozwiązał Swą śmiercią problem grzechu, gdy chodzi o przeszłość. Ukoronowaniem Jego dzieła było zmartwychwstanie, zwycięstwo nad śmiercią.<sup>121</sup> Było ono dziełem mocy Bożej, Ducha Bożego mieszkającego w Nim.<sup>122</sup> Jakie jest znaczenie tego zmartwychwstania dla człowieka, dla mnie osobiście? Przede wszystkim, dzięki zmartwychwstaniu Chrystus żyje. Nie jest On więc tylko postacią historyczną, nie jest wspomnieniem przeszłości, lecz jest aktualną rzeczywistością. Co więcej, dzięki zmartwychwstaniu Jego życie uzyskało nowy, boski wymiar. Duch człowieka — Chrystusa zjednoczył się całkowicie z Duchem Bożym; Ojciec niebieski i Jego Syn, człowiek

Jezus stali się „jedno”.<sup>123</sup> Odległość, przestrzeń pomiędzy Bogiem a człowiekiem zmalowała przez to w Jezusie Chrystusie do zera; Bóg stał się człowiekiem, człowiek stał się Bogiem. Powstawszy z martwych człowiek Jezus Chrystus dzięki Duchowi Bożemu stał się nieograniczony w przestrzeni i czasie, wszędzie obecny, wszechmocny, nieśmiertelny, noszący wszystkie cechy boskości.<sup>124</sup> Objął najwyższą władzę nad niebem i ziemią, zasiadając na tronie na niebiosach, lecz jest jednocześnie obecny i na ziemi.<sup>125</sup> Jakie ma to znaczenie dla mnie, dla sprawy mojego pojednania się z Bogiem i możliwości życia na Boże upodobanie? Moim problemem jest przecież grzech, tak wżarty w moją naturę, że czyni mnie niezdolnym do sprostania Bożym wymaganiom. W jaki sposób żyjący, zmartwychwstały Chrystus poradzić sobie może z moją grzeszną naturą?

Boże rozwiązanie tego problemu jest bardzo proste, a jednocześnie fantastyczne. Polega ono na tym, że Bóg proponuje mi nową naturę, naturę Swego Syna Jezusa Chrystusa. Jeśli dzięki Jego śmierci Bóg radykalnie rozprawił się z moją grzeszną przeszłością, to dzięki Jego zmartwychwstaniu radykalnie rozprawić się chce także z moją przyszłością. Jeśli krew Chrystusa — Wybawcy oczyściła mnie z brudu i obciążeń mojej przeszłości, to Jego Duch chce uzdolnić mnie do życia na Boże upodobanie w przyszłości.<sup>126</sup> W jaki sposób? Chrystus żył na Boże upodobanie dzięki prowadzeniu przez Ducha, dzięki jedności z Bogiem. Podobnie człowiek oczyszczony z grzechu może żyć na Boże upodobanie dzięki prowadzeniu przez Ducha, dzięki jedności z Chrystusem. Aby było to możliwe, człowiek musi dobrowolnie oddać kierownictwo swojego życia w ręce Boże, otworzyć drzwi Chrystusowi, zgodzić się na to, by w postaci Ducha Świętego wkroczył On w jego życie i objął panowanie. Nie są to frazesy, nie chodzi tu o żadne niuansy teologiczne, nie chodzi o symbole ani o sugestię, lecz chodzi o rzeczywistość, o realne, prawdziwe, osobiste wydarzenie duchowe wywołujące konkretne, sprawdzalne określone skutki.<sup>127</sup> Dzięki naszej uległości i naszemu posłuszeństwu nasz ludzki duch i Duch Chrystusowy łączą się w jedno; przestrzeń, odległość między danym człowiekiem a Chrystusem maleje przez to dzięki Duchowi Świętemu do zera. Człowiek dzięki temu znajdzie się w Chrystusie, jego ciało staje się mieszkaniem Bożym, świątynią Ducha Świętego.<sup>128</sup> Duch Święty jest jednakże Duchem żywego Chrystusa, jest więc nosicielem Jego cech, Jego charakteru, Jego natury, będącej naturą na Boże upodobanie. Dlatego przez przyjęcie Chrystusa przyjmujemy Jego naturę, stajemy się więc uczestnikami Bożej natury, zdolni pod kierownictwem Ducha Bożego, zjednoczonego z naszym duchem, do życia na Boże upodobanie.<sup>129</sup> Mając w sobie Chrystusa i będąc zjednoczeni z Chrystusem, jesteśmy nowymi

stworzeniami, nie z tego świata, ludźmi niebiańskimi, narodzonymi z Ducha, których stare życie umarło z Chrystusem i którzy żyją życiem nowym, szczęśliwym i wspaniałym — życiem Bożym.<sup>130</sup>

Brzmi to tak fantastycznie, że aż niewiarygodnie. Słowo Boże jest jednak całkowicie wiarygodne. Bądźmy pewni, że daleko bardziej fantastyczna od słów jest sama rzeczywistość tego przeżycia i jego skutek. Sprawa ta jest najwyższym, centralnym, szczytowym punktem zwiastowania ewangelicznego i otwiera przed człowiekiem nieogarnięte perspektywy.<sup>131</sup> Przeżycie to otwiera drogę do rozwiązania wszystkich problemów człowieka, do nieograniczonej mocy Bożej, do życia na najwyższym poziomie, do nieopisanego szczęścia i satysfakcji. Właśnie ta rzeczywistość, to konkretne przeżycie duchowe, ta gruntowna przemiana, to przeniesienie w całkowicie nową sferę, zmieniające wszystko, co było źródłem entuzjazmu i motorem działania chrześcijan od czasów apostołskich po dzień dzisiejszy.<sup>132</sup> Jedynie dzięki autentyzmowi i potędze tego przeżycia chrześcijanie byli zdolni znosić szykany, udręki i męczeństwo, jedynie to przeżycie zapewniało siłę do przetrwania chrześcijaństwa w ciągu wieków. „Bóg z nami” ze Swoją mocą, życiem, charakterem, wspaniałością, chwałą, i to na co dzień, w każdym miejscu i w każdej chwili — oto treść i istota ratunku, zbawienia, zaoferowanego przez Boga człowiekowi z szczodrością i rozmachem iście boskim.<sup>133</sup> Takiego zbawienia sprawcą stał się Chrystus, boski Wybawca człowieka.<sup>134</sup>

Tak więc Chrystus jest Alfą i Omegą, początkiem i końcem,<sup>135</sup> drzwiami do zbawienia i drogą ku Bogu.<sup>136</sup> Jest naszą mądrością i mocą.<sup>137</sup> Jest napojem gaszącym nasze pragnienie i chlebem zaspokajającym nasz głód.<sup>138</sup> Jest naszą sprawiedliwością przed Bogiem,<sup>139</sup> naszym odkupieniem spod władzy szatana,<sup>140</sup> naszym życiem, nowym i fascynującym.<sup>141</sup> Nikogo nie może jednak zadowolić tylko myślenie czy mówienie o Chrystusie. Potrzebujemy samego Chrystusa, potrzebujemy autentyzmu Jego obecności w swoim życiu. Tylko On potrafi nam pomóc, tylko On potrafi nas zmienić, tylko On potrafi uczynić wszystko nowe. Dlatego nie możemy pozostać przy rozważaniach, lecz musimy pójść drogą, która wprowadzi nas w tę boską rzeczywistość.<sup>142</sup>

## 8

### Owocne słuchanie ewangelii

Kiedy Jezus zjawił się na ziemi, zapoczątkowany został nowy etap Bożej pracy nad ludzkością. Jezus przybył jako Król do Swej własności, lecz nie został przyjęty ani rozpoznany.<sup>143</sup> Jego działalność miała dwa główne aspekty. Z punktu widzenia Bożego chodziło o przywrócenie Bożego królestwa, Bożej władzy na ziemi, natomiast z punktu widzenia człowieka chodziło o nasz ratunek — o nasze zbawienie. Oba te aspekty dotyczą tego samego dzieła. Centralnym punktem zwiastowania Jezusa były słowa „przybliżyło się Królestwo Niebios”. Głosił On ewangelię o królestwie.<sup>144</sup> Ewangelia jest to dobra, radosna nowina, pocieszająca wiadomość. Na ziemi, zaprzędanej pod jarzmo uzurpatora szatana, która oddaliła się od Boga i utraciła boską jakość życia, na nowo pojawił się boski Król, głoszący optymistyczną wieść o królestwie Bożym. Bóg postanowił odzyskać utracony obszar dla Siebie i Swoich celów, a przez to wyzwolić spod obcej okupacji Swoje stworzenia na czele z człowiekiem.<sup>145</sup> W pierwszym etapie pragnieniem Jego było, aby na tym terytorium pojawił się na nowo Boży przyczółek, skrawek terenu posłuszny władzy Boga, uległy działaniu Bożych praw, reprezentujący wysoką jakość życia Bożego i demonstrujący wspaniałość Bożych cech i Bożego charakteru. Bóg chciał mieć na ziemi coś, na co mógłby wskazać palcem i powiedzieć: „o to właśnie Mi chodzi, tak właśnie to Sobie wyobrażam, to właśnie jest to, co Mi się podoba i do czego dążę”.

Na tym początkowym etapie ten Boży przyczółek na ziemi przedstawiał sobą Pan Jezus Chrystus. To o Nim mógł Bóg powiedzieć, że ma w Nim upodobanie.<sup>146</sup> Gdy chodzi o postawę, o charakter, o walory moralne, Jezus kontrastował zdecydowanie ze Swoim otoczeniem. Na każdym kroku wywoływał podziw, zdumienie i zachwyt. Wszyscy widzieli w Nim wyraźnie coś jakościowo różnego, odrębnego, nie z tego świata.<sup>147</sup> Reakcje nie były jednak bynajmniej jednoznaczne. Nie mniej często spotykał się z obelgami, gniewem, wrogością i oburzeniem.<sup>148</sup> I to także było dowodem nieziemskiego pochodzenia Jego królestwa i Jego nauki.<sup>149</sup> Dysponując mocą Bożą, miał wprost nieograniczone możliwości działania. Gdyby szukał popularności i pokłasku, mógł

z łatwością porwać za Sobą tłumy i założyć królestwo według reguł ziemskich.<sup>150</sup> Szatan to właśnie Mu oferował. Przedłożył Mu swoje towary: zażywanie przyjemności, zdobywanie korzyści i dogadanie ambicjom, chcąc Go skłonić do pójścia tą drogą i w ten sposób udaremnić Boży plan.<sup>151</sup> Jezus odrzucił tę ofertę i cierpliwie, żmudnie i wytrwale realizował plan Boży. Objawiał ludziom wolę Bożą, objawiał prawa, zasady i cele Bożego królestwa, zupełnie różne od praw, zasad i celów królestw ziemskich. Aby zrozumieć, że ewangelia jest rzeczywiście nowiną dobrą, radosną i wspaniałą, należy zważyć i docenić wyższość cech królestwa Bożego nad cechami stosunków ziemskich. Dopiero dostrzegłszy ogrom różnicy w jakości życia Bożego w porównaniu z życiem ziemskim, zdolni będziemy docenić wielkość Bożej oferty i doniosłość wystąpienia Jezusa Chrystusa. Wszystko, co mówił Jezus, było niebiańskie. Wszystko, co oferował Jezus, było doskonałe. Nieliczni tylko jednak byli w stanie to docenić; nieliczni tylko w Jego słowach słyszeli głos Boży, głos zdolny zaspokoić pragnienie i głód duchowy człowieka.<sup>152</sup> Inni, niezdolni do usłyszenia tego głosu z góry, odchodzili zarozumiali, pogardliwi i obrażeni.

Jezus nigdy nie szukał taniego uznania. Nie interesowały Go tłumy, lecz człowiek. Nie robiły na Nim wrażenia tysięczne rzesze, lecz jeden człowiek, w którego sercu Jego słowa wzbudzały rezonans.<sup>153</sup> Krótkim, zasadniczym wyrazem, którym Jezus często określał stosunek do Swojej nauki, był wyraz „kto”. Te trzy litery, ta jedna sylaba jak ostrze noża dzieli wszystkich ludzi na dwie odrębne grupy.<sup>154</sup> Po jednej stronie są zarówno wrogowie, jak i obojętni, po drugiej stronie są ci, którzy ewangelię o królestwie usłyszeli i przyjęli. Decydująca jest więc osobista, indywidualna postawa każdego człowieka. Ewangelia jest Bożą ofertą, apelem, wezwaniem, zaproszeniem, skierowanym osobiście do każdego człowieka, a osobiste, indywidualne ustosunkowanie się do niej określa stan danego człowieka przed Bogiem. Dlatego kiedykolwiek usłyszysz Boży apel, Boże wezwanie, zastanów się nad swoim własnym stosunkiem do niego, swoją własną odpowiedzią, gdyż właśnie to jest czynnik określający twój stosunek do Boga. Kiedykolwiek natrafisz w Słowie Bożym na ten decydujący wyraz „kto”, zadaj sobie zawsze pytanie, po której stronie tego ostrza się znajdujesz. O tym, po której stronie tego ostrza się znajdujesz, decydujesz przed Bogiem tylko i wyłącznie ty sam, osobiście. Nikt nie może zadecydować za ciebie, a także ty nie możesz zadecydować za nikogo prócz siebie. Nie może też decydować za ciebie żadna instytucja, nie zdołasz przenieść swojej odpowiedzialności na nikogo. Mówiąc „kto” Bóg ma na myśli ciebie i patrzy na ciebie. Jesteś przed Nim wolny i sam decydujesz o swoim losie. On nigdy nie będzie cię zmuszał i nie zaakceptuje, by zmuszali cię inni.

Jego wezwanie, Jego apel, Jego ewangelia docierała do różnych ludzi i zapraszała ich do podjęcia decyzji. Ci, których Jego słowa poruszyły, którzy usłyszeli w nich głos nieba, utraconego raju, głos kojący pragnienie i głód wewnętrzny, w których wnętrzu słowa te wywołały rezonans, podejmowali osobistą decyzję, stawali po właściwej stronie tego decydującego „kto” i „szli za Jezusem”.<sup>155</sup> Tacy stawali się Jego uczniami, adeptami Jego królestwa, i jak sama nazwa wskazuje, musieli się od Niego uczyć.<sup>156</sup> Czego? Właśnie królestwa, jego cech, jego praw, jego celów. Mieli poznawać prawdę, prawdę o tej wysokiej jakości życia Bożego, prawdę o Bogu, o świecie, o człowieku, o jego pochodzeniu, sensie życia i celu, do którego jest przeznaczony i do którego zmierza. Mieli więc dowiadywać się i uczyć wszystkiego, co nurtuje każdego człowieka od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy; mieli poznawać odpowiedzi obiektywne, ostateczne i wyczerpujące; mieli także uczyć się życia, życia godnego ludzi Bożych zamierzeń, myśli i celów, życia na wysokim poziomie królestwa Bożego. To do nich, do Jego uczniów skierowana była nauka udzielana przez wielkiego Nauczyciela Jezusa.<sup>157</sup> Słuchały Go często wielkie tłumy, niejako z ciekawości lub dla zdobycia informacji, ale właściwymi adresatami Jego nauki byli tylko Jego uczniowie, ci, którzy ją przyjmowali i zdecydowani byli wcielić ją w czyn. Tylko tacy mieli z niej prawdziwą korzyść, prawdziwy pożytek. Ludzie ci zgodnie z zapowiedzią Jezusa poznawali prawdę, pełną prawdę o wszystkim, i prawda ta stawała się dla nich drogą do wyzwolenia.<sup>158</sup> Wyzwolenia z grzechu, z nieświadomości, ciemności, spod wyroku śmierci, z dotkliwego pragnienia i głodu duchowego, z systemu światowego podlegającego zagładzie.<sup>159</sup>

Nie działo się to jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Ludzie niecierpliwi i pochopni chcieliby w mgnieniu oka przeskoczyć ze śmierci do żywota i wszystko osiąść natychmiast. Są jednak rzeczy natychmiastowe, lecz są także rzeczy, wymagające procesu i dłuższego czasu. Natychmiastowa musi być decyzja człowieka, nie można wahać się przez całe lata. Natychmiastowa jest także Boża odpowiedź, Boże wejście i zamieszkanie w człowieku. Jednakże poznanie wszelkiej prawdy i nauczanie się chodzenia w prawdzie, oraz konsekwentne dostosowanie całego życia do poznanej prawdy to długotrwałe procesy, wymagające z jednej strony Bożej obróbki, Bożego systematycznego działania w nas, z drugiej strony również naszej trwałej uległości, naszego poddania się Bożemu działaniu i naszej staranności w odrabianiu udzielanych nam przez Boga lekcji.<sup>160</sup>

Kto nie ma na to czasu, gdyż musi uganiać się za świeckimi, materialnymi znikomościami, wydaje sam sobie świadectwo, jakie są jego priorytety, które rzeczy ceni na tyle, że gotów jest poświęcić im siły

i czas, a które tylko na tyle, że gotów byłby je przyjąć, gdyby nic to nie kosztowało. Jeśli taki jest twój stosunek do Bożej oferty ratunku, to ujawniasz, że jesteś człowiekiem powierzchownym, kochającym bardziej rozrywki i przyjemności niż rzeczy wartościowe i trwałe, człowiekiem nie nadającym się do królestwa Bożego.<sup>161</sup> Jeśli chcesz, możesz cieszyć się tym, że nie jesteś sam, że takich jak ty jest wielu, traktujących ewangelię niedbale i lekceważąco, mających ważniejsze rzeczy do roboty niż tracenie czasu na jakieś pobożne mrzonki. Rzeczywiście, w takim razie nie będzie ci brakować towarzystwa ludzi tobie równych, odrzucających Boże zbawienie. Jezus twoją postawą nie będzie zaskoczony. Przewidział w Swoim Słowie, że takich niechętnych, obojętnych i opieszłych będzie wielu, stroniących od ciasnej bramy i wąskiej drogi, budujących niedbale na piasku, lekkomyślnie zaprzeczających swoją szansę ratunku, sprzedających swoje królewskie przywileje za nędzną miskę soczewicy.<sup>162</sup>

Trzeba bowiem wiedzieć, że jedyną alternatywą Bożego ratunku jest zguba, jedyną pozostającą człowiekowi drogą poza zbawieniem jest potępienie, jedyną możliwością poza życiem wiecznym jest wieczna śmierć.<sup>163</sup> Biblia nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. W tragicznym błędzie są ci, którzy nie wiadomo na podstawie czego przypuszczają, że Boże dzieło ratunku, wykonane przez Chrystusa, może stać się ich udziałem w jakiś automatyczny sposób, mimo że nie idą utorowaną i wskazaną przez Chrystusa drogą. Uważają, że Bóg zbawia ludzi tłumnie, na podstawie przynależności wyznaniowej, członkostwa w jakiejś organizacji, dopełnienia jakichś formalności, udziału w jakichś obrzędach i wielu podobnych rzeczy, lecz jest to całkowicie sprzeczne z nauką Słowa Bożego. Nie ma bodajże bardziej jasnej i niedwuznacznej nauki biblijnej od tej, że wszyscy ludzie, którzy nie zanurzyli swojego życia w Chrystusie, którzy nie zastosowali tego jedyne go środka ratunku i to w ten jedyny, zakreślony przez Boga sposób, skazani są na wieczną zagładę.<sup>164</sup> Zupełną nieprawdą jest twierdzenie, że od czasów Chrystusa piekło przestało się napeniać, gdyż Jezus wszystkich zbawił. Owszem, wszyscy otrzymali możliwość, szansę zbawienia, ale tylko nieliczni z niej korzystają.

Czy znaczy to, że trzeba jakichś wielkich zasług przed Bogiem? Absolutnie nie! Trzeba tylko chcieć, szczerze i zdecydowanie, i tę swoją chęć udowodnić konkretnym działaniem. Nie trzeba prosić, błagać Boga o ratunek, nie trzeba wołać, jak wielu to robi: „zmiłuj się nad nami”, nie trzeba odmawiać długich modłów, by zwrócić na siebie Bożą uwagę. Działania takie są wynikiem nieznanomości faktów i cech Bożych. Bóg zgotował już ratunek, Bóg już się zmiłował, Bóg zrobił już absolutnie wszystko, co było do zrobienia z Jego strony i nie pozostaje już nic,

co jeszcze miałby zrobić i o co trzeba by Go prosić. Przeciwnie, to On oferuje, zaprasza, wzywa, apeluje, zachęca.<sup>165</sup> Bynajmniej nie dlatego, że Jemu na tym zależy, że On ma w tym jakiś interes. On doskonale obejdzie się bez ciebie, lecz nie obejdiesz się ty bez Niego. Zbawienie leży w twoim interesie.

Zachodzi więc pytanie, na które trzeba odpowiedzieć: Co zrobię z Bożym zaproszeniem, z Bożą ofertą? Czy rzeczywiście chcę? Czy rzeczywiście dotarło do mojej świadomości, że bez Bożego zbawienia jestem na wieki zgubiony i tylko idąc Bożą drogą mogę się uratować? Czy wobec tego jestem gotowy usilnie śledzić i poznawać Boże warunki mojego zbawienia i podporządkować się tym warunkom, kierując się nimi i postępując ściśle według nich? Czy przyznaję, że jestem zdany na Bożą łaskę, potrzebujący jej i chętny w pokorze ją przyjąć? Czy domaga się tego mój głód duchowy, moja tęsknota i pragnienie rzeczy szlachetnych, doskonałych i nieprzemijających, której nic na świecie nie było dotąd w stanie zaspokoić? Czy zbrzydło mi życie bez Boga, życie nieskończonych banalnych zabiegów wokół banalnych celów, związanych z materią i bytem cielesnym? Czy odzywa się wewnątrz we mnie ten łagodny, pociągający zew Bożej miłości, nieznaney, lecz porywającej i intrygującej?

Ewangelia jest tym, z czym Bóg wychodzi naprzeciw ludziom, ich potrzebom oraz ludzkim pragnieniom i tęsknotom.<sup>166</sup> Jeśli nie czujesz w sobie pragnienia, tęsknoty ani potrzeby, nie potrafisz zrozumieć istoty ewangelii i nie będziesz mógł jej właściwie przyjąć. W takim razie przyczyną jest zapewne to, że nie widzisz wyraźnie rzeczywistości, związanej ze stanem otaczającego cię świata i twoim własnym. Jeśli mimo braku odczuwalnych oznak głodu i pragnienia w tobie chciałbyś poznać i zrozumieć istotę sprawy, poświęć więcej uwagi Słowu Bożemu — czytaj i studiuj Pismo Święte. Staraj się przy jego pomocy i w jego świetle zrozumieć istotę swoich własnych potrzeb przed Bogiem i istotę Jego oferty dla ciebie, różnicę pomiędzy cechami i jakością życia oferowanego ci przez Boga a cechami i jakością życia, jakie prowadzisz obecnie.<sup>167</sup> Jeśli za sprawą Ducha Świętego uderzy cię kontrast pomiędzy tym, co posiadasz, a tym, co możesz osiągnąć, na pewno powstaną w tobie mocne pragnienie. Będąc przywykli do ustawicznego dreptania po ciasnym podwórku, mamy trudności z uświadomieniem sobie wspaniałości szybowania na skrzydłach orlich w przestworza, kiedy jednak dotrze do nas ten zew z góry, nikt nie będzie w stanie nas powstrzymać.

*„Bóg mówi, a ja Mu wierzę,  
Bo Bóg prawdę mówi mi;  
Bóg mówi, a ja Mu wierzę  
I w tym wartość życia tkwi.”*



Sposób słuchania ewangelii ma istotne znaczenie. Zachodzi wielka różnica między słuchaniem a słyszeniem. Słuchać niekoniecznie znaczy słyszeć. Pan Jezus kładł wielki nacisk na sposób słuchania Jego słów.<sup>168</sup> Wielu słucha, lecz nie słyszy; zwiastowane Słowo nie dociera do ich świadomości, nie wzbudza w nich drgań rezonansowych żadnej struny ich istoty. Pozostają obojętni i beczynni, co jest dowodem, że wprawdzie słuchali, lecz nie usłyszeli. Szczęśliwi, błogosławieni to ci, którzy usłyszeli, których ewangelia wprawiła w drgania i poderwała do reakcji, do działania.<sup>169</sup> Jeśli pod wpływem Słowa Bożego zachodzi w tobie taki rezonans, jeśli twoje wnętrze jest poruszone i reaguje, to masz powód do uważania się za szczęśliwca, gdyż jest to dowodem, że Boże dzieło twojego ratunku już się właściwie rozpoczęło, Boża praca nad tobą jest już w toku.

Jeśli naprawdę usłyszałeś Bożą radosną wieść, Boży zew dla ciebie, to logicznym, naturalnym następstwem, jakie to pociągnie za sobą, będzie twój wniosek, że musisz coś zrobić. Jest to drugi, bardzo ważny etap Bożej pracy nad twoim życiem. Kto doszedł do wniosku, że powinien coś w tej rzeczy zrobić, będzie chciał koniecznie wiedzieć, co ma zrobić. Pytanie na ten temat jest normalną pierwszą reakcją ludzi na usłyszaną ewangelię. Pytania „co mam czynić”, lub „co mamy czynić” są zwyczajnym zjawiskiem, towarzyszącym skutecznemu zwiastowaniu ewangelii, i stawiało je wielu ludzi.<sup>170</sup> Jest rzeczą męczącą mówienie ludziom, co mają robić, jeśli sami nie odczuwają konieczności robienia czegoś. Niezliczone apele, wzywające do robienia czegoś, kierowane są do ludzi w kościołach, lecz pozostają oni głusi, gdyż nie odczuwają konieczności robienia tego. Jeśli więc ewangelia o królestwie doprowadziła cię do pytania „co mam czynić”, masz drugi powód do radości gdyż jesteś wtedy gotowy na przyjęcie Bożych wskazówek i wprowadzenie ich w czyn.

Jakie są to wskazówki? Proste, zawarte w jednym lub najwyżej kilku zdaniach, lecz prowadzące do radykalnej zmiany całego życia. Pierwsza: wiara w treść ewangelii, czyli w to wszystko, co mówi Bóg w Swoim Słowie.<sup>171</sup> Druga: pokuta czyli upamiętanie, tzn. wyciągnięcie z treści Bożych słów wniosków dotyczących mojego zgubionego stanu przed Bogiem, przyznanie się do winy i mocne postanowienie rozstania się ze wszystkim, czego Bóg nie znosi, i przyjęcie Bożych warunków.<sup>172</sup> Trzecia: chrzest czyli zanurzenie się w Chrystusa, w Jego Imię czyli w Jego osobę, w Jego naukę, Jego śmierć i zmartwychwstanie, Jego charakter i Jego życie, a więc zidentyfikowanie się z boskim Zbawicielem Chrystusem pod każdym względem.<sup>173</sup> Jako skutek mojej decyzji dotyczącej tych trzech spraw, jako Boża reakcja, Boża odpowiedź na moje usłuchanie tych wezwań, następuje udzielenie daru Ducha Świętego,

dzięki któremu Bóg zajmuje we mnie udostępnioną Mu przestrzeń; bierze mnie w Swoje posiadanie i przekształca na Swoje mieszkanie.<sup>174</sup>

Ci, którzy zdecydowanie wkraczają na tę drogę i przechodzą przez wskazane etapy, zostają przekształceni,<sup>175</sup> stają się nowymi stworzeniami,<sup>176</sup> dziećmi Bożymi,<sup>177</sup> obywatelami królestwa Bożego,<sup>178</sup> członkami Kościoła, który jest ciałem Chrystusowym.<sup>179</sup> W ten sposób królestwo Boże, którego pierwszym reprezentantem na ziemi był sam Jezus Chrystus, rozwija się, wzrasta i pomnaża.<sup>180</sup> Żywy, zmarłychwstały Chrystus zostaje przez to dzięki Duchowi Świętemu powielony, zwielokrotniony, rozmnożony w tych, którzy Go przyjęli, którzy ofiarowali Mu samych siebie, których On oczyścił i przemienił, w których wszczepił Swoją doskonałą, boski charakter i w których żyje Swym doskonałym, fascynującym, najwyższej jakości życiem na Boże upodobanie. Dzieje się to z Bożej łaski, bez wszelkich własnych zasług człowieka; jest to Bożym darem dla człowieka, przyjmującego ewangelię.

# 9

## Owocna decyzja

Każdy człowiek podejmuje w swym życiu wiele najróżniejszych decyzji. Nie jesteśmy zaprogramowanymi automatami, mamy darowaną nam przez Stwórcę wolną wolę i sami decydujemy o swym losie. W stosunkach ludzkich dochodzi nieraz do pogwałcenia prawa samostanowienia człowieka, jedni ludzie narzucają lub próbują narzucać swoją wolę innym. Bóg nigdy tego nie zrobi, lecz zawsze będzie respektował darowane człowiekowi prawo wyboru. Wzywa On, zaprasza i ostrzega przed błędnymi decyzjami, lecz nigdy nie narzuca Swojej woli człowiekowi siłą. Odpowiedzialność za nasze decyzje spada na nas samych, nigdy na Boga.

Aby móc podjąć odpowiedzialnie decyzję, trzeba mieć należyte rozeznanie faktów i świadomość odpowiedzialności. Jakże często jesteśmy świadkami w różnych dziedzinach życia, że pochopne, nieprzemyślane decyzje prowadzą do przykrych skutków. Mylna decyzja lekarza może kosztować nawet życie pacjenta. Szybka decyzja młodych ludzi co do małżeństwa może być przyczyną wielu przykrości przez całe życie. Niewłaściwa decyzja w sprawach gospodarczych może odbijać się ujemnie przez długie lata. Decyzja, jaką każdy człowiek musi podjąć, ustosunkowując się do Bożej oferty zbawienia, jest jeszcze ważniejsza, gdyż dotyczy całej wieczności. Dlatego konieczne jest uświadomienie sobie jej doniosłości. Jest ona wyborem między dwoma światami, dwoma systemami — Boga i szatana, dobra i zła, światła i ciemności, życia i śmierci. Zależy od niej wszystko. To rozdzielające ostrze Słowa Bożego, wyrażone w tym krótkim wyrazie „kto”, nie dotyczy drugorzędnych, ubocznych spraw życia, takich jak przynależność wyznaniowa, zbiór poglądów i przekonań, taki czy inny zestaw czynności religijnych, taki czy inny zestaw zasad moralnych, i tym podobnych rzeczy, lecz dotyczy pozycji człowieka w całej rzeczywistości wszechświata, w istniejącym układzie sił duchowych, pozycji decydującej o całej wieczności. Dlatego uregulowanie stosunków z Bogiem jest dla człowieka sprawą życia i śmierci, sprawą najwyższego priorytetu i znaczenia i odnoszenie się do niej z obojętnością czy niedbalstwem jest nierozumnym igraniem ze swym wiecznym losem.<sup>181</sup> Jeśli już wiesz, że

w obliczu tych faktów musisz zrobić to, co trzeba, skieruj teraz swoją uwagę na to, by dokładnie zrozumieć Boże wskazówki i ich znaczenie.

Wiesz już, w co masz uwierzyć, wiesz już, z czego masz się upamiętać. Masz wierzyć czyli uznać za prawdę wszystko to, co mówi Boże Słowo o twoim i całej ludzkości zgubionym stanie, o Bożym dziele ratunku i konieczności jego przyjęcia. Masz upamiętać się, czyli uznać, że zasługujesz na Boże potępienie, ponieważ dotąd w oczach Bożych zachowywałeś się odrażająco, robiąc wiele takich rzeczy, których Bóg nie znosi, kochając i Ignąc do tego, czego Bóg nienawidzi, rozkoszując się tym, co Bóg potępia. Jeśli na serio zamierzasz ubiegać się o Boży ratunek, musisz podjąć decyzję zerwania z wszystkim tym, co dotychczas było ci miłe, a o czym przekonałeś się, że w oczach Bożych jest to złe, szkodliwe i bezwartościowe.<sup>182</sup> Oznacza to w pierwszej kolejności bezwarunkowe zerwanie ze wszystkim, co ma jakikolwiek związek z grzechem, czyli z rzeczami zabronionymi i potępionymi przez Boga, o których mówiliśmy wcześniej.<sup>183</sup> Nie można nawet myśleć o pojednaniu z Bogiem, mając jednocześnie zamiar pozostawienia sobie jakiegoś ulubionego, skrytego przyzwyczajenia czy skłonności, których nie da się pogodzić z Bożym wymaganiem.

Dalej, prócz zerwania z grzechem trzeba być gotowym zerwać ze wszystkim, co składa się na styl życia zbudowany bez Boga, a więc styl życia oparty na cielesnym egocentryzmie — zażywaniu przyjemności, poszukiwaniu korzyści i dogadaniu ambicjom, ze wszystkimi najróżniejszymi jego przejawami i elementami składowymi. Należy tu w szczególności poszukiwanie i uwielbianie najróżniejszych przyjemności zmysłowych, rozwiązłości, zabaw, świeckich stosunków towarzyskich, upajanie się kulturą, sztuką, muzyką, sportem, gonitwa za powodzeniem, wygodami, dobrobytem, bogactwem, karierą, uznaniem, popularnością, sławą, kult jedzenia, picia, ubierania i przyozdabiania się, pielęgnacji ciała, nabywania i gromadzenia rzeczy materialnych, adoracja ludzkich osiągnięć w dziedzinie nauki, techniki itp.<sup>184</sup> Lista ta zawiera tylko przykłady i nie jest bynajmniej kompletna. Nie chodzi tu bowiem o poszczególne pozycje, lecz o sposób życia w ogólności i w całości. Od Boga dzieli nas nie pewna liczba jakichś konkretnych uczynków lub cech, lecz cała nasza postawa, cały styl naszego życia, postępowania, myślenia. Dlatego pragnąc pojednać się z Bogiem zdecydować się musimy na zmianę wszystkiego, gotowi musimy być na zewleczenie starego człowieka ze wszystkimi jego uczynkami.<sup>185</sup>

Nie należy sądzić, że Bóg żąda od nas, byśmy sami dokonali przemiany, o której tutaj mówimy. Byłoby całkowitą niedorzecznością żądać, byśmy kierując się naszym rozumem dokonywali w swoim postępowaniu zmian, odrzucając wszystko sprzeczne z wolą Bożą i wprowadzając na to miejsce nowe sposoby postępowania, zgodne z wolą Bożą,

we wszystkich wymienionych i nie wymienionych dziedzinach naszego życia. Żądanie takie byłoby wręcz humorystyczne. Przecież, po pierwsze wcale nie znamy wystarczająco woli Bożej, aby móc to robić, aby wiedzieć, co Bogu się nie podoba, a co Go zadowoli. I po drugie; nawet znając w jakichś szczegółach wolę Bożą, nie byłibyśmy w stanie w naszej starej mentalności jej przyjąć i zaakceptować, a tym mniej wykonać ją. Jesteśmy ludźmi o starej, przeciwnej woli Bożej naturze i nie mamy żadnej szansy zadowolić Boga.<sup>186</sup> Fakt ten pokazuje wyraźnie, jak niedorzeczne jest kierowanie do ludzi nieodrodzonych apeli, by się „poprawili”, by nie grzeszyli, by nie zasmucali Boga, by wybierali to, co dobre, by żyli po Bożemu. Jest to tak samo nieskuteczne, jak apelowanie do wilka, by żył i zachowywał się jak owca. Po pierwsze wcale nie zechciałby, a po drugie choćby nawet bardzo chciał, nie potrafiłby, gdyż ma naturę wilka, zaś do tego, by móc żyć i zachowywać się jak owca, potrzebna jest natura owcy.<sup>187</sup>

Bóg nie popełnia niedorzeczności, nie żąda, byśmy zachowywali się wbrew swojej naturze. Droga pojednania z Bogiem, o której tu mówimy, nie polega na żądaniu naszej „poprawy”, lecz na całkowitej zmianie naszej natury. Może to zrobić tylko i wyłącznie Bóg, jest to proces nadnaturalny, cudowny, rzeczywisty i sprawdzalny, do którego my sami nie możemy się niczym przyczynić. Respektując jednak darowaną człowiekowi swobodę wyboru Bóg nie przystąpi do dokonania tej przemiany bez osobistej, dobrowolnej decyzji danego człowieka i bez jego zwrócenia się do Boga z prośbą o Jego działanie. Nasza decyzja nie dotyczy więc wcale tego, że my mamy się poprawić, lecz tego, że Bóg ma nas zmienić. Decydując się na pojednanie z Bogiem, decydujemy się na przekazanie w ręce Boże wszystkich kluczy naszej istoty z prośbą, by Bóg posłużył się nimi stosownie do Swojej woli. Decydujemy się w ten sposób na to, by Bóg zmienił w naszej naturze i w biegu naszego życia wszystko to, co sam uzna za potrzebne zmienić. Decyzją taką podporządkowujemy dobrowolnie własną wolę woli Bożej, uznajemy i akceptujemy nad sobą Boży autorytet, Boże panowanie i pozwalamy Bogu na przeprowadzenie „operacji”, dokonanie takich zmian, jakie uzna za konieczne.<sup>188</sup>

Decyzja taka ma aspekt negatywny i pozytywny. Negatywny polega na naszej niepewności co do tego, co i w jakim zakresie ulegnie u nas przemianie. Siłą rzeczy boimy się ryzyka, jakie to bezwarunkowe wypuszczenie steru z własnych rąk może za sobą pociągnąć. Lubimy i przyzwyczajeni jesteśmy decydować o sobie sami i wzdrzamy się na myśl o przekazaniu tego prawa komuś innemu. Aspekt pozytywny takiej decyzji polega jednak na tym, że ten „ktoś inny” to nie kto inny, tylko sam Bóg, nasz Stwórca, dawca życia i Zbawiciel. Kluczyków i

kierownicy samochodu nie przekazujemy pochopnie byle komu, lecz oddamy je w ręce fachowca, który zna się na maszynie i ma przeprowadzić konieczny remont. Takiego właśnie gruntownego remontu wymaga nasze życie. Komuż mamy powierzyć jego dokonanie, jak nie samemu Konstruktorowi i Twórcy, który zna nas jak nikt inny? Wyciągnięta ręka, na którą mamy położyć klucze naszego życia, to ręka przebita gwoździami. Ten, kto miłość Swoją do nas udowodnił przez własną śmierć odkupieńczą, dał przez to najlepszą gwarancję, że jest godny zaufania i najodpowiedniejszy do tego, by przeprowadzić konieczne zmiany.<sup>189</sup> Oddanie kluczy naszego życia w Jego ręce jest więc tą najważniejszą rzeczą, jaką możemy uczynić.

Zwróćmy uwagę, że przyczyną naszej awarii stało się właśnie to, że klucze naszego życia znalazły się w niepowołanych rękach. Powiedzieliśmy wcześniej, że człowiek stworzony został do społeczności z Bogiem i pełnia jego życia uzależniona została od kontaktu z Bogiem. Bóg, jako Stwórca i Właściciel człowieka miał pozostawać w posiadaniu kluczy naszej istoty, Jego wola miała kierować naszym postępowaniem. Obierając niezależność, wydzierając niejako te klucze z rąk Bożych, naraziliśmy się na kłopoty, troski i udręki. Nasze życie uległo zepsuciu i to stało się przyczyną katastrofy.

Tak więc przekazanie steru życia w Boże ręce, poddanie się we wszystkim woli Bożej jest nie tylko warunkiem dokonania w nas koniecznej przemiany, lecz jest samo w sobie najistotniejszym elementem tej przemiany. Człowiek pojednany z Bogiem to człowiek poddany woli Bożej, uznający nad sobą Boże zwierzchnictwo, dobrowolnie akceptujący bez zastrzeżeń Boży autorytet w każdej dziedzinie.<sup>190</sup> Decyzja, o której mówimy, jest więc decyzją przekazania władzy nad naszym życiem w ręce Boże, uznaniem Bożych praw własności w stosunku do nas i umożliwieniem Bogu, by dysponował tą własnością według Swej woli. Podejmując taką decyzję wchodzimy więc na drogę powrotu do Boga, na drogę likwidacji odstępstwa i buntu, które dotychczas oddalały nas od Niego, co stwarza warunki pojednania z Bogiem i wznowienia z Nim społeczności.<sup>191</sup> Nawiazany przez to zostaje kontakt, zerwany przez nieposłuszeństwo względem woli Bożej pierwszych ludzi w ogrodzie Eden, co umożliwia kontynuację przerwane go tam życia z Bogiem, życia wysokiej jakości i obfitości i zaspokojenia wszelkich pragnień człowieka.<sup>192</sup> Stary styl życia z najróżniejszymi jego przejawami, jakie znamy, ustępować zacznie miejsca stylowi życia nowego, Bożego, z przejawami nieskończonego wspaniałymi, szlachetniejszymi, wartościowszymi, trwalszymi i chwalebniejszymi, właściwymi wyższemu poziomowi, jaki reprezentuje niebo i Bóg, które

odtąd zaczniemy poznawać i które zaczną się przed nami odsłaniać w coraz większej mierze.

Zanim jednak będzie mogło zacząć wyrastać nowe, zburzone być musi stare. Bez decyzji podporządkowania się woli Bożej nie może być nowego narodzenia, a bez nowego narodzenia nie może być nowego życia. Niestety, często ma miejsce sytuacja, kiedy człowiek, pragnący pojednania z Bogiem, nie jest konsekwentny w swoim poddaniu się Bogu. Pozostawia w sobie zakątki na własny użytek, niektórych ciemnych spraw nie wyprowadza na światło, niektóre polecenia Boże lekceważy, niektórych elementów starej natury nie poddaje pod autorytet Słowa Bożego, niektóre swoje skłonności i upadki ukrywa, i tym podobne.<sup>193</sup> Inna sytuacja, która często ma miejsce, polega na tym, że ludzie miłujący Boga i chcący żyć zgodnie z Jego wolą nie zostają dostatecznie pouczeni o konieczności i istocie poddania się Bogu, nowego narodzenia, życia pod Bożym kierownictwem i osobistej społeczności z Bogiem. Nie oczekują oni nadnaturalnej przemiany swojej osobowości i nie znają Boga z osobistych kontaktów, wierzą jednak, że są pojednani z Bogiem, gdyż przyjęli pewną zwyczajową formę chrześcijaństwa, polegającą na wystrzeganiu się pewnych grzechów i spełnianiu pewnych czynności religijnych.<sup>194</sup> Może się także zdarzyć, że pewni ludzie uważają kogoś za narodzonego na nowo i żyjącego nowym życiem i zapewniają go o tym na podstawie jakichś zewnętrznych oznak, jak modlitwa, płacz, podniesienie ręki, chrzest wodny, mówienie językami itp., przy czym mniemanie takie może być błędne i sprzeczne z rzeczywistością, gdyż nowe narodzenie mimo tych oznak nie musiało nastąpić, o ile dany człowiek nie przekazał swojego życia pod Boże panowanie. We wszystkich opisanych i im podobnych sytuacjach brak wyraźnej decyzji człowieka spowoduje, że jego życie duchowe nie będzie przebiegało właściwie, jego stosunki z Bogiem pozostaną nieuregulowane, a co za tym idzie, jego pragnienie i głód duchowy nie zostaną zaspokojone, nie znajdzie on w Bogu trwałego szczęścia i pokoju. Boże pojednanie z człowiekiem następuje bowiem wyłącznie na warunkach ustalonych przez Boga, a nie na warunkach ustalonych przez samego człowieka, innych ludzi, czy przez jakieś organizacje lub instytucje religijne.<sup>195</sup>

Nie znaczy to, że człowiek taki nie może doznawać różnych Bożych błogosławieństw. Bóg jest miłosierny i lubi dawać ludziom dobre rzeczy. Pan Jezus chodził czyniąc dobrze, przy czym nie ograniczał się wcale do ludzi, którzy mieli uregulowane stosunki z Bogiem.<sup>196</sup> Wynika z tego, że Bożego błogosławieństwa nie można uważać za sprawdzian prawidłowego stanu człowieka przed Bogiem. Wielu ludzi, doznając radości, pomocy Bożej, wysłuchania modlitwy, rozwiązania różnych

problemów, uzdrowienia z chorób, uważa to za dowód, że Bóg ich miłuje i wyciąga stąd mylny wniosek, że są pojednani z Bogiem. Boże błogosławieństwa uważają za objawy nowego życia; sądzą, że jest już ono ich udziałem. Jednak nie może tak być, dopóki ster ich życia nie zostanie dobrowolnie i świadomie przekazany w ręce Boga, ponieważ Boże życie może przejawiać się wyłącznie w obrębie Bożego panowania, Bożego królestwa. Boże życie obfite, fascynujące jest bowiem, jak mówiliśmy wcześniej, skutkiem umiłowania i przestrzegania Bożych praw, nie może więc zaistnieć, dopóki brak posłuszeństwa.<sup>197</sup>

Wynika z tego, że niezależnie od twego pochodzenia, niezależnie od twego dotychczasowego życia, niezależnie od tego, co sądziłeś o swoich dotychczasowych stosunkach z Bogiem, niezależnie nawet od dotychczasowych przeżyć duchowych i doznanych Bożych błogosławieństw powinienes starannie zweryfikować stan podporządkowania swej woli, woli Bożej. Czy są wymagania Boże, które wprawiają cię w zakłopotanie? Czy Słowo Boże stawia przed tobą pytania, na które unikasz odpowiedzi? Czy są w twoim życiu dziedziny, o których wiesz, że wola Boża nad nimi nie panuje? Jeśli tak, są to dowody, że Chrystus nie stał się jeszcze w pełni twoim królem, że nie znajdujesz się jeszcze w obrębie Bożej władzy, nie jesteś Mu posłuszny, pozostajesz nadal cielesny.<sup>198</sup> Szkoda wynikająca z takiego stanu jest podwójna. Szkodę ponosi królestwo Boże, gdyż Boże życie nie może zrealizować się w tobie, i szkodę ponosisz ty sam, gdyż nie możesz korzystać ze skutków Bożego życia w tobie. Tylko w tej mierze, w jakiej Bóg będzie mógł obejmować władzę nad twoim życiem, będzie mógł być realizowany w tobie wspaniały Boży plan, niezbędny dla rozwoju królestwa Bożego na ziemi, i tylko w tej mierze będą mogły przejawiać się w tobie wspaniałe cechy Bożego, niebiańskiego życia. Zarówno postęp w osobistym życiu duchowym, jaki i rozwój królestwa Bożego jest ściśle uzależniony od stopnia przekazania życia w ręce i pod kierownictwo Boże. Marnie wygląda zarówno życie duchowe człowieka, jak i jego wkład w budowanie królestwa Bożego, jeśli człowiek zwleka z przekazaniem władzy nad swoim życiem w ręce Boże i Bóg nie może przez to realizować w człowieku Swego planu. Jest to bodajże największa bolączka współczesnego chrześcijaństwa. Skutkiem tego zaniedbania są marne wyobrażenia o jakości życia z Bogiem, skoro nie dochodzi ono z reguły do realizacji, jak również marne wyobrażenia o wspaniałości królestwa Bożego, skoro nie można jej zobaczyć.<sup>199</sup> Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby właśnie w tobie przejawiało się Boże życie w całej pełni i wspaniałości. Nie dlatego, że bylibyś jakimś wybrańcem losu, lecz po prostu dlatego, że powiesz Bogu zdecydowanie i konsekwentnie: „tak” i przekazesz Mu do dyspozycji wszystkie dziedziny swojego życia. Bóg z



upragnieniem czeka na ludzi, którzy przylgną do Niego całym sercem, całą głębią swej istoty.<sup>200</sup> Nie da się opisać, jakie nieograniczone perspektywy i możliwości otwiera taka decyzja przed człowiekiem i przed Bogiem. Historia królestwa Bożego zarówno w czasach biblijnych, jak i w okresie późniejszym jest historią pisaną przez takich właśnie ludzi.<sup>201</sup> Bóg jest z takich ludzi dumny, chlubi się nimi, Jego udręką natomiast są chrześcijanie kulejący, zastraszeni i kwękający.<sup>202</sup>

Decyzja zależy od ciebie. Ludzie podejmują decyzje, a jakość tych decyzji określa wielkość tych ludzi. Możesz oceniać ludzkim wzrokiem i decydować się na „marność i gonitwę za wiatrem”.<sup>203</sup> Bóg ma jednak dla ciebie nieskończenie wspanialszą propozycję. Wielkimi ludźmi, naprawdę wielkimi w obiektywnych proporcjach Bożych są ci ludzie, którzy decydują się na życie i społeczność z Bogiem, udostępniając samych siebie w zupełności Bogu.<sup>204</sup> Największym pod tym względem jest Jezus Chrystus.<sup>205</sup> Słowo Boże wzywa Jego uczniów do udziału zarówno w Jego służbie, jak i w Jego chwale.<sup>206</sup> Nikt nie jest z tego wezwania z góry wykluczony. Można z tej drogi jedynie wykluczyć się samemu podejmując złą decyzję.<sup>207</sup> Chyba nie chcesz należeć do takich właśnie ludzi: wybierając się w drogę skazać się z góry na jej niepowodzenie. Jeśli, czytając te słowa, nie tylko „słuchasz”, lecz także „słyszysz” — odczuwasz gdzieś w głębi swej istoty Boże wołanie, Boży zew z wysokości, to nie wahaj się i nie zwlekaj z odpowiedzią, oddaj się cały Bogu, zanurz się w Nim całkowicie i odpowiedz tak, jak mówi tekst tej piosenki:

*„Wszystko Tobie oddać pragnę  
I dla Ciebie tylko żyć;  
Chcę Cię, Jezu, kochać wiernie,  
Dzieckiem Twoim zawsze być.  
Serce moje weź, niech Twą śpiewa cześć;  
Serce moje, duszę moją, Panie Jezu, weź!”*

Jak konkretnie należy to zrobić i jak upewnić się, że Bóg tę decyzję przyjął? Przede wszystkim, jest to sprawa między tobą a Bogiem i niepotrzebni są żadni pośrednicy. Ludzie, o ile wiedzą, o co chodzi, są sami pojednani z Bogiem i znają Słowo Boże, mogą ci wiele pomóc, ale właściwy krok przed Bogiem musisz zrobić ty sam. Jest nim „wezwanie imienia Pańskiego”, czyli zwrócenie się do Boga przez Chrystusa, upamiętanie, prośba o odpuszczenie grzechów i decyzja przyjęcia zbawienia na Bożych warunkach, przedstawionych w Słowie Bożym.<sup>208</sup> Zwróć się do Boga w głośnej modlitwie i powiedz Mu prostymi słowami, o co ci chodzi. Bóg nie jest formalistą, czekającym na pobożne

pozy lub śpiewane litanie. Daleko więcej niż forma interesuje Go prawdziwy stan twojego serca. Bóg widzi cię na wskroś i zna cię lepiej niż ty samego siebie. Podstawowym warunkiem, że twoja deklaracja zostanie przyjęta, jest szczerść. Jeżeli twoje słowa nie będą całkowicie zgodne z twoim wewnętrznym nastawieniem, nie znajdą u Boga żadnego odzewu: Można wprowadzać w błąd ludzi, ale nigdy Boga. Choćbyś sto razy powtarzał, że jesteś zdecydowany oddać Bogu wszystko, jeśli nie jest tak naprawdę, słowa te nie zrobią na Nim żadnego wrażenia. Jeśli jednak jest tak istotnie, Bóg nie potrzebuje wielu słów.<sup>209</sup> Niemniej jednak twoja deklaracja przed Bogiem ma istotne znaczenie. Chodzi o to, że Bóg jest Bogiem porządku, w kontaktach z Nim obowiązują jasne, niedwuznaczne reguły i sytuacje. Oddanie się Bogu, przyjęcie zbawienia i wejście do królestwa Bożego jest niejako aktem prawnym, wiążącym dla człowieka i dla Boga, jest umową, przymierzem, nakładającym na obie strony konkretne, realne zobowiązania.<sup>210</sup> Nie można jednocześnie być i nie być sygnatariuszem tego przymierza. Bóg nie chce być w niepewności, kto do Niego należy, a kto nie, nie chce też pozostawić w niepewności nikogo z ludzi.<sup>211</sup> Kto przyjmuje zbawienie w Boży sposób, ten wie, że został zbawiony, ponieważ posiada gwarancję Słowa Bożego. Spełnienie określonych warunków wywołuje określone skutki i jeśli spełnisz określone przez Boga w Jego Słowie warunki, możesz być całkowicie pewny określonych przez Niego skutków.

Jeśli więc zdecydowałeś się pójść Bożą drogą, przyjmując Jego warunki, nic nie może ci przeszkodzić, by zostać uczniem Chrystusa, dzieckiem Bożym, obywatelem królestwa Bożego, uczestnikiem zbawienia i życia wiecznego.<sup>212</sup> Decyzja ta spowoduje zmianę biegu całego twego dalszego życia i doprowadzi cię do wieczności. Bóg nie obiecuje ci drogi usłanej różami, lecz przyrzeka być przy tobie i wspierać cię Swoją mocą.<sup>213</sup> Być może opuszczą cię przyjaciele i najbliżsi, którzy chcieliby, byś kontynuował z nimi banalne życie świeckie, być może znosić będziesz musiał zniewagi, pogardę, przykrości, wyrzeczenia, cierpienia i krzywdy. Chrystus jednak zapewnia, że tylko to, co zyskasz w Nim tutaj na ziemi, przewyższy stokrotnie wszystko to, co utracisz.<sup>214</sup> Masz więc do wyboru: świat lub niebo, ciemność lub światłość, fałsz lub prawdę, śmierć lub życie, szatana lub Chrystusa. Bądź orłem i wybierz to, co radzi ci Bóg.<sup>215</sup> Nie ma we wszechświecie większej kariery nad złączenie swego losu na wieki z Bogiem i nie ma dla człowieka większej tragedii, jak jej zaprzepaszczenie. Decyzja należy do ciebie.

# 10

## Owocne ożywienie

Jeśli dotarła do ciebie Boża dobra nowina, Boże orędzie o konieczności i możliwości ratunku, jeśli nie tylko jej słuchałeś, lecz także usłyszałeś ją i na tej podstawie podjąłeś decyzję pójścia wskazaną przez Boga drogą, to nastąpiła dla ciebie odpowiednia pora, by dokonać wiążącego aktu zawarcia przymierza z Bogiem. W Swoim planie zbawienia Bóg o niczym nie zapomniał. Pamiętał o każdym szczególe, uwzględniając także ludzką psychikę z jej chwiejnością i słabościami. Chodzi o akt duchowy, który odgrywa się w sferze niedostępnej dla zmysłów człowieka, człowiek zaś jest z natury zmysłowy, toteż dociera do niego najlepiej to, co widzialne, dotykalne, postrzegalne zmysłami. Pamiętał o tym Bóg i aby nie narażać człowieka na niepewność i wątpliwości co do tego, czy zawarcie aktu przymierza z Bogiem nastąpiło, ustanowił widzialny, dostępny dla zmysłów, łatwy do zapamiętania symbol, dzięki któremu wejście w przymierze z Bogiem staje się dla człowieka aktem niezapomnianym, dokładnie zlokalizowanym w czasie i przestrzeni. Tym aktem duchowym jest chrzest, czyli zanurzenie się w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, czyli w imię Pana Jezusa Chrystusa, to znaczy w Jego śmierć i zmartwychwstanie,<sup>216</sup> zaś widzialnym symbolem tego duchowego zanurzenia się w Chrystusa jest jednoczesne zanurzenie się w wodzie.<sup>217</sup> Chrzest ustanowiony został przez Jezusa Chrystusa, który polecił Swoim uczniom chrzcić tych, którzy w Niego uwierzyli, co też wykonywali oni i wykonują po dzień dzisiejszy. Chrzest nie jest więc zanurzeniem w wodzie, lecz zanurzeniem w Jezusie Chrystusie. Jednoczesne zanurzenie w wodzie symbolizuje widzialnie ten akt duchowy zarówno dla danego człowieka, jak i dla innych ludzi, a również dla nieba i dla piekła, aby nie było żadnych wątpliwości, że człowiek zanurzył się w Chrystusie. Do wody człowiek zanurza się tylko na krótką chwilę, do Chrystusa — na zawsze. Ten krótki moment pozostawiania pod wodą dzieli więc życie człowieka na dwie części: część bez Chrystusa, z dala od Boga, w obrębie władzy szatana, oraz część spędzoną w Chrystusie, w przymierzu z Bogiem i w obrębie Jego królestwa.<sup>218</sup> Dlatego właśnie chrzest jest momentem decydującym, określającym stan prawny stosunków człowieka z Bogiem.<sup>219</sup> Stosunki te nie mogą

być uregulowane, dopóki człowiek nie dopełni tego aktu, który jest ze strony człowieka jakby jego podpisem albo pieczętą na przymierzu z Bogiem, uroczystym, ustanowionym przez Chrystusa ślubowaniem wierności postanowieniom tego przymierza. Jest rzeczą słobowistą, że aby chrzest mógł być takim prawomocnym aktem, człowiek chrzczony musi wpięrw uwierzyć ewangelii, własnowolnie podjąć decyzję pojednania się z Bogiem i mieć pełną świadomość znaczenia i doniosłości tego aktu. Jeśli warunki te nie zostaną spełnione, człowiek przy chrzcie nie zanurzy się w Chrystusie, lecz tylko w wodzie i wyszedłszy z wody będzie dalej żył bez Chrystusa, z dala od przymierza z Bogiem, gdyż żadna automatyczna droga do królestwa Bożego i życia wiecznego nie istnieje.<sup>220</sup>

Jeśli więc wstąpięś na drogę pojednania z Bogiem na warunkach biblijnych, nie uda ci się ominąć punktu, zwanego chrztem. Aby dać się ochrzcić, będziesz musiał ujawnić swoją decyzję, odszukać prawdziwego sługę ewangelii, ucznia Chrystusa, gotowego w myśl Jego rozkazu akt ten przeprowadzić, wystawić się na publiczny widok w niezbyt imponujących okolicznościach, narazić się na zażenowanie lub nawet na pałący wstyd, wystawić na szwank swą opinię, autorytet itd. Być może to wszystko cię zniechęca albo nawet przeraża. — Czyż nie ma jakiejś drogi bardziej dyskretnej i eleganckiej, pozwalającej uniknąć tych nieprzyjemności? — Lepiej, byś nie starał się uniknąć tych rzeczy. Nieprzyjemności te okażą się dla ciebie wielce pożyteczne. Na drodze za Chrystusem napotyka się na różne przeszkody. Jest to droga wąska, wymagająca samozaparcia, wyrzeczeń i cierpień, niesienie własnego krzyża, „utruty swojej duszy”.<sup>221</sup> Dla naszego ciała i zmysłów, dla naszego egocentryzmu są to rzeczy wielce nieprzyjemne, lecz dla naszego życia duchowego są to rzeczy pożyteczne i pożądane. Nieprzyjemności związane z chrztem, o ile przyjmiesz je z samozaparciem, staną się dla ciebie chrztem bojowym, pierwszą próbą ogniową na nowej drodze życia. Przeszedłszy przez nie zahartujesz się, nauczysz się ponosić wyrzeczenia dla Chrystusa, ponadto zaś wykażesz, że swoją decyzję traktujesz poważnie. Sprawy stosunków z Bogiem nie należą do dziedziny rozrywek i przyjemności. Są to sprawy niezmiernie poważne, sprawy życia i śmierci. Nie da się być tajnym uczniem Jezusa Chrystusa, należy Go otwarcie wyznać, zaś przyjęcie chrztu jest dobrą ku temu okazją.<sup>222</sup> Nikt nie może cię oczywiście zmusić. Masz możliwość cofnąć się przed tą przeszkodą, lecz wtedy na swej drodze do Boga utkniesz na tym punkcie i przestaniesz posuwać się naprzód. Jeśli natomiast zaatakujesz tę przeszkodę i pokonasz ją, będzie to twoim pierwszym konkretnym zwycięstwem na tej drodze. Stanie się ono wstępem do dalszych zwycięstw i zyska ci Boże uznanie i Bożą aprobatę.<sup>223</sup>

Prędzej czy później twoja wiara i decyzja wystawione zostaną na próby. Im prędzej je pokonasz, tym lepiej dla ciebie.<sup>224</sup>

Twoje zanurzenie w Chrystusa jest zanurzeniem w Jego śmierć, woda twojego chrztu symbolizuje więc grób, w którym spoczęło ciało Jezusa. Tak jak Jego śmierć zerwała wszystkie Jego kontakty ze światem zewnętrznym, tak twój chrzest jest twoją identyfikacją z Jego śmiercią i zerwaniem wszystkich kontaktów ze światem jako księstwem szatana, ze światem pożądliwości cielesnych i egoizmu, zaś twoje wyjście z wody jest twoją identyfikacją z wyjściem Chrystusa z grobu w Jego zmartwychwstaniu, czyli wejściem do nowego, duchowego życia w zmartwychwstałym Chrystusie.<sup>225</sup>

Przez zanurzenie się w ten sposób w Chrystusie i identyfikację duchową z Chrystusem otwierasz Chrystusowi drogę do drugiej fazy chrztu, mianowicie do zanurzenia w Duchu Świętym.<sup>226</sup> Tak więc chrzest czyli zanurzenie ma znaczenie trojaki. Jest symbolem, lecz jest nie tylko symbolem. Jest także aktem prawnym, zawarciem przymierza z Bogiem, lecz nie może być tylko aktem prawnym. Musi być ponadto konkretnym wydarzeniem w dziedzinie duchowej, rzeczywistym, autentycznym przeżyciem duchowym, wywołującym rzeczywiste, sprawdzalne skutki i zmiany w życiu człowieka. Zachodzą one w drugiej fazie chrztu, kiedy to żywy, zmartwychwstały Chrystus, w odpowiedzi na przyjęcie przez człowieka Bożych warunków, zanurza go w Duchu Świętym. Jest to już akt duchowy, nadnaturalny, całkowicie niezależny od ludzi, będący pod suwerenną władzą Chrystusa. Jest on logiczną konsekwencją oczyszczenia z grzechów przez identyfikację ze śmiercią Chrystusa w chrzcie w wodzie i w normalnych okolicznościach winien mieć miejsce właśnie po tym akcie.<sup>227</sup> Wnętrze człowieka, opróżnione i oczyszczone przez śmierć Chrystusa, zajmuje i bierze w posiadanie Duch Święty, który jest formą obecności żywego, zmartwychwstałego Chrystusa w człowieku. Duch Chrystusowy napełnia więc człowieka, łącząc się w jedno z jego duchem i wywierając Swój potężny wpływ również na jego ciało i duszę. Obecność Ducha Chrystusowego jest obecnością żywego Chrystusa, że zaś Duch Chrystusowy jest Duchem Bożym, człowiek napełniony Duchem Świętym staje się więc mieszkaniem Bożym, jego ciało staje się świątynią Ducha Świętego.<sup>228</sup>

Jakie są tego skutki? Pod względem prawnym akt ten jest Bożym przypieczętowaniem przymierza między Bogiem i człowiekiem, a tym samym dowodem wejścia człowieka do królestwa Bożego i otrzymania życia wiecznego.<sup>229</sup> Na skutek tego aktu człowiek znajduje się „w Chrystusie”, już nie symbolicznie ani tylko prawnie, lecz autentycznie, w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ zanurzony został w Duchu

Chrystusowym.<sup>230</sup> Będąc w Chrystusie człowiek otrzymuje łaskę, odpuszczenie, zbawienie, zapiecztowanie Duchem Świętym, zwycięstwo, bogactwo chwały, duchowe błogosławieństwa niebios i życie wieczne, staje się nowym stworzeniem, pojednanym z Bogiem, odkupionym, Synem Bożym, powołanym do wiecznej chwały.<sup>231</sup>

Wymienione fakty określają znaczenie duchowe zanurzenia w Duchu Świętym, ale jak wygląda to od strony praktycznej? — Przede wszystkim, działać winien Bóg, a nie człowiek. Dlatego bądź ostrożny w poddawaniu się jakimś ludzkim zabiegom, mającym spowodować to przeżycie. Zdarza się; że grupy ludzi popadają w stany emocjonalne lub nawet ekstazę i sądzą, że przeżywają działanie Ducha Świętego, choć w rzeczywistości przeżycia ich mają niewiele lub nie mają nic wspólnego z Duchem. Mogą też zachodzić i nieraz zachodzą autentyczne przejawy działania Ducha Bożego, które jednakże nie mogą być zanurzeniem w Ducha Świętego i po czasie mijają, pozostawiając ludzi bez zmiany wewnętrznej.<sup>232</sup> Te nieprawidłowe zjawiska i stany mają miejsce tam, gdzie brak znajomości Pisma Świętego lub gdzie wskazówki jego nie są respektowane. Główne przeszkody dla autentycznego przeżycia napełnienia Duchem Świętym to poszukiwanie go nie z prawdziwego głodu duchowego, lecz z cielesnej chęci jakichś nadzwyczajnych doznań, brak gotowości oddania się Bogu, brak posłuszeństwa woli Bożej i przyjęcia Jego panowania oraz brak szczerości względem Boga.<sup>233</sup> Jeśli szczerze wyruszyłeś na spotkanie z Bogiem i gotowy jesteś przyjąć Jego warunki, to „dla ciebie jest ta obietnica”.<sup>234</sup> Możesz być absolutnie pewny, że jeśli zrobiłeś, co należało do ciebie, Bóg ze Swej strony na pewno wywiąże się w stu procentach ze Swoich zobowiązań względem ciebie. Przyjęcie cię za syna i wejście w społeczność z tobą jest Jego szczerym pragnieniem.

Nie rób sobie żadnych wyobrażeń, jak to ma wyglądać i nie koncentruj się na swych doznaniach wewnętrznych. Nie bądź niecierpliwy i nie wyznaczaj Bogu, kiedy i gdzie ma cię napełnić Swym Duchem. Jeśli konsekwentnie spełniłeś Boże warunki, Bóg nie będzie długo zwlekać. Jeśli jednak nastąpi zwłoka, nie trać cierpliwości ani wiary, lecz sprawdź, czy Duch Święty nie czeka jeszcze na coś z twojej strony. Może to być jakiś ukryty epizod z przeszłości, nie porzucona zła skłonność, nie wyznana wyrządzona komuś krzywda, brak gotowości rozstania się z czymś ulubionym, brak gotowości przebaczenia komuś, wstyd przed ujawnieniem swej wiary itp. Jeśli odkryjesz coś takiego, co poddaje w wątpliwość twoją konsekwencję i szczerość przed Bogiem, ureguluj tę sprawę, po czym zwróć się do Boga ponownie. Być może będziesz musiał stoczyć z sobą walkę, zanim zdecydujesz się uregulować, wyznać i naprawić wszystko, co jest w twoich możliwościach,

ale wiedz, że jest to konieczne. Bóg nie przyjmie ofiary niezupełnej.<sup>235</sup> Jeśli myślisz, że ukrywana przez ciebie rzecz jest tak okropna, że nie możesz sobie pozwolić na wyznanie jej nikomu, to niestety nie oczekuj Bożego działania. Jeśli nie rozprawisz się ze wszystkim, twoje poszukiwanie Boga zakończy się w tym miejscu niepowodzeniem. Zdajesz sobie chyba dobrze sprawę, co wszystko w tym wypadku tracisz. Szatan z pewnością w tym ostatnim momencie zrobi wszystko, aby cię zatrzymać, leży jednak w twoim interesie, aby mu się sprzeciwić.<sup>236</sup>

Jeśli nie znalazłeś w swoim życiu nic, co mogłoby być przeszkodą, powierz tę sprawę Bogu. Proś Go, by objawił ci, jeśli coś jeszcze w tobie przeszkadza Jego działaniu. Jeśli niczego nie dostrzegasz, proś Go o Ducha Świętego. Słowo Boże gwarantuje wysłuchanie takiej prośby.<sup>237</sup> Choćby Bóg zwlekał, w żadnym wypadku nie zniechęcaj się ani nie trać cierpliwości i nie przestawaj pukać.<sup>238</sup> Twój ratunek i powrót do królestwa Bożego jest Bożą wolą. Jeśli twoja wola jest w tej sprawie zgodna z Jego, nie ma we wszechświecie siły, która mogłaby przeszkodzić wypełnieniu tej woli. Nie było jeszcze ani nie będzie nigdy człowieka, który przyszedłszy do Jezusa zostałby przez Niego odtrącony.<sup>239</sup> Jakie będą znaki rozpoznawcze działania Ducha Świętego w tobie? Po czym upewnisz się, że otrzymałeś właśnie to, co głosiła obietnica niebieskiego Ojca, a nie co innego? — Po pierwsze, ponieważ przychodzi do ciebie sam Bóg, ogarnia cię uczucie zachwytu i błogości. Momentalnie rozpoznasz, że to, do czego przez długie lata tęskniłeś, jest teraz z tobą. Pokarm, którego nie znałeś, a o którego istnieniu wiedziałeś tylko z własnego głodu duchowego, teraz w cudowny sposób zaczyna sycić twoją istotę wewnętrzną. Czujesz się ogarnięty i zanurzony w nieopisaną miłość niczym dziecko w objęciach matki. Po twojej pustce niepewności i rozterce nie pozostaje ani śladu. Czujesz się jak człowiek u stóp góry sięgającej aż do nieba lecz nie powoduje to w tobie ani śladu frustracji, gdyż wiesz na pewno, że ta niebotyczna góra jest teraz twoją podstawą, oparciem, osłoną, tak że jesteś całkowicie bezpieczny. Uczucia, jakie cię wypełniają, są nieopisane i z niczym dotychczas ci znanym nieporównywalne. Łączy się w nich bezgraniczne zadowolenie, pokój, radość, wzniosłość, chwała, nieskalana czystość. Wszystko to tętni i pulsuje tak intensywnie, że większego jeszcze natężenia nie byłbyś w stanie znieść. Stwierdzasz, że ani pod względem ilości, ani jakości nie może być doskonalszego szczęścia niż to, które jest w tej chwili twoim udziałem. W porównaniu z tym, czego teraz doświadczasz, są wszystkie twoje dotychczasowe radości i przyjemności razem wzięte zupełnym zerem.

— Co to się właściwie dzieje? — To sam Bóg w postaci Ducha Świętego ogarnia i wypełnia ciebie, prezentując ci przy tym Swoje

niebiańskie cechy. Wszystko to dzieje się gdzieś w głębinach twojej istoty, lecz przenika i zalewa cię na wskroś, otwierając przed tobą zupełnie nieznanne, nowe, nieogarnięte wymiary, dotąd zupełnie dla ciebie niedostępne. Nie jest to tylko uczucie, lecz jest to głęboki, rzeczywisty kontakt z Bogiem, dzięki któremu zawierasz z Nim osobistą znajomość i poznajesz Go osobiście, nie z mówienia, nie z opisu, nie rozumem, lecz z doświadczenia, całą głębią swojej istoty. Po tym przeżyciu nie będziesz już nigdy tym, kim byłeś dawniej, gdyż dotknąłeś niewidzialnej, nadnaturalnej rzeczywistości, zetknąłeś się z niebem, skosztowałeś mocy przyszłego wieku.<sup>240</sup>

Po drugie, ponieważ obecny jest sam Bóg, prócz praw materii działają teraz w tobie także prawa duchowe. Krótko mówiąc, obecność Boża stwarza nieograniczoną możliwość wystąpienia zjawisk nadnaturalnych, cudownych, wykraczających poza granice racjonalizmu naukowego. Może się to przejawiać i często przejawia się w postaci darów duchowych — charyzmatów, w szczególności mówienia innymi językami i prorokowania,<sup>241</sup> może się przejawiać w postaci nagłego ustąpienia choroby fizycznej lub psychicznej, uwolnienia z jakiejś wrodzonej wady lub ułomności itp. Ponieważ jest teraz obecny w tobie wszechmocny Bóg, nie istnieją żadne granice tego, co może się wydarzyć.<sup>242</sup>

Po trzecie, i to chyba najważniejsze, pod wpływem Ducha Świętego zaczynają w tobie występować gwałtowne zmiany. Ręce niebiańskiego Chirurga w sposób delikatny, lecz radykalny zaczynają przeobrażać i kształtować na nowo twoją osobowość.<sup>243</sup> Odkrywasz na przykład, że radykalnie zmienia się nagle twoje wewnętrzne nastawienie do ludzi: poczucie obcości, niechęć, urazy zniknęły gdzieś bezpowrotnie i do wielu pojawiła się autentyczna miłość, tak silna, że gdyby osoby te znajdowały się przy tobie, rzuciłyby się im z radości na szyję. Czujesz, że wewnątrz ciebie czynna jest wspaniała moc, która dokonuje zmian w twoim charakterze. Ze zdziwieniem zauważasz zmianę spojrzenia na wiele spraw, zmianę podejścia do wielu rzeczy, zmianę przekonań, zmianę pragnień, zmianę upodobań itp.<sup>244</sup> Myśl o rozrywkach, którym dotychczas oddawałeś się z pasją, pozostawia cię nagle całkiem obojętnym — straciłeś do nich momentalnie wszelki pociąg. To, co ci imponowało, w jednej chwili stało się szare i nieciekawe. Na myśl o rzeczach wulgarnych, podłych, grzesznych stwierdzasz, że ogarnia cię wewnętrzny sprzeciw i obrzydzenie. Odkrywasz w sobie nastawienie obcości i wrogości względem takich rzeczy.<sup>245</sup> Z drugiej strony, na wspomnienie Bożego Słowa budzi się w tobie uczucie sympatii i zachwytu.<sup>246</sup> Biorąc do ręki Biblię stwierdzasz, że jej treść mówi do ciebie teraz zupełnie innym językiem niż dotychczas; wydaje ci się, jakbyś czytał ją pierwszy raz. Myśli tam zawarte przyswajasz sobie teraz



nie rozumem, analizując czytane wyrazy czy zdania, lecz wkłada je do głębi twojej istoty obecny w tobie Duch Święty. Stwierdzasz przy tym, że te Boże treści, zawarte w Biblii, stanowią bogaty pokarm duchowy, który syci i wzmacnia twoją osobowość, przy czym spożywanie go sprawia ci niewymowną przyjemność.<sup>247</sup> Podobnie, kiedy zwrócisz się teraz do Boga w modlitwie, uderzy cię wspaniałość rozmowy z Bogiem; będziesz miał pewność, że Bóg jest blisko i słyszy, co do Niego mówisz, będziesz także odczuwał, że to, co mówisz, tylko częściowo pochodzi z ciebie, tzn. z twego umysłu i uczuć i że współtwórcą twojej modlitwy jest przebywający w tobie Duch Święty, co sprawia, że niebiański Rozmówca z radością wsłuchuje się w jej treść. Często także będziesz odbierał Jego odpowiedzi w postaci nowych myśli, spojrzeń i odczuć, oraz w postaci dalszych przeobrażeń swojej osobowości.<sup>248</sup> Wszystko to wprawia cię w nieopisany stan zachwytu i szczęścia. Cała twoja istota przepelniona jest uczuciem szczerego, autentycznego uwielbienia dla Boga i nie masz najmniejszej wątpliwości Jego realnej obecności w sobie.<sup>249</sup> Możesz teraz z całym przekonaniem zaśpiewać:

*„Tak, w sercu mym też Duch mocą Swą wieje,  
Tak, w sercu mym też, jak rzekł prorok, tak dzieje się.  
Tak, w sercu mym też kroczy potężna rewolucja,  
Boża chwała wznosi się tak jak szum potężnych wód.”*

Napełniający cię Duch to Boża pieczęć na twoim przymierzu z Bogiem. Dzięki Jego wylaniu przymierze to zostało ratyfikowane i uprawomocniło się.<sup>250</sup> Jesteś sygnatariuszem przymierza z Bogiem, synem Bożym, współdziedzicem Chrystusa, nowo narodzonym obywatelem Królestwa Niebios. Przeszedłeś ze śmierci do żywota, z ciemności do światłości, z mocy szatańskiej do Boga.<sup>251</sup> Boży plan ratunku, przeznaczony dla wszystkich ludzi, lecz skuteczny tylko w stosunku do tych, którzy idą Bożą drogą, objął także i ciebie. Stare przeminęło, wszystko stało się nowe.<sup>252</sup> Przeszedłeś przez ciasną bramę i zaczynasz iść po wąskiej drodze do wieczności.<sup>253</sup> Przemiana, jaka w tobie nastąpiła, zmieni całkowicie bieg twego dalszego życia. Czy będzie to życie obfite, pełne, owocne i szczęśliwe, w pełni satysfakcjonujące obie strony zawartego przymierza: Boga i ciebie? — Masz wszelkie warunki ku temu, aby tak było.<sup>254</sup> Jeśli w dalszym ciągu postępować będziesz w myśl Bożej instrukcji, nic nie będzie mogło ci w tym przeszkodzić.<sup>255</sup> Niech Bóg prowadzi cię tą drogą aż do upragnionego celu!<sup>256</sup>

# 11

## Owocne spojrzenie w siebie

Człowiek, który nawiązał osobisty kontakt z Bogiem i został napełniony Duchem Świętym, znalazł nieopisane szczęście i pełne, doskonałe zaspokojenie swojego pragnienia i głodu duchowego.<sup>257</sup> Znajduje się on jednak w jakimś punkcie czasu i przestrzeni, ma przed sobą swoje dalsze życie z całą jego różnorodnością, skomplikowaniem, pracą, walkami i niebezpieczeństwami. Co w tej sytuacji należy robić, aby zachować zdobyte szczęście, aby zapewnić sobie zdrowy rozwój i pomyślność? — Jeśli Biblia, Boża instrukcja dla człowieka doprowadziła nas do znalezienia upragnionego szczęścia, możemy być pewni, że umożliwi nam ona także jego zachowanie. Jeśli idąc za Bożymi wskazówkami doszliśmy do poznania drogi ratunku, uzyskaliśmy przebaczenie grzechów, pojednanie z Bogiem i wspaniałe zaspokojenie naszego duchowego głodu, możemy być pewni, że idąc za tymi wskazówkami zdołamy także zachować zdobyte skarby, uniknąć niebezpieczeństw i dojść wytyczoną dla nas przez Boga drogą do wskazanego nam przez Niego celu. A zatem warunkiem pełnego i szczęśliwego życia jest posłuszeństwo względem Słowa Bożego, ścisłe przestrzeganie jego wskazówek i stałe, codzienne poddawanie się Bożej woli. Biblia wyraźnie stwierdza, że Boża instrukcja jest pod tym względem niezawodna i całkowicie wystarczająca.<sup>258</sup> Wynika stąd oczywisty wniosek, że poszukiwanie odpowiedzi na nasze ludzkie problemy u Boga i w Jego Słowie okazało się być drogą jedynie słuszną i owocną, toteż jedyną słuszną rzeczą na naszym obecnym etapie jest pozostanie na tej drodze i poszukiwanie odpowiedzi dotyczących sposobu prowadzenia naszego nowego życia z Bogiem również tylko u Boga i w Jego Słowie.

Przede wszystkim zwróćmy uwagę na to i nie zapominajmy nigdy o tym, że cel naszego nowego życia jest dwójaki, dotyczący obu stron uczestniczących w przymierzu. Celem jest nasze powodzenie i szczęście wieczne, celem jest także nasz udział w budowaniu Bożego królestwa.<sup>259</sup> Nie są to dwa różne cele ze sobą sprzeczne, lecz jeden cel o dwóch aspektach, które zawsze widzieć musimy w ścisłym powiązaniu. Nie będziemy mogli być zadowoleni ani szczęśliwi, jeśli z naszego życia nie będzie zadowolony Bóg. Dlatego droga do naszego

szczęścia prowadzi przez zrezygnowanie z życia dla siebie na rzecz życia dla Boga, zrezygnowanie z wypełniania własnej woli na rzecz woli Bożej, zrezygnowanie z dążenia do własnych celów na rzecz realizacji Bożych celów; czyli, konkretnie mówiąc: zrezygnowanie z pogoni za własnym powodzeniem i szczęściem na rzecz życia w Bogu i dla Boga.<sup>260</sup> Jest to zasada w królestwie Bożym fundamentalna, całkowicie sprzeczna z egocentrycznymi zasadami stosowanymi w księstwie tego świata. Zgodnie z tą zasadą człowiek ofiaruje się Bogu, a Bóg ofiaruje się człowiekowi. Człowiek myśli o tym, jak żyć dla Boga, a Bóg troszczy się o to, co najlepsze dla człowieka. Im pełniejsze będzie twoje poddanie się woli Bożej i poświęcenie się realizacji Jego celów, tym pełniejsze będzie twoje własne zadowolenie wewnętrzne, tym więcej Bożych błogosławieństw będziesz odbierać. Znajomość i stosowanie tej zasady jest kluczem do wspaniałego życia, podczas gdy nie trzymanie się jej powoduje zastój i mierność duchową.

Czy taka zasada i taka perspektywa budzi w tobie jakieś opory i obiekcje? Jeśli tak, to oddanie twoje nie jest całkowite, to wszystkie elementy twojej istoty nie spoczęły jeszcze w Bożych rękach i Duch Święty nie objął jeszcze panowania nad całym twoim życiem. Stan taki grozi paraliżem, kalectwem duchowym, niepełnym, chwiejnym życiem, z którego ani Bóg ani ty nie będziesz w pełni zadowolony. Przykładem doskonałego oddania się Bogu i wspaniałych tego skutków jest sam Jezus Chrystus, który pod tym względem stał się wzorem do naszego naśladowania.<sup>261</sup> Jeśli Duch Chrystusowy napełnia człowieka, przynosi On z Sobą oczywiście to nastawienie pełnej uległości i oddania woli Bożej. W im większej mierze będzie On obejmował rządy w twojej osobowości, w tym większej mierze twoja wola będzie się stawała zgodna z Jego wolą, przez co Boże cele będą mogły być realizowane w tobie. Im pełniejsza będzie władza Ducha Świętego nad tobą, tym owocniejsze będzie twoje życie dla Boga i tym pełniejsze będzie twoje własne szczęście.<sup>262</sup>

— W jaki sposób można to sobie zapewnić? — Jest to długotrwały proces, w którym współdziała z sobą wiele czynników, których poznanie jest konieczne do tego, aby sterować tym procesem w pożądanym kierunku. Czynnikiem tymi są: Duch Święty, sam człowiek, inni ludzie, okoliczności zewnętrzne oraz szatan ze swoimi mocami demonicznymi.<sup>263</sup> Z jednej strony Bóg przez Ducha Świętego dążyć będzie do utrwalania i pogłębiania zaszłych w człowieku zmian, z drugiej strony szatan poprzez bodźce i okoliczności zewnętrzne będzie podejmował wysiłki, aby ten proces hamować i udaremniać, sprzeciwiać się zmianom pozytywnym, a powodować zmiany negatywne. Kluczem do

określenia, w jakim kierunku zmierzać będzie wypadkowa tych sprzecznych ze sobą sił, jest postawa samego człowieka, jego wola, działająca bądź w myśl Bożych wskazówek lub też w sprzeczności z nimi.

Aby zrozumieć, jakie działają tutaj mechanizmy, rozpocząć należy od spojrzenia w siebie celem poznania, zdania sobie sprawy ze struktury naszej osobowości. Badając Słowo Boże pod tym kątem widzenia, możemy się dowiedzieć, że człowiek składa się z trzech elementów: ducha, duszy i ciała.<sup>264</sup> Ciało jest pochodzenia ziemskiego, materialnego, duch zaś jest pochodzenia niebiańskiego, niematerialnego. Dzięki zespoleniu, połączeniu tych dwóch elementów o różnym pochodzeniu powstała istota żywa — dusza żyjąca.<sup>265</sup> Ciało umożliwia człowiekowi kontaktowanie się ze światem materialnym, poznawanie tego świata i działanie w nim, natomiast duch umożliwia mu kontaktowanie się ze światem niewidzialnym, niematerialnym, czyli z tą płaszczyzną bytu, w której żyje Bóg. Kontakt z materią następuje poprzez zmysły cielesne, natomiast kontakt ze światem duchowym poprzez zmysły duchowe.<sup>266</sup> Taka budowa umożliwia człowiekowi zarówno społeczność z Bogiem, jak i działanie w materialnym świecie. Świat Boży, jako wyższy i nadrzędny, winien oczywiście spełniać rolę dominującą, to stamtąd powinny pochodzić nasze życiodajne siły, które z kolei winny być przez nas przekazywane dalej w ramach naszego działania w świecie materialnym.

Niestety, nieposłuszeństwo względem Boga, upadek w grzech pierwszych ludzi stał się przyczyną naruszenia tego stanu. Nastąpiła katastrofa polegająca na tym, że zerwany został duchowy kontakt z Bogiem. Człowiek umarł śmiercią duchową, czyli przestały funkcjonować jego zmysły duchowe, duch stał się nieczynny, przez co człowiek utracił zdolność kontaktowania się i poznawania Bożej rzeczywistości.<sup>267</sup> To drastyczne zakłócenie równowagi osobowości ludzkiej spowodowało, że człowiek zamienił się w istotę cielesną, zmysłową, ukierunkowaną na kontakty z materią, żyjącą życiem niższego rzędu, w sferze rzeczy materialnych, stworzonych. Zmiana ta była oczywiście degradacją człowieka. Po tej zmianie ludzkość rozwinęła swoją kulturę materialną, ukierunkowaną całkowicie na rzeczy stworzone. Życie w tym stanie realizowane jest wyłącznie poprzez zmysły ciała, a pragnienie szczęścia rozumie się tylko jako zaspokojenie żądz zmysłowych: pożądlivosti ciała, pożądlivosti oczu i pychy żywota.<sup>268</sup> W tym stanie człowiek nie nadaje się oczywiście do społeczności z Bogiem, nie tylko ze względu na grzech, lecz także ze względu na niskość swoich poczynań i niezdolność kontaktowania się z Bogiem. Obumarły duch ludzki stał się niejako narządem szczątkowym, który swoje istnienie przejawia tylko słabo w

postaci odzywającego się niekiedy głosu sumienia, oraz tego nieokreślonego głodu, którego nie mogą zaspokoić żadne doznania zmysłów ciała ani żadne rzeczy materialne. Mocnym dowodem istnienia napoju jest pragnienie, mocnym dowodem istnienia pokarmu jest głód. To pragnienie i głód duchowy wewnątrz człowieka potwierdza prawdziwość wszystkiego tego, co mówi Biblia o stworzeniu człowieka i jego budowie, o jego przeznaczeniu do społeczności z Bogiem i jego upadku w grzech.

Boży plan ratunku człowieka zmierza oczywiście do przywrócenia pierwotnego stanu, do wznowienia zerwanej łączności z Bogiem, a przez to podniesienia człowieka na pierwotny, wysoki poziom istoty duchowej. Kluczem do tego jest oczywiście ożywienie obumarłego ducha ludzkiego.<sup>269</sup> Może tego dokonać tylko sam Bóg, poprzez Chrystusa, który jest Duchem ożywiającym.<sup>270</sup> Ożywia Jego Słowo, Jego Duch. Kto uwierzy Słowu i otworzy się na działanie Ducha, dozna wspaniałego ożywienia, o którym mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Przejście tam opisane jest właśnie tym ożywieniem ducha człowieka pod działaniem Ducha Bożego, ponownym zadziałaniem ożywionych zmysłów duchowych, pozwalających na odebranie pierwszych bodźców z niedostępnego i nieznanego dotąd świata Bożego.<sup>271</sup> Nic dziwnego, że doznania, jakie temu towarzyszą, są nieporównywalne z niczym dotychczas znanym i trudne do opisania językiem, który ukształtował się w obrębie kultury materialnej. Człowiek, który to przeżył, zetknął się z tą wyższą płaszczyzną bytu, doświadczył pierwszy raz tego, czego doświadczała pierwsza ludzka przed upadkiem w grzech, skosztował pokarmu i napoju, przywracającego utracone w raju szczęście, odetchnął pierwszy raz prawdziwym życiem, przeznaczonym przez Boga dla człowieka, rozpiął skrzydła i uczył pierwszy raz podmuch, podnoszący go z ciasnego podwórka ku przestworzom. Duch ożył i zaczął funkcjonować; oprócz bodźców ze świata materialnego człowiek zaczął odbierać również bodźce ze świata duchowego, które pozwalają mu oglądać tamten świat i kontaktować się z nim. Dzięki temu zna teraz Boga już nie z opowiadań, z lektury, ze słyszenia, lecz z osobistego kontaktu, z własnego doświadczenia. Człowiek narodził się do życia duchowego i zaczyna je poznawać.<sup>272</sup>

— Jak to życie będzie teraz wyglądać? — Kto zetknął się z tą wspaniałą boską rzeczywistością i zobaczył ją nowo otwartym wzrokiem duchowym, przypuszcza, być może, że czeka go teraz nieprzerwane rozkoszowanie się tymi wspaniałościami, zachwycanie i napawanie się cechami Bożymi, w których wszystko inne zatoni i przestanie się liczyć. Niestety, taki podniosły nastrój i optymizm wypada w tym

miejscu ochłodzić stwierdzeniem, że przede wszystkim człowieka takiego oczekuje walka, i to walka na kilku frontach.<sup>273</sup> Będzie to walka z wszystkimi tymi czynnikami, które sprzeciwiają się Bożemu działaniu z człowiekiem, które dążą do udaremnienia Bożego planu. Czynnikiem nadrzędnym jest Boży wróg szatan, zaś czynnikami, którymi on się posługuje są: świat, a więc rzeczy i okoliczności zewnętrzne, inni ludzie oraz ludzkie ciało.<sup>274</sup>

Ponieważ zajmujemy się teraz budową naszej osobowości, zacznijmy od walki z własnym ciałem. Na czym ona polega i jak ją toczyć? — Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy najpierw przyjrzeć się trochę naszej duszy. Na duszę składają się również trzy elementy, a mianowicie: umysł, uczucia i wola. Czynności i działania tych trzech elementów składają się na nasze życie duszowe. Bodźce zewnętrzne, odbierane przez zmysły, wchodzi do duszy, gdzie poddawane są analizie rozumowej (w umyśle) i emocjonalnej (w uczuciach). Wyniki analiz tych bodźców przechowuje nasza pamięć i stanowią one materiał, służący przy podejmowaniu decyzji. Tak więc nasze życie przebiega w duszy, a jego przejawami są reakcje na bodźce zmysłowe, zachodzące w umyśle, w uczuciach i w woli.

W trakcie życia cielesnego, kontaktując się wyłącznie ze światem materialnym, elementy naszej duszy nastawiły się na obróbkę bodźców wyłącznie ze zmysłów cielesnych. Zasady działania elementów duszy: umysłu, uczuć i woli ukształtowane zostały pod wpływem kultury świata materialnego, opartej, jak wiemy, na niezależności od Boga i egocentryzmie, tzn. na poszukiwaniu przyjemności, zdobywaniu korzyści i dogadaniu ambicjom. W myśl tych zasad nasz umysł i uczucia przede wszystkim analizują bodźce zmysłowe pod kątem widzenia tych charakterystyk, zaś wola, korzystając z tych analiz, dyktuje postawy i działania optymalne w kategoriach egocentryzmu.<sup>275</sup> Taki styl i sposób bytowania jest oczywiście nędzny, niski, budzący Bożą dezaprobatę i przerywający kontakt z Bogiem.<sup>276</sup>

Kiedy duch człowieka zostanie ożywiony przez Ducha Bożego i ożywione zmysły duchowe zaczną odbierać bodźce ze świata duchowego i przesyłać je do duszy człowieka, zachodzi konieczność radykalnych zmian w funkcjonowaniu elementów duszy: umysłu, uczuć i woli człowieka. Przypomnijmy, że wszystko dzieje się na skutek tego, że człowiek usłyszał ewangelię, podjął decyzję pojednania się z Bogiem i zawarł z Nim przymierze, udostępniając w ten sposób samego siebie Bogu i Jego działaniu. Celem Bożym jest przywrócenie pierwotnego stanu, w którym człowiek żyje w posłuszeństwie woli Bożej, żyje w społeczności z Bogiem i realizuje w świecie materialnym Boże cele:

buduje królestwo Boże. Rola duszy w tym nowym porządku jest oczywista. Po pierwsze, bodźce ze świata duchowego muszą być traktowane przez elementy naszej duszy jako nadrzędne, decydujące, priorytetowe w stosunku do bodźców ze świata materialnego. Po drugie, zasady działania elementów duszy: umysłu, uczuć i woli ukształtowane muszą zostać pod wpływem pryncypiów świata duchowego, opartych, jak wiemy, na zależności od Boga, uległości Bogu i wypełnianiu Jego woli, tzn. na dążeniu do uwielbienia imienia Bożego, budowania Jego królestwa i realizacji Jego woli.<sup>277</sup> W myśl tych zasad nasz umysł i uczucia przede wszystkim analizować muszą bodźce zmysłowe, zarówno duchowe jak i cielesne, pod kątem widzenia tych charakterystyk. Po trzecie, nasza wola, korzystając z tych analiz, nie może podejmować w oparciu o nie swych działań i określać postaw, lecz musi trwać nieprzerwanie w dobrowolnej uległości względem woli Bożej, rozpoznawanej na podstawie Słowa Bożego i inspiracji Ducha.<sup>278</sup> Jedynie ten stan nowego życia, nowego porządku w naszej osobowości gwarantuje trwałość naszego ożywienia duchowego, Bożą aprobatę i nasze pełne zadowolenie.<sup>279</sup>

Jak widać, konieczne są zmiany głębokie i radykalne. Warunkiem ich dokonania jest oczywiście obecność Ducha Świętego w nas. Sami nic z tego nie zdołalibyśmy z sobą zrobić. Nie znaczy to jednak wcale, że Duch Święty dokona tego wszystkiego sam, automatycznie, bez naszego współdziałania. Jest tutaj konieczne pełne współdziałanie elementów naszej duszy: umysłu, uczuć i woli.<sup>280</sup> Kluczowa, przynajmniej na początku, jest oczywiście wola, czyli nasza chęć. Chodzi o to, że Bóg na żadnym etapie naszych stosunków z Nim nie pozbawi nas darowanej nam swobody podejmowania decyzji. Nie robi tego Jego Duch, zamieszkując w nas. Nasze stosunki z Nim oparte będą zawsze na partnerstwie, dobrowolnej miłości i oddaniu. Jeśli nasza wola z jakichkolwiek powodów sprzeciwiłaby się wymaganym przez Boga i realizowanym przez Jego Ducha w nas przemianom, przemiany te natychmiast ustaną i skazemy się na stagnację duchową.<sup>281</sup> Chcąc więc iść dalej Bożą drogą do pełnej jedności z Nim, winniśmy dobrowolnie, na bieżąco ulegać woli Bożej i otwierać się na oścież Duchowi Świętemu, udostępniając wszystkie elementy naszej osobowości Jego przeobrażającym działaniom. Zajmując taką postawę będziemy na drodze rozwoju i wzrostu duchowego, nasz umysł, uczucia i wola będą ulegały stopniowym procesom przemiany na podobieństwo Boże, w miarę jak przymioty Chrystusa, wnoszone w nas przez Ducha Chrystusowego, będą się stawały naszymi własnymi przymiotami dzięki poddaniu duszy i ciała pod posłuszeństwo Ducha.<sup>282</sup>

Główną przeszkodą w tym procesie jest nasze ciało ze swymi starymi skłonnościami, nawykami, popędami, pożądaniami.<sup>283</sup> Dotychczas, czyli w całym naszym życiu bez Boga było ono elementem dominującym nad duszą, której elementy pełniły rolę służebną w dogadaniu zachciankom ciała. W nowym życiu duchowym niezbędna jest dominacja ducha, będącego pod władzą Ducha Bożego. Ma więc dojść do nowej władzy i całkiem nowego ustroju, ciało jednak nie myśli ustępować i dyktuje nadal swoje żądania: chce pić, palić papierosy, oddawać się nieczystym zabawom, oglądać brudne widowiska, emocjonować się najróżniejszymi banałami życia materialnego, doznawać najróżniejszych przyjemności, zdobywać najróżniejsze korzyści, dogadzać najróżniejszym ambicjom. Wybucho wojna domowa.<sup>284</sup> Jest to wojna pomiędzy duchem a ciałem o panowanie nad duszą. Toczy się ona o duszę i na terenie duszy. Nowe, Boże życie walczy ze starym życiem cielesnym, a raczej: życie walczy ze śmiercią, gdyż stare życie cielesne to śmierć.<sup>285</sup> W tej walce nie może być rozejmu, nie może się ona zakończyć traktatem pokojowym. Jeśli chcesz żyć wiecznie, skapitulować musi ciało. Jeżeli ciało zdoła zachować dominację nad twoją duszą, w szczególności nad twoją wolą, twoja dusza zginie wraz z twoim ciałem.<sup>286</sup> Będzie tak, choćbyś nawet rzeczywiście skosztował smaku pokarmu duchowego i wejrzał w świat duchowy.<sup>287</sup> Zwycięstwo w tej wojnie po stronie ducha jest koniecznością, jeśli chcesz utrzymać się przy życiu i rozwijać się duchowo.<sup>288</sup>

Tak więc ożywienie, które wykonał w tobie napełniający cię Duch Święty, jakkolwiek przełomowe, absolutnie niezbędne i nieocenione, nie stanowi końca Bożej pracy nad tobą, lecz jej wspaniałe, chwalebne zapoczątkowanie. Twój duch człowieczy został ożywiony przez Ducha Bożego i żyje społecznością z Bogiem, lecz nie panuje nad twoją całą osobowością — przeciwnie, czuje się związany, skrępowany i niejako obco w towarzystwie duszy, znajdującej się jeszcze pod przemożnymi, wielorakimi wpływami ciała.<sup>289</sup> Dlatego, że dusza, a tym bardziej ciało, nie są jeszcze pod dominacją ducha, nie jesteś w stanie, mimo najlepszych chęci oddawać Bogu całym swoim życiem należnej Mu czci, budować Jego królestwa ani wypełniać Jego woli. Na razie chce tego twój ożywiony duch. Budzi się więc w tobie jego pełne skargi westchnienie: „Nędzny ja człowiek, któż mnie wyzwoli z tego ciała śmierci?”<sup>290</sup> W poszukiwaniu odpowiedzi na ten dylemat zwróć się do Boga w modlitwie, zawartej w słowach znanej pieśni:

*„O, uwolnij ducha mego, bym Cię czcił,  
Zerwij więzy me, bym wielbił imię Twe,  
Zerwij więzy me, bym wyzwolonym był,  
O, uwolnij ducha, bym Cię czcił!”*



---

Jeśli Bóg w Swoim wspaniałym dziele przewidział ożywienie naszego ducha, na pewno nie robi tego po to, by miał on pozostawać w niewoli, obezwładniony przez ciało. Boże dzieło zawiera na pewno nie tylko ożywienie naszego ducha, lecz także jego wyzwolenie.

# 12

## Owocna przemiana

Kiedy po pierwszym osobistym spotkaniu się z Bogiem rozkoszujemy się Jego obecnością i kąpiemy się w wezbranej rzece radości, pokoju i miłości Bożej, wszystko inne wydaje się dalekie i chcielibyśmy, by stan taki trwał już nieprzerwanie. Niestety, czas leci i życie wnet uzmysłowi nam realia otaczającego nas świata. Wyjdziemy z podniosłego nabożeństwa lub z tchnącej obecnością Bożą cichej komórki i zderzymy się z lawiną zwykłych, codziennych, brudnych świeckich bodźców w najróżniejszej postaci — bodźców, na które trzeba nam w różnorodny sposób reagować słowem, gestem, uczynkiem, postawą. Ani się spostrzeżemy, a nasze reakcje stają się naszymi zwykłymi reakcjami starego życia bez Boga, dostosowanymi do bodźców, brudnymi, świeckimi, nie mającymi nic wspólnego z Bożymi cechami i nowym życiem z Ducha. Co gorsza, może nawet dojść do tego, że po pewnym czasie nasze przeżycie duchowe wyda się nam jakimś dziwnym, nierealnym snem, jakimś niezwykłym epizodem, nie pasującym do reszty życia. Cóż to się z nami stało? — Chyba nie trudno odgadnąć w świetle poprzedniego rozdziału: nieprzeobrażona dusza pod wpływem zwykłych, starych bodźców cielesnych podjęła zwykły, stary tryb pracy, a duch ponownie wyeliminowany został do pierwotnej roli kogoś, kto nie ma nic do gadania. A gdzie zawarte przymierze z Bogiem? Gdzie wspaniałe przeżywanie Boga? Gdzie obecność i władza Jego Ducha? Wydaje się, że nie ma po tym wszystkim ani śladu.

— Jak ocenić opisane zjawisko? Jak mu zapobiec, a jeśli zaistniało, jak je usunąć? — Jest to zjawisko częste, a przy tym bardzo tragiczne i groźne. Jego skutkiem wielu ludzi, urodzonych duchowo do królestwa Bożego, ginie zaraz po urodzeniu. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wysokiej śmiertelności niemowląt. Otacza nas niestety spora liczba osób, które autentycznie oddały się kiedyś Chrystusowi i zetknęły się z Duchem Bożym, a obecnie nie wykazują ani śladu życia duchowego. Część z nich nie wie, co się stało, część zaś przekonana jest, że to, co przeżyli, było sprawą uczuć, chwilowego poddania się emocjom i uniesieniu, i że prawdziwe życie z Bogiem nie istnieje. Ich życie pod wpływem minionych przeżyć nie uległo żadnej przemianie,

a często stali się jeszcze gorszymi. Co więc należy zrobić, aby do tego nie dopuścić, względnie z tego wyjść?

Przede wszystkim przypomnij sobie, czy rzeczywiście zawarłeś przymierze z Bogiem, tj. czy świadomie i dobrowolnie Mu się oddałeś. Możliwe bowiem, że znalazłeś się pod działaniem Ducha niejako przypadkowo, na przykład w zgromadzeniu, gdzie działał On zbiorowo, że opanował On chwilowo tylko twoje ciało, na przykład język, lecz nie mógł ożywić ducha, nie mając na to twego upoważnienia. Jeśli tak, to zacznij od początku, od oddania się Bogu i zawarcia z Nim przymierza. A co jeśli przymierze zostało świadomie wiążąco zawarte? — W takim razie przypomnij sobie, czy rzeczywiście zetknąłeś się z Bogiem, czy Duch Święty rzeczywiście napełnił cię, ożywił i objawił ci nową, nieznaną dotąd rzeczywistość duchową, to jest: czy wtedy, przy tym przeżyciu miałaś tego świadomość i byłeś tego pewny. Jeśli nie, to poszukaj luki w twoim oddaniu się Bogu, np. ukrytego, niewyznanego grzechu, braku gotowości opuszczenia wszystkiego dla Chrystusa itp., ureguluj te sprawy i przyjdź przed Boga ponownie, prosząc Go o zapieczętowanie przymierza z tobą przez dar Ducha Świętego. Jeśli jesteś pewny, że i to już wcześniej nastąpiło, pozostała ostatnia i najczęstsza przyczyna, dla której twoje życie duchowe zamarło: utrata wiary. Zacząłeś zastanawiać się i powątpiewać, czy zawarcie twojego przymierza z Bogiem i obecność Ducha Świętego w tobie są rzeczywiste. W ten sposób ustąpiłeś z pozycji wiary i pozbawiłeś się posiadanych zdobyczy duchowych. Co robić, aby tak nie było? Co robić, aby stan taki zmienić?

Niezależnie od naszych doznań duchowych pozostawanie na pozycji wiary jest absolutną koniecznością. Wiara jest podstawą naszych stosunków z Bogiem i światem duchowym.<sup>291</sup> Chodzi o wiarę w to, że Bóg istnieje, że Biblia jest Jego Słowem i że Bóg na pewno zawsze dotrzymuje Swego Słowa.<sup>292</sup> Z tych ogólnych stwierdzeń wynika oczywiście mnóstwo szczegółów. W szczególności trzeba wierzyć, że zakreślona przez Boga droga człowieka do pojednania i życia z Nim jest niezawodna. Wierząc w to doszliśmy do upamiętania i przymierza z Bogiem i weszliśmy z Nim w osobisty kontakt duchowy. Jeśli Bóg zawarcie przymierza z tobą opieczętował Swoim Duchem, to jak możesz powątpiewać, że przymierze to jest rzeczywiste i prawomocne? Przecież zawarłeś je z Bogiem, a Bóg z tobą, na zawsze, a nie na krótki czas twojego uniesienia! Czy powodzi ci się wspaniale, lub też spotkało cię jakieś nieszczęście; czy wznosisz się w podniosłym nastroju aż pod obłoki, lub też czujesz się jak zbity pies, z prawomocnością twojego przymierza z Bogiem nie ma to absolutnie nic wspólnego. Fakty

wynikające z tego, co Bóg powiedział w Swoim Słowie, są całkowicie niezależne od naszych nastrojów, samopoczucia czy otaczających nas zewnętrznych okoliczności. Świadomość powyższego jest właśnie wiarą niezbędną dla przywłaszczania sobie i utrzymania w posiadaniu Bożych obietnic.

Jeśli z jakiegokolwiek powodu zacząłeś powątpiewać o ważności i rzeczywistości podjętych na podstawie Bożych zapewnień kroków, popełniłeś grzech, gdyż choćby nieświadomie, podważyłeś przez to Bożą prawdomówność i wierność.<sup>293</sup> Dlatego wyjściem z zastoju jest wyznanie przed Bogiem tego upadku, potwierdzenie ważności danych Bogu przyrzeczeń i powrót do ich wypełniania, czyli powrót na pozycję wiary. Postępując tak otrzymasz przebaczenie, gdyż Bóg mimo twej niewierności pozostaje ci wierny.<sup>294</sup> Jeśli jednak wiedząc o istocie sprawy nie wrócisz do wypełniania warunków przymierza zawartego z Bogiem, gdyż nie masz już na to ochoty, znaczy to, że świadomie i dobrowolnie zrywasz zobowiązujące cię przymierze z Bogiem. W takim razie stajesz się odstępca, tracisz wszystkie przysługujące ci na mocy przymierza przywileje wraz z życiem wiecznym, a w dodatku grozi ci niemożliwość powrotu do Boga w czasie późniejszym.<sup>295</sup>

Tak więc pierwszym warunkiem trwałości życia duchowego człowieka jest pozostawanie na pozycji wiary. Niezależnie od wszelkich wydarzeń, przeżyć i doznań, od chwili zanurzenia w Chrystusie jestem sygnatariuszem prawomocnego przymierza z Bogiem, Jego własnością, obywatelem Jego królestwa i pewności tej nie pozwolę sobie przez cokolwiek lub kogokolwiek odebrać ani podważyć. Muszę ją utrzymywać niezachwianie pomimo wszelkich ataków ze strony moich własnych myśli i uczuć, okoliczności zewnętrznych i samego szatana.<sup>296</sup> Ta pozycja wiary warunkuje duchową obecność Chrystusa we mnie, a Chrystus będąc obecny we mnie pracuje nade mną, przeobraża mnie i kształtuje.<sup>297</sup> — Ale jak wygląda sprawa moich doznań, mojego przeżywania obecności Bożej, mojego oddychania wspaniałą atmosferą niebios? — Duch Święty jest Pocieszycielem, dowodem naszego odkupienia, naszym doradcą.<sup>298</sup> Świadomość Jego obecności powinna nam więc stale towarzyszyć. Pokój przewyższający wszelki rozum oraz niewysłowiona radość są normalnymi stanami uczuć ludzi odrodzonych.<sup>299</sup> Samopoczucie prawdziwych chrześcijan nawet w ciężkich przeżyciach i doświadczeniach nie przypomina w niczym koszmarnej pustki we wnętrzu ludzi nieodrodzonych. Obecność Ducha Świętego całkowicie zaspokaja nasze pragnienia i głód duchowy na wieki.<sup>300</sup> Jeśli w jakimś okresie naszego życia tak nie jest, należy bez zwłoki badać, czy czasem Duch nie został czymś zasmucony, zagaszony, lub znieważony.<sup>301</sup> Z drugiej strony jednak należy pamiętać, że dostarczanie nam przyjemnych uczuć

nie jest bynajmniej celem, dla którego otrzymujemy Ducha Świętego. Kto poszukuje kontaktu z Bogiem tylko dla atrakcyjnych i przyjemnych doznań, postępuje egoistycznie i stawia tym samym przeszkodę otrzymania prawdziwych błogosławieństw duchowych.<sup>302</sup> Jedyną drogą do głębokich, mocnych, autentycznych przeżyć duchowych jest droga samozaparcia i pełnego poddania się Bożemu panowaniu.<sup>303</sup> Bóg pragnie naszej miłości do Niego samego, nie do towarzyszących Jego obecności przyjemnych uczuć. Kto naprawdę miłuje Boga, będzie pragnął przemiany na Jego obraz, będzie pod wrażeniem Jego charakteru i Jego cech, będzie z upragnieniem poddawać się przekształcającemu działaniu Ducha Świętego w sobie.<sup>304</sup> Dążenia takiego człowieka będą się całkowicie pokrywać z dążeniem Ducha Świętego w nim, na skutek czego Boża praca nad człowiekiem będzie postępować sprawnie naprzód, zaś człowiek ten będzie się kąpał w jasnym słońcu miłości Bożej, radości i pokoju.<sup>305</sup>

Ale jak wyrzucić z siodła nasze ciało, które sprzeciwia się woli Bożej i bez przerwy stawia własne wymagania? Mamy program starego życia: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota,<sup>306</sup> reprezentowany przez nasze ciało, oraz program nowego życia: Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja,<sup>307</sup> reprezentowany przez naszego ożywionego ducha. Jak zapewnić zwycięstwo Boże w tej walce, czyli dominację ducha? — Przede wszystkim upewnij się, czy chcesz, by Bóg zwyciężył i panował całkowicie w twoim życiu. Przykro o tym mówić, lecz jest niestety faktem, że przygniatająca większość ludzi wierzących tego nie chce. Wydzielili Bogu pewne ściśle ograniczone miejsce w swoich myślach, uczuciach i postępowaniu i sądzą, że ich stosunki z Bogiem są w najlepszym porządku, lecz nie poddają się pod panowanie Ducha Świętego, czyli są poza obrębem królestwa Bożego, nie pozwalają się przekształcić, pozostają pod dominacją ciała i z ciała żąć będą owoce śmierci.<sup>308</sup> Jeśli więc chcesz, to spełniłeś pierwszy warunek zwycięstwa Bożego w tobie.

— Jakie są dalsze warunki? — Drugim jest pozostawanie na pozycji wiary w dokonane dzieło Chrystusa. Zaoferowane ci przez Boga zbawienie jest doskonałe, Jezus rozprawił się ze wszystkimi przeszkodami, zdobył dla ciebie pełne uświęcenie i życie doskonałe, bez nagany, upadków i niedociągnięć, na pełne Boże upodobanie.<sup>309</sup> Jest całkowicie sprzeczne z Bożą wolą, byś od czasu do czasu grzeszył, byś zachował cechy starego człowieka i różne złe przywary, skłonności i słabości. Jeśli godzisz się na takie rzeczy w sobie, tolerujesz je lub nawet bierzesz w obronę, to znieważasz ofiarę Chrystusa i pozbawiasz się możliwości zwycięstwa.<sup>310</sup> Jego doskonałe, zdobyte dla ciebie życie przyniósł z

Sobą do twojego ducha Duch Święty. Wniósł je tam nie po to, aby pozostało tam ukryte, lecz po to, byś nim żył. Aby tak było, powinienesz stale, na bieżąco udostępniać Duchowi Świętemu swego ducha, duszę i ciało, by dokonywał tam wszelkich niezbędnych przeobrażeń, rugując niepożądane cechy starego człowieka i zastępując je pożądanymi cechami Chrystusa.<sup>311</sup> Nie będzie się to działo bez twojego świadomego i czynnego współdziałania. Nowy Testament na niezliczonych miejscach zawiera tekst pisany w trybie rozkazującym. Miejsca te zawierają konkretne polecenia, wskazówki, nakazy dla uczniów Chrystusa.<sup>312</sup> Ich wypełnianie jest niezbędnym czynnikiem w tym Bożym procesie przemiany człowieka w nowe stworzenie.<sup>313</sup>

Do prawidłowego wzrostu rośliny potrzebnych jest szereg czynników, z których najgłówniejsze to gleba, wilgoć, ciepło, powietrze i światło. Potrzebne są one bezwarunkowo wszystkie. Nie da się na przykład braku światła zastąpić wilgocią, braku wilgoci ciepłem, czy braku ciepła światłem. Jakkolwiek każdy czynnik jest ogromnie ważny, nie zastąpi pozostałych. Podobnie jest i w życiu duchowym. Aby żyć i rozwijać się duchowo, człowiek potrzebuje szeregu czynników, które są bezwzględnie konieczne i żadnego nie da się zastąpić innymi.<sup>314</sup> Potrzebne ci są fakty, które zaistniały dwa tysiące lat temu — odkupieńcza ofiara i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, potrzebna jest twoja osobista wiara w nie, potrzebna jest obecność i działanie Ducha Świętego w tobie i potrzebny jest twój czynny współdziałanie w postaci posłusznego wypełniania tego wszystkiego, co nakazuje Biblia.<sup>315</sup> Jest to ogromnie ważne. Są ludzie, którzy podejmują wysiłki, aby żyć na Boże upodobanie, lecz brak obecności Ducha Świętego wysiłki te udaremnia. Są też ludzie, którzy rozkoszują się przeżyciami duchowymi i przekonani są, że na tej drodze Bóg wszystko co konieczne za nich wykona, lecz brak ich czynnego, świadomego współdziałania w postaci posłuszeństwa Słowu Bożemu uniemożliwia to. Szatan niezmiernie się cieszy, kiedy uda mu się odwrócić uwagę człowieka lub całych grup ludzi wierzących od jakiegoś istotnego czynnika, koniecznego do ich rozwoju, gdyż na skutek tego następuje zastój duchowy, o który chodzi właśnie szatanowi.<sup>316</sup> Wynikiem jest zniekształcone, wykoślawione chrześcijaństwo, które nie spełnia oczekiwań ani ludzkich, ani Bożych, które nie sprawia satysfakcji ani człowiekowi, ani Bogu.

Bóg uczynił jednak wszystko, aby zapoczątkowane w nas życie rozwijać się mogło bez przeszkód. Trzymając się ściśle zawartych w Jego Słowie wskazówek, będziemy mieli zagwarantowany postęp duchowy i przemiana naszej osobowości będzie przebiegała pomyślnie. Wskazówką podstawową i niejako zawierającą wszystkie pozostałe jako wskazówki szczegółowe, jest konieczność naszego patrzenia na Boga,

na życie duchowe, czyli kontaktu z Bogiem i sferą duchową.<sup>317</sup> Błędem byłoby wpatrywanie się tylko w głębiny duszy, na własny stan lub na okoliczności zewnętrzne. Każdy organizm do swego życia potrzebuje żywołu, do którego należy. Organizmy lądowe potrzebują ładu, ptaki potrzebują powietrza, ryby potrzebują wody. Ryba na lądzie marnieje i ginie, podobnie ptak i zwierzęta lądowe w wodzie. Żywołem człowieka nieodrodzonego jest świat materialny, żywołem człowieka narodzonego z Ducha jest świat duchowy. Jeśli narodziłeś się na nowo i nawiązałeś osobisty kontakt z Bogiem, to podstawowym warunkiem twojego utrzymania się przy życiu duchowym jest pozostawanie, przebywanie w świecie duchowym, utrzymywanie nieprzerwanego kontaktu z tym światem. Do utrzymywania tego kontaktu, czyli przebywania w świecie duchowym, służą dwa podstawowe środki: Słowo Chrystusowe<sup>318</sup> i Duch Chrystusowy.<sup>319</sup> Przez Słowo Chrystusowe kontaktujemy się z Bogiem i światem duchowym, kiedy czytamy Biblię,<sup>320</sup> przez Ducha Chrystusowego mamy kontakt z Bogiem, kiedy się modlimy.<sup>321</sup> Studiowanie Słowa Bożego i modlitwa są więc praktycznymi, nieodzownymi elementami, koniecznymi środkami przemiany duchowej.<sup>322</sup> Do szczegółów tych czynności jeszcze wrócimy, tutaj zapamiętajmy tylko, że nie mamy żadnej szansy utrzymywania się przy zdrowiu duchowym, jeżeli czynności te będziemy zaniedbywać. W sensie fizycznym pozostajemy w świecie materialnym, nieprzyjaznym względem Boga, czyli w obcym, niegościnnym dla życia duchowego żywole. Tak jak nurek, kiedy spuszcza się pod wodę, aby nie zatonać musi być połączony przewodami z właściwym dla siebie żywołem — powietrzem, tak i człowiek urodzony do królestwa Bożego, aby nie zginąć musi być połączony przewodami: Słowem Bożym i modlitwą z właściwym dla siebie żywołem: światem duchowym. Jeśli rezygnuje z tych dwóch czynności, postępuje jak nurek, który będąc pod wodą przecina przewody łączące go z ładem i zrzuca skafander — popełnia samobójstwo. Dzięki łączności z niebem przez Słowo i Ducha człowiek odrodzony oddycha życiodajną atmosferą niebios i otrzymuje nieprzerwanie dostawy niezbędnych środków, podtrzymujących i budujących jego organizm duchowy.<sup>323</sup>

Warunkiem uzupełniającym do konieczności utrzymywania dostaw ze świata duchowego jest konieczność przerywania dostaw ze świata materialnego. Nie chodzi tu oczywiście o materialny pokarm, niezbędny dla naszego materialnego ciała, lecz o strawę, którą przed naszym nowym narodzeniem otrzymywała ze świata materialnego nasza dusza poprzez zmysły. Te różnorodne pokarmy w postaci rozrywek, zabaw, lektur, widowisk, stosunków towarzyskich itd., oparte o żądze ciała,

stanowią „żywioły świata”, niezbędnie potrzebne człowiekowi nieodrodzonemu do jego życia zmysłowego, ale groźne i zgubne dla człowieka odrodzonego, żyjącego życiem duchowym. Żywioły te w trakcie naszego starego życia wypiełgnowały i wykształtowały nas w ludzi zbuntowanych przeciwko Bogu, myślących, odczuwających, reagujących i postępujących sprzecznie z wolą Bożą, poddanych marności i godnych pogardy w oczach Bożych.<sup>324</sup> Jeśli dopływ tego rodzaju dostaw nie zostanie przerwany, cielesna, przyziemna mentalność w nas będzie podsycana, budowana i rozwijana, niszcząc i udaremniając wpływ Ducha i inicjowane przez Niego w naszej duszy zmiany.

Wielu tych, których pociąga Boże błogosławieństwo i życie wieczne, ani myśli zrywać więzów uczuciowych ze świecką kulturą materialną, dążeniami ciała i mentalnością zmysłową. Bawią się dobrze przed telewizorem, na boisku sportowym, w kinie, czytając kryminał, żartując wesoło w towarzystwie. Czytanie Słowa Bożego i modlitwę traktują jako zło konieczne, skoro pragną być zbawieni, ale nie sprawiają im te czynności żadnej przyjemności, przeciwnie, zmuszeni do nich czują się jak w katordze. I to miałoby być główną treścią ich przyszłego życia? Nigdy! — Czego oni dowodzą? Ni mniej, ni więcej, tylko dają dowód swej przynależności, swojej natury. Pociąga ich żywioł właściwy ich naturze, a zadrecza ich przebywanie w żywiole przeciwnym. Są ludźmi cielesnymi, ich dusza pozostaje pod dominacją ciała, nie zostali przemienieni i Duch Boży nie sprawuje nad ich życiem faktycznej kontroli. Gdyby dostali się do nieba, gdzie rządzą zasady Ducha, przeżywaliby nieznośne udręki. Nie nadają się do życia wiecznego w takim stanie.

Jeśli skosztowałaś, jak dobry jest Bóg, jeśli twój głód duchowy został wspaniale zaspokojony przez Bożą obecność w tobie, to twoim gorącym pragnieniem będzie doznać całkowitej przemiany, tak aby cały duch, dusza i ciało były przygotowane na spotkanie z Chrystusem i życie wieczne.<sup>325</sup> W takim razie nie trudno będzie ci przyjąć Boże wskazówki, oderwać się od dostaw dla duszy pochodzących ze świata i korzystając z łaski i pomocy Bożej trwać z Nim w społeczności i nastawić się na dopływ mocy duchowej, zdolnej przekształcić twą duszę: jej mentalność, uczucia i wolę, zwracając ją od rzeczy ziemskich, niskich, przemijających ku rzeczom niebiańskim, wzniosłym, wiecznym. Nie stanie się to z dnia na dzień, ale trzymając się Bożych wskazówek będziesz robił postępy, w miarę przeobrażenia duszy według wymogów ożywionego ducha będziesz coraz bardziej rozkoszował się pokarmem duchowym i coraz bardziej tracił zainteresowanie pokarmami cielesnymi. Słowo Boże i Duch dokonają cudownej przemiany twojego



sposobu myślenia, uczuć, reakcji i postępowania. Poddając się działaniu Słowa i Ducha będziesz się widział jak w zwierciadle. Początkowo widok ten będzie cię przerażał, gdyż ciągle będziesz olbrzymi dystans twojego stanu od doskonałego Bożego wzorca, stawianego ci przed oczy duchowe.<sup>326</sup> Mając być motylem, będziesz się widział zaledwie szarą, bezkształtną, skostniałą poczwarką, niezdolną by wypełnić wymagania Boże. I rzeczywiście, na początku naszego życia duchowego jesteśmy zaledwie poczwarkami, niepojętymi, opornymi, tępymi na sprawy duchowe, z niezliczonymi pozostałościami naszego starego życia gąsienicy, nie mniej jednak wewnątrz nas znajduje się już kiełkujący posiew Boży, ten genotyp motyla, zaś moc obecna i działająca w nas jest w pełni wystarczająca, by wykonać nasze przeobrażenie konsekwentnie do końca.<sup>327</sup>

— Jaki jest cel tego przeobrażenia? — Jest nim dusza całkowicie przestawiona: władze uczuciowe, umysłowe i wola całkowicie poddane pod kierownictwo Ducha, zdecydowane i przygotowane na realizację Bożego programu życia: uwielbianie imienia Bożego, budowanie królestwa Bożego i wypełnianie woli Bożej; całkiem nowy system wartościowania, reakcji i postaw, wyzwolony z egocentryzmu i przystosowany do życia na Boże upodobanie zapewnia sprawność działania pod kierownictwem Ducha.<sup>328</sup> A co stało się z ciałem? — Pierwotnie buntujące się przeciwko woli Bożej i narzucające własne żądania ciało zostało ujarzmione i podbite w niewolę, zmysły zostały opanowane.<sup>329</sup> Oczywiście przez ożywionego ducha, kierowanego Duchem Bożym, przy czynnym współdziałaniu przekształconej duszy. Ciało nie jest jednak jeńcem ani więźniem, gdyż z czasem przeboleło swoją abdykację i zgodziło się być sługą.<sup>330</sup> W tej roli spełnia doniosłe i chwalebne zadania, włączywszy się w wypełnianie celów nowego życia, ponieważ tylko dzięki ciału, jego zmysłom i członkom, nasze nowe, niebiańskie życie może realizować się w tym świecie.<sup>331</sup> Stało się więc ono pojemnikiem niebiańskiego skarbu, świątynią Ducha, a jego członki stały się członkami Chrystusowymi.<sup>332</sup> Nogi, ręce, usta, uszy, oczy są nogami, rękami, ustami, uszami i oczami Chrystusa i kontynuują na ziemi rozpoczęte przez Niego dzieło.<sup>333</sup>

Stan ten jest stanem pełnej wewnętrznej harmonii i pełnej wolności. Nie ma żadnych rozterek wewnętrznych; duch, dusza z umysłem, uczuciami i wolą oraz ciało współdziałają w pełnej harmonii z sobą wzajemnie i z przenikającym ich Duchem Świętym. Człowiek jest zupełnie wolny, może robić wszystko, co tylko zechce, a żyje przy tym cały czas w zgodności z wolą Bożą i na Boże upodobanie, gdyż żaden element jego istoty nie zgłasza żądań sprzecznych z wolą Bożą.<sup>334</sup> Człowiek stał się duchowy, uświęcony, prowadzony przez Ducha.<sup>335</sup>

Czy pociąga cię takie życie? Czy gotowy jesteś zapłacić koszt? Jeśli drzemie w tobie natura orła, niewątpliwie nie zawahasz się przed tym.

*„Wolnym być, wolnym być!*

*Czy ty wiesz, co to jest wolnym być?*

*Pozwól być Jezusowi Mistrzem twym, Panem jutra!*

*— Dowiesz się, co to jest wolnym być.”*

# 13

## Owocny wzrost duchowy

Jako dwa podstawowe czynniki rozwoju duchowego wymieniliśmy Słowo Boże i Ducha Świętego. Kto chce utrzymać się przy życiu duchowym i rozwijać je w sobie, musi bezwarunkowo zapewnić nieprzerwane oddziaływanie na siebie tych dwóch czynników, gdyż bez nich życie duchowe będzie tylko złudzeniem. Oba wymienione czynniki działają ze sobą w ścisłej łączności, gdyż Słowo jest Duchem.<sup>336</sup> Zajmiemy się obecnie bliżej tym, jak w praktyce korzystać z tych czynników i zapewnić ich oddziaływanie na siebie. Chodzi o zapewnienie sobie dostaw siły życiowej dla podtrzymania i rozwijania naszego nowego, duchowego życia, chodzi o przebywanie w nowym, duchowym żywiole, w którym jedynie życie takie może istnieć.

Praktycznymi środkami, które to zapewniają, jest studiowanie Pisma Świętego i modlitwa. Człowiek zmysłowy po tym zdaniu będzie głęboko rozczarowany. — Co? Czy mam zrezygnować z całej różnorodności dotychczasowego życia i zamienić je na życie polegające na ślęczeniu nad jedną rozpaczliwie nudną książką i zmwianiu paciorków? Czy na tym ma polegać ta wspaniałość życia duchowego? Ślicznie dziękuję. Zostawię to dla zakonników. Jeśli to jest to, czego ode mnie chcecie, to wołę już zostać przy kieliszku i papierosach.

— Tego, kto tak mówi, można przyrównać do psiaka, obwąchującego tomik poezji Asnyka.

— Co? Czy mam zaprzestać ciekawego polowania na koty, penetrowania śmietników, ganiań za suczkami i zajmować się tym obrzydliwym papierem, nasiąkniętym zapachem farby drukarskiej? Przecież nawet ta stara kość, walająca się od trzech lat w rowie, jest o wiele wartościowsza! — Dokonawszy takiej analizy, jego zdaniem bezwzględnie słusznej, piesek pełen godności odwraca się od książki, czując pogardę i politowanie dla swojego pana, który zajmuje się strawą aż tak marną.

Chyba wszystkim jest już jasne, na czym polega nieporozumienie. Żyjący instynktami pies absolutnie nie jest w stanie pojąć istoty poezji ani odnieść z niej korzyści. Podobnie człowiek zmysłowy absolutnie nie pojmuje sensu wgłębiania się w Pismo Święte i modlitwy, gdyż są

to rzeczy pozostające poza zakresem jego życia. Mają one znaczenie dopiero dla człowieka nowo narodzonego, człowieka duchowego, którego zmysły duchowe otwarły się na nową rzeczywistość. Jak poezja otwiera przed czytelnikiem nowe wymiary, o których nic nie wiadomo pocziwej psinie, tak Słowo Boże i modlitwa są dla człowieka duchowego oknami na wspaniałą, barwną, fascynującą świat duchowy, o którym nic nie wiadomo ludziom cielesnym, przykutym do materii. Tak więc czynności te nie mają nas w niczym uszczuplić lub ograniczyć, lecz przeciwnie, mają nas nieskończenie wzbogacić, wprowadzić w nowe wymiary, otworzyć przed nami nieograniczone perspektywy i możliwości. Jako takie czynności te są dla człowieka duchowego w najwyższym stopniu atrakcyjne, poświęca się im bez przymusu i bez nakazu, gdyż są one naturalną potrzebą jego nowego życia.

Sprawa ta nie jest jednak tak prosta, gdyż komplikuje ją wspomniany wcześniej konflikt wewnątrz naszej osobowości. Nasz ożywiony duch pragnie oddychać atmosferą niebios i sycić się pokarmami z tamtego świata, lecz nieujarzmione ciało domaga się jak dotychczas stawy zmysłowej i ani myśli ślęczeć nad Pismem Świętym lub zginać kolana w modlitwie. O rezultacie tych sprzecznych ze sobą żądań decydować musi nasza wola i właśnie jej decyzje określą kierunek naszego rozwoju: cielesność czy duchowość. Jeśli wybór zapadać będzie po myśli ciała, nasze życie duchowe będzie zamierające i karłowate; jeśli decyzje będą zapadały na przemian to w tę, to w drugą stronę, będziemy ludźmi dwulicowymi, schizofrenikami duchowymi, pozostającymi jedną nogą w świecie, a jedną w królestwie Bożym, letnimi, których w końcu Bóg odrzuci;<sup>337</sup> jeśli zaś postępować będziemy zgodnie z wymaganiami ducha, nasze życie duchowe będzie wzrastać, umacniać i rozwijać się prawidłowo.<sup>338</sup>

Aby tak było, poświęcić musimy należytą uwagę naszym dwóm podstawowym czynnościom. Możesz zaraz teraz zrobić prosty sprawdzian swojej postawy, swojego stosunku do Słowa Bożego. Czy czytając ten tekst zadałeś sobie trud odszukania odpowiednich cytatów, podanych numerami, w Piśmie Świętym? Jeśli tak, to świadczy to o tym, iż podchodzisz do sprawy na serio i twoje ciało zaangażowałeś na chwilę w usługę dla ducha — musiało ono przy pomocy rąk, oczu i umysłu odnaleźć te miejsca w Biblii i przekazać ich treść do twojej świadomości. Jeśli natomiast w trakcie czytania mimo pewnych wątpliwości nie sprawdzasz, co mówi Biblia, wydajesz sobie świadectwo człowieka lekkiego, niezbyt zainteresowanego tym, co ma do powiedzenia Bóg, dającego pierwszeństwo wygodzie ciała. Nie masz się przed kim wstydić, nikt z ludzi cię przecież nie widzi, w stosunkach z Bogiem musimy być jednak przede wszystkim szczerzy względem samych siebie.

Udawanie nie zda się na nic. Twój stosunek do Boga określają fakty, a nie pozory lub własne o sobie mniemanie. Co kto sieje, to będzie także zbierał.<sup>339</sup>

Co więc daje człowiekowi studiowanie Pisma Świętego? Rozważmy to pytanie krótko najpierw z punktu widzenia naszego umysłu. Biblia określa wierzących potocznie jako uczniów.<sup>340</sup> Przyjmując Boże Słowo wступujemy w Bożą szkołę i stajemy się uczniami Chrystusa, który jest naszym nauczycielem czyli mistrzem.<sup>341</sup> W tej szkole Biblia jest naszym podręcznikiem, podstawową książką, z której uczymy się naszego nowego, duchowego życia. Chcąc się nauczyć jakiegoś przedmiotu, musimy podporządkować nasz umysł temu, co mówią podręczniki tego przedmiotu. Czy chodzi o podręcznik języka angielskiego, obróbki skrawaniem, psychologii, pilotażu samolotów odrzutowych, czy nowego życia z Bogiem, opanowanie treści podręcznika konieczne jest dla opanowania danej umiejętności. Jeśli naprawdę nowe, duchowe życie w społeczności Bożej pociąga cię, będziesz uczył się go z Biblii chętnie i z zapałem. Jest ona wspólnym podręcznikiem wielu przedmiotów, wchodzących w skład umiejętności nowego życia. Będziesz z niej poznawać Boga, Jego istotę i Jego cechy, Jego zamiary i Jego wolę, będziesz poznawać samego siebie i innych ludzi, źródła ich problemów, istotę upadku w grzech i istotę Bożego dzieła ratunku. Będziesz poznawać istotę działania Bożego nad człowiekiem, istotę przeobrażeń zachodzących w człowieku pod wpływem działania Bożego, prawa i zasady nowego życia w królestwie Bożym. Poznasz historię Bożego działania z ludzkością, mnóstwo przykładów postawy ludzi Bożych w otaczającym ich zmysłowym świecie, poznasz mnóstwo praktycznych wskazówek dla konkretnego postępowania w najróżniejszych sprawach i wiele innych rzeczy.

Początkowo wszystko to będzie dla ciebie niejasne i zagadkowe. W miarę studiowania podręcznika poszczególne fragmenty będą stopniowo zarysowywać się w twoim umyśle coraz wyraźniej, stopniowo zaczniesz pojmować ich logikę i wzajemne współzależności. Rzeczy początkowo niezrozumiałe staną się jasne, pytań będzie powoli ubywać. Także słownictwo i styl Biblii, początkowo sprawiający pewne wrażenie obcości, stanie się dla ciebie zrozumiałe i jak najbardziej odpowiedni i trafny.

W żadnym wypadku nie próbuj się nad Pismem Świętym wymądrzać. Na pewno nie uda ci się znaleźć tam żadnych istotnych sprzeczności lub nieścisłości. Niejedni tego próbowali, lecz wysiłki ich były daremne. Oczywiście, jest wiele takich, którzy swój kurzy umysł postawili nad Pismo Święte i odnoszą się do niego z lekceważeniem i zarozumiałością, ale nie ośmieszają przez to Biblii, tylko siebie. Jeśli

wyduje ci się, że coś już rozumiałeś, a natrafisz na miejsce, nie pasujące do twojego zrozumienia, znaczy to, że musisz swoje zrozumienie skorygować, poszerzyć, aby objęło ono także i to miejsce. Postępując w ten sposób będziesz wzrastał w znajomości Słowa Bożego i życia duchowego. Trwając natomiast w przekonaniu, że w Biblii są sprzeczności, rzeczy nieprawdziwe albo że jej wymagania są niesłuszne, nieaktualne lub nierealistyczne, znajdziesz się w zastoju, w stanie uniemożliwiający dalsze postępy na twojej drodze z Bogiem. Absolutyzowanie częściowego, niepełnego zrozumienia nauki Pisma Świętego jest najczęstszym powodem sporów i podziałów między wierzącymi. Oto na przykład jakiś uczeń zbierze serię wersetów biblijnych o usprawiedliwieniu z wiary, bez uczynków,<sup>342</sup> podczas gdy inny uczeń zbierze garść cytatów, podkreślających ważność i konieczność uczynków.<sup>343</sup> Każdy z nich ze swym częściowym zrozumieniem uważa się za eksperta od spraw wiary i uczynków, zaś spotkawszy się stwierdzą, że ich przekonania są całkowicie różne. Przyczyna jest oczywista: pełne zrozumienie nie może obejmować części nauki biblijnej, lecz jej całość. Inny przykład: jakiś uczeń oparł swoją koncepcję Boga na garści wersetów, stwierdzających jedność Chrystusa i Boga,<sup>344</sup> podczas gdy inny uczeń wybrał wersety, z których wysnuł logiczny wniosek, że Jezus nie może być jedno ze Swym Ojcem.<sup>345</sup> Kiedy spotkają się, toczą zażarty spór i nie są w stanie się porozumieć. Wcale nie dostrzegają, że nie określili, co to znaczy „być jedno”, że każdy rozumie pod tym coś innego i że do prawdy mogą dojść tylko przez przyjęcie i respektowanie każdego słowa Biblii.<sup>346</sup> Wymaga to nieraz radykalnego, gruntownego zburzenia utrwalonych koncepcji i założeń, lecz o to właśnie chodzi. Myśli i prawa Boże tak bardzo przewyższają myśli i prawa ludzkie, że dopiero po gruntownym przeobrażeniu naszej mentalności stajemy się zdolni do wejścia na tory Bożego sposobu myślenia. Dla zarozumiałych pyzsałków myśl o rezygnacji z dominacji ich własnego umysłu na rzecz prawdy Pisma Świętego będzie oburzająca i dlatego ludziom tego typu tajemnice mądrości Bożej pozostaną na zawsze zamknięte.<sup>347</sup> Posiadają je tylko ci, którzy gotowi są złożyć swój rozum z tronu i ukorzyć się przed Bogiem i Jego Słowem.<sup>348</sup>

Trzeba tutaj z całym naciskiem podkreślić, że w przypadku uczenia się z Biblii mamy do czynienia z czymś jakościowo różnym od uczenia się czegokolwiek innego. Odgrywa tutaj bowiem rolę czynnik duchowy, Duch Święty, którego bezpośrednie oddziaływanie na naszą osobowość w trakcie czytania Biblii jest niezbędnym warunkiem właściwego uchwycenia Bożych myśli w niej zawartych. Dzięki obecności Ducha Świętego, która jest obecnością Boga w nas, nie tylko uczymy się o życiu z Bogiem, lecz jednocześnie wchodzimy w autentyczny kontakt,

czyli żyjemy z Bogiem, nie tylko dowiadujemy się czegoś o Bogu, lecz autentycznie poznajemy Boga osobiście, nawiązujemy z Nim łączność. W ten sposób więc nauka nowego życia z Pisma Świętego nie jest nauką teoretyczną, lecz jak najbardziej praktyczną. Ucząc się wchodzimy autentycznie w to życie. Duch Święty przenosi nas w sferę duchową, do okręgów niebieskich, do społeczności z Bogiem.<sup>349</sup> Na skutek tego przeobrażeń doznaje nie tylko nasz umysł, lecz przede wszystkim rozwija się nasz duch; uaktywniają i wyostrzają się nasze zmysły duchowe, poznajemy coraz lepiej świat duchowy i zadomawiamy się w tym świecie. Przeobrażenia w naszym umyśle, będącym częścią naszej duszy, są więc niejako wtórne i mogą zachodzić prawidłowo tylko pod wpływem działania Ducha.

Jeśli do studiowania Biblii przystępuje człowiek nie narodzony duchowo, proces powyższy nie zachodzi, w czynności jego uczestniczy tylko dusza poprzez umysł i na skutek tego będzie on tylko gromadził wiedzę intelektualną. W najlepszym wypadku stanie się teologiem, teoretykiem nauki biblijnej, ale jej prawdziwy sens duchowy pozostanie mu nieznanym, chyba że w trakcie studiów usłyszy on Boże wezwanie, otworzy się na działanie Ducha i Duch będzie mógł ożywić jego ducha i przez to wskrzesić go do życia duchowego.

Znając znaczenie czynnika duchowego w studiowaniu Pisma Świętego, współdziałać możemy w nawiązywaniu kontaktu z Bogiem przez odpowiednie nastawienie i otwarcie się na działanie Ducha. Przede wszystkim oczekujemy tego działania, liczymy się z nim przystępując do czytania Biblii. Jeśli działanie to nie nastąpi, czas spędzony nad Biblią będzie czasem straconym. Dalej, starajmy się uciszyć naszą duszę od wszelkich zgiełków zewnętrznych, od kłębiących się myśli i uczuć, związanych z życiem powszednim. Może do tego dopomóc chwila zupełnej ciszy, bardzo spokojna muzyka, słuchanie lub śpiewanie pieśni o tematyce duchowej. Najskuteczniejszym środkiem wejścia w kontakt duchowy z Bogiem jest jednak modlitwa. Nie jest to ani bezmyślne klepanie wyuczonych paciery, ani też wygłaszanie do Boga jakichś przemówień dotyczących naszych osobistych kłopotów i trosk, lecz w pierwszym rzędzie właśnie otwarcie się na Boga, czyli wyłączenie się spod dopływu bodźców ze zmysłów cielesnych, a nastawienie się na odbiór bodźców duchowych, następnie zaś trwanie w tym nawiązanym kontakcie i obustronna wymiana wartości i treści duchowych poprzez te kanały, łączące nas z Bogiem.

Do modlitwy w powyższym znaczeniu nie dochodzi się łatwo. Wymaga ona wytrwałości, systematyczności, pewnego wysiłku oraz doświadczenia. Powinno się to stać jednym z przedmiotów naszej nauki w szkole Jezusa Chrystusa. On sam był dla nas pod tym względem

przykładem.<sup>350</sup> Od opanowania tego przedmiotu w ogromnym stopniu zależy nasz postęp i wzrost duchowy. Właśnie taka modlitwa jest najmocniejszym środkiem Bożego oddziaływania na naszą osobowość, środkiem przeobrażania nas w nowe stworzenie. Pod względem oddziaływania duchowego obie czynności: studiowanie Pisma Świętego i modlitwa zlewają się tutaj w jedno: w przebywanie w społeczności z Bogiem, pod działaniem i wpływem Ducha.<sup>351</sup> Pracuje On nad nami podczas czytania Biblii, lecz pracuje także w dalszym ciągu później, podczas cichego rozważania treści Słowa Bożego w trakcie modlitwy czy nawet w trakcie zwykłych, codziennych zajęć. Pismo Święte zaleca modlitwę ustawiczną,<sup>352</sup> co nie może oznaczać ustawicznego mówienia czegoś do Boga, lecz ustawiczne pozostawanie w kontakcie, w społeczności z Bogiem. Nie jest to stan nieosiągalny, przeciwnie, tylko ten stan gwarantuje pełnię życia duchowego i jego skutków. Człowiek duchowo dojrzały jest człowiekiem, który „chodzi z Bogiem” — utrzymuje z Nim nieprzerwaną łączność duchową.<sup>353</sup>

Wszystko to pozostać musiałyby tylko utopią, gdyby z naszej strony nie doszło do podjęcia konkretnych, praktycznych kroków, umożliwiających te przemiany. Żyjemy w czasie i przestrzeni, i aby Bóg mógł do nas mówić przez Słowo i Ducha musimy pozwolić Mu robić to — udostępnić Mu całą naszą osobowość, przeznaczając na społeczność z Nim konkretne miejsce i czas. Jeśli twój kontakt z Pismem Świętym polegać będzie na pośpiesznym czytaniu na stojąco dwóch wersetów przed wybiegnięciem z domu do szkoły czy pracy, to twoje życie duchowe niebawem zbierać będzie cierpkie plony twojego niedbalstwa.<sup>354</sup> Wytrwałość i systematyczność są tutaj koniecznymi warunkami rozwoju i pójście na łatwiznę przynosi opłakane skutki. Konkretny czas w rozkładzie zajęć dziennych na modlitwę i czytanie Biblii, dostatecznie długi i konsekwentnie przestrzegany, przyniesie na pewno wkrótce znaczące rezultaty w dziedzinie duchowej. Człowiek duchowo zdrowy, posiadający ambicję duchową i podchodzący na serio do swojego życia z Bogiem, ma nierzadko stwardniałą skórę na swoich kolanach, zaś jego Biblia po roku czasu nosi już wyraźne ślady zużycia. Rozpaczliwe wrażenie robi „chrześcijanin” z kilkuletnim stażem swojego nowego życia, nie umiejący wybąkać prostej modlitwy, szukający Izajasza w Nowym Testamencie, nie mający pojęcia, gdzie znaleźć Kazanie na Górze, myślący Pawła z Piotrem, listy Jana z ewangelią Jana i tym podobne.

Droga rozwoju i wzrostu, droga do prawdziwej mądrości Bożej stoi przed tobą otworem. Jeśli codziennie poświęcisz pół godziny na studiowanie Biblii i drugie pół godziny na modlitwę, to po sześciu miesiącach twój postęp będzie dla wszystkich wyraźnie widoczny. Jeśli to samo będziesz robił dalej, najpóźniej po czterech latach prześcigniesz



w znajomości Pisma Świętego ogromną większość duchownych po studiach teologicznych. Czy musisz to robić? Oczywiście, że nie. Nikt cię nie zmusi. Jeśli jesteś człowiekiem bez ambicji duchowej, godzącym się na to, by tkwić, gdzie cię popchną, robić, co ci każą, zjadać, co ci przedłożą, wierzyć, co ci powiedzą, to nie zaprzataj się Słowem Bożym i społecznością z Bogiem. Jezus jednak, już jako dwunastoletni, miał ambicję duchową. Twierdził, że *musi* być w sprawach Swojego Ojca.<sup>355</sup> Orły duchowe, jeśli są orłami, *muszą* szybować na skrzydłach wiary, niesione przez Ducha, w przestworzach prawdy, mądrości i mocy Bożej.

Rzućmy teraz okiem na sprawy kontaktu z Bogiem przez Biblię i modlitwę z punktu widzenia naszych uczuć. Poznając bliżej Boga, cechy Jego królestwa, zasady życia duchowego, zbliżamy się uczuciowo do tych rzeczy, stają się one dla nas coraz konkretniejsze i realniejsze. Przypuśćmy, że ktoś jest pochodzenia polskiego, lecz urodził się i spędził całe życie w Ameryce. Choć nawet uważa się za Polaka i ma sentyment do Polski, pod względem swojego życia i postępowania jest Amerykaninem, gdyż to Ameryka kształtowała jego osobowość. Chcąc, by jego polskość stała się rzeczywistością, musi korzystać z każdej sposobności, by zagłębiać się, zanurzać w sprawy i życie polskie: czytać polską prasę, literaturę, słuchać polskiego radia, zapraszać Polaków i rozmawiać z nimi, odwiedzać Polskę, przebywać w Polsce. Dopiero w miarę robienia tego wszystkiego przestaje on być stopniowo Amerykaninem, a staje się Polakiem. Zupełnie podobnie ma się rzecz z naszą przynależnością do królestwa Bożego, z tą tylko różnicą, że różni się ono od naszego dotychczasowego miejsca pobytu na świecie znacznie bardziej, niż Polska od Ameryki. Na skutek tego autentyczni obywatele niebios z mieszanymi uczuciami przyjmują nasze deklaracje przynależności do nieba, widząc naszą odrażającą, ziemską mentalność i postępowanie. Dopiero w miarę naszego kontaktu z niebem i jego sprawami zaczyna stopniowo wyciskać się w nas charakter nieba, czyniąc nasze roszczenia bardziej wiarygodnymi.

Przebywając pod działaniem Słowa i Ducha doznajemy świadomych i nieświadomych przeobrażeń, które stopniowo zmieniają naszą osobowość z mieszkańców księstwa tego świata w mieszkańców królestwa Bożego. W naszym duchu dzieje się to nagle, przez akt narodzenia z Boga,<sup>356</sup> natomiast w naszej duszy dzieje się to stopniowo, w miarę „zewlekania” starego człowieka z jego cechami i „oblekania” nowego.<sup>357</sup> Przypatrując się nowemu życiu w Słowie Bożym, w coraz większym stopniu poznajemy logikę tego życia, słuszność wymagań Bożych, wysoką jakość praw obowiązujących w Jego królestwie. Boże cechy i Boże wymagania stają się nam coraz bliższe, coraz bardziej

oczywiste i konieczne. Nowe życie, początkowo niezbyt dobrze nam znane, zaczyna nam więc coraz bardziej imponować, jesteśmy nim coraz bardziej zafascynowani, stajemy się jego entuzjastami. Dochodzimy do przekonania, że Bóg ma we wszystkim całkowitą słuszność i gotowi jesteśmy współdziałać z Nim w realizacji Jego celów. Doszedł do tego Boży ulubieniec Dawid, a swój entuzjazm dla Boga i Jego Słowa wyraził wspaniałym hymnem,<sup>358</sup> który może nam służyć jako czuły sprawdzian naszego własnego stosunku do Boga i Jego Słowa. Czytaj ten hymn, zadając sobie pytanie, czy i ty możesz ze serca powiedzieć to samo. Jeśli tak, jesteś na właściwej drodze rozwoju duchowego.

W ten sposób doszliśmy do wpływu Słowa Bożego na naszą wolę. W miarę poznawania życia Bożego i przebywania w społeczności z Bogiem znikają nasze opory względem woli Bożej. Zauważamy ze zdziwieniem, że Słowo i Duch wykonały transformację naszego sposobu myślenia i odczuwania tak, iż nasze oceny i wnioski coraz częściej zgodne są z ocenami i wnioskami Bożymi, a na skutek tego także nasze decyzje pokrywają się często, niejako automatycznie, z wolą Bożą w stosunku do nas. Stajemy się przez to ludźmi dojrzałymi, w których mieszka Słowo Boże, którzy ze Słowem tym są zjednoczeni i zespoleni.<sup>359</sup> Są to ludzie duchowi, doświadczeni, w których nowe życie zostało utrwalone, którzy zdolni są wnieść swój znaczący wkład w dzieło budowy królestwa Bożego i na których Bóg może liczyć.<sup>360</sup>

Słowo Boże jest barwną mozaiką najróżniejszych wątków i tematów. Są one z sobą wymieszane i wymaga długiej, żmudnej pracy z nim człowiekowi udaje się uporządkować te wątki i fragmenty w jedną, logiczną i zachwycającą całość. Nie jest to mankamentem Biblii, lecz spełnia to pewien ważny cel. Sytuacja przypomina popularne układanki tekturowe, tzw. „puzzle”, gdzie kilka setek a nawet kilka tysięcy drobnych kawałków tektury złożyć należy w jeden piękny, harmonijny obraz. Dlaczego Bóg tak ukształtował Swoje Słowo, Swoje orędzie do człowieka? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przypomnieć musimy, że jeszcze inny obraz uległ zniszczeniu, uległ rozbiciu w drobne kawałki, jak przednia szyba samochodu przy zderzeniu czołowym: Boże podobieństwo w człowieku.<sup>361</sup> Bóg zainteresowany jest tym, by te drobne kawałki Jego cech w ludziach złożone zostały z powrotem w pierwotny, doskonały obraz Boży w człowieku. Kiedy człowiek z modlitwą przystępuje do rozwiązywania zagadki Pisma Świętego, Duch Święty przystępuje do złożenia w całość Bożego podobieństwa w człowieku. Postępy w tych dwóch czynnościach idą w parze: w miarę zarysowywania się jednego z tych obrazów zarysowuje się i drugi. Kiedy człowiek skończy swą układankę, złoży Pismo Święte w barwną i urzekającą pięknem całość, stwierdzi ze zdumieniem, że także Bóg dokonał tego samego

w nim: złożył jego osobowość w harmonijną całość, odzwierciedlającą cechy Boże.<sup>362</sup>

Proste i oczywiste podsumowanie tego, co powiedzieliśmy o warunkach wzrostu duchowego, zawierają następujące słowa popularnej piosenki:

*„Czytaj Biblię, módl się co dnia,  
Jeśli wzrastać chcesz.”*

# 14

## Owocne współdziałanie

Kiedy po ziemi chodził drugi Adam — Jezus Chrystus, Bóg dał świadectwo o tym, że ma w Nim upodobanie.<sup>363</sup> Był On nie z tego świata, reprezentował Królestwo Niebios i był pierwszym przyczółkiem tego królestwa na wrogim terenie księstwa tego świata.<sup>364</sup> Jego przyjście było ważnym etapem w Bożym planie odzyskania ziemi z powrotem pod Bożą władzę.<sup>365</sup> Nie miał jednak zdobywać tego terenu ogniem i mieczem, jak przypuszczali i sugerowali patrioci żydowscy, lecz w Boży sposób, poprzez Boży wzrost. Jezus w Swoich podobieństwach mówił często o tym wzroście królestwa Bożego.<sup>366</sup> Jego podobieństwa sugerowały, że królestwo to z małej komórki, z tego pierwszego zarodka rozwinie się, rozmnoży, rozrośnie, obejmując coraz to większe obszary.

— W jaki sposób miało się to dziać? — Przez proces narodzenia z Ducha, czyli przez proces tej gruntownej, całkowitej przemiany wewnętrznej człowieka i wszystko to, o czym dotychczas mówiliśmy.<sup>367</sup> Każdy, kto przeszedł tę metamorfozę z gąsienicy w motyla, kto ożywiony przez żywe Słowo Boże zawołał do Boga o ratunek i zawarł z Nim przymierze, kogo życie przestawiło się z posłuszeństwa ciała na posłuszeństwo duchowi i kto w wyniku tego wszedł w zakres obowiązywania praw Bożych, ten znalazł się w królestwie Bożym, czyli poza systemem tego świata, a w obrębie tego Bożego przyczółka w nim.<sup>368</sup> Biblia uczy, iż zanurzenie w Chrystusa jest zarazem zanurzeniem w Jego ciało.<sup>369</sup> — A czym wobec tego jest Jego ciało? — Jest ono właśnie tym rozszerzonym przyczółkiem królestwa Bożego na ziemi, czyli składa się ze wszystkich tych, którzy przyjęli Boży ratunek z grzechu i narodzili się na nowo, z Boga, do Jego królestwa.<sup>370</sup> Pismo Święte uczy, że chrześcijanie, tj. ci, którzy są uczniami Pana Jezusa, dziećmi Bożymi, żyją według Ducha i są przez Niego prowadzeni, stanowią członki ciała Chrystusowego.<sup>371</sup> — Skąd wzięło się to dziwne określenie i jakie ma ono faktyczne uzasadnienie? — Kiedy Jezus chodził po ziemi, jego materialne ciało, poddane całkowicie pod władzę Ducha Bożego mieszkającego w Nim, było narzędziem wykonywania dzieła

Bożego na ziemi.<sup>372</sup> Jego usta głosiły Słowo Boże, Jego ręce uzdra-  
wiały chorych, Jego nogi śpieszyły z pomocą do potrzebujących. Całe  
Jego postępowanie zmierzało do realizacji Bożych celów: chwały imie-  
nia Bożego, budowania królestwa Bożego i pełnienia woli Bożej.<sup>373</sup>  
Swoich uczniów przygotowywał On do kontynuacji tej służby, lecz  
w czasie Jego obecności z nimi byli oni do tego zdolni zaledwie w  
ograniczonym zakresie. Pełnię takiej zdolności otrzymali dopiero po  
Jego odejściu, wniebowstąpieniu, kiedy zstąpił na nich Duch Święty.<sup>374</sup>  
Ciało Jezusa było więc ciałem Bożym, ponieważ kierował nim Duch  
Boży. Podobnie ciało ucznia Chrystusowego jest ciałem Chrystusowym,  
ponieważ kieruje nim Duch Chrystusowy.<sup>375</sup> Tak więc przez swojego  
Ducha żywy, zmartwychwstały Chrystus kontynuuje na ziemi Swoje  
dzieło poprzez tych, którzy są Jego własnością i pod władzą Jego Du-  
cha. W ten wspaniały, boski sposób to nowe, niebiańskie życie, życie  
najwyższej jakości, życie Bożych upodobań nie zanika, lecz ulega roz-  
mnażaniu, powielaniu w Jego uczniach, tak jak zapowiadał Jezus w  
Swoich podobieństwach.

Chociaż uczniów Jezusa jest wielu, nie ma wielu ciał Chrystuso-  
wych, lecz tylko jedno ciało, a to dlatego, że jeden tylko, wspólny dla  
nich wszystkich jest Duch, który ich ożywia.<sup>376</sup> Przez Ducha Chrystu-  
sowego są oni wszyscy z sobą mocno zespoleni, zjednoczeni, związani.  
Zespolenie to jest w swojej istocie daleko mocniejsze i głębsze niż naj-  
różniejsze inne związki, jak na przykład rodzinne, przyjacielskie, towa-  
rzyskie, robocze, organizacyjne. Przez Ducha dzieci Boże są związane  
„w jedno” w sposób tak mocny, że stanowią wszyscy część tej samej  
istoty — Chrystusa.<sup>377</sup> Ten duchowy Chrystus, obejmujący wszystkich  
napełnionych Jego Duchem, jest teraz na ziemi tym nowym człowie-  
kiem, nowym stworzeniem, w którym Bóg ma upodobanie.<sup>378</sup> Żywy,  
zmartwychwstały Chrystus jest głową, a my wszyscy, którzy jesteśmy  
w Chrystusie, jesteśmy członkami związanymi organicznie z głową i  
uzależnionymi od głowy.

Przynależność do tego ciała uwarunkowana jest oczywiście po-  
zostawaniem w Chrystusie, a więc tym związaniem i uzależnieniem  
od Chrystusa jako głowy, z drugiej jednak strony przynależność ta  
obejmuje jeszcze coś więcej. Poszczególne członki i części fizycznego  
ciała nie cechuje bowiem tylko związek z głową, lecz także orga-  
niczne związanie z sobą nawzajem. Podobnie i w ciele Chrystusowym  
istotne jest nie tylko związanie poszczególnych chrześcijan z Chrystu-  
sem, lecz także ich organiczne związanie z sobą. Wspólnota Ducha  
Chrystusowego prowadzi więc do mocnego, wielostronnego organicz-  
nego zespolenia chrześcijan z sobą nawzajem, dzięki któremu ciało

Chrystusowe staje się tętniącym życiem, rozwijającym się i pracującym organizmem duchowym.<sup>379</sup> Organizm ten nazywa się Kościołem.<sup>380</sup> Kościół w myśl Słowa Bożego nie jest więc organizacją ani instytucją powołaną do życia przez ludzi, mającą ustrój nadany jej przez ludzi, mającą ludzkich zwierzchników i opracowane przez nich reguły działania, lecz jest on duchowym organizmem założonym przez Chrystusa, który jest jego głową i który sprawuje nad nim władzę przez Ducha Świętego, mieszkającego w jego członkach.<sup>381</sup> Członkiem Kościoła nie można się stać przez urodzenie z rodziców, będących członkami, przez zgłoszenie przystąpienia, przez wpisanie na listę czy do księgi członków, przez złożenie przyrzeczenia wierności ani w żaden inny sposób, jak tylko przez zanurzenie się w Chrystusa — zawarcie przymierza z Bogiem na Bożych warunkach i stwierdzenie tego przymierza przez Boga pieczęcią Ducha Świętego.<sup>382</sup> Królestwo Boże na ziemi obejmuje więc aktualnie nie to, co wchodzi w zakres instytucji i organizacji kościelnych, nie ich członków, wyznawców czy wiernych, nie ich budynki kościelne, kaplice czy inne miejsca kultu, nie ich duchownych, dostojników i zwierzchników, lecz obejmuje ono wyłącznie tych ludzi, którzy będąc pojednani z Bogiem, zanurzeni w Chrystusa i prowadzeni przez Jego Ducha znajdują się w obrębie Bożych praw i posłuszn�ni Jego woli żyją nowym, duchowym życiem na Boże upodobanie.<sup>383</sup>

Tak więc na świecie znajdują się aktualnie dwa odrębne rodzaje ludzi: ludzie cielesni, zmysłowi, ziemscy, będący obywatelami tego świata, oraz ludzie duchowi, niebiańscy, nie z tego świata, będący obywatelami Królestwa Niebios.<sup>384</sup> Ci pierwsi tworzą „ten świat”, znajdują się pod władzą szatana i są skazani na zagładę, o ile nie zostaną wyratowani, ci drudzy zaś tworzą Kościół, ciało Chrystusowe, znajdują się pod władzą Ducha Świętego i mają życie wieczne, gdyż zostali wyratowani.<sup>385</sup>

W pierwotnym znaczeniu wyraz „Kościół” znaczy „wywołani”, jest więc zgromadzeniem tych, których Słowo Boże wywołało z systemu światowego i zgromadziło w Chrystusie.<sup>386</sup> W Piśmie Świętym wyraz ten używany jest w dwóch znaczeniach: w znaczeniu powszechnym, oraz w znaczeniu lokalnym. W znaczeniu powszechnym obejmuje Kościół ludzi odrodzonych, zarówno tych, którzy żyją aktualnie na całym świecie, jak i tych, którzy przez śmierć ciała przeszli już do wieczności. W znaczeniu lokalnym kościół oznacza wspólnotę wszystkich ludzi odrodzonych, żyjących na terenie określonej miejscowości. W znaczeniu powszechnym wyraz Kościół występuje zawsze tylko w liczbie pojedynczej, natomiast w znaczeniu lokalnym może on występować w liczbie mnogiej, kiedy mowa jest o kościołach, zwanych także

zborami, w poszczególnych miejscowościach lub na obszarze jakiegoś kraju.<sup>387</sup>

Zadaniem Kościoła jest prezentowanie przed światem Bożej wspa-  
niałości, rozwijanie Bożego życia i wypełnianie Bożych celów. Właśnie  
przez Kościół ma objawiać się na świecie ta wspańiała, wysoka jakość  
życia na Boże upodobanie, zgodnego z Bożymi zamierzeniami.<sup>388</sup> Świat  
dzięki Kościołowi, żyjącemu według praw Bożych i pod władzą Ducha,  
ma możliwość widzieć rażący kontrast pomiędzy życiem według ciała  
ludzi ziemskich, a życiem według Ducha ludzi wyratowanych. Kontrast  
ten stanowi dla świata wyzwanie, podobne do tego, jakie rzucał Swą  
działalnością Jezus Chrystus. Jak Jezus Swoimi niezemskimi cechami  
wywoływał wszędzie najwyższe poruszenie i skrajnie różne reakcje,  
tak i członkowie Jego Kościoła zawsze intrygowali, koncentrując na  
sobie uwagę i zmuszając otoczenie do zajęcia stanowiska.<sup>389</sup> Zawsze  
zderzali się z istniejącym porządkiem systemu światowego, zawsze ich  
postawa wywoływała w zwierzchnikach tego systemu poczucie lęku  
i zagrożenia.<sup>390</sup> Było tak dlatego, że te systemy, te dwie władze du-  
chowe: diabelska i Boża, są całkowicie antagonistyczne, nie mogą więc  
na dłuższą metę współżyć z sobą, lecz ich starcie się wywołuje zawsze  
walkę.<sup>391</sup> W walce tej jednak moc Boża staje po stronie Jego ludu i dla-  
tego mimo wszelkich wysiłków moce demoniczne pod władzą szatana  
nie są w stanie Kościoła pokonać; poprzez wszelkie walki przejdzie on  
zwycięsko, gdyż zwycięstwo to gwarantuje sam Bóg.<sup>392</sup>

Jakie to cechy Kościoła są przyczyną tych starć i ataków ze strony  
świata? — W ich skład wchodzi wszystko to, czym ludzie Boży róż-  
nią się od ludzi tego świata. Ponieważ rzeczy tych jest wiele, wymie-  
nimy tylko niektóre. Członkowie Kościoła są własnością Bożą i żyją  
dla Boga, podczas gdy ludzie ziemscy żyją dla siebie.<sup>393</sup> Ci pierwsi  
lubią dawać, uniać się, służyć, chwalić Boga, ci drudzy natomiast  
brać, wynosić się, panować, chwalić siebie. Ludzie Boży odnoszą się z  
obojętnością, a nawet pogardą do atrakcji świeckich jak alkohol, papie-  
rosy, imprezy towarzyskie, widowiska itp., co ludzi tego świata irytuje i  
oburza.<sup>394</sup> Postawa członków Kościoła sugeruje, a ich słowa często wy-  
rażają, że porządek świata oparty na celach życia według ciała jest zły i  
wrogi względem Boga, co ludzi miłujących świat nastawia nieprzyjaź-  
nie i skłania do postawy wrogości.<sup>395</sup> Władza w Kościele oparta jest na  
zupełnie innych zasadach niż w świeckich organizacjach i instytucjach,  
gdyż panuje tu równość wszystkich, a wykonujący różne zadania są słu-  
gami pozostałych, na skutek czego ustrój Kościoła nie pasuje do stosun-  
ków świeckich.<sup>396</sup> Wysoki poziom moralny ludzi Bożych, uganiających  
się za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, cierpliwością i

łagodnością, a unikających wszelkich form nieuczciwości, nierzetelności i nieprawdy powoduje, że są oni często milczącym oskarżeniem ludzi ziemskich, posługujących się praktykami i metodami, przyjętymi w świecie, co wywołuje ich niezadowolone i sprzeciw.<sup>397</sup>

Szczególnie silny sprzeciw wobec Kościoła przejawiają instytucje religijne, będące częścią składową systemu świeckiego. Jest tak dlatego, że przywódcy religijni w stwierdzeniach członków Kościoła, powołujących się na przynależność do Boga, pozostawanie w Chrystusie i posiadanie Ducha Świętego, widzą bezpośredni atak na swoje instytucje, występujące z podobnymi roszczeniami i podające się za przedstawicielstwa interesów Boga.<sup>398</sup> Sprzeciw tych przywódców dochodzi nawet do szału i wściekłości, kiedy stosowane przez nich zwykłe środki utrzymywania ludzi w uległości zawodzą na skutek tego, że Bóg słowa prawdziwych Swoich sług uwierzytelnia nadnaturalnymi znakami i cudami.<sup>399</sup> Jeśli przywódcy instytucji religijnych mają wpływ na władzę polityczną, następują wtedy ostre represje i prześladowania Kościoła.<sup>400</sup> Cechą charakterystyczną prawdziwych członków Kościoła jest także i to, że nigdy, nawet w obronie własnej, nawet w sytuacjach zagrożenia życia, nie uciekają się do środków walki stosowanych w świecie. Wskazówki Chrystusa i Jego apostołów są całkiem jednoznaczne, dla Kościoła wiążące.<sup>401</sup> Nieprzewyciężona siła Kościoła nie jest zawarta w pięściach, obelgach, knowaniach, zamieszkach ulicznych ani w kompromisach i ustępstwach, lecz w Bogu. Chrześcijanie przyjmują bez sprzeciwu drwiny, obelgi, szykany i prześladowania, nie przestając błogosławić, czynić dobrze i modlić się za krzywdzicieli. Jedynym dozwolonym Kościołowi sposobem zwalczania zła jest szerzenie dobra.<sup>402</sup> Nie staje się on przez to bezbronny, lecz przeciwnie, ma w tym broń mocniejszą od wszelkich innych broni. Odruchowe sięganie pod wpływem instynktów starej natury po broń z arsenału świata jest tragiczną porażką Kościoła, sprzeniewierzeniem się jego postannictwu i sprawieniem Bogu zawodu i przykrości. Kościół pozostaje niezwyciężony tylko tak długo, jak długo pozostaje na pozycjach wytyczonych mu przez Boga.<sup>403</sup>

Warto jeszcze poświęcić kilka słów kościołom lokalnym. Dla ludzi tego świata Kościół powszechny jest niewidzialny, nieostrzegalny. Kiedy stykają się oni z Kościołem, stykają się z jego postacią lokalną: z konkretnymi ludźmi, prezentującymi życie Boże, głoszącymi Słowo Boże, należącymi do lokalnej wspólnoty chrześcijan odrodzonych. Wspólnota taka jest więc dla świata widzialna i przez świat obserwowana. Od poziomu życia jej członków, od wyrazistości składanego przez nich świadectwa, od ich wzajemnych stosunków zależy,



jakie wyobrażenie ludzie świata mają o Bogu i życiu duchowym. Kościół lokalny może więc albo reprezentować Boga właściwie, albo też wystawiać Bożą opinię na szwank i urąganie.<sup>404</sup> Chrystus, będący głową Kościoła, śledzi uważnie poczynania kościołów lokalnych i ingeruje w nie. Biblia przedstawia nam bardzo pouczający przykład takiej ingerencji w postaci listów do siedmiu kościołów Azji Mniejszej.<sup>405</sup>

Przede wszystkim zauważamy, że zwraca się do poszczególnych kościołów bezpośrednio, a nie poprzez jakiś centralny organ władzy ani jakiegoś swojego namiestnika. Dalej, w każdym kościele dostrzega on fakty pozytywne, lecz nie puszcza płazem zjawisk negatywnych. Dowiadujemy się, że kościoły, będące adresatami, miały wiele cech ujemnych jak: brak miłości, brak gorliwości, brak czujności, ślepotę, błędne nauki, ludzi popełniających zło w różnej postaci. Z jednej strony więc wynika stąd wniosek, że ujemne zjawiska i zli ludzie w kościołach lokalnych nie należą do rzadkości, z drugiej jednak strony trzeba podkreślić z całym naciskiem grozę i tragiczne skutki takiego stanu, gdyż stanowisko Głowy Kościoła jest we wszystkich tych przypadkach nieprzejednane. Chrystus zapowiada zdecydowanie, iż wszelkie formy zła w kościołach sążone będą z całą surowością i bezwzględnością, a ludzie będący ich sprawcami mimo przynależności do tych kościołów nie ostoją się przed Bogiem i zginą. Obietnice dane przez Chrystusa odnoszą się tylko do zwycięzców, do tych, którzy nie splamili swoich szat, których stosunki z Bogiem były uregulowane na Bożych warunkach. Dochodzimy w ten sposób ponownie do podstawowego faktu, że pojednanie z Bogiem i życie wieczne jest sprawą osobistą. W wyniku tego pojednania człowiek staje się członkiem ciała Chrystusowego — Kościoła, natomiast członkostwo w kościele lokalnym i udział w jego działalności nie gwarantuje ani pojednania z Bogiem, ani życia wiecznego, ani przynależności do Kościoła powszechnego.

Trzeba jeszcze dodać, iż ze wspomnianych siedmiu listów wynika niedwuznacznie, że członkowie kościołów lokalnych ponoszą przed Bogiem odpowiedzialność za stan tych kościołów. Żadnych odstępstw od Bożej dokumentacji dotyczącej wyglądu i cech kościoła nie wolno zaakceptować jako coś normalnego i dopuszczalnego, gdyż Chrystus nigdy tego nie zaakceptuje. Kościoły trwające w odstępstwie znajdują się pod Jego wyrokiem skazującym. Oczekuje On od członków kościoła, że nawrócą się, upamiętają, odrzucą zło i wejdą z powrotem na drogę posłuszeństwa Słowu Bożemu i Duchowi Świętemu, otwierając przez to drzwi Chrystusowi. Wtedy gotowy jest On wejść ponownie w ścisłą społeczność z nimi — zasiąść do wspólnej wieczerzy.<sup>406</sup> Zwróć uwagę na indywidualny charakter tej społeczności, określony wyrazem „kto”.

Kościół na ziemi to cały czas Kościół walczący. Zmaganie z atakami świata, grzechu i szatana będzie udziałem jego członków aż do dnia zwycięstwa — przejścia do wieczności. Dopiero tam Kościół jest Kościołem triumfującym.<sup>407</sup>

— Jak to wszystko, czego Pismo Święte uczy o Kościele, rzutuje na życie pojedynczego chrześcijanina? — Przede wszystkim, samo zostanie chrześcijaninem nie jest możliwe bez udziału członków Kościoła. Każdy człowiek, aby nawrócić się, pojednać z Bogiem i przyjąć dar Ducha Świętego, musi najpierw zetknąć się z ewangelią. W rzadkich przypadkach może to nastąpić bez kontaktów osobistych, przez czytanie Biblii, poprzez książkę, audycję radiową itp., najczęściej jednak ewangelia dociera do człowieka poprzez kontakt z chrześcijanami, ludźmi będącymi własnością Chrystusa i członkami Jego ciała, prowadzącymi w ramach tego ciała pracę głoszenia ewangelii. Wiele niejasności i wątpliwości człowieka poszukującego prawdy mogą usunąć kontakty z ludźmi duchowymi, pozostającymi w osobistej społeczności z Bogiem. Uczniowie Chrystusa są także potrzebni do aktu zawarcia przymierza człowieka z Bogiem — na wyznanie jego wiary winni ochrzcić go, czyli zanurzyć w imię Pana Jezusa Chrystusa.<sup>408</sup>

Jeśli to nastąpiło i jeśli ten akt zawarcia przymierza Bóg potwierdził pieczęcią Ducha Świętego, to człowiek, znalazłszy się w Chrystusie, znalazł się w obrębie Jego ciała, a zatem stał się członkiem Kościoła. Nie na miejscu jest pytanie: „którego?”, ponieważ Kościół jest tylko jeden, ten o którym już powyżej mówiliśmy, o którym mówi Pismo Święte. Aktualnie jednak żyjemy w czasach rozbicia chrześcijaństwa na najróżniejsze „kościóły”, z których wiele niesłusznie utożsamia się z biblijnym Kościołem Chrystusowym. Aby uniknąć nieporozumień, winniśmy pamiętać, że prawdziwy Kościół to miejsce, gdzie obowiązują Boże prawa, a więc gdzie respektowane jest Pismo Święte i jego normy, w szczególności co do: warunków i drogi zbawienia, jakości życia chrześcijańskiego, odłączenia od świata, życia według Ducha, wypełniania Bożych celów, a także ustroju kościelnego i wspólnoty chrześcijańskiej.

Odszukanie kościoła lokalnego, spełniającego biblijne warunki w sposób możliwie pełny, i włączenie się w jego życie i pracę jest rzeczą niezmiernie ważną dla rozwoju życia chrześcijańskiego jednostki. Nie będziesz budować się duchowo wśród ludzi, którzy nie znają Boga z osobistego przeżycia, żyją według ciała, a ich mentalność pozostaje związana z rzeczami tego świata. Jeśli natrafisz na trudności w znalezieniu prawdziwych chrześcijan, traktujących na serio Boży podręcznik — Pismo Święte i dokładających wszelkich starań, by żyć w zgodności

z jego wskazówkami, zwróć się z tą sprawą do Boga, prosząc Go o prowadzenie w tej sprawie. Jeśli nie ustaniesz w prośbie i poszukiwaniach, Bóg na pewno dopomoże ci znaleźć żywe członki Jego żywego Kościoła i połączy cię z nimi w jedną, organiczną całość.

Jeśli zanurzyłeś się w Chrystusie, Duch Święty zamieszkał w tobie i sprawuje w tobie Swoje dzieło, to zostałeś już potencjalnie włączony w ten wspaniały organizm Jego Kościoła. Jako jego członek zyskujesz liczne cenne przywileje i uprawnienia z jednej strony, lecz ciężą na tobie także liczne obowiązki względem współczłonków z drugiej strony. Możesz korzystać z usługi i pomocy innych członków w najróżniejszych postaciach, lecz masz także usługiwać w miłości i nieść pomoc w różnej postaci innym członkom w zakresie swoich możliwości i udzielonych ci przez Boga darów.<sup>409</sup> Stojąc na początku życia we wspólnocie żywego Kościoła nie masz nawet pojęcia, ile szczęścia i wspaniałych, cennych i bogatych przeżyć cię oczekuje. Jezus przyrzekł „stokroć więcej” otrzymać w Kościele ojców, matek, braci, sióstr itd. tym, którzy opuścili dla Niego coś w tym świecie.<sup>410</sup> Nowe, duchowe życie w Chrystusie nie może być życiem samotnym. Ma ono wybitny charakter wspólnotowy. Dopiero we wspólnocie zyskuje ono swój niebiański wymiar i dopiero w niej może się ujawnić jego wysoka jakość, tak różna od jakości życia w społeczeństwie ludzi tego świata.

Życie we wspólnocie chrześcijańskiej stanowi jeden z istotnych warunków prawidłowego wzrostu duchowego. Jest tak dlatego, iż wzajemna usługa członków w różnej postaci, np. pocieszania, napominania, strofowania, przyczynnych modlitw, zachęcania, korygowania itp. znakomicie przyśpiesza proces przekształcenia naszej duszy i opanowania ciała. Ponadto, życie we wspólnocie potęguje działanie wszystkich innych istotnych czynników wzrostu duchowego, jak wpływ Słowa, praca Ducha i nasze własne kroki na drodze wiary, gdyż przykład i pomoc innych oddziałuje budująco i dopingująco. Wspólnota jest wielkim skarbem człowieka Bożego, darem niebios, środowiskiem, w którym istnieją warunki dla nowego życia.

Te wspaniałe cechy prawdziwej wspólnoty chrześcijańskiej wynikają z dwóch głównych czynników, warunkujących tę jakość: zjednoczenia serc i dusz oraz chodzenia w światłości. Jedność serc i dusz wynika z podporządkowania umysłów i uczuć wspólnemu wszystkim Duchowi, zaś chodzenie w światłości oznacza całkowitą wzajemną szczerość, otwartość, jawność. Umożliwia ją to, iż chrześcijanie pozwolili oczyścić się ze wszystkiego, co trzeba by ukrywać, nie mają więc potrzeby posiadania żadnych tajemnic; całe ich życie, myśli, słowa, czyny są w pełnej harmonii, otwarte i jawne dla wszystkich. Są całkowicie przejrzysti i dążą do światłości, gdyż uczynki ich dokonane są w

Bogu.<sup>411</sup> W warunkach tych powstaje tak silne uczucie zbliżenia i jedności, jakiego świat zupełnie nie zna i nigdy nie doświadcza. Przebywanie w tej atmosferze jest przedsmakiem nieba. Jak kosmonauci, odbywający z bazy księżycowej wycieczki w skafandrach w niegościnnie, pustynny i pozbawiony powietrza teren księżycy wracają z upragnieniem do bazy, gdzie znajdują odpoczynek, odprężenie i atmosferę swojej ziemskiej ojczyzny, tak i chrześcijanie, pracujący i poruszający się w niegościnnym pustkowiu tego obcego ich naturze świata, wracają z upragnieniem do swej bazy — wspólnoty kościoła lokalnego, gdzie otacza ich wolność, atmosfera i życie ich niebiańskiej ojczyzny.

*„Jak dobrze być razem w społeczności tu dziś!  
Chodź, chodź, w świetle chodź!  
By spotkać się z Panem, według słów Jego żyć.  
Chodź, chodź, w świetle chodź!  
Chodź, w świetle chodź!  
Chodź, w świetle Jego chodź!”*

# 15

## Owocne przeżywanie Boga

Z podanych już wcześniej faktów wiemy, że człowiek stworzony został do społeczności z Bogiem i pełnię jego życia gwarantować miało przebywanie w tej społeczności. Buntując się przeciwko Bogu człowiek zerwał swe stosunki z Bogiem, przez co skazał się na duchową pustkę, głód i nieszczęście. Chociaż ludzie nieraz o tym nie wiedzą, ich dążenie do szczęścia jest w swej istocie poszukiwaniem Boga. Tylko społeczności z Bogiem zapewnić może człowiekowi prawdziwą satysfakcję, zadowolenie i szczęście. Droga do tego prowadzi wyłącznie przez pojednanie i przymierze z Bogiem. Tylko ożywiony duch ludzki zdolny jest do kontaktowania się z Bogiem, gdyż dopiero ożywione zmysły duchowe są w stanie przekazać człowiekowi ten smak nowego, duchowego życia, zaspokajający głód duchowy. Jeśli więc przeszedłeś biblijną drogą powrotu do Boga, omówioną przez nas wcześniej, to skosztowałeś, jak dobry jest Bóg, i wiesz już, o czym mowa, gdy mówimy o społeczności z Bogiem i szczęściu w niej zawartym.<sup>412</sup> Chodzi jednak o to, by szczęście to było czymś trwałym, by nie było ono sztuczne, sugerowane, by nie było ono czymś chwilowym, jakimiś sporadycznymi przeblaskami albo tylko wspomnieniami dawnych przeżyć, lecz by było sprawą terażniejszości, dnia dzisiejszego i by utwierdzało się, umacniało i pogłębiało w naszym życiu.

Czy mamy prawo czegoś takiego oczekiwać? Na pewno tak. Słowo Boże wskazuje wyraźnie na to, że Bóg nie tylko chce, byśmy byli szczęśliwi, lecz że nasze szczęście uszczęśliwia Go także, że radość z nawiązanej społeczności jest obopólna.<sup>413</sup>

Jak więc utrzymywać i pogłębiać zdobyte przez nas szczęście? Pierwsza zasada jest całkiem oczywista. Ponieważ istotą tego szczęścia jest nasza społeczność z Bogiem, utrzymywać i pogłębiać musimy tę społeczność. Szczęście, czyli mocne, trwałe uczucie zadowolenia, pełni życia, radości i błogości dać nam może tylko pozostawanie w bezpośrednim kontakcie duchowym z Bogiem. Jak długo trwa taki kontakt, jesteśmy bezgranicznie szczęśliwi, jak tylko ustanie, szczęście nasze zamieni się w pustkę. Należy podkreślić, że mówimy tu o autentycznym kontakcie z Bogiem na płaszczyźnie duchowej, czyli o

obcowaniu naszego ożywionego ducha z Duchem Bożym. Szczęścia nie zapewni nam pozorny kontakt z Bogiem na płaszczyźnie duszy, czyli myślenie o Bogu lub Jego sprawach, umysłowe czy uczuciowe zajmowanie się Bogiem. Można żyć przez długie lata w złudzeniu, uważając stany emocjonalne duszy za społeczność z Bogiem, lecz będzie to tylko namiastka. Nawet umysł pełny myśli o Bogu i dusza pełna uczuć względem Boga nie gwarantują autentycznej społeczności z Bogiem i nie dadzą pełnego zadowolenia, jeśli brak kontaktu z Bogiem na płaszczyźnie duchowej.

Jak więc rozpoznać prawdziwą społeczność z Bogiem i ustrzec się złudzenia? Wymaga to całkowitej, bezwzględnej szczerości wobec siebie. Nie możemy niczego udawać ani pozorować. Nie możemy też ulegać nastrojom ani twierdzeniom innych. Autentyczny kontakt z Bogiem jest czymś tak mocnym i potężnym, że nie pozostawia żadnej wątpliwości w człowieku, który go doświadcza.<sup>414</sup> Poczucie całkowitej wewnętrznej sytości i satysfakcji jest tak pełne, że nie pozostawia żadnych wątpliwości. Jeśli więc zaczyna ogarniać cię jakaś niepewność, jeśli mimo pewnej poprawy swego samopoczucia odczuwasz jednak w głębi jakiś niedosyt, jest to już wystarczającym wskaźnikiem, że coś zaczyna być nie w porządku. Jest to wystarczającym powodem, aby sprawą naszego stosunku do Boga zająć się poważnie, bowiem od profilaktyki tego stosunku zależy trwałość naszego szczęścia. Jeśli więc cokolwiek naruszyło nasz głęboki pokój wewnętrzny i pozbawiło nas pełnego poczucia sytości duchowej, nie można tego bagatelizować, lecz trzeba potraktować tę sprawę na serio.

Ponieważ jednak nasze uczucia i stany emocjonalne są zwodnicze, nie możemy opierać się wyłącznie na nich i poszukać musimy bardziej obiektywnego sprawdzianu swego stanu przed Bogiem. Jakie możemy w tym celu zastosować kryterium? Jak wszystko w stosunkach z Bogiem, sprawa jest prosta. Bóg przebywa i objawia Swoją łaskę tam, gdzie przestrzegane są Jego prawa. Tak więc, dopóki nasze życie pozostaje w zgodności z wolą Bożą, Duch Święty przebywa w nas i cieszymy się duchową społecznością z Bogiem.<sup>415</sup> Jeśli nasza uległość woli Bożej zostaje czymś zakłócona, przejawia się to zakłóceniem naszej społeczności z Bogiem. Duch Święty, pozbawiony przez nas wolności działania, zasmucony, zagaszony, lub nawet znieważony, przestaje chwilowo pełnić funkcję naszego pocieszyciela, na skutek czego zaczynamy odczuwać brak radości i zadowolenia.<sup>416</sup>

Sytuacja ta przypomina stosunki w rodzinie. Jako ludzie narodzeni z Ducha jesteśmy dziećmi Bożymi, Bóg jest naszym Ojcem.<sup>417</sup> Zostaliśmy przyjęci za synów i znajdujemy się w procesie wychowywania nas. Jest to proces przemiany duchowej naszej osobowości, o którym już

mówiliśmy, widziany w trochę innym aspekcie. Tak jak ojciec w swoich wymaganiach względem dzieci uwzględniać musi ich wiek, wzrost, stan rozwoju, poziom umysłowy i inne cechy, tak i nasz Ojciec niebieski nie od razu wymaga naszej dojrzałości, gdyż byłoby to dla nas nieosiągalne, niemniej stawia wymagania dostosowane do naszych możliwości, wieku i wzrostu duchowego, itd.<sup>418</sup> Proces ten nacechowany jest głębią miłości ojcowskiej, nie zmienia to jednak faktu, że wymagane jest posłuszeństwo, a występki wymagają strofowania i karcenia.<sup>419</sup> Jest to chwilami nieprzyjemne, lecz konieczne i pożądane z punktu widzenia skutków, owoców, jakie to przynosi. Tylko głupi unika karcenia ojca.<sup>420</sup> Każdy przejaw posłuszeństwa względem Ojca jest przejawem miłości i szacunku, i jako taki wywołuje ojcowską wzajemność i jej dowody, natomiast każdy przejaw krnąbrności, niedbalstwa czy uporczywości jest przejawem lekceważenia, i jako taki wywołuje ojcowskie ubolewanie. Uległość prowadzi więc do utrzymania pogodnych, przyjaznych stosunków, nacechowanych wzajemną lojalnością i sympatią, co w praktyce będzie naszym kąpaniem się w szczęściu, radości i miłości Bożej.<sup>421</sup>

Dla utrwalania i pogłębiania naszej społeczności z Bogiem niezbędne jest więc czuwanie nad naszą bezwzględną lojalnością względem Boga. Wszystko, co może zakłócić te stosunki, musi być przez nas konsekwentnie, na bieżąco eliminowane. Proces taki nie jest nam ciężarem ani utrapieniem, lecz olbrzymią szansą, ogromnym przywilejem, gdyż podnosi nas, uszlachetnia, przeobraża w istoty wyższej rangi, przemienia z potencjalnych synów Bożych w istoty, noszące faktycznie cechy Boże. Nieraz w życiu widzimy, jak ludzie dokładają starań, okazują wytrwałość i ponoszą wyrzeczenia, by osiągnąć jakiś przyświecający im cel: zdobycie zawodu, tytułu naukowego, wysokiego stanowiska itp. Cel, jaki przyświeca chrześcijanom, kiedy poddają się oni procesowi Bożej edukacji duchowej, przewyższa nieskończenie te ziemskie cele.<sup>422</sup>

Czego więc przede wszystkim powinniśmy przestrzegać, aby zapewnić sobie sympatię Ojca i móc cieszyć się Jego wspaniałą społecznością? Znając charakter i cechy Boga i poznając je coraz lepiej przez systematyczne studiowanie Jego Słowa, bez trudu potrafimy na to pytanie odpowiedzieć. Będzie się nami cieszył i będzie nam okazywał wiele przychylności, kiedykolwiek będziemy robić to, co On lubi, co pobudza Go do radości i zadowolenia. I przeciwnie, robiąc coś, czego nie lubi, co budzi w Nim niezadowolenie albo nawet Jego gniew i odrazę, rażąco zakłócać będziemy nasze wzajemne stosunki rodzinne, skazując się przez to na patrzyenie w Jego poważną, zatroskaną i surową twarz. Nie wyrzuci nas od razu ze Swego domu, nie wyrzeknie się nas jako synów, gdyż cechami Jego są także cierpliwość i wyrozumiałość,

niemniej każdy objaw naszej krnąbrności pogorszy nasze wzajemne stosunki, a każdy przejaw naszej uległości i dobrej woli stosunki te będzie poprawiać. Gdybyśmy jednak trwali przez dłuższy czas w uporze, ignorując napomnienia i strofowania ojcowskie, jesteśmy na pozycji buntu, trwałego sprzeciwu, toteż o ile nie nastąpi nasze upamiętanie i pojednanie z Bogiem, czeka nas odrzucenie przez Niego na zawsze.<sup>423</sup>

Przede wszystkim więc postawa nasza wymaga naszej nieprzerwanej świadomości, że znajdujemy się w Bożym procesie wychowawczym, i naszego wyczulenia na Boże kierownictwo i Boże wskazówki. Będą one napływać do nas w trakcie studiowania Słowa Bożego, modlitwy, rozważania spraw Bożych, kontaktów z innymi dziećmi Bożymi, społeczności w Kościele Chrystusowym. Drogami tymi docierać będą do naszej świadomości fragmenty woli Bożej, będące jednocześnie fragmentami nowego życia w Jego królestwie, wymagające naszego osobistego ustosunkowania się do nich. W miarę poznawania tych fragmentów woli Bożej, otwiera się przed nami szansa uzgodnienia z nimi naszego życia, a więc stopniowego wchodzenia w zakres przestrzegania Bożych praw, w zakres Jego królestwa. Są to właśnie fragmenty ponownego składania w jedną całość rozbitego podobieństwa Bożego w nas. W miarę uzgadniania naszej woli z wolą Bożą w tym mnóstwie różnorodnych szczegółów naszego codziennego życia postępować będzie proces naszej przemiany, proces faktycznej realizacji naszego synostwa Bożego.

Każdy objaw naszej uległości wywoła Bożą aprobatę, którą odczujemy w sobie dzięki działaniu Ducha Świętego. Każdy objaw nieposłuszeństwa wywoła Boże niezadowolenie, które odczujemy również, chyba że przez systematyczne, regularne nieposłuszeństwo zagłuszymy w sobie głos Boży i działanie Ducha. Jeśli nastąpiło chociaż raz zasmucenie Ducha, wymaga ono naszego upamiętania, prośby do Ojca o przebaczenie i powrotu na pozycję posłuszeństwa i uległości.<sup>424</sup> Jeśli zakłócenie naszych stosunków z Bogiem jest spowodowane przez upór, grzech lub długotrwałe ignorowanie woli Bożej, nawiązanie zerwanej społeczności z Bogiem nie nastąpi bez głębokiej skruchy, upokorzenia się, wyznania grzechu, także i przed ludźmi, porzucenia go i naprawienia w miarę możliwości jego skutków, a przede wszystkim bez radykalnej zmiany postawy względem Boga, tzn. bez przyjęcia postawy szczerości, lojalności, zaufania i uległości.<sup>425</sup> Tylko wtedy może Bóg przywrócić nam społeczność z Sobą i jej wspiane skutki.

Szczególnie mocne dowody miłości Bożej w postaci głębokiego przeżywania społeczności duchowej z Bogiem stają się udziałem wierzących wtedy, gdy decydują się oni na zrobienie z miłości do Boga i zgodnie z Jego wolą czegoś, co połączone jest z ich dotkliwą stratą



własną. Jako przykłady można podać decyzję wierności Chrystusowi wbrew gwałtownym sprzeciwom członków najbliższej rodziny, porzucenie dla Chrystusa rzeczy, do których byliśmy szczególnie przywiązani, wyrzeczenie się dla imienia Bożego kariery, majątku lub innych wartości, bezwzględne zdeptanie własnych uczuć zmysłowych ze względu na posłuszeństwo Bożym przykazaniom, ofiara wolności, zdrowia lub życia dla sprawy Bożej. Bóg jest niezmiernie wyczulony na rzeczywiste straty Jego dzieci, ponoszone z miłości do Niego. Ci, którzy decydują się na takie ofiary z miłości do Boga, otwierają się na potoki błogosławieństwa Bożego.<sup>426</sup>

Bóg dokładnie wie, ile naprawdę kosztuje cię twoje chrześcijaństwo, czego wyrzekłeś się lub gotów jesteś wyrzec się dla Niego, w jakim stopniu uczucia twoje związane są z Nim, a w jakim stopniu z czym innym. U Niego nie liczą się twoje słowne deklaracje ani śpiewane przez ciebie refreny, lecz liczą się fakty. Bóg zwiąże się z tobą na tyle, na ile ty zwiążesz się z Nim. Boża arytmetyka jest bardzo prosta. Zajmie On w tobie tyle miejsca, ile Mu udostępnisz. Oddaj Mu wszystko, a staniesz się uczestnikiem wszystkiego, co należy do Boga. Wtedy twoje szczęście nie będzie miało żadnych granic. Jeśli jednak nie masz dla Boga ani myśli, ani uczuć, ani serca, ani siły, ani czasu, ani środków, lecz wszystko to jest związane z czym innym, to nie oczekuj, że Bóg na twe zawołanie da ci wszystko. Jeśli ktoś zamierza służyć Bogu „na niby”, musi się też zadowolić przeżywaniem Boga „na niby”.<sup>427</sup>

Tak więc stan naszego przeżywania społeczności z Bogiem zależy w głównym stopniu od nas samych. Bóg nigdy nas nie zawiedzie, nigdy nie powie, że dzisiaj nie ma na społeczność z nami czasu lub ochoty. Przybliży się do nas zawsze w miarę tego, jak my zdecydowani będziemy przybliżyć się do Niego, oczywiście na Jego biblijnych warunkach.<sup>428</sup> Jeśli więc trwamy w społeczności z Bogiem i przeżywamy związane z tym szczęście, winniśmy dokładać starań, aby na bieżąco stan taki utrzymywać. Co jednak robić, jeśli obecności Bożej nie odczuwamy i jeśli mamy wrażenie, że Bóg zaprzestał chyba Swej ojcowskiej pracy wychowawczej nad nami? W żadnym wypadku nie możemy pogodzić się z takim stanem i przyzwyczaić się do niego, gdyż dopóki on trwa, nasze stosunki z Bogiem są naruszone i nasze życie duchowe będzie w zastoju. Stan taki wymaga gruntownego remanentu, usunięcia braków, o czym już mówiliśmy, oraz zwrócenia się do Boga o nowe napełnienie Duchem Świętym, o odnowienie Jego działania wewnątrz naszej istoty.<sup>429</sup> Duch jest częścią naszego dziedzictwa w Chrystusie i dlatego Bóg zapewnia wysłuchanie takiej prośby.<sup>430</sup> Prośba o Ducha Świętego jest także na miejscu wtedy, gdy Jego oddziaływanie

w nas i Jego wskazówki stają się rzadkością lub też są tak słabe, że zaczynamy mieć niepewność co do ich autentyczności lub mylić je z naszymi własnymi myślami i uczuciami. Słowo Boże mówi o prowadzeniu przez Ducha jako o czymś konkretnym i niedwuznacnym.<sup>431</sup> Nie jesteśmy skazani na to, by tylko domyślać się woli Bożej i mieć wrażenie, że kieruje nami Duch. Jeśli głos Ducha w nas zagłuszony jest przez zgiełk panujący w naszej duszy lub bodźce zmysłów cielesnych, wymaga to naszego upamiętania się i poddania się na nowo Bożej obróbce duchowej.

Przyczyną zaistnienia takiej sytuacji jest bardzo często zaniedbanie życia modlitewnego. Właśnie przez modlitwę winny ćwiczyć się nasze zmysły duchowe, tak aby bodźce ze świata duchowego mogły być przez nas odbierane jasno i wyraźnie. Zaniedbywanie utrzymywania kontaktu z Bogiem przez modlitwę, zbyt krótka i zbyt nieregularna modlitwa spowodują zakłócenia naszej łączności z niebem i światem duchowym, wynikiem czego będzie osłabienie siły oddziaływania Ducha na nasze życie i niski poziom tego życia. Środkiem zaradczym jest dążenie do pozostawania w pełni Ducha poprzez poprawę jakości życia modlitewnego.<sup>432</sup> Aby skutecznie się modlić, trzeba oczywiście w wystarczającym stopniu zapanować nad ciałem i wyciszyć harmider panujący w duszy. Wymaga to zdecydowania i pewnego wysiłku, zwłaszcza po dłuższym okresie zaniedbywania modlitwy, jest to jednak konieczne, jeśli chcemy nawiązać utraconą łączność z Bogiem i na nowo przeżywać prowadzenie przez Jego Ducha. I tutaj ma zastosowanie fakt, że Bóg sownie wynagradza poniesione z miłości do Niego ofiary. Jeśli ujarzmisz swe ciało, zmusisz je do udziału w modlitwie i nałożysz uzdę swym nieukróconym myślom i uczuciom, Bóg wyjdzie ci naprzeciw i spotka się z tobą, co na nowo zaleje twoje życie strumieniami szczęścia i głębokiej wewnętrznej satysfakcji. Możesz tego uniknąć i tylko udawać, że zależy ci na społeczności z Bogiem, ale wtedy stacząc się będziesz do coraz większego ubóstwa duchowego.<sup>433</sup>

Bóg więc życzy sobie, aby Jego dzieci utrzymywały z Nim nieprzerwany kontakt i aby kontakt ten je bez przerwy radował, wzbogacał i rozwijał. Bóg ze Swej strony robi wszystko, aby ten kontakt nawiązać i utrzymać. Ze strony dziecka Bożego jego utrzymanie wymaga czujności, systematyczności, pilności i posłuszeństwa, wszystko to jest jednak w pełni dostępne i osiągalne. Twoje życie dziecka Bożego może być zawsze w pełni radosne i szczęśliwe, przebiegające w promieniach Bożej sympatii i aprobaty. Stan ten jest też zarazem nieustannym wzrostem, dojrzwaniem duchowym, wzbogacaniem się w znajomość Bożą, zdobywaniem doświadczeń duchowych, uzbrajaniem się w Bożą moc.<sup>434</sup>

Rozważanie to nie byłoby jednak pełne, gdybyśmy pominęli jego aspekt zbiorowy. Jesteśmy członkami ciała Chrystusowego, Jego duchowe Kościoła, nad którym władzę sprawuje Jego Duch. Dlatego nasza społeczność z Bogiem posiada wymiar zbiorowy, gdyż logiczną jej kontynuacją jest społeczność z dziećmi Bożymi w ramach Kościoła. Nie może być prawdziwej społeczności duchowej pomiędzy ludźmi wierzącymi, jeśli oni sami nie trwają w społeczności duchowej z Bogiem. Wspaniałe cechy wspólnoty dzieci Bożych mogą się przejawiać tylko wtedy, gdy członkowie tej wspólnoty trwają w osobistej społeczności duchowej z Bogiem, zachowując uległość względem Bożego wychowawczego prowadzenia przez Ducha. Wtedy bowiem pozostają oni w obrębie Bożej władzy, dzięki czemu ich zgromadzenie stanowi część królestwa Bożego na ziemi. Duch, który prowadzi każdego z nich, ma wtedy możliwość w ich zgromadzeniu ujawnić poprzez ich istoty Swoje niebiańskie, boskie cechy. Dzieje się to dzięki temu, że każdy członek wspólnoty wnosi do niej zdobyte pod prowadzeniem Ducha bogactwo duchowe: swą przemienioną osobowość, swą znajomość Boga i Jego Słowa, zdobyte doświadczenie duchowe, osiągnięty stopień dojrzałości duchowej i swoją zbroję duchową. Te skarby niebios, będące w posiadaniu poszczególnych osób, zniesione razem stanowią bogactwo duchowe, które w swoim działaniu zbiorowym ma wtedy możliwość przejawienia swoich wspaniałych, nadziemskich cech, manifestując wysoką jakość życia Bożego, właściwego dla Jego królestwa.

Wspólnota ta znajduje swój wyraz przede wszystkim w pięknej zgodności i harmonii myśli i uczuć, dążeń i celów. Są oni wszyscy ludźmi wyratowanymi, którym odpuszczone zostały grzechy, wszyscy zetknęli się z Bogiem, znają Go osobiście, doświadczyli wspaniałości Jego Słowa i skosztowali mocy przyszłego wieku, prowadzi ich Duch Boży, co sprawia, że przeżywają głębokie szczęście wewnętrzne, na skutek tego wszystkiego zaś przepelnieni są wdzięcznością i pragnieniem wyrażenia dla Boga wdzięczności i czci. Robią to na bieżąco sami, indywidualnie, kiedy jednak zgromadzą się na jednym miejscu, miejsce to jest przepelnione atmosferą uwielbienia i adoracji Boga. Podnoszą czyste ręce i przyozdobieni Bożą świętością oddają Bogu chwałę słowami i pieśniami.<sup>435</sup> Bóg nie pozostaje głuchy, jest w szczególny sposób obecny między nimi, a obecność Jego jest tak mocna, że wszyscy odczuwają ją wyraźnie. Potoki uwielbienia, płynące w górę, spotykają się z potokami Bożego błogosławieństwa, płynącymi w dół — Bóg i Jego lud zlewają się z sobą w cudowną jedność, przeżywając obopólne, zbiorowe szczęście. Ma wtedy miejsce to, co dzieć się będzie w niebie w trakcie całej wieczności.<sup>436</sup>

W atmosferze tej dzieci Boże nie tylko napełnione są mocnymi uczuciami, lecz obecność Boża wyraża się we wszechstronnym Bożym

działaniu duchowym nad nimi. Zachodzi ono zarówno w sposób bezpośredni, przez działającego w ich istotach Ducha, jak również w sposób pośredni, przez wzajemne usługiwanie sobie darami duchowymi, otrzymanymi w tym celu od Pana.<sup>437</sup> Dary te stanowią elementy nadnaturalnego życia Bożego i służą do budowania tego życia we wspólnocie ciała Chrystusowego. Dzięki otrzymanym darom wszyscy uczestniczą czynnie w budowaniu tej wspólnoty, przekazując sobie wzajemnie i dzieląc się z sobą tymi wartościami duchowymi, jakie każdy przyjął od Boga.<sup>438</sup> Dzięki darom duchowym życie duchowe, wnoszone przez Ducha Świętego w serca wierzących, nie pozostaje tam ukryte, lecz ma możliwość uwidocznienia, ujawnienia się w postaci różnorodnych nadnaturalnych przejawów mocy Bożej, które Bożą obecność i Boże działanie czynią rzeczywistością także na zewnątrz, w sferze zmysłów. Tak więc w środowisku wspólnoty ciała Chrystusowego, pod działaniem wzajemnej usługi darami duchowymi przeżywanie Boga staje się potężniejsze, intensywniejsze, intensywniejsze są też jego skutki w postaci przeobrażeń zachodzących w uczestnikach tej wzajemnej usługi. Zachodzą tu procesy właściwe dla organizmu żywego jakim jest Kościół.<sup>439</sup>

Wszystko to jest owocem dokonanego przez Chrystusa dzieła pojednania: Jego śmierci i zmartwychwstania. Nie byłoby przeżywania Boga, nie byłoby tej atmosfery niebios z jej życiodajnym działaniem, gdyby nie oczyszczenie od grzechów przelaną krwią Baranka Bożego gdyby nie przeobrażenie w nowe stworzenia na wzór zmartwychwstałego Chrystusa. Każdy odrodzony przez Ducha członek tej wspólnoty zdaje sobie z tego doskonale sprawę, toteż ich uczestnictwo w odkupieńczym dziele Chrystusa jest centralnym elementem ich życia wspólnotowego.<sup>440</sup> Znajduje to swój wyraz we wspólnym obchodzeniu ustanowionej przez Chrystusa pamiątki wieczerzy Pańskiej — udział we wspólnym kielichu, symbolizującym przelaną krew Chrystusową, oraz we wspólnym chlebie, symbolizującym złamane, umęczone i oddane na śmierć ciało Chrystusa.<sup>441</sup> Obchodząc tę uroczystość, manifestują współdziałanie w tym odkupieńczym dziele, potwierdzają niejako i odnawiają zawarte z Bogiem na mocy tego dzieła przymierze, a jednocześnie dają wyraz swej przynależności do duchowego ciała Chrystusowego, będącego zgromadzeniem sygnatariuszy tego przymierza. W ten sposób więc widzialnie wyrażają to, co w życiu ich zachodzi na bieżąco w sensie duchowym: piją krew Chrystusową i jedzą Jego ciało, czyli sycają swoje życie duchowe owocami duchowymi Jego przelanej krwi i Jego złamanego ciała, dzięki którym nowe życie zmartwychwstałego Chrystusa stało się ich wspólnym, osobistym udziałem.<sup>442</sup>

Wypada jeszcze raz podkreślić z naciskiem, że udział w przeżywaniu tej autentycznej społeczności z Bogiem uwarunkowany jest pojednaniem i postawą lojalności względem Boga i Jego woli. Kto trwa na

pozycji konfliktowej w stosunku do Boga, czy to przez ukryty grzech, miłość do świata, sprzeciw prowadzeniu Ducha lub poznanej ze Słowa woli Bożej, ten zakłócił swe stosunki z Bogiem i nie może przeżywać z Nim radosnej, przyjaznej społeczności duchowej, dopóki zaistniałe przeszkody nie zostaną usunięte. Obecność takiego człowieka w społeczności ciała Chrystusowego zakłóca wspólne przeżywanie Boga, gdyż człowiek taki jest chorym członkiem ciała, powodującym, iż choruje całe ciało.<sup>443</sup> Ponadto, przeżywanie Boga we wspólnocie niszczą grzechy przeciwko wspólnocie, jak zazdrość, obmowy, spory, nieszczerłość i tym podobne. Tam, gdzie zakradną się takie stosunki, atmosfera duchowa ulega zatruciu i nie może być mowy o autentycznym życiu duchowym i autentycznym przeżywaniu Boga. Winni takich grzechów schodzą się na sąd i narażają się na drastyczne sankcje ze strony samego Boga.<sup>444</sup> Jeśli sytuacja taka zaistniała, konieczne są energiczne działania dla przywrócenia normalnych niebiańskich stosunków pomiędzy Stwórcą i pojednanym z Nim stworzeniem, pomiędzy Głową i jej mistycznym ziemskim ciałem — Kościołem,<sup>445</sup> tak aby bez przeszkód mogła być śpiewana pieśń uwielbienia:

*„Jezus jest tu!  
O, wznieśmy ręce chwaląc Jego Imię!  
Jezus jest tu!  
Bóg jest wśród nas!  
O, wznieśmy ręce chwaląc Jego Imię!  
Bóg jest wśród nas!”*

# 16

## Owocne życie codzienne

Jeśli królestwo Boże, które przybliżyło się, gdy Jezus zaczął chodzić po ziemi, znajduje się wewnątrz człowieka, przemieniając go w nowe stworzenie, to wyniki tego zaczynają uzewnętrzniać się w postaci nowego, Bożego sposobu życia tego człowieka.<sup>446</sup> Jeśli Duch Święty, będący nośnikiem cech i charakteru Chrystusa, zajął w człowieku należne Mu miejsce i rozpoczął dzieło przemiany, to postępowanie tego człowieka w coraz mniejszym stopniu nosić będzie cechy starego, ziemskiego życia według ciała, a w coraz większym stopniu nosić będzie cechy nowego niebiańskiego życia według ducha. Jest to życie duchowe, mające swój początek i swój podstawowy przebieg w sferze ducha, niemniej jednak, za pośrednictwem przeobrażonej duszy, znajduje ono swój wyraz w sferze materialnej.<sup>447</sup> Jest niezmiernie przykre i bolesne, jeśli ludzie, którzy deklarują swą przynależność do Boga i fakt posiadania nowego, duchowego życia, nie ujawniają cech tego życia w konkretnej, widocznej postaci w swoim postępowaniu na co dzień.

Słusznie mówi się, że chrześcijaństwo to nie religia, lecz życie. Różnica polega na tym, że ci, dla których jest ono religią, ograniczyli jego przejawy do pewnej części swojego życia, na przykład do udziału w nabożeństwach, gdy chodzi o czas, lub sfery uczuć, gdy chodzi o osobowość. Kiedy minie przeznaczony na religię czas ze swymi wrażeniami emocjonalnymi, stają się z powrotem „sobą” i wracają do „normalnego” życia, to znaczy do życia według ciała, w którym niczym lub prawie niczym nie odróżniają się od ateistów czy pogan. Prawdziwy żywy Chrystus natomiast jest życiem, na skutek czego przyjęcie Chrystusa wywołuje gruntowną, radykalną zmianę życia we wszystkich jego dziedzinach i we wszystkich jego przejawach.<sup>448</sup> Jak we wszystkim, co dotyczy stosunków z Bogiem, nie są tutaj miarodajne deklaracje słowne, pozory lub pozy, lecz liczą się fakty. Dla prawdziwego chrześcijanina, człowieka Bożego stare, ziemskie życie według ciała i zmysłów jest zakończoną sprawą przeszłości, gdyż aktualnie wszystko stało się nowe, zacne i chwalebne, służące Bożym celom.<sup>449</sup>

Z punktu widzenia Bożego głównym zadaniem, jakie mają do spełnienia na ziemi Jego dzieci, jest właściwe ujawnianie, demonstrowanie

w praktyce tego Bożego życia, życia najwyższej jakości, jako wyrażenia Bożych cech i cech Jego królestwa.<sup>450</sup> Dlatego jeśli czyjeś chrześcijaństwo nie dotarło jeszcze i nie objęło dziedziny życia codziennego, nie może ono uzyskać Bożej aprobaty, gdyż nie spełnia podstawowych Bożych oczekiwań. Bóg po to pozostawia na ziemi Swoją Kościół, by demonstrował on na obszarze księstwa tego świata czynami Boże wspinałe cechy i walory. Chrześcijaństwo nie spełniające tego zadania sprawia Bogu głęboki zawód i ból, a przed światem wystawia się ono na zasłużoną pogardę i drwiny. Całe stworzenie, poddane marnośći zdegradowanego życia według ciała, oczekuje z upragnieniem na pojawienie się ludzi Bożych, prezentujących życie na Boże upodobanie.<sup>451</sup>

Jaka jest główna różnica pomiędzy tym starym a nowym życiem, której uświadomienie sobie pomoże nam zachować właściwy kierunek w naszym postępowaniu na co dzień? Trzeba tutaj na nowo podkreślić, że jeśli tej różnicy nie wszczepi w naszą osobowość Duch Święty, próżne byłyby nasze wysiłki zrozumienia jej, próżne też byłyby nasze próby prezentowania nowego życia. Tylko kto zetknął się z Bogiem i niebem zobaczyć może przepaść pomiędzy życiem według ciała, polegającym na egoizmie, gonitwie za przyjemnościami, gromadzeniu rzeczy materialnych, wspinaniu się po sukcesy, słowem — dreptaniu po ciasnym podwórku tego świata, a życiem według Ducha, na Boże upodobanie, którego główną przyjemnością, główną korzyścią i głównym sukcesem jest uwielbienie imienia Bożego, pomyślność królestwa Bożego i urzeczywistnienie woli Bożej. Dla tych, którzy nie zetknęli się z żywą rzeczywistością Boga, zdania te będą pozbawionymi treści frazesami, a program takiego życia pozbawionym realizmu i atrakcyjności nudzeniem. Dlatego, jeśli nie dostrzegasz olbrzymiego kontrastu pomiędzy życiem ludzi nie odrodzonych a życiem Bożym, powinneś zacząć od upamiętania się i pogłębienia swego życia duchowego. Cechy nowego życia poznawać możesz, poznając cechy Boga poprzez studiowanie Pisma Świętego i obcowanie z Bogiem w modlitwie. Idąc tą drogą, dzięki działaniu Ducha Bożego zaczniesz coraz ostrzej widzieć kontrast pomiędzy życiem według ciała i życiem według Ducha, to zaś stanie się dla ciebie motywacją do tego, aby oczyszczać się od wszystkich pozostałości i resztek tego starego — zewlekać łachmany starego człowieka, a usilnie dążyć pod każdym względem do nowego — przyoblekać białe szaty nowego człowieka.<sup>452</sup>

Pismo Święte charakteryzuje życie według ciała takimi cechami jak: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, zazdrość, rozłamy, pijaństwo, hulanki, i tym podobne, natomiast życie według ducha scharakteryzować można takimi

owocami: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.<sup>453</sup> Aby jednak przestawić się z ciała na ducha, nie wystarczy znajomość tych cech, lecz konieczne jest, aby działanie Ducha Świętego wytworzyło w nas głęboką odrazę do życia według ciała i jego cech z jednej strony oraz głębokie upodobanie, zamiłowanie, pociąg do owoców życia według ducha z drugiej strony. Tylko wtedy będziemy zdecydowani na walkę z różnorodnymi przejawami cielesności w sobie oraz na oddanie ciała wraz z jego namiętnościami i pożądaniami na ukrzyżowanie, tylko wtedy przejawy życia według ducha nie będą dla nas wstydlive, kłopotliwe ani uciążliwe, lecz będą one naszymi sukcesami i chlubą, tylko wtedy też będziemy skłonni bez zniecierpliwienia czy irytacji uczyć się szczegółów nowego życia, przypatrywać się wzorcom życia innych dzieci Bożych i wysłuchiwać ich konkretnych uwag i wskazówek.<sup>454</sup>

Jeśli więc cechy życia ducha nie bardzo ci odpowiadają, twoje ciało narzuca wiele żądań z zakresu starego sposobu postępowania, a twoja dusza nie przejawia ochoty „zewleczenia” tego i ma raczej skłonność opowiadania się po stronie żądań ciała albo też nie jest w stanie im się skutecznie przeciwstawić, świadczy to o tym, iż ciało twoje nie zostało ukrzyżowane. Nie ma żadnego sensu próbować w takim stanie manewrowania, kompromisów, wybiegów, tak aby „wilk był syty a koza cała”. Nie zadowoli to ani Boga, ani ciebie. Musisz zdecydować, czego właściwie chcesz; czy chcesz zostać człowiekiem duchowym i stać po stronie Bożej, lub też pozostać w ciele i oczekiwać na zgubę.<sup>455</sup> Jeśli obierasz to drugie, możesz odłożyć tę książkę. Jeśli obierasz Boga i Jego życie, to decydujesz się na ukrzyżowanie namiętności cielesnych, zdecydowane, systematyczne mówienie „nie” żądaniom swego ciała i zmysłów, pozbywanie się względem tych żądań wszelkiej wyrozumiałości i sentymentów — złożenie swego ciała na ofiarę żywą, świętą i miłą Bogu.<sup>456</sup> W przyszłości przekonasz się, że niczego naprawdę cennego nie straciłeś, a zyskałeś nieopisane skarby.

Jakie więc będą praktyczne przejawy nowego życia w naszym codziennym postępowaniu? Przede wszystkim potrzeba nam żyć w ustawicznej świadomości naszych nowych celów. Dalej, przed każdą konkretną decyzją rozważyć musimy, w jaki sposób dana sprawa rzutuje na nasze cele. Nie możemy w naszym postępowaniu kierować się utartymi zwyczajami lub upodobaniami, lecz rozważyć musimy w każdej konkretnej sprawie, jaka postawa spełni optymalnie nasze obowiązki dzieci Bożych i Boże oczekiwania względem nas. Podstawowe słowo w tym decydowaniu będzie miał wewnętrzny głos kierującego nami Ducha, jak również znajomość woli Bożej i zdobywane ciągle doświadczenie. Istotna jest także gotowość do wszelkich, nawet daleko idących i



głęboko sięgających zmian, gdyż bez konkretnych zmian wszystko pozostałoby w sferze teorii, przedsięwzięć i zamiarów, potrzebne są zaś i liczą się tylko konkretne czyny.<sup>457</sup>

Poświęćmy chwilę uwagi czynnościom, które związane są z naszym życiem biologicznym, a których wykonywanie jest koniecznością. Należy tu troska o pożywienie, o odzież, sprawy zarobkowania, mieszkaniowe, rodzinne itd. Każdy człowiek musi się nimi zajmować i w sumie stanowią one znaczną część naszego życia. Czy w tym zakresie nowe życie niesie z sobą jakieś zmiany? Obowiązuje tu ważna zasada, której poznanie i stosowanie w życiu codziennym ma ogromne znaczenie. Zdziwienie zazwyczaj budzi fakt, że Jezus wymienił te właśnie czynności, gdy mówił o zniszczeniu świata przez potop i o jego ponownym zniszczeniu w czasach ostatecznych.<sup>458</sup> Czyżby jedzenie i picie, sprzedawanie i kupowanie, żenienie się i wychodzenie za mąż lub budowanie domów było powodem Bożego gniewu i sądu? Czyż mielibyśmy tych czynności zaniechać? Na pewno nie, istota sprawy polega bowiem nie na wykonywaniu tych czynności, lecz na stosunku, nastawieniu człowieka do nich. Zasadnicza różnica polega na tym, że dla ludzi ziemskich rzeczy te stanowią cel sam w sobie, natomiast dla ludzi niebiańskich, żyjących na ziemi, są one tylko środkiem do realizacji ich niebiańskich celów. Tak więc człowiek cielesny je i pije nie tylko po to, aby dostarczyć swojemu ciału niezbędnego pożywienia, lecz w dużym stopniu dla przyjemności, dla samego jedzenia i picia. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że je on nieraz i pije rzeczy nie tylko niepotrzebne dla ciała, lecz nawet niewątpliwie i w znacznym stopniu szkodliwe. Człowiek duchowy czyni pozornie to samo: je i pije, jednak motywy i cel tych czynności są u niego zupełnie inne: robi to by utrzymać w sprawności i zasilić swoje ciało, aby skutecznie móc przy jego pomocy realizować cele królestwa Bożego na ziemi. Podobna zasadnicza różnica co do motywów i celów człowieka cielesnego i duchowego zachodzi w odniesieniu do kupowania i sprzedawania, zawierania małżeństwa, budowania domów i innych rzeczy.

Tak więc ludzie cielesni jedzą, piją i robią wszelkie inne rzeczy po to, by realizować cele życia według ciała, czyli by kontynuować swoje niezależne, buntownicze względem Boga życie, natomiast ludzie duchowi robią to wszystko wyłącznie po to, by realizować cele życia według ducha, czyli by kontynuować swoje nowe, niebiańskie życie w społeczności z Bogiem i rozprzestrzeniać je na ziemi. W ten sposób inny jest ciężar gatunkowy jedzenia i picia człowieka cielesnego niż człowieka duchowego, podobnie jak i wszelkich innych czynności. Cokolwiek robi chrześcijanin, robi ku chwale Bożej.<sup>459</sup> Cokolwiek

robi człowiek zbuntowany przeciwko Bogu, robi ku chwale i korzyści własnej. Dlatego jedni otrzymują nagrodę za to samo, za co inni zginą.

Nie znaczy to jednak, że motywy i cele stanowią jedyną różnicę pomiędzy czynnościami ludzi cielesnych a duchowych, za różnicą motywów i celów idzie bowiem różnica sposobu wykonywania tych czynności. Jedzenie i picie ku chwale Bożej musi być dostosowane w szczegółach do tego celu, a więc wolne będzie od wybredności, żarłoczności, pijaństwa, przesadnej obfitości, zbędnej wystawności i ceremonialności, i tym podobnych rzeczy, które nie przyczyniają się do chwały Bożej, lecz stanowią świeckie dodatki do jedzenia i picia, związane z jego funkcjami cielesno-zmysłowymi. Podobnie ubieranie się dla chwały Bożej obejmować będzie takie motywy jak okrycie nagości ciała i jego ochronę przed zimnem i innymi wpływami otoczenia, lecz nie może obejmować takich świeckich dodatków, których celem jest ściągnięcie na siebie uwagi, odznaczenie się oryginalnością, zrobieniem wrażenia jakimiś ozdobami, zaimponowanie innym własnym wyglądem, uwodzicielskie eksponowanie kształtów ciała, odsłanianie nagości i tym podobne motywy z zakresu życia według ciała.<sup>460</sup> Gdy chodzi o pielęgnację ciała, odpowiednie do chwały Bożej będzie stosowanie środków czystości i higieny osobistej, lecz odpadną środki upiększania i uatrakcyjniania jak różnorodne pachnidła, malowidła, podcinanie brwi, wyginanie rzęs, farbowanie ust, paznokci, oczu, twarzy, modne fryzury itp., stosowane w celach związanych z życiem według ciała, a nie mające nic wspólnego z celami życia Bożego.<sup>461</sup>

Poruszone sprawy ubierania i pielęgnacji ciała dotyczą zarówno mężczyzn jak i kobiet, w większym jednak stopniu dotyczą kobiet, co związane jest z szerszym zagadnieniem, które warto tutaj krótko poruszyć. Chodzi o dziedzinę seksu, która w rękach władcy tego świata — szatana jest najsilniejszym narzędziem ujarzmiania dusz i najsilniejszą bronią walki przeciwko Kościołowi. Kobiety i seks były bodajże najczęstszą przyczyną tragicznych upadków ludzi Bożych, począwszy od Adama poprzez Lotę, Samsona, Dawida, Achaba, aż po niektórych słynnych ewangelistów naszych czasów.<sup>462</sup> Dlatego wyzywająca kobieta, rozkochana we własnej piękności i kokietująca swym ciałem stała się symbolem szatańskiego, zbuntowanego przeciwko Bogu systemu świata. Słowo Boże wyraża niedwuznacznie obrzydzenie taką postawą.<sup>463</sup> Jej uosobieniem stała się umalowana i pozbawiona wszelkich skrupułów moralnych żona Achaba Izebel, użyta także później przez Ducha Świętego jako symbol penetracji systemu szatańskiego na teren Kościoła.<sup>464</sup> Należy zauważyć, że także w dzisiejszym czasie, bodajże bardziej niż kiedykolwiek, kobiety i seks stanowią najpowszechniejszy przejaw życia według ciała w najróżniejszych jego dziedzinach.

Atmosfera uwodzicielstwa i flirtu dominuje w większości rozrywek i zabaw, w stosunkach towarzyskich, w środkach przekazu, w prasie, literaturze, spektaklach, poezji, muzyce i innych. Motyw ten stał się niejako esencją życia według ciała i związanej z nim mentalności. Wyrwanie się spod władzy szatana i powrót do Boga jest w znacznym stopniu właśnie wyrwaniem się spod tego odurzenia seksem w najróżniejszej jego postaci. Przeciwnieństwem duchowym szatańskiej Izebel, wzorem kobiet chrześcijańskich jest matka Pana Jezusa Maria, błogosławiona i obdarowana łaską Bożą dzięki swemu uniżeniu, uległości i gotowości na wszystko, co jest wolą Bożą.<sup>465</sup>

Osobisty stosunek do ducha Izebel, ze względu na swe liczne obserwowalne przejawy w wyglądzie i zachowaniu, stanowi czuły sprawdzian stopnia wyzwolenia się od ducha świata w szczególności, a poziomu i stanu duchowego w ogólności. „Chrześcijanka”, ujawniająca swój związek uczuciowy z duchem Izebel przez stosowanie świeckich środków podkreślania i eksponowania urody ciała, oraz „chrześcijanin”, ujawniający taki związek z tym duchem przez wodzenie oczami i sycenie się widokiem kobiecego ciała, wydają sobie świadectwo nędzy duchowej.<sup>466</sup> Bóg wymaga pod tym względem od Swych dzieci całkowitej czystości obyczajów, zarówno w czynach jak i w myślach. W zastosowaniu praktycznym oznacza ona między innymi wstrzymywanie się od jakiegokolwiek styczności z ciałem osoby odmiennej płci, za wyjątkiem krótkiego uścisku dłoni przy pozdrawianiu się.<sup>468</sup> Jedynym zastosowaniem seksu dla chwały Bożej jest zgodne z zasadami biblijnymi życie małżeńskie, którego czystość i świętość Słowo Boże porównuje ze stosunkiem Chrystusa i Kościoła. Wiadomo powszechnie, że życie małżeńskie prowadzone w więzach cielesności i egoizmu, spędzane w gonitwie za przyjemnościami i osobistymi korzyściami, staje się w praktyce niejednokrotnie przedsięwzięciem piekła. Niebiańskie cechy i pochodzenie od Boga mogą się ujawnić w życiu małżeńskim i rodzinnym dopiero przez przestrzeganie w jego ramach Bożych praw, do czego jednak zdolne są tylko osoby odrodzone i przeobrażone duchowo — członki ciała Chrystusowego. Rodziny takich ludzi mogą i powinny być miejscem przeżywania na co dzień społeczności z Bogiem i Jego ludem, kościołami w miniaturze, prezentującymi otoczeniu cechy nowego życia, przedsięwzięciami nieba.<sup>469</sup>

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że w życiu prawdziwego chrześcijanina nie ma dwóch dziedzin: sakralnej i świeckiej. Życie na co dzień jest dla niego służbą dla Boga, kontynuacją pobytu przed obliczem Bożym w kościele. W każdej chwili, czy to w samotności, w obecności najbliższych członków rodziny w domu, w pracy, w towarzystwie, na ulicy czy gdziekolwiek zachowuje się on ciągle jednakowo, tak samo jak w

kościelnie, czyli tak, jak dziecko królewskie, obywatel niebios, człowiek Boży. Nie znaczy to wcale, że ciągle sili się na jakąś nabożną pozę, jak robią ludzie czasem w kościołach, lecz że wszędzie jest sobą, taki na zewnątrz, jaki wewnątrz: obmyty, oczyszczony, święty.<sup>470</sup> Wyklucza to między innymi grzechy języka: przekleństwa, utarte wulgarnie zwroty i wyrazy, brudne i dwuznaczne dowcipy, wszelkie nieczyste aluzje i powiedzonka nie dlatego, że nie wolno ich używać, lecz dlatego, że człowiek Boży czuje naturalny wstręt do tych rzeczy, tak jak czuje się wstręt do picia gnojowicy czy jedzenia wymiocin.<sup>471</sup>

Dotyczy to oczywiście nie tylko naszego mówienia, lecz także wszystkich elementów naszego nowego życia na co dzień. Jakie jeszcze inne są to elementy? Nie możemy poruszać tu wszystkich, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Normą i kryterium codziennego postępowania jest Pismo Święte, jego wskazówki i nauki, które jako uczniowie Chrystusa coraz lepiej poznajemy, a w miarę poznawania wcielamy w życie. Kiedy nieco wcześniej poznawaliśmy cechy Boga (odnośniki <sup>71–83</sup>), stwierdziliśmy, że są one wskaźnikiem tego, co Bóg lubi, a czego nie lubi, co sprawia Mu przyjemność, a na co patrzy z odrazą. Obecnie, kiedy weszliśmy już na drogę nowego życia, możemy wykorzystać znajomość tych Bożych upodobań w życiu na co dzień jako drogowskazów, obierając przy ich pomocy to, co jest Bogu miłe.<sup>472</sup>

W dziedzinie kupowania i sprzedawania naszymi drogowskazami będzie umiłowanie prawości, uczciwości i rzetelności, jak również Boża odraza do pożądlivosti, chciwości i zachłanności.<sup>473</sup> Pomogą nam one uniknąć nabywania mnóstwa zbędnych rzeczy dlatego tylko, że są one miłe dla oczu oraz ustrzegą nas od brudzenia naszego niebiańskiego stroju takimi praktykami, niegodnymi dzieci Bożych jak najróżniejsze nadużycia, oszustwa, drobne kradzieże, osiągnięcie korzyści materialnej sposobami niezupełnie uczciwymi lub kosztem innych ludzi albo kosztem społeczeństwa i tak dalej. Jest to zakres spraw, w którym życie świata wokół nas jest wyjątkowo zachwaszczone, w którym niezmiernie często ujawnia się podła jakość życia według ciała. Boże wskazówki dla dzieci Bożych w tym zakresie są niedwuznaczne.<sup>474</sup> Jeśli ktoś dla nędznej korzyści materialnej sprzedaje swój honor obywatela Królestwa Niebios to podziwiać należy jego głupotę.<sup>475</sup>

Podkreślić trzeba, że dziedzina ta obejmuje także sumienne, staranne i rzetelnie wypełnianie obowiązków pracowniczych. Jest rzeczą do nie pomyślenia, by człowiek Boży naruszał lekkomyślnie przepisy dotyczące dyscypliny pracy.<sup>476</sup> Sumiennosc w tym zakresie, chociaż niekiedy w środowisku opanowanym przez nieuczciwość i nadużycia może być powodem konfliktów, znacznie częściej okazuje się być drogą do szybkich awansów.<sup>477</sup>

Środki uzyskane przez unikanie niepotrzebnych wydatków, wykraczających poza rzeczywiste potrzeby materialne jego ciała, wykorzystywać będzie chrześcijanin na cele królestwa Bożego oraz dla zła-godzenia potrzeb materialnych innych ludzi, w szczególności członków Kościoła.<sup>478</sup> Dzięki zwyczajowi wspomagania środkami materialnymi swych współczłonków, nie ma w Kościele ludzi cierpiących niedostatek.<sup>479</sup>

Gdy chodzi o dziedzinę „budowania”, którą w szerszym znaczeniu możemy rozumieć jako podejmowanie się realizacji kosztownych, pracochłonnych i czasochłonnych celów związanych z życiem na ziemi, to chrześcijanin pomny zaleceń Chrystusa, będzie w takich rzeczach bardzo rozważny i powściągliwy, a to dlatego, iż jego środki, siły i czas oddane już zostały na cele Boże.<sup>480</sup> Będzie więc strzec się, by nie uwikłać się w przedsięwzięcia, które niepotrzebnie wiązałyby go z ziemią, odciągając od istotniejszych spraw jego powołania. Nie może się to dziać kosztem uzasadnionych potrzeb rodziny i bliskich, i także w tych sprawach Duch Święty musi mieć decydujące słowo, na pewno jednak chrześcijanin nie pozwoli, by „budowanie” pozbawiło go gotowości na spotkanie z Chrystusem.<sup>481</sup> W miarę możliwości będzie dokładał wszelkich starań, aby także w decyzjach istotnych dla przebiegu całego życia lub dużej jego części, jak wybór zawodu, miejsca zamieszkania, sprawa małżeństwa i rodziny, itp. nie kierować się świeckimi przesłankami korzyści własnej, lecz układać swe życie w sposób optymalny w aspekcie interesów królestwa Bożego. Nawiasem mówiąc, postępując w ten sposób wybiera człowiek wariant obiektywnie dla niego najkorzystniejszy, zapewniający mu zaspokojenie wszystkich jego potrzeb materialnych.<sup>482</sup>

Warto poświęcić kilka słów także sposobom spędzania wolnego czasu. Jak człowiek cielesny w wolnym czasie nie zaprzestaje służyć ciału poszukiwaniem przyjemności, korzyści i osiągnięć, tak i człowiek duchowy w wolnym czasie nie zaprzestaje służyć Bogu dążeniem do chwały Jego imienia, dobra Jego królestwa i realizacji Jego woli. Oczywiście, że ciału i psychice potrzebny jest wypoczynek i Pan Jezus osobiście zalecał go Swoim uczniom.<sup>483</sup> Wypoczynek rzadko jest jednak całkowitą bezczynnością, najchętniej zaś wypoczywają ludzie robiąc to, co najbardziej lubią. Stąd też, jeśli Duch Święty zapisał na twoim sercu i umyśle pierwsze przykazanie: miłości Boga z całego serca, duszy, myśli i siły, to nie będziesz marnować czasu przed telewizorem, na stadionie sportowym, wysiadując w kawiarni, słuchając big-beatu, czy też grając w szachy, warcaby lub w czarnego Piotrusia, lecz będzie cię pociągać odpoczynek w atmosferze ciała Chrystusowego i zajmowanie się pasjami takimi jak czytanie Słowa Bożego, modlitwa, uprawianie śpiewu czy muzyki na chwałę Bożą, rozmowy na tematy

duchowe, składanie świadectwa o swoich przeżyciach duchowych oraz najróżniejsze inne czynności związane z pracą dla królestwa Bożego.<sup>484</sup> Nie dlatego, że tak wypada, lecz z naturalnych potrzeb twojej przeobrażonej osobowości.

Wspomnijmy jeszcze krótko o tym, że życie człowieka odrodzonego to życie uporządkowane. Bałaganiarstwo, będące skutkiem niezdiscyplinowania i rozwiązłości, nie jest do pogodzenia z uczniostwem Chrystusa i zaprzeczeniem roszczeniom wielu ludzi, utrzymujących, że są chrześcijanami. Chrześcijaństwo rozpoznaje się bowiem między innymi także po takich cechach jak punktualność, dotrzymywanie słowa, systematyczność, umiłowanie porządku i ładu, planowość itd. Lekko duchy i pędziwiatry są w pogardzie nawet u ludzi cielesnych, a cóż dopiero mówić o obywatelach królestwa Bożego.<sup>485</sup>

Jak w innych dziedzinach życia chrześcijanina, tak i w dziedzinie praktycznego postępowania na co dzień istotną rolę odgrywa wspólnota chrześcijańska. Człowiek Boży będzie dokładał wszelkich starań, aby przebywać jak najwięcej wśród członków ciała Chrystusowego, gdyż tam jest w swoim żywiole, tam wszyscy go rozumieją, tam on rozumie wszystkich, tam dzieli z nim codzienne troski i codzienne radości, tam oddycha atmosferą swego duchowego domu. Dlatego stokroć bardziej woli spędzić wieczór w społeczności braci i sióstr w Chrystusie, choćby w bardzo skromnym otoczeniu, niż w okazałym lokalu lub na ucztach z ludźmi tego świata. Nawet znalazłszy się gdzieś w obcym mieście czy kraju dołoży wysiłków, by odnaleźć tam dzieci Boże i spędzić z nimi kilka chwil, zamiast zwiedzać zabytki, muzea i pójść na koncert do opery.<sup>486</sup>

Trzeba zresztą podkreślić, że wspólnota dzieci Bożych jest chrześcijaninowi potrzebna na co dzień nie tylko dla odświeżenia i regeneracji jego sił duchowych, lecz także jako skuteczny środek stałego podnoszenia jakości jego życia codziennego. Takie cechy bowiem jak niedbalstwo, rozpieszczenie, niezdiscyplinowanie i inne przywary cielesności nie łatwo jest „zewlec” konsekwentnie samemu. Jak w drużynie gimnastycznej przygotowującej się do zawodów następuje szybka poprawa formy dzięki wzajemnemu przypatrywaniu się sobie, dzieleniu się doświadczeniami i zwracaniu sobie uwagi na popełniane błędy, tak i w drużynie Chrystusowej te same czynniki umożliwiają nam szybkie podnoszenie jakości naszego codziennego życia.<sup>487</sup> Nikt nie widzi szczegółów własnej twarzy tak, jak widzą je otaczający go ludzie. W atmosferze całkowitej szczerości i pełnego wzajemnego zaufania wśród braci i sióstr w Chrystusie, gdzie niedociągnięcia innych bołą nas jak nasze własne, i gdzie wszyscy usilnie dążą do doskonałości swojego postępowania, nikt kto zauważy usterkę u swego brata, nie może sobie

pozwoić na zbagatelizowanie jej, ani na mówienie o niej z innymi, lecz winien w miłości zwrócić na nią uwagę samemu bratu. Podobnie nikt, komu zwraca się uwagę na jego usterkę, nie może zbagatelizować jej ani poczuć się obrażony, lecz winien przejawić wdzięczność za okazaną pomoc duchową i z pomocy tej skorzystać.<sup>488</sup> W takich warunkach może ujawnić się oczyszczająca funkcja wspólnoty, zaś wzajemne okazywanie sobie takiej pomocy jeszcze mocniej zbliża członków do siebie i zespała.<sup>489</sup> Brak takiej wspólnoty albo nie poddanie się jej oczyszczającemu działaniu spowoduje, że chrześcijanin nie będzie dojrzał, a jego postępowanie na co dzień pozostawiać będzie wiele do życzenia.

Tego samooczyszczenia we wspólnocie nie zapewni kontakt sporadyczny, lecz kontakt codzienny. Pierwsi chrześcijanie przebywali z sobą codziennie, a wszędzie tam, gdzie chrześcijaństwo odzyskuje swoją pierwotną świeżość i dynamikę, wraca ono do spotkań codziennych.<sup>490</sup> Nie do sformalizowanego uczestnictwa w ceremoniach, lecz do wspólnego życia z Chrystusem, w trakcie którego uczestnicy doznają wewnętrznej przemiany i upodabniają się do Jezusa.

*„Chcę być jak Jezus! Chcę być jak Jezus!  
Tego pragnę, by być jak On.  
Przez życia troski, dążąc do chwaty,  
Pragnę być takim jak On.”*

# 17

## Owocna praca

Kiedy Bóg umieścił człowieka na ziemi, zlecił mu pewne określone zadania. Człowiek miał zarządzać powierzonymi mu przez Boga wartościami, lecz nie wywiązał się należycie z tego obowiązku, zawiódł Boże oczekiwania. Kiedy zjawił się na ziemi drugi Człowiek — Jezus Chrystus, przyszedł również w tym celu, aby wykonać zadania zlecone Mu przez Boga. Miał wypełnić wolę Bożą, zrealizować Boży plan.<sup>491</sup> Spełnił On chwalebnie wszystkie Boże polecenia, a owoce Jego doskonałego dzieła aż do dziś są dla nas ratunkiem i błogosławieństwem. Chrystus oddał Swoje ciało w służbę Bogu i wykorzystał je optymalnie dla Bożych celów, najpierw głosząc i prezentując światu królestwo Boże, potem zaś składając ofiarę za nasze grzechy. Ponieważ celem Bożym był ratunek i dobro człowieka, więc służąc Bogu Chrystus służył człowiekowi, ofiarując samego Siebie Bogu poświęcił się dla człowieka.<sup>492</sup> Będąc Stwórcą wszystkiego nie przyszedł jednak, by Mu służono, by dążyć do własnych celów, by ubiegać się o własną chwałę, lecz od początku do końca dążeniem Jego był Bóg. Dzięki tej postawie osiągnął szczyty znaczenia, władzy i chwały.<sup>493</sup> W tym wszystkim przejawiały się zasady, prawa i mechanizmy królestwa Bożego, o których już wspominaliśmy. Powinniśmy o tym pamiętać, gdyż jest to ważne ze względu na naszą własną postawę i jej skutki.

Kiedy Jezus opuścił tę ziemię, zstąpił Duch Święty, aby dać życie Kościołowi — Jego nowemu duchowemu ciału.<sup>494</sup> Jak Bóg działał przez Ducha w postaci Chrystusa, tak i w tej nowej postaci Kościoła Bóg przez tego samego Ducha kontynuuje Swe dzieło w dalszym ciągu. Zadaniem Kościoła jest prezentowanie światu żywego, zmartwychwstałego Chrystusa — głoszenie całemu stworzeniu dobrej nowiny o ratunku i o królestwie Bożym, o nowym wspaniałym życiu w wolności, sprawiedliwości i świętobliwości na Boże upodobanie. Wypełnianie tego zadania przez członki Kościoła jest więc kontynuacją pracy, którą wykonywał Chrystus, kiedy żył w ciele na ziemi. Bóg nie zlecił tych zadań aniołom ani żadnym innym stworzeniom, lecz zlecił je Swoim dzieciom, ludziom odrodzonym, odkupionym krwią



Chrystusa.<sup>495</sup> Członki Jego ciała są więc jedynymi narzędziami, środkami, jakie Bóg aktualnie posiada, aby prowadzić Swą pracę na ziemi. Może działać tylko tyle, ile udostępnimy Mu naszych rąk, nóg, ust, by dla Niego chodzić, pracować i mówić. Ktoś wyraził się, że Bóg podjął ogromne ryzyko, powierzając Swe dzieło w ręce ludzi. Nie do nas należy udzielanie Bogu rad, natomiast należy do nas uświadomienie sobie ogromnej odpowiedzialności, jaka na skutek tej Bożej decyzji na nas spoczęła. Od naszej postawy bowiem, od naszej uległości, naszego unżenia i posłuszeństwa zależy los dzieła Bożego na ziemi. To od Kościoła zależy stan znajomości Boga, stan znajomości Bożych praw i Jego królestwa, stan znajomości Chrystusa, jak również opinia ludzi o Bogu i ich stosunek do Chrystusa. Ludzie sądzić będą o Bogu to, co wywnioskują o Nim obserwując Jego dzieci. Od nas zależy, czy znać będą Boga jako potężnego, bliskiego i wspianiałego, czy też jako słabego, dalekiego i nieciekawego.<sup>496</sup>

Wynika z tego, że zadaniem Kościoła nie jest tylko skupianie synagnatariuszy przymierza z Bogiem celem wspólnego przeżywania społeczności z Nim i między sobą, lecz że zadaniem tym jest przede wszystkim praca. Praca dla Boga, praca w służbie Chrystusa, praca pod kierownictwem Ducha Świętego. Jest to praca w ramach królestwa Bożego i dla królestwa Bożego. Celem jej jest budowanie tego królestwa i prezentowanie jego walorów na świecie oraz zapraszanie do niego wszystkich ludzi.<sup>497</sup>

Jak wygląda wypełnianie tych zadań przez Kościół w praktyce? Praca ta rozpoczęła się bezpośrednio po napełnieniu uczniów Chrystusa mocą z wysokości i kontynuowana jest po dzień dzisiejszy.<sup>498</sup> Uczniowie Chrystusa używając nóg, rąk i ust głoszą radosną wieść, a tych, którzy uwierzą, zanurzają w Chrystusa, czynią uczniami i uczą przestrzegać praw królestwa Bożego, których nauczyli się od Chrystusa. Postępując w ten sposób zdobywają coraz to nowe tereny, zakładają kościoły lokalne w coraz to nowych miejscowościach, podbijają pod posłuszeństwo Chrystusowi coraz to nowe serca ludzkie, powiększając w ten sposób zakres królestwa Bożego — tego przyczółka niebios na ziemi. Dzięki ścisłej łączności z Bogiem, wysokiej jakości prezentowanego życia, dokładnemu przestrzeganiu Bożych instrukcji i wyposażeniu w nadnaturalną Bożą moc podbój ten w początkowej fazie przebiegał niezmiernie szybko i skutecznie, dzięki czemu Kościół rozprzestrzenił się niebawem prawie po całym ówczesnym świecie.<sup>499</sup> Nie znaczy to jednak, że tereny, raz zdobyte dla chrześcijaństwa, pozostawały już na zawsze chrześcijańskie. Pod względem nazwy przeważnie tak, natomiast pod względem przynależności do królestwa Bożego i

jakości życia z reguły nie. Życia duchowego nie można bowiem zakonserwować, utrzymuje się ono na bieżąco tylko dzięki nieprzerwanej łączności z niebem. Jak tylko łączność ta zostaje przerwana, wszystko wraca szybko do pogaństwa i martwoty duchowej, choćby pozostały pozory — zewnętrzne cechy chrześcijańskie. Dlatego często już po jednej generacji zachodzi konieczność ponownego głoszenia ewangelii na poprzednim terenie, tym trudniejszego, że skierowanego do ludzi uważających się za chrześcijan.

Z biegiem czasu ewangelia o ratunku dotarła na wszystkie kontynenty, budząc do życia duchowego ludzi najróżniejszych narodów i plemion. Pismo Święte, przetłumaczone na setki języków i narzeczy, umożliwia budowanie życia duchowego w najodleglejszych zakątkach globu. Duch Święty nie zaprzestał pracy, nie zniknęła też Jego nadnaturalna moc, przejawiająca się pod postacią darów duchowych. Aktualnie w całym świecie chrześcijańskim ma miejsce ożywienie duchowe, polegające na tym, że nominalni chrześcijanie z najróżniejszych wyznań pod wpływem Słowa Bożego odkrywają autentyczność życia duchowego — przeżywają nowe narodzenie, nawiązują osobisty kontakt z Bogiem i otrzymują dary duchowe — charyzmaty. Przeobrażająca moc Boża najbardziej widocznie przejawia się pod postacią całkowitej zmiany życia ludzi z marginesu społecznego: gangsterów, bandytów, alkoholików, narkomanów itp., którym żadne inne środki nie były już w stanie pomóc. Na polach misyjnych w krajach pogańskich Afryki i Azji żywa ewangelia głoszona z mocą całkowicie zmienia życie wielu tysięcy ludzi, czego dowodem bywają płonące stosy naznaczonych przedmiotów, takich jak środki i narzędzia służące do czarodziejskich praktyk, rzeczy skradzione, bożki, amulety, niemoralne książki, narzędzia zbrodni, narzędzia grzechu itp. W krajach, których władze tępią życie duchowe, moc tego życia przejawia się w niebywałej wytrwałości i ofiarności chrześcijan, którzy nocami zgromadzają się po lasach, przepisują Pismo Święte ręcznie, głoszą ewangelię z narażeniem swej wolności, rezygnują z niedostępnych dla nich studiów, wyższych stanowisk, znoszą najróżniejsze szykany. Nawet najsurowsze prześladowania, podejmowane z jawnym celem wytepienia chrześcijaństwa, nie są w stanie złamać chrześcijan, dla których prawda i miłość do Boga cenniejsze są niż życie.<sup>500</sup> Historia Kościoła stale na nowo potwierdza prawdziwość Pisma Świętego, stwierdzającego, że Kościół, choć ciągle atakowany, jest niezwyciężony.<sup>501</sup>

Jakie wynikają z tego konkluzje dla chrześcijanina jako jednostki? Kiedy zawarłeś przymierze z Bogiem, narodziłeś się na nowo i włączony zostałeś do ciała Chrystusowego, przestałeś być własnością szatana i stałeś się własnością Bożą. Sam swój nigdy nie byłeś ani nie

będziesz. Wielu ludzi wprowadzi się, że są sami swoi, gdyż ich właścicielowi złudzenie to jest na rękę, ale kiedyś, ku ich przerażeniu, ono pryśnie. Zostanie własnością Bożą nie powinno w nas wywoływać żadnych przygnębiających uczuć upokorzenia, gdyż jest tym najlepszym, co na tej ziemi może być naszym udziałem. Jeśli rzeczywiście gorąco miłujemy Boga, to fakt, iż jesteśmy Jego własnością, będzie budził w nas radość i dumę. Mamy tu możliwość ponownego sprawdzenia naszego stanu duchowego — stopnia przeobrażenia naszej duszy pod wpływem Ducha. Biblia nie tylko stwierdza, że jesteśmy własnością Bożą, lecz poleca nam, byśmy żyli w świadomości tego faktu i dostosowywali do niego konsekwentnie nasze postępowanie.<sup>502</sup>

Fakt naszego należenia do Boga nie może pozostawiać samą deklaracją słowną, artykułem wiary, faktem „na niby”, jednym z wielu frazesów chrześcijańskich, lecz winien być rzeczywistością. Rzeczywistość ta przejawia się po prostu tym, że Bóg ma możliwość ze Swej własności korzystać, dysponować nią według Swej woli. W praktyce więc nasza przynależność do Boga winna przejawiać się w naszej gotowości służenia Bogu, czynnego włączania się w realizację Jego celów na ziemi — w pracę w ramach Jego Kościoła. Jeśli więc odkrywasz u siebie jakieś braki pod tym względem, masz ponownie możliwość utwierdzenia swego przymierza z Bogiem, przywrócenia ważności tym jego postanowieniom, które dotychczas w twoim życiu leżały odłogiem, i ściślejszego związania się z Nim w miłości i posłuszeństwie. Udostępniając Bogu nowe dziedziny twego życia, dotąd dla Niego niedostępne, przekonasz się, że także Bóg udostępni ci Siebie w nowy, dotychczas nieznany ci sposób, co jeszcze bardziej cię wzbogaci, uszlachetni i uszczęśliwi.

Czego więc Bóg oczekuje pod tym względem od ciebie? Po prostu, że nie będziesz żył dla siebie, tylko dla Niego. Nie znaczy to ani, że masz pójść do klasztoru, ani też, że masz wstąpić do seminarium duchownego, lecz że będąc związany z Bogiem miłością z całego serca, myśli, duszy i siły, którą Duch zapisał na tablicach twojego serca, masz udostępnić Mu samego siebie i to, co posiadasz, by On mógł tobą dysponować. Na początek możesz więc wstrzymać się od wszelkich pochopnych działań i zmian i zrobić tylko remanent swoich myśli, uczuć, sił, zdolności, czasu i środków, aby zorientować się, do kogo i do czego należały one dotychczas, ile z nich potrzebujesz koniecznie dla zaspokojenia niezbędnych, bieżących potrzeb swoich i swojej rodziny, a ile mógłbyś od zaraz ofiarować Panu. Są ludzie, którzy tłumaczą swoją bezczynność brakiem czasu, lecz jest to na pewno argument nieuzasadniony, ponieważ wszyscy mamy dokładnie taki sam przydział czasu,

mianowicie 24 godziny na dobę. Bóg jest pod tym względem całkowicie sprawiedliwy, przydziela dokładnie tyle samo premierowi, ile motorniczemu, tyle samo sprzątacze, ile królowej Anglii. Nie chodzi więc o brak czasu, tylko o cele, na które go przeznaczamy — o nasze priorytety. Kto na mocy pierwszego przykazania najwyższy priorytet przypisze Bogu, znajdzie także dla Niego czas. Zwróciliśmy już uwagę na to, że człowiek cielesny, realizujący w swoim życiu żądze ciała, uganiający się za przyjemnościami, korzyściami i sukcesami, przeznaczają na te cele ogromną część swojego potencjału. Wyzwoliwszy się z niewoli swoich zmysłów i usunąwszy ze swego codziennego życia szkodliwe przejawy życia według ciała, wygospodaruje łatwo mnóstwo czasu, sił i środków, które będzie mógł przekazać na pracę dla Boga.

Co konkretnie ma stanowić naszą pracę dla królestwa Bożego? W pierwszej kolejności jest nią opieka nad naszym własnym stanem duchowym.<sup>503</sup> Ponieważ jesteśmy członkami ciała Chrystusowego, dbałość o zdrowie członka jest dbałością o zdrowie całego ciała, gdyż choroba jednego członka byłaby chorobą ciała, utrudniająca lub uniemożliwiająca jego funkcjonowanie lub wzrost. Możemy też sprawę odwrócić i stwierdzić, że jeśli jakiś członek zaniedbuje swój stan duchowy i przez to choruje duchowo, szkodzi całemu Kościołowi, niszcząc tym jego zdrowie i umniejszając jego zdolność działania i budowania się. Z tego powodu pierwszą dziedziną naszej pracy winno być utrzymywanie w należytych stanie naszych stosunków z Bogiem.

Dalsza dziedzina naszych zadań wiąże się z naszą organiczną przynależnością do ciała Chrystusowego. W żywym organizmie nie ma miejsca na część, nie biorącą udziału w tym wspólnym życiu, nie związaną z resztą ciała, zajęta tylko sobą. Byłaby to część obca, nie należąca do ciała, jakiś rodzaj nowotworu. Jeśli więc należysz do Chrystusa, należysz do ciała, zatem jesteś organicznie związany z innymi członkami i uczestniczysz w ich wspólnym życiu. Przyjmujesz od nich duchową pomoc i usługę w najróżniejszej postaci i takiej samej udzielasz im w miarę posiadanych przez siebie dóbr duchowych.<sup>504</sup> Twoją pracą dla dobra ciała jest nie tylko to dawanie, lecz również to przyjmowanie, ponieważ twój wzrost przyczynia się do wspólnego wzrostu. Szczególnie w początkowym okresie twójego życia duchowego więcej będziesz musiał przyjmować, niż dawać, aby sam wzrastać i utwierdzać się. Robiąc to starannie będziesz bezpośrednio budował ciało dzięki temu, że przyjmując usługę duchową od innych wytwarzasz w sobie zdolność podobnego usługiwania innym w przyszłości, przygotowujesz się więc sam do usługi dla ciała. Poznając więc Boga i Jego Słowo, modląc się z innymi, słuchając ich doświadczeń i przeżyć, przypatrując się ich życiu i przyjmując ich rady, upomnienia i wskazówki, budujesz w sobie

zdolność dopomagania innym w poznaniu Boga i Jego Słowa, udzielania pomocy przez modlitwę, dzielenia się swoimi doświadczeniami i przeżyciami, służenia przykładem swojego życia i udzielania innym rad, napomnień i wskazówek. Twój wzrost nie jest więc bynajmniej sprawą prywatną, lecz sprawą całego ciała.

Nie myśl, że twoje przyjmowanie kiedyś się skończy i potem będziesz już tylko dawać. Powinieneś starać się, by móc dawać jak najwięcej, zawsze jednak będziesz musiał także przyjmować i pod wieloma względami zdany będziesz na pomoc innych. Pomoże ci to uniknąć pychy i zarozumiałości, na które nie ma miejsca w ciele.<sup>505</sup> Z drugiej strony jednak unikać musisz także zbytnej skromności i przesadnie niskiego mniemania o swoich możliwościach. Jesteś powołany do usługiwania innym w ramach ciała, jest to twoim obowiązkiem i przywilejem, nie możesz się więc od tego uchylać. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie działać dla Boga niczego; nasza zdolność pochodzi całkowicie od Niego. Udostępniamy Mu tylko nasze słabe, kruche gliniane naczynie, On zaś bierze je i wkłada w nie wspaniałe, cenne niebiański skarb.<sup>506</sup> Trzeba sobie wyraźnie uświadomić wzajemną relację pomiędzy naczyniem a tym skarbem. Dla usługiwania Bożym skarbem naczynie jest koniecznie potrzebne, chodzi jednakże wyłącznie o usługiwanie Bożym skarbem, nie własnym naczyniem. Innymi słowami, nasze ciało, siły, zdolności, umiejętności są do naszej usługi niezbędne, nie chodzi jednak w żadnym wypadku o usługę tymi siłami, zdolnościami czy umiejętnościami. Bez Bożego skarbu, czyli bez treści duchowych, wlanych w nasze naczynie przez Boga, nasze siły, zdolności i umiejętności nie przydadzą się w Bożej pracy na nic. Wynikają z tego dwa praktyczne wnioski. Po pierwsze, aby móc coś dawać, trzeba pozostawać w kontakcie z niebem i najpierw przyjąć. Po drugie, wszystkie owoce naszej pracy są dziełem Bożym i nie mamy żadnej podstawy do przypisywania sobie zasługi. Udostępniliśmy wprawdzie naczynie, lecz ono jest przecież także dziełem Boga i prawowitą Jego własnością. Nie martwi nas jednak wcale brak własnej zasługi, gdyż nie żyjemy dla siebie, lecz dla Boga; nasze własne „ja” rozplynęło, roztopiło się w Chrystusie, Jego sukces jest naszym sukcesem.<sup>507</sup>

Kolejna dziedzina naszej pracy wiąże się z zadaniem Kościoła prezentowania Chrystusa i królestwa Bożego w tym świecie. Jako ludzie Boży w otoczeniu ludzi tego świata jesteśmy przeznaczeni do tego, by promieniować życie Boże do tego otoczenia.<sup>508</sup> Takie jest nasze posłannictwo, po to Bóg trzyma nas na świecie; toteż w żaden sposób nie możemy się od tego zadania uchylić, gdyż byłoby to sprzeniewierzeniem się Bożym rozkazom. Nie znaczy to jednak, że obowiązek ten jest dla dzieci Bożych jakimś ciężarem. Przeciwnie, ponieważ miłują

one Boga, są pod wrażeniem Jego wspaniałości i znana im jest nieporównywalna wyższość życia Bożego nad życiem zmysłowym, pali się w nich pragnienie dzielenia się z innymi tymi odkryciami, które zmieniły całe ich życie i zaspokoili na zawsze ich zapotrzebowanie na szczęście.<sup>509</sup> Do tego aspektu pozytywnego dochodzi jednak jeszcze nie mniej istotny aspekt negatywny. Życie zmysłowe, prowadzone w grzechu, zmierza nieuchronnie do śmierci i wiecznej zguby. Jedynym ratunkiem jest osobiste skorzystanie z ofiary Chrystusa, pojednanie z Bogiem, nowe narodzenie — czyli zanurzenie się w Chrystusie. Człowiek zanurzony w Chrystusa jest wyratowany i wie o tym, że przeszedł ze śmierci do życia.<sup>510</sup> Wie także, że ci ludzie, którzy nie przeszli, giną. W tych okolicznościach każdy człowiek zbawiony ma moralny obowiązek ostrzegania tych, którym grozi zguba, i wskazywania im drogi ratunku, podobnie jak człowiek, który cudem uniknął upadku w przepaść, ma obowiązek przestrzegania tych, którzy idą za nim. Uchylenie się od tego byłoby karygodnym zaniedbaniem, obciążającym danego człowieka nieprzebaczalną winą.<sup>511</sup> Wina ta obciąża uczni Chrystusa, lekceważących swoje posłannictwo.

W jaki sposób pojedyncze członki ciała Chrystusowego wypełniać mogą swe zadania światła na świecie? Przede wszystkim przez ściśły osobisty kontakt z Bogiem, umożliwiający utrzymywanie wysokiego poziomu życia duchowego. Światła wcale nie muszą się wysilać, aby świecić. Świecenie jest po prostu naturalną właściwością ciał ogrzanych do odpowiedniej, dostatecznie wysokiej temperatury. Ciało wystarczająco gorące świeci, podgrzewane — świeci coraz jaśniej, ochładzane — świeci coraz mniej, aż staje się całkiem ciemne. To prawo fizyczne, tak jak inne, ma swój odpowiednik w sferze duchowej. Gorący chrześcijanin jest światłością świata, letni i zimny jest ciemnością.<sup>512</sup> Aby być gorący, musi być bez przerwy mocno ogrzewany niebiańską energią Ducha Świętego, a wtedy ta stale dopływająca energia, zamieniana w światło, promieniować będzie do otoczenia. Ogrzewanie to dochodzi do skutku przez kontakt z Bogiem, przebywanie w sferze niebiańskiego, duchowego życia. Utrzymując ten kontakt umożliwiamy przepływ duchowych, niebiańskich treści z wysokości do głębi naszej istoty, przez co następuje napełnianie naszego naczynia skarbami niebios. Z naczynia napełnionego rozlewa się płyn na zewnątrz — z człowieka duchowo rozgrzanego może emanować do otoczenia Boża światłość.

Aby to miało miejsce, trzeba też utrzymywać swe naczynie w należytym stanie, aby zaś nasza usługa duchowa mogła wzrastać, powinniśmy starać się, by nasze naczynie było coraz bardziej zdadne do użytku, przede wszystkim przez jego oczyszczanie i uświęcanie.<sup>513</sup> Oczyszcza nas wyłącznie krew Chrystusa, naszym poświęceniem jest Chrystus,

nie znaczy to jednak, że dzieje się to automatycznie. Jak środek czyszczący musi być zastosowany i nie wystarczy trzymać go w butelce, tak i krew Chrystusowa musi być na bieżąco stosowana. Kiedykolwiek zauważymy na sobie jakąś plamę duchową, czy to patrząc w zwierciadło Słowa Bożego, czy to w snopie światła Ducha Świętego, czy przez zwrócenie nam uwagi współczłonka ciała, musimy poddać splamione miejsce oczyszczającemu działaniu krwi Chrystusowej. Świętość z kolei nie jest niczym innym, jak tylko oddzieleniem się dla Boga i Jego sprawy, odłączeniem się od wszystkiego tego, co nie jest Boże, czyste i chwalebne.<sup>514</sup> Człowiek ulegający swym zmysłom, korzystający z pokarmów ze stołu księcia tego świata, związany uczuciowo z rzeczami ziemskimi, rozpraszający swą uwagę na mnóstwie pospolitych spraw doczesnych, nie będzie błogosławieństwem ani dla członków Kościoła, ani dla świeckiego otoczenia.

Co konkretnie i jak powinieneś robić? Prace i usługi dla królestwa Bożego są bardzo różnorodne i obejmują wiele różnych dziedzin. Nie powinieneś decydować sam ani decydować pochopnie. Jako uczeń Chrystusa jesteś sługą, współpracownikiem Bożym i On powinien ustalać zakres twojej pracy. Niektóre rodzaje usługi wymagają sprawności umysłowej lub fizycznej i nie każdy się do nich nadaje. Dlatego sprawę zaangażowania w pracę dla Pana należy rozwiązywać w modlitwie, zważając na prowadzenie Ducha, wskazówki współczłonków ciała, istniejące w Kościele potrzeby oraz otrzymane od Boga wyposażenie. Niektórzy ludzie już od dzieciństwa noszą pewne cechy i pewne skłonności, które później określają rodzaj ich pracy dla Chrystusa, lecz zdarza się także i tak, że Bóg w sposób nadnaturalny przygotowuje kogoś do pracy, do której nie miał wcale zdolności wrodzonych. Boża nadnaturalna moc nie zna pod tym względem żadnych granic i nawet z beznadziejnego jąkały może ukształtować kaznodzieję Słowa. Istnieją dwie skrajności, których trzeba unikać. Jedna to przekonanie, że nie nadaję się do niczego i nic nie jestem w stanie zrobić dla Boga. Niezależnie od wszelkich braków, Bóg ciebie chce używać i ma dla ciebie pracę, choćbyś nawet był analfabeta lub inwalida. Pan potrzebował nawet osiołka.<sup>515</sup> Na pewno możesz się przynajmniej modlić, a modlitwa to praca, dająca w królestwie Bożym bodajże najwspanialsze rezultaty.<sup>516</sup> Drugą skrajnością jest gardzenie drobnymi i zwykłymi zadaniami, uleganie górnolotności i porywanie się na działania, przewyższające aktualne możliwości duchowe. Bóg na pewno nie skąpi Swym dzieciom wielkich darów i wielkich zadań, takich jak urząd apostołski, prorocki, nauczycielski i inne, obowiązuje jednak zasada stopniowego awansu: ci, którzy sprawdzili się w małym, otrzymują więcej.<sup>517</sup> Dlatego nie ograniczaj w swym wewnętrznym nastawieniu zakresu swej

służby dla Boga ani od dołu, ani od góry; nie uchylaj się ani przed szorowaniem podłogi w sali zgromadzeń, ani przed głoszeniem Słowa Bożego do wielkich tłumów. Po prostu przynieś swoje naczynie i niech niebiański Dyspozytor używa go według Swej woli. Zakres i jakość twojej służby będzie proporcjonalna do twojej miłości, uległości, wierności i wytrwałości.

Jeśli będziesz pracownikiem z miłości, to nie będziesz oglądał się na wynagrodzenie, nie będziesz ograniczał godzin pracy, nie będziesz liczył poniesionych kosztów ani żałował doznanych strat. Praktycznie oznacza to, że będziesz stale świadomy tego, że żyjesz dla Boga po to, aby budować Jego królestwo, i stopniowo całe swoje życie przystosujesz do tego powołania. Uczulisz się na potrzeby Kościoła i potrzeby otaczających cię ludzi i niejako automatycznie, na bieżąco, współdziałać będziesz z Bogiem. Kiedy doznasz jakiegoś błogosławieństwa, podzielisz się nim z innymi. Kiedy usłuży ci jakiś człowiek, zaprowadzisz go do tych, którym potrzebna jest podobna usługa. Kiedy zobaczysz kogoś w potrzebie, której sam nie będziesz mógł zaradzić, poszukasz dla niego i skontaktujesz go ze źródłem skutecznej pomocy. W ten sposób, otrzymując błogosławieństwo, będziesz na bieżąco źródłem błogosławieństwa dla innych. Robiąc to będziesz kontynuatorem dzieła Chrystusa, który „chodził, czyniąc dobrze”.<sup>518</sup> Robiąc to stwierdzać będziesz coraz wyraźniej, że towarzyszy ci Boża obecność, Boża moc i Boża aprobata. Jeśli będziesz wierny i szczery, poddany woli Bożej, Bóg potwierdzać będzie twoją służbę znakami i cudami. Nie ma nic niemożliwego dla tych, którzy działają w imieniu Pańskim i którymi kieruje Bóg.<sup>519</sup> W pracy tej nie będziesz osamotniony. Pracować będziesz w ramach Kościoła, jako jeden z członków wielkiej drużyny Bożych oraczy, siewców, żniwiarzy, winiarzy czy rybaków.<sup>520</sup> Praca ta mimo trudów będzie dla ciebie niewyczerpanym źródłem radości, szczęścia i satysfakcji.

*„O Panie, to Ty na mnie spojrzales,  
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.  
Swoją barkę pozostawiam na brzegu,  
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.”*



# 18

## Owocna walka

Życie dzieci Bożych na świecie przebiega w nieustannej walce. Wynika ona z tego, że ścierają się tutaj dwa ośrodki władzy, dwa antagonistyczne względem siebie żywioły duchowe: Boże Królestwo Niebios z szatańskim księstwem tego świata. Aż do naszej śmierci cielesnej i przejścia do wieczności znajdować się będziemy w otoczeniu wrogim względem Boga, a więc i względem Jego dzieci, obywateli Jego królestwa.<sup>521</sup> Ludzie cielesni, zmysłowi, których całe życie ograniczone jest do sfery materialnej, nie dostrzegają tych realiów duchowych; nie widzą ani królestwa Bożego, ani księstwa tego świata, nie widzą między nimi kolosalnej różnicy ani toczonych przez nie nieustannych zmagani duchowych. Ich wzrok duchowy jest nieczynny, widzą oni tylko wydarzenia w sferze materialnej, które interpretują w sposób zmysłowy, uwzględniając tylko prawa rządzące materią. Dlatego daleki i niekonkretny jest dla nich Bóg, a jeszcze bardziej daleki i mniej konkretny jest dla nich szatan. Uważają go za postać mityczną, śmieszoną figurkę z rogami, ogonem i kopytami, z której stroją sobie żarty. Kiedy jednak człowiek wzbudzony zostaje do życia duchowego i jego oczy otworzą się na realia duchowe, wtedy dostrzeże także te dwie wrogie moce i toczoną przez nie ustawiczną walkę.<sup>522</sup>

Jeśli ożyłeś duchowo i Bóg stał się dla ciebie konkretną rzeczywistością, to niewątpliwie przekonasz się niebawem, że i szatan jest konkretną rzeczywistością. Spozrzedzesz, że twoje życie duchowe, twoja nowa pozycja wiary i twoja postawa zgodna z wymogami królestwa Bożego bez przerwy atakowane są z różnych stron i różnymi sposobami. Jeśli przyjrzyś się uważnie, dostrzeżesz, że ataki te mimo swej różnorodności są ze sobą w dziwny sposób skoordynowane, jakby dokładnie zaplanowane co do czasu, miejsca, kolejności, napięcia i innych szczegółów. Jeśli zrobisz takie odkrycie, nie powinno cię ono dziwić. Bierze się to stąd, że stawszy się człowiekiem Bożym stałeś się automatycznie uczestnikiem tej walki szatana z Bogiem, zła z dobrem, ciemności ze światłością. Poszczególne starcia nie są spowodowane przypadkowym zbiegiem okoliczności, lecz wszystko jest w szczegółach zaplanowane w duchowych ośrodkach dowodzenia. Dlatego jest rzeczą konieczną

nasze uświadomienie sobie i nieprzerwane pamiętanie o istnieniu tej walki i siłach, które ją prowadzą.<sup>523</sup> Ta duchowa wojna przejawia się oczywiście na wiele sposobów w naszym życiu codziennym, zanim jednak przejdziemy do omówienia niektórych konkretnych z nią związanych, trzeba jeszcze powiedzieć o układzie sił walczących stron i o wyniku tej wojny, gdyż sprawa ta jest z góry przesądzona. Bóg jest istotą najwyższą, Stwórcą wszystkiego, natomiast szatan jest tylko zbuntowanym stworzeniem. Ma on władzę i siłę tylko w zakresie ustanowionych przez Boga reguł postępowania. Bóg jako wszechmocny może go natychmiast zniszczyć. Dlaczego jednak tego nie robi? Między innymi dlatego, że niszcząc szatana, jego księstwo i wszelkie zło, zniszczyłby jednocześnie także wszystkich podległych szatanowi i opanowanych przez zło ludzi. Boże dzieło ratunku dokonane przez Chrystusa daje ludziom szansę wyrwania się z obrębu władzy szatana, zanim szatan i wszelkie zło ulegnie zniszczeniu. Dopiero kiedy minie czas łaski, zostanie zniszczony szatan i jego władza wraz ze wszystkimi tymi, którzy nie skorzystali z możliwości Bożego ratunku.<sup>524</sup> Jeśli więc chodzi o stosunek sił, to Bóg ze Swoją mocą góruje pod każdym względem nad duchowymi mocami szatańskimi, natomiast człowiek, jako niższe stworzenie, nie może się o własnej sile mierzyć z tymi mocami. Dlatego człowiek, próbujący sprzeciwić się szatanowi i złu o własnej sile, nie ma żadnych szans i może stać się bezsilną igraszką tych potęg ciemności, panujących nad światem. Wybierając zło, postępując niezależnie od Boga, człowiek automatycznie stacza się w obręb władzy szatana i podległych mu sił. Ponieważ w przeszłości cała ludzkość poszła drogą grzechu, znalazła się też cała pod władzą szatana, w obrębie jego księstwa tego świata, rządzonego przez zasady i prawa sprzeczne z zasadami i prawami Bożymi i podległego śmierci duchowej.<sup>525</sup> Stało się to na skutek wolnego wyboru człowieka, który Bóg respektuje. Dopiero Jezus Chrystus podjął skuteczną walkę z szatanem — na opanowanym przez niego terenie zwycięsko odparł wszelkie jego ataki i przez Swą śmierć i zmartwychwstanie wydarł szatanowi władzę nad ludzkością, dokonując odkupienia człowieka.<sup>526</sup>

Chrystus odniósł więc pełne zwycięstwo duchowe, zatriumfował nad mocami ciemności i przez to zdobył dla każdego człowieka wyzwolenie. Nie jest to jednak wyzwolenie automatyczne. Dotyczy tylko tych, którzy pragną zostać wyzwoleni, dokonają wolnego wyboru i idą drogą utworowaną przez Boga. Dzieło Chrystusa stworzyło więc dla każdego możliwość wydostania się z obrębu mocy ciemności, władzy szatana i przejścia w obręb mocy światłości, królestwa Bożego. Jeśli skorzystałeś z Bożej oferty, przyjąłeś dzieło Chrystusa, zawarłeś z Bogiem przymierze i znajdujesz się w obrębie obowiązywania Bożych praw,

czyli w Jego królestwie, to moc szatana nie dosięga cię, gdyż cała potęga Królestwa Niebios jest po twojej stronie — Chrystusowe zwycięstwo nad szatanem i jego owoce są twoim udziałem. Tak więc szatan ze swoimi potęgami duchowymi jest wobec ciebie bezsilny, gdyż po twojej stronie jest Bóg ze Swoją najwyższą mocą.<sup>527</sup> Każda walka pomiędzy tobą a szatanem jest więc dla niego z góry przegrana, a dla ciebie zwycięska, jeżeli tylko stać będziesz na należnych ci pozycjach, korzystając z przysługującego ci na mocy zwycięstwa Chrystusowego autorytetu nad szatanem. Jak długo więc pozostajesz w obrębie królestwa Bożego i świadomy swej przewagi korzystasz jako dziecko Boże z Bożego autorytetu, jesteś zwycięzcą i szatan nic ci nie zaszkodzi. Nie tylko jego ataki na ciebie będą daremne, lecz także twoje ataki na niego będą skuteczne i zwycięskie. Jeśli działasz pod władzą Ducha w interesie królestwa Bożego, to potencjalnie dysponujesz mocą, która nie ma równej na całym świecie.<sup>528</sup> Taki więc jest układ sił w tej nowej rzeczywistości, wywalczonej przez Chrystusa.

Jakie są aspekty praktyczne naszej walki? Pierwszym i najistotniejszym warunkiem naszego zwycięstwa jest pozostawanie na pozycji wiary. Bez wiary nie może być mowy o zwycięskim życiu duchowym.<sup>529</sup> Wie o tym szatan, toteż wszelkie jego ataki na nasze życie duchowe mają w zasadzie wspólny ostateczny cel: wytrącenie, zepchnięcie nas z pozycji wiary. Ponieważ wiara jest niezachwianym przekonaniem o prawdziwości tego wszystkiego, co mówi Bóg w Swoim Słowie, szatan przez najróżniejsze okoliczności zewnętrzne usiłuje podważyć to przekonanie — przekonać nas, że Boże zapewnienia nie mają pełnego pokrycia w rzeczywistości, że Boże cele są nierealistyczne, że Boże wzorce są nieosiągalne. Jeśli patrzeć będziemy na okoliczności zewnętrzne, szatańskie argumenty będą na nas nacierać z coraz większą natarczywością. Jeśli wpatrywać się będziemy w to, co widzi i mówi Bóg, Boże argumenty będą brały górę w naszej postawie. To pierwsze osłabi naszą wiarę, to drugie — wzmocni. To pierwsze jest po myśli szatana, to drugie — po myśli Boga.<sup>530</sup>

Nie znaczy to wcale, że mamy ignorować fakty i żyć w wymagowanym świecie iluzji. Znaczy to, że świadomi mocy Bożej winniśmy toczyć zdecydowaną walkę o to, by fakty naszego życia pokrywały się ze Słowem Bożym i wolą Bożą. Zakotwiczeni mocną wiarą w Bogu zmieniać mamy fakty, zamiast dać się spychać przez fakty do powątpiewania w prawdziwość Słowa Bożego. Boże nadrzędne prawa duchowe są wystarczająco mocne, by zmieniać bieg wydarzeń w świecie materialnym, jeśli tylko zapoznamy się z nimi i stosować je będziemy konsekwentnie we właściwy, przewidziany przez Boga sposób dla realizacji Jego celów. Jak długo pozostajemy na pozycjach wiary, jesteśmy

zwycięzcami. Jeśli szatanowi uda się skłonić nas do przyjęcia jego argumentacji, podsuwanymi przez niego faktami przysłonić nam Boże fakty, znajdziemy się w pozycji pokonanych, obezwładnionych, pozbawionych otuchy i chęci działania, wyeliminowanych z walki i bezużytecznych dla Boga i Jego królestwa. Jest to stan tragiczny i winniśmy czynić wszystko, by się przed tym ustrzec.<sup>531</sup>

Jedną z dziedzin, której szatan często używa do ataków na nasze życie duchowe, jest nasze ciało z jego namiętnościami i żądzami. Stanowią one swoistą potęgę i ich ujarznienie nie jest rzeczą prostą. Wymaga ono korzystania z całego arsenału duchowego chrześcijanina oraz pełnego zdecydowania i konsekwencji.<sup>532</sup> Jeśli wszystkie Boże środki nie zostaną uruchomione, cielesne skłonności człowieka nie zostaną opanowane i na skutek tego człowiek taki tkwi w jakimś ukrywanym grzechu, którego się wstydzi, lub też od czasu do czasu upada w grzech, będąc przewyciężony przez żądze ciała. Sprawia mu to wiele przykrości i bólu, błaga Boga o przebaczenie i prosi o moc do zwycięstwa, lecz po jakimś czasie upada ponownie. Nieznana mu jest prawdziwa wolność i trwałe zwycięstwo.<sup>533</sup> Z czasem przyzwyczajają się do tego stanu i traktuje go jako coś normalnego, lecz przez to pozbawiony jest pełni życia z Bogiem i bezużyteczny w walce z szatanem, skoro zepchnięty został z pozycji wiary w Boże obietnice. Niestety, stan taki nie należy do rzadkości. Czy jest z niego wyjście? Oczywiście, że tak. Chrześcijanin dysponuje środkami pełnego zwycięstwa nad cielesnością, musi je tylko konsekwentnie stosować. O niektórych już mówiliśmy, podamy więc tutaj tylko kilka praktycznych zasad, które umożliwiają wyjście z tego tragicznego stanu porażki i zastoju.

Pierwsze: chodzenie w światłości — ujawnianie wszystkich rzeczy ukrytych.<sup>534</sup> Kto chce wyglądać przed ludźmi lepszy niż jest w rzeczywistości, jest obłudnikiem. Jeśli decydujesz się na ukrywanie czegoś, to wchodzisz w obręb ciemności, czyli w zakres panowania szatana, przez co dajesz mu nad sobą władzę. Jeśli natomiast będziesz wiedział, że gdy popełnisz grzech, nie zostanie on ukryty, będzie ci to dodatkową siłą do walki z pokusami.

Drugie: świadomość okropności grzechu i jego skutków. W istocie rzeczy popełniasz grzech dlatego, że jest on ci miły, co świadczy o skalaniu twojej duszy. Proś Boga, by pokazał ci podłość grzechu i odrazę, jaką jego widok wywołuje w Jego oczach.

Trzecie: walka z przyczynami — nie ze skutkami. Grzech zaczyna się od spojrzenia, myśli i tam łatwo go zwalczyć. Jeśli pasiesz oczy patrzyeniem na grzech i bawisz się nim w myślach, to daremnie będziesz próbował uniknąć samego aktu grzechu. Oczyść najpierw myśli i pilnuj bram swoich zmysłów, a nie popełnisz czynu.

Czwarte: przebywanie w świecie duchowym — patrzanie na to, co w górze. Prowadząc życie modlitwy i trwając w Słowie, daleki będziesz od spraw, mogaćych rozbudzić twoje żądze.

Piąte: Właściwy tryb życia. Sprzyjającą atmosferę do grzechu wytwarza beczynność, złe towarzystwo, złe przyzwyczajenia. Dawid uległ żądom, kiedy próżnował, Achan — gdy w wojsku myślał o sprawach prywatnych.<sup>535</sup> Uporządkuj swe życie codzienne, przebywaj w towarzystwie dzieci Bożych, pozwól się oczyścić od wątpliwych nawyków, unikaj niebezpiecznych okoliczności, a przez to znacznie ograniczysz podatność na grzech.

Szóste: zaangażowanie w pracy dla Pana. Najlepszą obroną jest atak. Pracując dla Chrystusa pod prowadzeniem Ducha, będziesz obwarowany mocą Bożą przed atakami szatana.

Siódme: utrzymywanie w należyтым stanie pełnego uzbrojenia duchowego. Korzystając ze wszystkich Bożych środków do walki przeciwko szatanowi, będziesz bezpieczny.<sup>536</sup> Nawet jeśli upadniesz, podniesiesz się niezwłocznie, nie po to, aby niebawem upadać ponownie, lecz aby w mocy Bożej z większym jeszcze doświadczeniem i zdecydowaniem stać, walczyć i zwyciężać.

Prócz naszej cielesności często stosowanym przez szatana narzędziem ataków na nasze życie duchowe jest otaczający nas świat. Panują w nim prawa postępowania sprzeczne z prawami Bożymi, toteż dzieci Boże, zdecydowane przestrzegać prawa królestwa Bożego, popadają raz po raz w zatargi i konflikty z panującym porządkiem świeckim. Istota tych konfliktów bywa różnorodna. W wielu sytuacjach świat wabi dziecko Boże perspektywą jakichś korzyści, przy czym osiągnięcie ich wymaga zrezygnowania z jakiejś zasady królestwa Bożego, odstępstwa od Bożego sposobu postępowania. Może na przykład chodzić o lepsze zarobki, ulgi w opłatach, zwolnienie od jakichś zobowiązań, osiągnięcie jakichś dogodności czy dostępu do czegoś, przy czym wymagane jest jedynie drobne kłamstwo, podpis, nie całkiem prawdziwie wypełniona rubryka w ankiecie czy sprawozdaniu, zamilczenie jakiegoś szczegółu, ukrycie jakiegoś faktu i tym podobne. Każda taka sytuacja wywołuje w nas walkę, w której waży się alternatywa: korzyść w sferze materialnej za cenę straty w sferze duchowej, czy korzyść w sferze duchowej za cenę straty w sferze materialnej. Nasze decyzje w licznych, drobnych sprawach tego typu określają, kim i pod czyją władzą jesteśmy.<sup>537</sup>

W wielu innych sytuacjach świat grozi dziecku Bożemu jakimiś stratami i niebezpieczeństwami, których można uniknąć decydując się na rezygnację z wierności woli Bożej. Może chodzić o narażenie się wpływowym osobom, utratę pracy czy możliwości studiów, w niektórych okolicznościach nawet o utratę mienia, rodziny, wolności czy życia, przy czym można tego uniknąć przez nie ujawnianie swej wiary,

rezygnację z pracy dla Pana albo nawet zaparcie się Chrystusa. Chodzi więc o sprawy większej wagi i zasięgu, lecz i w nich wybierać musimy pomiędzy wiernością Bogu a zdradą Jego sprawy.<sup>538</sup> W jeszcze innych sytuacjach szatan usiłuje przez zewnętrzne okoliczności nakłonić nas do opuszczenia Bożych norm postępowania i chwycenia się środków cielesnych. Możemy na przykład dochodzić zadośćuczynienia wyrządzonej nam krzywdy drogą sądową, prawować i procesować się, pisać protesty, podejmować kłótnie, co według zasad świeckich jest rzeczą całkiem normalną, lecz w królestwie Bożym jest nieznaną.<sup>539</sup>

We wszystkich takich sytuacjach winniśmy prócz okoliczności zewnętrznych widzieć ich aspekt duchowy. Przygotował je za Bożym przyzwoleniem szatan, aby wystawić nas na próbę. Każda nasza decyzja w myśl praw Bożych utwierdzi nasze życie duchowe i przyczyni się do Bożej chwały, każda wbrew prawom Bożym osłabi nas duchowo i uszczęśliwi szatana. Nie trzeba chyba już podkreślać, że w ostatecznym rozrachunku każda decyzja po stronie Boga jest dla nas najkorzystniejsza. To tylko oszustwo szatana i błędna ocena argumentów za i przeciw spowodować może, że korzystniejsze wydaje nam się co innego. Stanie po stronie Bożej przynosi więc często, choć wcale nie zawsze, niewielką chwilową stratę w dziedzinie materialnej, natomiast zawsze przynosi wielki wieczny zysk w dziedzinie duchowej.

Tak więc, podejmując codziennie najróżniejsze decyzje w naszych kontaktach ze światem, określamy zarówno samych siebie pod względem duchowym, jak i nasz wkład w przebiegającą na świecie walkę światłości z ciemnością, dobra ze złem, Boga z szatanem. Jeśli szatan przekonał nas, że zasady królestwa Bożego są nierealistyczne i kierować się nimi w praktycznym życiu nie można, albo jeśli wstydzimy się ujawnić naszą przynależność do Chrystusa, to wypadliśmy z tej walki, zostaliśmy powaleni i pokonani. Wymaga to niezwłocznej zmiany naszej postawy i ponownego powstania do boju wiary. Jeśli ktoś wstydzi się na przykład swojego ubrania, daje tym dowód, że uważa je za gorsze od ubrań innych, w przeciwnym wypadku nie wstydziłby, lecz chlubiłby się nim. Podobnie, jeśli ktoś wstydzi się Bożego stylu życia, daje dowód, że nie poznał jeszcze jego wspaniałości i wyższości nad życiem według ciała. Kiedy wyższość tę zobaczy, będzie chlubił się Bogiem.<sup>540</sup>

Miejsce to jest odpowiednie dla przytoczenia ważnej zasady, rządzącej naszym stosunkiem do ludzi. Chlubienie się Bogiem nie oznacza i nie może oznaczać pogardy do ludzi żyjących według ciała i w grzechu. Bóg śmiertelnie nienawidzi grzechu, lecz aż na śmierć umiłował grzeszników. Wzorując się na Bogu dzieci Boże czują największą odrazę do grzechu, lecz najgłębszą miłość do grzeszników. Bóg

podjął środki, by zniszczyć grzech, lecz wyratować i ułaskawić grzesznika. Dlatego nawet w najbardziej odrażających przypadkach grzechu konieczne jest konsekwentne rozróżnianie pomiędzy grzechem a popełniającym go człowiekiem. Grzech wzbudzić musi naszą nienawiść, grzesznik naszą litość. Wszyscy grzesznicy są ofiarami, niewolnikami grzechu, ludźmi ujarzmionymi i skrępowanymi, potrzebującymi, tak jak każdy z nas kiedyś, ratunku i wyzwolenia.<sup>541</sup>

Postawa taka ma swoje doniosłe skutki dla naszego posłannictwa na świecie. Po pierwsze, nie mamy żadnej podstawy, by czuć wyższość względem kogokolwiek. Wszystko, co posiadamy, jest darem łaski Bożej. Tym większa winna być nasza chęć udzielania z tego daru otaczającym nas ludziom, oszukany i ogołconym przez szatana. Po drugie, nigdy nie prowadzimy żadnej walki przeciwko ludziom. Przeciwnikiem naszym jest szatan, walczymy przeciwko mocom ciemności, złu, grzechowi i światu jako potędze duchowej, lecz nigdy za swojego wroga nie uważamy żadnego człowieka. Wzorem Chrystusa i Jego uczniów nawet swych oprawców i prześladowców traktujemy jako nieświadome narzędzia w rękach zła, względem których obowiązuje nas miłość i przebaczenie, chęć pomocy i ratunku. Oburzając się do głębi na grzech i jego skutki, nigdy pod oburzenie to nie podciągamy człowieka, który ten grzech popełnił, dzięki czemu jesteśmy w stanie bez wszelkich wrogich uczuć służyć mu pomocą.<sup>542</sup>

Zasada ta nie oznacza, że ludzie nie są osobiście odpowiedzialni za swe grzechy i nie poniosą kary. Oznacza tylko, że w czasie łaski, w jakim żyjemy, szansa ratunku, jaką grzesznicy otrzymali od Boga, odsuwa, odracza na razie wymiar sprawiedliwości za grzechy. Dlatego Chrystus nie sądził ani nie potępiał grzeszników, dlatego też nie robimy tego i my, pozostawiając wymiar sprawiedliwości Bogu.<sup>543</sup>

Zasada ta umożliwia zwalczanie zła bez szkodenia komukolwiek. Jest ona całkowicie sprzeczna z zasadami tego świata, gdzie każde zło nawet na siłę utożsamiane jest z jakimiś ludźmi, co czyni świat terenem wzajemnej nienawiści i wrogości, nieustannych walk ludzi przeciwko ludziom. Nawiasem mówiąc, walki te niszczą ludzi, lecz bardzo rzadko niszczą zło, a często je w sposób zastraszający pomnażają. Jest to jedna z ważnych dziedzin, na których naocznie widać wyższość cech królestwa Bożego nad cechami systemu, panującego na świecie.

Wypada jeszcze raz podkreślić, że walka, jaką przypada toczyć chrześcijanom, nie jest nigdy walką przeciwko ludziom. Trzeba natomiast toczyć walkę wewnętrzną o wprowadzenie tej zasady w czyn, o wyzbycie się świeckiej skłonności do utożsamiania ludzi ze złem i o siłę duchową do miłowania ludzi grzesznych i złych. Przystawienie się na tę zasadę królestwa Bożego jest jednym z elementów naszej

przemiany duchowej, o który powinniśmy świadomie zabiegać. Jeśli więc czujesz do kogoś nienawiść lub wrogość, wyznaj to Bogu jako pozostałość swego starego życia i przyjmij Jego wyzwolenie, by móc skutecznie walczyć ze złem według Bożych reguł, nie pomnażając zła, lecz zwyciężając je, jak Chrystus, dobrem i miłością.<sup>544</sup>

Istnieje dziedzina w której ataki szatana na chrześcijanina bywają szczególnie zdradliwe i niebezpieczne, a często niestety skuteczne. Szatan często atakuje naszą wiarę w moc Bożą i prawdziwość Jego Słowa, stawiając nam przed oczy rażące braki duchowe w chrześcijaństwie. Jesteśmy świadkami rozbicia chrześcijaństwa na liczne „kościóły” wyznaniowe, bardzo dalekie pod wieloma względami od Bożego wzorca biblijnego, oraz spotykamy wokół siebie tłumy „chrześcijan”, zachowujących pewne formy religijności i uważających się za dzieci Boże, lecz zupełnie nie zainteresowanych poznawaniem Boga i Jego Słowa, nie przestrzegających biblijnych warunków Nowego Przymierza z Bogiem, pozostających poza obrębem królestwa Bożego z jego wspaniałym życiem opartym na przestrzeganiu Bożych praw i żyjących zwykłym, niskiej jakości życiem według ciała, w świeckiej gonitwie za przyjemnościami, korzyściami i osiągnięciami. Ludzie ci z braku poznania prawie nic nie wiedzą o przeżywaniu osobistej społeczności z Bogiem w Duchu Świętym, o przeobrażającej mocy zmartwychwstania ani o możliwości i konieczności życia w sprawiedliwości i uświęceniu na Boże upodobanie, nie znają też Kościoła jako duchowego organizmu zespolonych ze sobą członków ciała. Uprawiają chrześcijaństwo „na niby”, chrześcijaństwo pozorów, form i symboli, nie zaspokajające ich pragnienia i głodu duchowego, nie rozwiązujące ich problemów i nie dające im prawdziwej wolności, satysfakcji ani szczęścia. Z uwagi na brak autentyzmu nowego narodzenia z Ducha nie są w stanie przedstawić przed światem życia Bożego, nie mogą być światłością świata ani solą ziemi, skoro w życiu ich dominuje zmysłowość i cielesność.

Ataki szatana w związku z tym stanem idą w dwóch kierunkach. Ponieważ obraz taki jest powszechny i dostrzeżenie prawdziwego chrześcijaństwa według wzorców biblijnych jest prawie niemożliwe, szatan próbuje przekonać chrześcijanina albo, że istniejący stan jest całkiem normalny, że Bóg z takich „chrześcijan” i takiego „kościóły” jest całkiem zadowolony i że biblijne wskazówki należy interpretować i widzieć przez pryzmat dzisiejszej rzeczywistości, albo też, że wprawdzie chrześcijaństwo uległo na przestrzeni wieków istotnym przeobrażeniom, które zmieniły jego postać i charakter, że jednak ani ludzie, ani Bóg nic na to nie poradzą, toteż i im i Jemu nie pozostaje nic innego, jak tylko ze stanem takim się pogodzić. W jednym i drugim przypadku celem tych sugestii jest uznanie wzorców biblijnych za nieaktualne,



czyli odrzuceniu autorytetu Słowa i zejście z pozycji wiary w Słowo. Pozostaje wtedy mnóstwo kompromisowych „wiar”, na najróżniejsze sposoby dopasowujących treść Biblii do istniejącej rzeczywistości.

Jakie zając w tej kwestii stanowisko? Każdy może zając, jakie mu się podoba, na tym miejscu jednak postanowiliśmy wsłuchiwać się w to, co mówi sam Bóg, i poszukiwać rozwiązania naszych problemów i szczęścia na drodze wskazanej przez Niego. Znamy już Jego cechy na tyle, by wiedzieć, że On się nie zmienia i nie rezygnuje z celów, jakie sobie wytyczył.<sup>545</sup> Ludziom nigdy nie uda się zmusić Go do zaakceptowania faktów dokonanych. Lecz czyżby Bóg był istniejącym stanem zaskoczony? Czyżby nie przewidział takiego biegu wydarzeń? Czyżby władza nad Kościołem wymknęła Mu się z rąk? Nigdy! Biblia dokładnie opisuje dzisiejszy stan oziębłego chrześcijaństwa z jego odstępstwem i pozorami pobożności, duchowy nierząd cielesnego chrześcijaństwa ze światem, jego walkę z autentycznym życiem duchowym i ostateczne całkowite zniszczenie diabelskiej imitacji Kościoła Chrystusowego.<sup>546</sup> Bóg w swoim Słowie wyraźnie zapowiedział, że zwiedzionych, oszukanych, błędzących będzie wiele, nie skłoni to jednak Boga do pogodzenia się z narzuconymi Mu odstępstwami od Jego praw, lecz spowoduje upadek wszystkich, którzy naruszają Jego prawa, ostoją się natomiast tylko ci, którzy aż do końca wytrwają w wierze opartej na Słowie.<sup>547</sup>

Dlatego bez względu na zewnętrzne okoliczności, jako dzieciom Bożym, sygnatariuszom przymierza z Bogiem, pozostaje nam wzorem prawdziwych chrześcijan wszystkich czasów walczyć o wiarę i przyczyniać się konsekwentnie do realizacji Bożych celów, podchodząc zawsze, wzorem Jezusa, do wszystkich ludzi z łagodnością, taktem i umiarem, lecz odrzucając zdecydowanie wszelkie sugestie odstępstw od Słowa Bożego, podyktowane rzekomym „realizmem”. Prawdziwy Boży realizm polega na realizowaniu modelu chrześcijanina oraz modelu Kościoła zgodnego z myślą Bożą, przedstawioną w Piśmie Świętym. Nie ma jednak możliwości utrzymania się na tej linii i uchronienia się od najróżniejszych zwodniczych prądów naszych czasów bez osobistej duchowej społeczności z Bogiem. Wszelkie formy pobożności duszecznej prędzej czy później okażą się zawodne i tylko ludzie prowadzeni przez Ducha Świętego, osobiście wkorzeni i zakotwiczeni bezpośrednio w Bogu, mogą przejść przez wszelkie ataki zwycięsko. Znakiem rozpoznawczym takich ludzi jest konsekwentne, odważne stanie na fundamencie Słowa, niezależnie od wszelkich zniechęcających faktów. Zarówno w czasach biblijnych, jak i w historii wszystkich wieków Bóg stawał zawsze po stronie tych, którzy mieli odwagę zawierzyć Jego Słowu całkowicie, bez zastrzeżeń. Właśnie tacy stanowią Jego

wybrany lud i właśnie tacy będą zwycięzcami, choćby świat szydził z nich, groził im i walczył z nimi na wszelkie możliwe sposoby.<sup>548</sup>

*„Wiem, nie zawiedzie mnie Pan, Jemu ufać śmiem.  
Wiem, nie zawiedzie mnie Pan, zawsze wesprze mnie.  
Chociaż grozi burza i grom, wichur zrywa się,  
Ja w Bogu ufność swą mam, nie zawiedzie mnie.”*

# 19

## Owocny patriotyzm

Nasze życie na świecie przebiega w określonym środowisku, które w szerokim znaczeniu nazywamy domem. Świat jest zbyt wielki, byśmy mogli być i czuć się jednakowo wszędzie. Dlatego miejsce, gdzie urodziliśmy się, wyrosli i żyjemy, jest nam szczególnie bliskie, drogie i miłe. Teren zamieszkały przez ludzi do nas podobnych, mówiących tym samym językiem i złączonych wspólną historią, mentalnością, kulturą i wielu innymi cechami, nazywamy naszym krajem ojczystym. W naszej naturze tkwi przywiązanie i miłość do ojczyzny. Jesteśmy z nią związani uczuciowo, co przejawia się na wiele różnych sposobów, między innymi tym, że niechętnie ją opuszczamy, że chodzi nam o jej dobro, że cieszymy się z jej pomyślności, że martwimy nas jej niepowodzenia. Więź człowieka z ojczyzną jest jak najbardziej logiczna i uzasadniona, gdyż jest ona wielkim wspólnym dobrem, od którego w sposób istotny uzależnione jest także dobro jednostki. Od stosunków panujących w ojczyźnie zależy w znacznym stopniu osobiste samopoczucie, nasze bezpieczeństwo, możliwości naszego rozwoju i realizacji różnych celów życiowych, nasz poziom zamożności, ogólna opinia o nas w świecie i wiele innych elementów, wpływających na ogólny poziom i jakość naszego życia.<sup>549</sup>

Jak każda miłość, tak i miłość do ojczyzny nie może pozostać sprawą wyłącznie uczuciową, lecz musi przejawiać się i sprawdzać w sferze czynów. Jeśli miłujemy ją i doceniamy jej wartość, to logiczną konsekwencją tego będzie zajmowanie postawy zgodnej z jej interesem, działanie dla jej dobra łącznie z ponoszeniem ofiar w jej obronie, a unikanie wszystkiego i przeciwdziałanie wszystkiemu, co ojczyźnie zagraża lub szkodzi. Taki gorący, pozytywny stosunek do ojczyzny nazywamy patriotyzmem. Mówimy o kimś, że jest lub nie jest patriotą. Można też mówić o dobrych i złych patriotach, tak jak można mówić na przykład o dobrych i złych współmałżonkach. Zły patriota to patriota uczucia, nie mającego pokrycia w czynach. Dobry patriota to patriota uczucia wyrażonego w czynach. Oczywiście, nie w czynach byle jakich, lecz takich, które obiektywnie, w sposób najskuteczniejszy służą dla dobra ojczyzny.

Ale czy poruszanie tych spraw na tym miejscu jest potrzebne i celowe? Zajmujemy się przecież naszym stosunkiem do Boga i zagadnieniem sensu życia i naszego szczęścia! — Rozważanie to jest jak najbardziej potrzebne, gdyż wszystkie te sprawy są ze sobą ściśle powiązane. Po pierwsze dlatego, że stosunki w ojczyźnie wpływają na nasze życie pod wieloma względami. Po drugie dlatego, że jako obywatele kraju, w którym żyjemy, mamy względem niego konkretne zobowiązania. Po trzecie dlatego, że jako chrześcijan, ludzi Bożych, Bóg czyni nas w szczególny sposób odpowiedzialnymi za społeczeństwo i kraj, w którym żyjemy.<sup>550</sup> Nasze obowiązki względem ojczyzny, podobnie jak obowiązki względem własnej rodziny, nie kolidują z naszymi obowiązkami względem Boga, lecz stanowią ich część składową. Podobnie jak nasze nowe, niebiańskie życie powinno przejawiać się w rodzinie i nadać stosunkom rodzinnym nowy, wysoki poziom, winno ono tak samo przejawiać się w społeczeństwie i nadać naszym stosunkom ze społeczeństwem taki sam nowy, wysoki poziom. Nie jest to sprawa dotycząca tylko jakichś szczególnych działaczy społecznych, lecz jest to sprawa każdego człowieka, gdyż każdy z nas swymi czynami w taki czy inny sposób wpływa na kształt stosunków społecznych w naszym kraju. Nie potrzeba już nawet specjalnie podkreślać, że naczelną zasadą naszego stosunku do społeczeństwa i ojczyzny winna być zasada realizacji celów życia duchowego: działania dla chwały imienia Bożego, dobra królestwa Bożego i spełnienia woli Bożej. Skoro Bóg jest ponad wszystkim, stosowanie tej zasady będzie najbardziej korzystne dla społeczeństwa i ojczyzny, tak samo jak jest ono najbardziej korzystne dla jednostki czy rodziny. Nie powinno więc być konfliktu pomiędzy stosunkiem chrześcijanina do Boga a jego stosunkiem do ojczyzny. Żyjąc zgodnie ze Słowem Bożym, w posłuszeństwie Bożym prawom, najlepiej służymy naszej ojczyźnie, gdyż postawa taka zawsze będzie służyć dla jej ostatecznego dobra. Może się zdarzyć, że nie zrozumieją tego nasi rodacy, którzy inaczej ocenią potrzeby i interesy ojczyzny, co nawet czasem może postawić nas w trudnej sytuacji, jednak i wtedy najkorzystniejsze dla nas będzie wytrwanie po stronie Bożej.<sup>551</sup> W czym przejawia się nasza pozycja dzieci Bożych w naszych postawach patriotycznych? Przede wszystkim w tym, że nie będziemy mogli podzielać nawet powszechnie panujących zdań i uczestniczyć w nawet powszechnie panujących obyczajach społecznych, jeśli w myśl oceny biblijnej są one niesłuszne i szkodliwe. Ci, którzy znają Boga, Jego Słowo i Jego prawa, posiadają większą zdolność obiektywnego odróżniania dobra i zła niż ci, którzy Słowa Bożego nie znają. Dzięki temu widzą oni istotne problemy i potrzeby społeczne wyraźniej niż wiele ich współrodaków.<sup>552</sup>

Nie jest to powodem do dumy ani zarozumiałości, lecz winno być powodem uświadomienia sobie szczególnej odpowiedzialności za naród i szczególnego długu względem społeczeństwa. Człowiek, który patrzy na społeczeństwo oczami Bożymi, będzie widział o wiele wyraźniej niż inni ludzie zło, zepsucie i różne zjawiska szkodliwe. Wskazywanie na nie może wywołać oburzenie lub nawet nienawiść tych, którzy nie posiadają takiej zdolności widzenia, lecz postawa ich będzie niesłuszna, gdyż zło ujawnione może zostać usunięte, co jest obiektywnie korzystne, natomiast zło zamaskowane pozostanie ukryte, co jest obiektywne szkodliwe.<sup>553</sup> Prawdziwi wielcy patrioci — pisarze, publicyści, którzy wiele zdziałali dla dobra kraju, odznaczali się odwagą ujawniania i napiętnowania zła społecznego, nawet wbrew opinii ogółu. Złymi patriotami są ci, którzy zamykają oczy na prawdę, a rozplývają się w euforii zachwyty i uwielbienia nad wspaniałością i doskonałością cech swojego narodu. Człowiek kochający swój naród stara się widzieć i widzi wiele jego dobrych cech, myśli i czuje wraz z nim i cieszy się z wszelkich jego wartości pozytywnych, lecz nie może nie widzieć albo celowo ukrywać zjawisk ujemnych. Gnębią go one, boleje nad nimi i pragnie zrobić wszystko, aby różne schorzenia narodowe i społeczne mogły zostać uleczone.<sup>554</sup> Poniżej poruszymy krótko sprawę trzech takich schorzeń narodowych, które widziane z perspektywy Słowa Bożego wywołują szczególną troskę chrześcijan odrodzonych i zmuszają ich do zajęcia stanowiska zupełnie odbiegającego od opinii i zwyczajów ogólnie przyjętych.

Jednym z istotnych elementów postawy patriotycznej jest stosunek do dóbr społecznych. Rozumiemy tu pod nimi zarówno mienie społeczne, jak i takie dobra niematerialne jak funkcjonowanie gospodarki, stosunki międzyludzkie, bezpieczeństwo osobiste, poziom zamożności, opinia innych o naszym narodzie i wiele innych. Jakość i stan tych dóbr w ogromnym stopniu określają poziom i jakość naszego życia w sferze materialnej. Wiemy, że jakość i stan tych dóbr są w różnych krajach bardzo różne, toteż na jedne kraje patrzymy z podziwem i zazdrością, na inne zaś z lekceważeniem i obojętnością. W jednych życie jest pociągające, w innych staje się ono udręką. Od czego to zależy? Skąd biorą się dobra społeczne i ich jakość? Odpowiedź na te pytania jest tak oczywista, że aż wstyd ją tutaj wypisywać. A jednak trzeba, gdyż wydaje się, że dla znacznej części nas, Polaków jest ona nieprzeniknioną tajemnicą. Otóż dobra te wytwarza i jakość ich określa wyłącznie samo społeczeństwo. A społeczeństwo to ja, ty, on, my, wy, oni. Wszelkie dobra tworzymy i odpowiadamy za nie sami. Każdy z nas wnosi w to swój osobisty wkład i stan i jakość tych dóbr jest po prostu sumą tych wkładów. Niestety, oczywistość ta wydaje się być zupełnie nieznaną

wielu Polakom. Wielu z nas wydaje się jakby zupełnie nie dostrzegać związku między tymi dobrami a swoim własnym postępowaniem; nie potrafi myśleć kategoriami interesu społecznego i nie zastanawia się nad własnym wkładem w tworzenie tych dóbr.

Jakże inaczej wytłumaczyć można niezliczone przykłady niszczenia ich, począwszy od tak drobnych jak rzucanie papierków, plucie na podłogę czy wydeptywanie dzikich ścieżek przez trawniki miejskie, poprzez całą skalę takich jak brak odpowiedzialności, niedbalstwo, nieстарanność w pracy, nieuczciwości, oszustwa, kradzieże, łapownictwo, pijaństwo, przestępstwa celne, dewizowe, podatkowe, aż po duże skandale i afery finansowe? Wszystko to od najdrobniejszych, aż po najgrubsze, są działania antyspołeczne, niszczące stan i jakość dóbr społecznych, a przez to niszczące jakość życia. Robiąc którąkolwiek z tych rzeczy, szkodzimy swej ojczyźnie i przyczyniamy się do jej upadku.<sup>555</sup> Jest zdumiewające, z jaką łatwością obywatele naszego kraju decydują się na czyny szkodliwe społecznie. Suma powstałych w ten sposób szkód daje w wyniku różnicę między jakością życia u nas a w krajach takich jak RFN, USA czy kraje skandynawskie. Jak sępy szarpiemy żywe ciało kraju, wydając się zupełnie tego nie dostrzegać i nie czując się wcale współwinnymi za jakiegokolwiek mankamenty naszego życia społecznego. Nie mówimy tu o marginesie społecznym, który istnieje wszędzie, lecz o zjawisku zastraszająco powszechnym.

Skąd taka postawa się bierze? Mówiąc w kategoriach duchowych, jest ona zwykłym przejawem życia cielesnego, realizowania żądzy ciała, polegającej na przyjemnościach, korzyściach i sukcesach osobistych, a więc przejawem konsekwentnie realizowanej postawy egocentryzmu. Człowiek w najróżniejszych okolicznościach buduje dobro własne, nie wahając się robić tego kosztem dobra społecznego, i to nawet wtedy, gdy szkoda społeczna znacznie przewyższa osiągniętą korzyść własną. Postawa taka nazywa się całkowitym brakiem świadomości społecznej albo po prostu degeneracją społeczną. Zjawisko to jest więc przejawem doprowadzonej do absurdu logiki życia według ciała, gdyż w ten sposób społeczeństwo niszczy samo siebie, obywatele wspólnym wysiłkiem piłują gałąź, na której wszyscy siedzą.

Bóg bynajmniej nie bagatelizuje grzechów przeciwko społeczeństwu.<sup>556</sup> Jest stanowczo przeciwny niszczeniu i rozkładowi struktur społecznych przez różne formy samowoli i bezprawia. Nawrócenie się do Boga i upamiętanie pociągać za sobą musi także radykalną zmianę stosunku do dóbr społecznych. Człowiek pojednany z Bogiem nie rezygnuje ze swego dobra i szczęścia, lecz osiąga je realizując cele wyższe: cele Królestwa Bożego, w ramach którego swoje własne dobro i szczęście odnajduje. Podobnie i patriota nie rezygnuje z interesów

osobistych, lecz osiąga je przez realizację celów wyższych: tworzenie i ochronę dóbr społecznych. Rezygnuje więc świadomie z doraźnej korzyści osobistej na rzecz ogólnego dobra swojego narodu. Postawa taka jest uświadomieniem społecznym i prowadzi do poprawy stanu i jakości dóbr społecznych. Postawa antyspołeczna jest w całkowitej sprzeczności z duchem chrześcijaństwa. Odrodzony chrześcijanin zajmuje postawę patriotyczną, dba o dobro swego narodu, tworzy je i chroni, i to nawet wtedy, gdy otoczenie nie rozumie go, lekceważy i wyśmiewa.<sup>557</sup> Ci, którzy swoje serca, myśli i czyny oddali na służbę Bogu, z pewnością nie będą uczestniczyć w niszczeniu dóbr społecznych, lecz będą dla swego społeczeństwa dobrodziejstwem.

Aby życie społeczne w różnych swoich przejawach mogło przebiegać harmonijnie, potrzebuje ono najróżniejszych form koordynacji. Wraz z rozwojem techniki potrzeby te znacznie się spotęgowały. Złożoność i wielość systemów produkcyjnych, zaopatrzeniowych, komunikacyjnych, informatycznych, energetycznych itp. powoduje, iż zapewnienie sprawnego funkcjonowania życia społecznego stało się rzeczą niezmiernie skomplikowaną i trudną. Cały ten skomplikowany zespół koordynujący życie społeczeństwa nazywamy państwem, a kierujące nim instytucje nazywamy potocznie władzą. Władza pełni funkcje tak różnorodne i wielostronne, że nie sposób ich tutaj wymieniść, wszystkie one wpływają jednak na jakość stosunków społecznych, a więc na jakość życia. Głównym jej celem jest przemiana żywiołowych działań milionów członków organizmu społecznego w działania skoordynowane, zmierzające do określonego celu: optymalizacji tworzenia dóbr społecznych. Aby cel ten mógł zostać osiągnięty, jednostki składające się na społeczeństwo muszą rozumieć potrzebę władzy, mieć zaufanie do jej celów i poddać się jej koordynacyjnym zarządzeniom. Jeśli to nie nastąpi, miejsce celowości zajmie żywiołowość i chaos. Jest rzeczą nielogiczną i niemożliwą wyodrębnienie władzy i oddzielenie jej od reszty społeczeństwa, raz dlatego, że ludzie u władzy wywodzą się ze społeczeństwa i są jego częścią, drugi raz dlatego, że prawie każdy obywatel w pewnym zakresie uczestniczy we władzy, na pewnym odcinku podejmuje decyzje i ponosi odpowiedzialność, co dotyczy nie tylko jego samego, lecz także innych, a zarazem podlega i odczuwa wpływ decyzji, podejmowanych przez innych. Koniecznością jest więc poczucie współodpowiedzialności i współzależności oraz wzajemne zaufanie do siebie obywateli zarówno w ich relacjach poziomych, jak i pionowych.

Niestety, także i te oczywiste fakty w kraju naszym bynajmniej nie są oczywistością. Dla wcale pokaźnej części statystycznego Polaka władza to „oni”, odpowiedzialni za stan gospodarki, braki na rynku, drożyznę, przestępczość, alkoholizm, zadłużenie kraju, niską wydajność

pracy, opóźnienia pociągów, nieuprzejmość sprzedawców, brak mieszkań, poślizgi w inwestycjach, nie posypane piaskiem chodniki, przepełnione tramwaje, złą jakość wyrobów, długie kolejki przy okienkach, spóźnioną dostawę chleba, brak dyscypliny młodzieży, zanieczyszczenie środowiska i wszystkie inne niezliczone mankamenty naszego życia społecznego. Taki obywatel wydaje się zupełnie nie dostrzegać żadnych pozytywnych dokonań władzy ani nawet żadnego pożytku z jej istnienia. Występuje on chętnie jako znawca z dowolnej dziedziny: ekonomii, przemysłu, rolnictwa, handlu zagranicznego, oświaty, ustawodawstwa, polityki, techniki itp. i w każdej z tych dziedzin zapanowałby niebawem idealny porządek, gdyby tylko kierował nią on, a nie „oni” — darmożjady i durnie. Przepisy na ogólne uzdrowienie stosunków bywają nad wyraz odkrywcze i efektowne: należy rozpocząć od istotnej podwyżki zarobków, obniżki cen, skrócenia czasu pracy i wieku emerytalnego, zniesienia większości podatków, ustaw i przepisów, a resztę ukształtuje już samo życie. Obywatel tego typu nie przejmuje się przepisami ani ustawami, gdyż są one bzdurne, uchyla się też od płacenia podatków, gdyż są wygórowane. Jego postawa nie ma jednak najmniejszego wpływu na istniejące braki: odpowiadają za nie wyłącznie „oni”, gdyż cały ogromny dorobek narodu marnują, chowają w magazynach albo gdzieś wywożą.

Kształtowanie się takich przekonań ma oczywiście swoje uwarunkowania historyczne, światopoglądowe i inne, niezależnie od tego jest ono jednak dla narodu ogromną tragedią, gdyż w ich wyniku machina społeczna może toczyć się tylko z największym trudem, wśród wzmagających się zgrzytów, grożących ciągle potężną awarią. Słowo Boże mówi wyraźnie, iż domy skłócone i rozdwojone wewnętrznie upadają.<sup>558</sup> Upadek ten społeczeństwu naszemu nie tylko zagraża, lecz jest już znacznie zaawansowany.

Jakie rozwiązanie tego ciężkiego schorzenia oferuje Bóg w Swoim Słowie? Od sprawujących władzę Bóg wymaga prawości, rzetelności, sprawiedliwości, rozsądku i samodyscypliny.<sup>559</sup> Władcy despotyczni, niesprawiedliwi i głupi ściągają na siebie Boży gniew i sąd, gdyż Bóg panuje nad nimi bez względu na to, czy sobie z tego zdają sprawę i godzą się na to, czy nie. Występní władcy gotują sobie swój własny upadek.<sup>560</sup> A jak ma się sprawa z podwładnymi? Ponieważ nad władcami panuje Bóg, winniśmy respektować władzę jako ustanowioną przez Boga, a sprawujących ją jako Jego sług.<sup>561</sup> Te wskazówki Słowa Bożego nie są uwarunkowane żadnymi kwalifikacjami ani cechami władzy, toteż łamanie ich nie uzasadniają ani przekonania, ani sposób dojścia do władzy, ani popełniane błędy, ani nieudolność, ani nawet zła



wola rządzących. Znawcy twierdzą, że list do zboru w Rzymie, zawierający te wskazówki, powstał w czasie panowania Nerona, kiedy chrześcijanie byli paleni i rzucani na rozszarpane zwierzętom. Mimo to ich stosunek do Nerona miał być zgodny z tymi wskazówkami.

Czy takie stawianie sprawy nie jest utopią lub nawet demagogią? Dla ludzi zmysłowych, żyjących według ciała, nakazy te są nie do przyjęcia, gdyż są przeciwne ich naturze. Będą oni zawsze złą władzę przeklinać, buntować się i spiskować przeciwko niej i dążyć do jej upadku. Dla człowieka odrodzonego, duchowego biblijne wskazówki dotyczące stosunku do władzy są, jak wszystko, co pochodzi od Boga, logiczne, dobre i słuszne, zgodne z jego nową naturą; człowiek taki dostrzega także wyraźnie zbawienne, uzdrowieńcze skutki takiego stosunku do władzy. Dlatego nigdy przeciwko żadnej władzy nie podniesie ręki, by przyczynić się do jej upadku, zawsze współdziałać będzie z władzą w celach dobrych i gotowy będzie mimo wszelkich zawodów do udzielenia jej dalszego kredytu zaufania. Aby kredyt ten był realny, musi oznaczać lojalność względem władzy i uległość jej zarządzeniom. Grzechy władzy nigdy nie wywołają jego nienawiści do rządzących, toteż będzie mógł działać dla ich dobra, modlić się za nimi i błogosławić ich.<sup>562</sup> Dzięki tym cechom członkowie duchowego ciała Chrystusowego w każdych okolicznościach są czynicielami pokoju, choćby nawet cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości, czy to ze strony władzy, czy też ze strony przeciwników władzy.<sup>563</sup>

Jeśli biblijny stosunek do władzy, z którym się zapoznałeś, wywołuje twoje zdziwienie albo nawet jakiś wewnętrzny sprzeciw, jest to dowodem, że twoja postawa, oparta o wzorce z świeckiego otoczenia, wymaga zmiany; twój stan wewnętrzny w tej dziedzinie wymaga uleczenia. Wielu chrześcijan kuleje duchowo właśnie na tym punkcie. Nie będziesz mógł cieszyć się zdrowiem duchowym i niezakłóconą społecznością z Bogiem, póki nie poddasz tego elementu swej duszy pod uzdrowieńcze działanie Słowa Bożego i Jego Ducha. Proś o to Boga, a On na pewno przemieni cię wewnętrznie i dziedzina ta zostanie w tobie poddana Jego woli. Będzie to błogosławieństwem i dla ciebie, i dla twojego narodu.

Trzecim schorzeniem naszej mentalności narodowej, widzianym w świetle praw Bożych, jest nasz stosunek do wrogów. Nienawiść do wrogów była zasadą w czasach starotestamentowych, w czasach prawa Mojżeszowego. Od czasów Jezusa lud Boży obowiązują w tej dziedzinie zupełnie nowe zasady, oparte na miłości, czynieniu dobrze, błogosławieniu i modleniu się za wrogów, krzywdzicieli, oprawców, czynieli zła.<sup>564</sup> I ta zasada nie jest bynajmniej marzeniem, lecz normalną częścią składową nowego życia niebiańskiej, boskiej jakości, jakie przyniósł,

zaprezentował i przekazał światu Jezus Chrystus. Jeśli przyjąłeś to Boże życie i charakter Chrystusa wniesiony został do twojej istoty przez Ducha Świętego, to nie będziesz miał kłopotów ze zrozumieniem logiki tej zasady, jej wyższości i wspaniałości, a jeśli dusza twoja uległa przemianie pod wpływem działania Słowa i Ducha w tobie, nie będziesz też miał trudności z jej praktycznym stosowaniem. Czyniąc to sprawdzisz się jako biblijny, odrodzony, duchowy chrześcijanin, gdyż tylko tacy są zdolni do przyjęcia i stosowania tej zasady. Dla ludzi tego świata, kierujących się prawami tutejszego, przeciwnego Bogu księstwa, zasada ta jest niedorzeczna, zupełnie nie nadająca się do praktycznego stosowania, nie pasująca do rzeczywistości.<sup>565</sup>

— Ależ jakże stanowisko takie pogodzić z patriotyzmem? Ojczyzna ma przecież wrogów, którzy nastają na jej terytorium, niepodległość, interesy gospodarcze, którzy nieraz w przeszłości napadali ją, ujarzmiali i niszczyli! Czy w obliczu swych gnębieli naród miał stać bezczynnie i jeszcze ułatwiać im zadanie pomocą i poparciem? — Księstwo tego świata ma swoje racje logiczne, królestwo Boże również. Nie uda nam się ich pogodzić, przejąć coś z jednego, a coś z drugiego. Jeśli pod pojęciem patriotyzmu jesteśmy w stanie rozumieć tylko odciskanie gwałtu gwałtem, walkę zbrojną, ruch oporu, granaty czy butelki z benzyną, to będziemy musieli dokonać wyboru pomiędzy takim patriotyzmem a Bogiem. Bóg bowiem nie rezygnuje ze Swoich praw na rzecz naszego cielesnego pojmowania interesów narodowych, nie stanie się naszym bóstwem plemiennym, służącym do realizacji naszych celów. Jeśli wybierzemy nasz tradycyjny patriotyzm nienawiści, to możemy łudzić się, że idziemy zabijać w imię Boże, podobnie zresztą jak i nasi wrogowie, ale będzie to tragicznym nieporozumieniem. Jeśli natomiast wybierzemy Boga, to musimy postawić Go ponad wszelkimi naszymi własnymi interesami, zarówno osobistymi i rodzinnymi, jak i narodowymi. Jeśli miłujemy Boga ponad wszystko inne, oznacza to, że miłujemy Go także bardziej niż swą ojczyznę.<sup>566</sup>

Ta kontrowersyjna alternatywa Bóg czy ojczyzna znika jednak całkowicie, kiedy przyjrzymy się bliżej Bożej logice walki ze złem. Przyjęcie zasady dobra, miłości i przebaczenia nie oznacza bowiem wcale rezygnacji z interesów narodowych. Przekazując tę zasadę Swoim uczniom, Jezus Chrystus bynajmniej nie pozostawił ich bezsilnymi, zdanymi na łaskę i niełaskę wrogów. Wręcz przeciwnie, uzbroił ich w broń nader skuteczną, bez porównania potężniejszą od ziemskich narzędzi i środków bojowych, nie dającą się zwalczyć przy ich pomocy. Imperium rzymskie zważyło się jak kłoda nie pod ciosami gwałtu i nienawiści, lecz pod ciosami tej niezwykłej niebiańskiej broni dobra, błogosławienia i miłowania. Świat wyglądałby dziś zupełnie inaczej, gdyby chrze-

ściżanie konsekwentnie korzystali z niej w dalszym ciągu swej historii. Niestety, pamiętano o niej bardzo rzadko, co było ogromną szkodą zarówno dla Kościoła, jak i dla świata. Tam jednak, gdzie odważono się z niej skorzystać, przejawiała się zawsze na nowo jej potęga. Dobro rodzi dobro, przebaczenie i miłość zmiękcza serca, roztopia nienawiść, uśmierza antagonizmy. Przykłady skuteczności tej broni znajdujemy już w Starym Testamencie. Młoda niewolnica żydowska zdobyła się na zobaczenie w swoim oprawcy nieszczęśliwego człowieka; prorok kazał ugościć oddział swych porywaczy. Nienawiść została uśmierzona, a Bóg został uwielbiony, gdyż dobro stało się udziałem wszystkich.<sup>567</sup> Znane są przypadki użycia tej Bożej broni w czasie różnych wojen, także i w naszym kraju w czasie okupacji — zawsze z takim samym skutkiem.

Ponadto, stając po stronie Bożej przez posłuszeństwo Jego prawom, zapewniamy sobie całą potęgę Bożą. Jest On w stanie i bez techniki wojennej obronić naszą ojczyznę przed wrogami.<sup>568</sup> Prócz tego, nawet pokonani fizycznie mogą stać się zwycięzcami w sensie duchowym. Nieraz w historii zwycięzcy fizyczni pokonywani byli duchowo przez pokonanych fizycznie. Patriotyzm nienawiści prowadzi do eskalacji zła i degradowe, patriotyzm miłości prowadzi do eskalacji dobra i podnosi na wyższe poziomy duchowe. Dla chrześcijanina, uczestnika Bożej łaski, wybór nie stanowi żadnego problemu, a wybór ten jest najkorzystniejszy nie tylko dla Boga i dla niego samego, lecz i dla jego ojczyzny.<sup>569</sup>

To krótkie rozważanie na temat praw Bożych w aspekcie społecznym i narodowym pozwala nam na nowo dostrzec wyższość praw Bożych nad ziemskimi, praw duchowych nad cielesnymi. Dzięki tej wyższości jakość życia Bożego pod każdym względem góruje nad jakością życia ludzi tego świata. Ten, kto poznał i skosztował tej boskiej rzeczywistości, nie może być obojętny widząc koło siebie niskie życie zmysłowe i olbrzymie straty, spowodowane lekceważeniem praw Bożych. Kochając swój naród pragnąłby zrobić wszystko, aby naród ten mógł czerpać korzyści z dobrodziejstw życia według Bożych praw i promieniować zacnością i chwałą pochodzącą od Boga. W jaki sposób jako jednostka może się do tego przyczynić? Oczywiście, robiąc wszystko to, o czym już na stronicach tej książki mówiliśmy, a więc przede wszystkim utrzymując samego siebie w należytych stosunkach wobec Boga, mając stały osobisty kontakt duchowy z Bogiem, by móc odbierać z góry i przekazywać otoczeniu drogocenne treści duchowe, żyjąc na co dzień przemienionym, wysokiej jakości życiem Bożym, pracując nad szerzeniem znajomości Bożej w otoczeniu i nad pozyskaniem dusz dla Chrystusa i nowego życia i walcząc przeciwko szatanowi

o wysoki poziom tego życia i o zachowanie go przed rozcieńczeniem w kompromisach, miernocie i płytczynie duchowej.

Wydaje się jednak, iż warto na tym miejscu przytoczyć pewien konkretny szczegół, konkretny program, którego praktyczna realizacja może przyczynić się skutecznie do uleczenia omówionych schorzeń społecznych i do wzrostu rangi duchowej naszego narodu. Wszystkie poruszone problemy są w istocie rzeczy problemami o charakterze moralnym. Nie od dziś publicyści, socjologzy i naukowcy sygnalizują alarmujące zmiany w naszej moralności narodowej. Nie trzeba zresztą być socjologiem, by zjawiska te widzieć, i to codziennie, w najróżniejszej bolesnej postaci. Z drugiej strony, mówiąc wcześniej o Piśmie Świętym, podkreśliliśmy jego zadziwiający, długotrwały dobroczynny wpływ na narody i społeczeństwa. Jest to oczywiście wpływ moralny. A więc Pismo Święte jest środkiem poprawy i uzdrowienia stanu moralności narodu. Ale czy nie jest to zbyt niekonkretne i ogólnikowe? Nie! Można wykazać to bardzo konkretnie na danych statystycznych. Jeśli przyjrzymy się tak zwanym krajom chrześcijańskim, tzn. takim, gdzie większość ludności wyznaje chrześcijaństwo, zobaczymy między nimi duże różnice w poziomie rozwoju ekonomicznego i społecznego lub po prostu w zamożności. W czołówce są takie kraje jak RFN, Holandia, kraje skandynawskie, USA, natomiast w ogonie takie jak Portugalia, Hiszpania, Włochy, kraje Ameryki Łacińskiej.

Otóż zamożność tych krajów jest wprost proporcjonalna do ścisłości kontaktu statystycznego obywatela danego kraju z Pismem Świętym w życiu codziennym. Trudno wprawdzie byłoby mierzyć bezpośrednio ścisłość tego kontaktu, ale można ją bardzo dokładnie określić przy pomocy ilości drukowanych i sprzedawanych w danym kraju Biblii. Nie pomaga więc docenianie Pisma Świętego, otaczanie go szacunkiem, słuchanie kazań opartych na jego tekście ani trzymanie go w półce wśród książek, lecz konieczne jest ścisłe, osobiste obcowanie na co dzień bezpośrednio z Biblią. Właśnie to obcowanie ze Słowem Bożym sprawia, że Boże prawdy i Boże wzorce, postawy Bożych ludzi, Boże wskazówki i przykłady wnikają w osobowość czytelnika i zaczynają kształtować jego stanowiska i jego postępowanie. Nie jest to zawsze oddziaływanie w pełni duchowe, lecz często tylko intelektualne, gdyż znaczna część tych czytelników nie dochodzi do nowego narodzenia i przemiany swej osobowości, niemniej wpływ ten jest znaczący i istotny dla poziomu moralnego narodu, gdyż wzorce biblijne pełnią rolę pewnej stałej moralnej, punktu odniesienia, który określa i stabilizuje niepisane prawa moralności społecznej.<sup>570</sup>

Proces taki zachodzi oczywiście tam, gdzie codzienne czytanie Biblii, osobiste lub w gronie rodzinnym, stało się tradycyjnym zwy-

czajem. Jest tak właśnie w RFN, Holandii, krajach skandynawskich i USA, gdzie Biblię można znaleźć nie tylko w domach, ale także w pokojach hotelowych, przy łózkach szpitalnych itp., i gdzie stanowi ona także część standardowego wyposażenia walizki podróżnej. Dla statystycznego obywatela Włoch, Hiszpanii czy Brazylii natomiast Biblia nie jest na co dzień do niczego potrzebna i jeśli ją ma, leży gdzieś zakurzona.

Jeśli chodzi o nasz kraj, to niestety zarówno pod względem jakości dóbr społecznych jak i pod względem ścisłości obcowania z Biblią należałoby go wpisać gdzieś przy końcu tej listy. Nigdy w historii nie otrzymał nasz naród do rąk Pisma Świętego i nie nauczył się kochać go na tyle, aby go czytać. W ten sposób ojczyzna nasza pozbawiona była tego drogiego daru niebios, największego skarbu ludzkości, Bożej instrukcji wskazującej drogę ładu społecznego, dobrobytu i zacności narodu. Są w naszym kraju niewielkie obszary, zamieszkałe przez ludzi czytających Biblię, i obszary te odznaczają się wyraźnie wyższym poziomem dóbr społecznych. Niestety, nie Biblia kształtuje postawy naszych rodaków, nic więc dziwnego, że nasze życie społeczne tak bardzo odbiega od życia niebiańskiego, przedstawionego na jej stronicach. Jest to fakt bardzo przygnębiający, lecz dający się naprawić. Dajmy naszym rodakom do rąk Biblię, zachęcajmy ich do jej czytania i starajmy się być żywą Biblią przed ich oczami. Nie z własnych wysiłków, lecz w mocy Ducha Świętego. To będzie naszym najlepszym, konkretnym czynem patriotycznym, budowaniem mostu porozumienia, naszym znaczącym wkładem w dzieło uzdrowienia schorzeń społecznych, konsolidacji narodu i podniesienia jego wartości i rangi w świecie.

*„Dlaczego nie budujesz mostów, które złączą nas,  
Dlaczego nie budujesz mostów, by zjednoczyć świat?  
Dlaczego nie budujesz mostów, abyśmy byli jedno,  
A Polska była częstką nieba!”*

## 20

### Owocne cierpienie

W życiu ludzi, niezależnie od ich najróżniejszych cech indywidualnych, zdarzają się rzeczy wielce nieprzyjemne, przykre i bolesne. Nieuleczalne choroby, wypadki powodujące kalectwo, niedorozwój fizyczny albo psychiczny, zbrodnie, klęski żywiołowe, epidemie, klęski nieurodzaju i głodu, wojny, prześladowania — oto niektóre zaledwie z wielu przyczyn udręki ludzi na ziemi, z powodu których planeta nasza nazywana jest padołem płaczu i narzekania. Problem cierpienia jest jednym z najbardziej palących problemów ludzkości. Wiele najróżniejszych dążeń i wysiłków stawiało lub stawia sobie za cel rozwiązanie lub przynajmniej złagodzenie tego problemu, lecz wiele z takich dążeń i wysiłków utraciło swą wiarygodność na skutek tego, że okazały się one w obliczu problemu cierpienia bezsilne. Nie ma przecież sensu ludzić się nadziejami, które okazują się nierealne, chwycić się środków, które okazują się nieskuteczne.

Owszem, cywilizacja dokonała pewnego postępu — opanowaliśmy na przykład niektóre choroby i wyeliminowaliśmy niektóre formy bezprawia, lecz na ich miejscu pojawiły się inne, nieznanne dawniej choroby i formy bezprawia — na przykład AIDS i terroryzm. Nie wydaje się więc, by osiągnięcia cywilizacji, gdy chodzi o eliminację cierpienia, były znaczące, tym bardziej, że arsenały broni chemicznych, bakteriologicznych i jądrowych zawierają tak ogromny potencjał nieszczęść i udręk, że nie ma on w przeszłości żadnego precedensu. Kiedy powodzi się nam dobrze, możemy się tematem cierpienia nie przejmować, zagrożeni jednak jesteśmy wszyscy, a ci z nas, którzy aktualnie cierpią, potrzebują na swe pytania odpowiedzi.

Przekonaliśmy się, że Boża dokumentacja zawiera skuteczny przepis na życie radosne i szczęśliwe, że u Boga znajduje się rozwiązanie wszystkich ludzkich problemów. Jeśli tak, to musi się w tym zawierać także rozwiązanie problemu cierpienia. Od poznania Bożej dokumentacji w tym zakresie zależy, czy cierpienia i różne zagrożenia panować będą nad nami, czy też przeciwnie — zdołamy zapanować nad nimi.

Czego więc uczy Biblia, gdy chodzi o to zagadnienie? Czy jako pojednani z Bogiem możemy liczyć na to, że wszelkie przykre prze-

życia zostaną od nas odjęte? Czy człowiek w Chrystusie jest poza zasięgiem chorób, nieszczęść, udręk i najróżniejszych zagrożeń związanych z życiem na ziemi? — W myśl tego, czego uczy Bóg w Swoim Słowie, możemy na te pytania odpowiedzieć całkiem wyraźnie i jednoznacznie: Nie! Bóg nie zapewnia człowiekowi wolności od cierpień, lecz zapewnia mu pomoc i zwycięstwo w cierpieniach.<sup>571</sup> Jeśli po tym stwierdzeniu czujesz się zawiedziony i zniechęcony, jest to oznaką, że twoje stanowisko w tym zakresie nie pokrywa się z Bożym, że zatem nie rozumiesz jeszcze Bożej woli w odniesieniu do cierpień. W takim razie masz okazję czegoś wartościowego się nauczyć — doznać przeobrażenia w bardzo ważnej dziedzinie życia. Wszystko, co pochodzi od Boga, jest dla nas obiektywnie najlepsze i najkorzystniejsze. Pozostawanie w zgodności z wolą Bożą jest dla nas błogosławieństwem w każdej sytuacji. Buntowanie się przeciwko woli Bożej w jakiegokolwiek rzeczy jest dla nas szkodliwe. Jeśli Bóg nie odejmuje nam cierpień, lecz pomaga je znosić, znaczy to, że znoszenie cierpień jest obiektywnie lepsze niż wolność od cierpień. Dla ludzi, dla których własne samopoczucie stanowi priorytet numer jeden, będzie to niepojęte i nie do przyjęcia, ale przeobrażeni umysłem przez Ducha Świętego rozumieją, że miarodajna jest wola Boża, a nie własne odczucia.

Tak więc pierwszym warunkiem owocności cierpienia w życiu chrześcijanina jest jego bezgraniczne zaufanie Bogu. Kto oddał się bez zastrzeżeń w ręce Boże, przyjmuje też bez zastrzeżeń wszystko, co Bóg mu daruje, zarówno rzeczy przyjemne, jak i przykre i trudne. Człowiek będący własnością Bożą wie, że wszystko bez wyjątku, co w życiu go spotyka, przeszło najpierw przez Bożą aprobatę i dzieje się z Bożego przyzwolenia. Nie może go spotkać nic, co wcześniej nie zostałoby zweryfikowane przez jego Pana.<sup>572</sup> W życiu takiego człowieka nie ma więc przypadków, nieszczęśliwych zbiegów okoliczności, tragicznych wydarzeń. Cokolwiek go spotka, bez wszelkich wyjątków, może przyjmując z wdzięcznością jako z ręki Bożej i oddać za to Bogu chwałę. Może żyć w absolutnej pewności, że ogólny bilans dobra i zła każdego wydarzenia i każdej okoliczności jest dla niego zawsze korzystny. Pozycja taka daje człowiekowi Bożemu trwałą, niczym nie zakłócony spokój i nienaruszalne poczucie bezpieczeństwa. Dzięki takiej ufności w stosunku do Boga człowiek taki nieprzerwanie panuje nad okolicznościami i nigdy nie zostaje przez nie pokonany. Jest to zdobycz cenna, będąca istotnym czynnikiem i składnikiem naszej szczęśliwości, z drugiej zaś strony zdobycz ludziom tego świata zupełnie nieznana, której są oni całkowicie pozbawieni. Komu brak takiej pewności, powinien usilnie zabiegać przed Bogiem o to, by ją otrzymać i przez wiarę strzec, gdyż bez niej jego szczęście nie będzie zupełne.<sup>573</sup>

Na czym polega błogosławieństwo cierpienia? Dlaczego Bóg wołał wspierać nas w cierpieniach, niż nas od nich uwolnić? — Sprawa ta ma wiele aspektów, toteż poruszamy krótko tylko niektóre. Okazuje się, że jest nie jeden, lecz wiele powodów, dla których warto i trzeba cierpieć. Ich zrozumienie może wzbogacić i utwierdzić nasze życie duchowe.

Po pierwsze, cierpienie nie jest częścią składową pierwotnych Bożych zamiarów z ludźmi. Weszło ono na widownię jako jeden ze skutków grzechu, upadku duchowego człowieka — jego buntu przeciwko Bogu.<sup>574</sup> Skutki tego obejmują całą ludzkość i trwają do naszych czasów, przychodzi nam więc cierpieć z racji przynależności do upadłego rodzaju ludzkiego. Jest to ogólnym wynikiem naruszenia i naruszania Bożych praw, który w pewnym stopniu dotyka nawet tych, którzy pojednali się z Bogiem i przestrzegają tych praw. Nie jest to niesprawiedliwe, gdyż zanim zostaliśmy zbawieni, naruszaliśmy te prawa i buntowaliśmy się przeciwko Bogu, jesteśmy więc współwinnymi istniejącej sytuacji.

Do tych skutków grzechu ogólnego dochodzą często w życiu człowieka przykre skutki grzechów własnych. Dręczące następstwa życia w rozwiązłości, nałogach, egoizmie w postaci steranego zdrowia, rozdartych stosunków rodzinnych, zmarnowanych szans towarzyszą nam już jako wierzącym nieraz przez długie lata, a czasem nawet przez całe życie. Chociaż Bóg może uleczyć i wiele leczy, nie mamy żadnego prawa domagać się, by usunął wszystkie skutki naszego grzechu. Otrzymujemy pełne odpuszczenie i usprawiedliwienie, ale okropności grzechu w jego skutkach nieraz jeszcze mogą nam się dać we znaki. Winno nas to upokorzyć przed Bogiem i pobudzić do trwałej skruchy, gdyż nikogo prócz siebie samych nie mamy prawa za to oskarżać.<sup>575</sup>

Wiąże się z tym częste zjawisko oskarżania Boga z racji cierpień ludzi pozornie niewinnych, w szczególności bezbronnych, starców i dzieci. Wiele zarzutów, a nawet bluźnierstw wypowiedzianych jest w związku z tym przeciwko Bogu, wielu też fakt cierpienia niewinnych przytacza jako argument przeciwko wierze w Boga. Jest to całkiem niesłuszne. Zło i cierpienie pochodzi nie od Boga, lecz rodzi się ze sprzeciwu przeciwko Bogu. Okrutny jest nie Bóg, lecz okrutny i koszmarny jest grzech. Właśnie najdobitniej ujawnia się jego potworność na cierpieniach niewinnych. Przypisywanie winy za cierpienia Bogu jest sprzeczne z wszelką logiką.<sup>576</sup> Bóg jest miłością i jest przeciwny wszelkiemu złu w każdej postaci.<sup>577</sup>

Po drugie, istnieje świat duchowy, a w nim najróżniejsze zależności, stosunki i zmagania. W pewnym zakresie mamy w te rzeczy wgląd dzięki Słowu Bożemu, istnieje jednak wiele spraw w sferze duchowej, których nie jesteśmy w stanie, przynajmniej na razie, zrozumieć.<sup>578</sup> Coś z tych tajemnicznych relacji odsłania nam biblijna księga Joba. Tak się



złożyło, że właśnie ona prawie w całości dotyczy problemu cierpienia. Możemy się z niej nauczyć, że ludzkie cierpienie ma czasem swoje źródło w tym niewidzialnym duchowym konflikcie dobra i zła, Boga i Jego przeciwnika szatana.<sup>579</sup> Charakter tego konfliktu wymagał, by Job wystawiony był na najgorsze cierpienia, a jednocześnie, by nie znał przy tym ich sensu. Istota sporu polegała na tym, że szatan w zgodności ze swoim charakterem sugerował, że ludzie, a konkretnie Job, służą Bogu z pobudek egoistycznych, z wyrachowania, dla otrzymywanych za to korzyści i błogosławieństw, a nie z prawdziwej miłości. Zaszła więc konieczność wystawienia na próbę motywów pobożności Joba, gdyby bowiem okazało się, że jest tak, jak twierdził szatan, Job okazałby się zwykłym najemnikiem, o mentalności w istocie rzeczy szatańskiej. Wiemy, że Job mimo całkowitego braku zrozumienia sensu swoich cierpień pozostał wierny Bogu, zadając przez to kłam roszczeniom diabelskim. Job buntował się przeciwko cierpieniom, których celu nie rozumiał, co jest zrozumiałe, choć było to niewłaściwe. Widzimy to wyraźnie obecnie, mając wgląd za kulisy tej sprawy, trzeba nam jednak pamiętać, że Job o tym konflikcie duchowym w czasie swoich cierpień nic nie wiedział.<sup>580</sup>

Czego zatem uczy nas ta biblijna księga cierpienia? W poprzednim punkcie mówiliśmy o cierpieniach, mających swoją przyczynę w grzechach. W tych kategoriach myślał Job i jego przyjaciele, poszukujący uporczywie lecz bezskutecznie przyczyny cierpień Joba. Bóg poprzez tę historię ujawnił, że prócz tych cierpień „z przyczyny” są jeszcze cierpienia „w celu”. Job pytał ustawicznie „dlaczego?”, podczas gdy należało pytać „po co?”. Historia Joba zawiera więc ważną naukę, iż istnieją cierpienia, związane z walkami w sferze duchowej, których znoszenie przyczynia się do rozstrzygnięcia tych walk. Ludzie Boży, cierpiąc zgodnie z wolą Bożą, uczestniczą w duchowej walce, nie zawsze tego świadomi, a ich postawa w cierpieniach może w sposób znaczący przyczynić się do zwycięstwa sprawy Bożej.

A tak nawiasem mówiąc, czy szatan w swojej interpretacji stosunku ludzi do Boga nie ma sporo racji? Czy wielu z nas nie opowiada się po stronie Bożej tylko dla korzyści czy błogosławieństw? Czy nawet żona Joba, która sama bezpośrednio nie cierpiała, nie radziła mu złorzeczyć i bluźnić Bogu?<sup>581</sup> Póki nasz stosunek do Boga nie zostanie wystawiony na próby, będzie on niepewny i chwiejny. Dopóki naszej miłości do Boga, sprawiedliwości i prawdy nie zweryfikują doświadczenia, sami nie będziemy wiedzieć i możemy bardzo się mylić co do jej trwałości i głębi.

Tak więc z jednej strony historia Joba uczy nas widzieć w cierpieniach środek walki duchowej, przy pomocy którego mamy okazję

przyczyniać się do zwycięstw dla chwały Bożej, z drugiej strony zaś sprawdzian naszego własnego stosunku do Boga, przy pomocy którego możemy badać siłę naszej więzi duchowej z Bogiem. Jedno i drugie wymaga naszej bezgranicznej ufności do Boga, cierpliwości i wytrwałości.<sup>582</sup> Buntując się, utyskując i narzekając dowodzimy naszej słabości i źle służymy sprawie Bożej, natomiast przyjmując z ręki Bożej kornie wszystko, co zechce nam darować, dowodzimy naszej uległości i przyczyniamy się do Bożej chwały. Ponadto, bezsilny sprzeciw wewnętrzny nic nam nie pomoże, lecz utrudni nam znoszenie doświadczeń, natomiast uległość woli Bożej daje w cierpieniach ulgę i otuchę.

Mówiąc o znoszeniu cierpień dla chwały Bożej mamy na myśli nie tylko ten ich cel, jaki poznaliśmy z historii Joba. W Nowym Testamencie mamy inny przykład tego rodzaju w człowieku, który urodził się niewidomy.<sup>583</sup> Także i tutaj uczniowie szukali przyczyny, podczas gdy Jezus kierował ich myśli na cel. W tym przypadku chwała Boża ujawniła się przez jego uzdrowienie. Można w związku z tym stwierdzić ogólnie, że o wiele ważniejsze w cierpieniach jest zajmowanie się ich celem niż ich przyczyną. Poznawszy cel swoich przeżyć, możemy przyczyniać się do jego osiągnięcia. Kiedy cel ten zostanie osiągnięty, cierpienia się zakończą.<sup>584</sup>

Bardzo powszechnym celem cierpień dzieci Bożych jest interes głoszenia ewangelii, Kościoła i królestwa Bożego. Chodzi tu o znoszenie najróżniejszych niewygód, wyrzeczeń, udręk i prześladowań z tytułu przynależności do żywego, duchowego ciała Chrystusowego i pracy w nim. Tego rodzaju cierpienia spotykają nas jako chrześcijan dodatkowo i nie są one udziałem ludzi tego świata. Ponosimy je dla sprawy Bożej dobrowolnie, albo też są one skutkiem naszego zaangażowania się dla Boga. Dzięki temu, że godzimy się na nie i znosimy je cierpliwie, może być skuteczniej głoszona ewangelia, może szybciej rozwijać się Kościół, może Bóg być więcej uwielbiony w swoim ludzie. Czy na tym nam zależy? Mówiliśmy o patriotyzmie w odniesieniu do naszej ziemskiej ojczyzny, lecz istnieje również patriotyzm duchowy. Jeśli cała nasza istota związała się z Bogiem, wiecznością i niebem, to będziemy gorącymi patriotami królestwa Bożego, czyli gotowi będziemy ponosić ofiary osobiste w jego interesie. Na przykład, kto rozwiódł się będąc jeszcze młody, potem zaś nawrócił się i pojechał z Bogiem, jeśli niemożliwe jest scalenie jego małżeństwa, winien w myśl Bożych praw pozostawać w stanie wolnym aż do śmierci rozwiedzonego współmałżonka.<sup>585</sup> Kto daje pierwszeństwo interesom osobistym, będzie czuł się przez to prawo skrępowany, będzie poszukiwał sposobu, jak się od tego uchylić i ponownie wstąpić w stan małżeński,

jeśli zaś pozostanie w stanie wolnym, będzie litował się nad sobą z powodu tego „cierpienia”. Patriota królestwa Bożego natomiast podda się prawu Bożemu bez sprzeciwu, gdyż utrzymanie w ważności i poszanowaniu Słowa Bożego stawia nad swoje przyjemności i korzyści osobiste i chętnie przyjmie na siebie dla sprawy Bożej potrzebne wyrzeczenia. Podobnych okazji do wyrzeczeń w interesie królestwa Bożego napotykaemy w naszym życiu chrześcijańskim wiele. Słowo Boże bardzo dużo mówi o tego rodzaju cierpieniach, o potrzebie ich znoszenia, o błogosławieństwach z nimi związanych i o ich doniosłych skutkach.<sup>586</sup>

Życie Kościoła Bożego na ziemi jest walką, a toczenie zwycięskiej walki wymaga ofiar. Jest to jedno z podstawowych praw świata duchowego. Najwyraźniej przejawiało się ono w życiu i dziele Jezusa Chrystusa.<sup>587</sup> Ogrom Jego cierpień określił wielkość i znaczenie Jego zwycięstwa. Wielkość wykonanego przez Niego dzieła ma swoje źródło w głębokości Jego samozaparcia i goryczy poniesionych mąk. Ta sama zasada rządzi owocnością pracy Kościoła. Jego osiągnięcia duchowe biorą się nie z edukacji, organizacji ani finansów, lecz z wytrwałego kroczenia drogą wyrzeczeń, ofiar i cierpień. Byli tego świadomi apostołowie, toteż przy każdej okazji mocno podkreślali, a przede wszystkim sami dawali przykład wytrwałości w znoszeniu udręk i prześladowań dla Chrystusa.<sup>588</sup> Biblia świadczy z całym naciskiem, że wyrzeczenia i cierpienia są nieodzowną częścią składową życia chrześcijańskiego i służby dla Boga. Zrobimy dobrze mając to zawsze w świadomości i godząc się na to bez zastrzeżeń raz na zawsze.<sup>589</sup> Modne w naszych czasach chrześcijaństwo płycizny i łatwizny, polegające na unikaniu i stronienu od wszystkiego uciążliwego, trudnego, bolesnego i upokarzającego — poszukiwanie Boga wyłącznie dla korzyści i błogosławieństw — nie jest chrześcijaństwem biblijnym. Owszem, już w czasach początków chrześcijaństwa byli zwolennicy takiej drogi, ale Słowo Boże zajmuje względem nich stanowisko zdecydowanie negatywne.<sup>590</sup> Nie będzie znaczącym członkiem żywego Kościoła i nie będzie się cieszył pełnią błogosławieństw duchowych ten, kto wzdryga się przed wyrzeczeniami i cierpieniami dla Chrystusa.

Jakiej miary cierpień ma Bóg prawo od nas żądać? Jaki ciężar doświadczeń może na nas nałożyć? — Nie do nas należy ustalanie w tym jakichś granic. Nasze oddanie się Bogu winno być zupełne, bezwarunkowe i nieodwołalne. Oznacza to, że Bóg zażądać może wszystkiego i że winniśmy być gotowi na wszystko. Jeśli bowiem ustalilibyśmy jakąś granicę, oznaczałoby to, że są rzeczy ważniejsze dla nas od Boga, z którymi związani jesteśmy mocniej niż z Nim. Nie dzieje się to zawsze, lecz musimy pamiętać, że Bóg nie rzadko żądał od Swoich wiernych

ofiary zdrowia, wolności, a nawet życia. Piotr i Szczepan mieli przywilej przyczynienia się do Bożej chwały swoją śmiercią.<sup>591</sup> Nie uważali tego za tragedię ani katastrofę, nie żalowali, że weszli na drogę, która do tego doprowadziła, lecz przyjęli to w pokorze, jako część Bożej woli dla siebie. Nikt z nas nie wie, jakie przeżycia oczekują nas w przyszłości. Najlepiej przygotowuje nas na nią i pozbawi wszelkich obaw przed nią nasza gotowość przyjęcia z ręki Bożej bez zastrzeżeń wszystkiego, przez co zechce nas dla Swojej chwały prowadzić. Dla miłujących Boga gorąco cierpienie dla Niego jest przywilejem.<sup>592</sup>

Dalsza ważna sprawa, związana z cierpieniem, jest taka, że przez cierpienia człowiek doznaje przemiany. Nie wszystkie cechy naszego nowego, niebiańskiego charakteru stają się naszym udziałem od razu, jak tylko zamieszka w nas Duch Święty. Z tą chwilą otrzymujemy je potencjalnie, stają się one dla nas dostępne, aby jednak stały się w naszym życiu rzeczywistością, potrzebne jest ich przyoblekanie, ćwiczenie się w pobożności.<sup>593</sup> Okoliczności, w jakich żyjemy, przyczyniają się do tego bardzo istotnie. Dobrze wiemy z praktycznego życia, że środowisko uczestniczy w kształtowaniu charakterów. Już z opowieści dziecięcych wiemy o kapryśnych, niecierpliwych, upartych i zarozumiałych królewiczach czy też wydelikacowanych, rozpieszczonych i rozkapryszonych królewnach. Cechy takie są skutkiem trybu życia w rozkoszach, przesycie, panowaniu. Człowiek, którego wszyscy słuchają na słowo i który natychmiast otrzymuje wszystko, czego zapragnie, będzie niecierpliwiony każdą zwłoką i poirytowany każdą odmową. Człowiek, który nigdy nie doznał bólu, będzie nieczuły na ból innych. Kto nigdy nie zaznał krzywdy, nie będzie w stanie współczuć czy pomagać skrzywdzonym. Gdyby Bóg umieścił nas w cieplarni, wiele wspaniałych cech Chrystusa nie miałyby szansy uwidocznienia się w naszym charakterze. Bóg nie potrzebuje rozkapryszonych, wychuchanych królewiątek, lecz ludzi pełnych hartu, zdolnych nieść poważne ciężary związane ze służbą dla Niego. Dziwne to, ale nawet Jezus Chrystus musiał przechodzić przez cierpienia ze względu na doskonałość. Dzięki nim doskonałe stało się Jego posłuszeństwo, dzięki nim może On ratować kuszonych, dzięki nim może okazywać współczucie cierpiącym i rozumieć nasze słabości.<sup>594</sup>

Jeśli dotyczyło to Jezusa, o ileż bardziej dotyczy to nas, podległych najróżniejszym słabościom i ograniczeniom. Potrzebne są wszelkie środki, aby się z nich wydostać, potrzebna jest solidna szkoła nauki nowego życia na Boże upodobanie. Właśnie okoliczności zewnętrzne, zaplanowane i sterowane przez Boga, są taką szkołą, w której dzięki ćwiczeniom przyswajamy sobie stopniowo cechy Chrystusowe. Znosząc przeciwności i walcząc z przeszkodami uczymy się cierpliwości i wytrwałości. Znosząc ból i krzywdy uczymy się współczucia ze

skrzywdzonymi i zbolałymi. W ten sposób zdobywamy umiejętność pokonywania różnych przeszkód w życiu duchowym, różnorodnej usługi współczłonkom w ramach ciała Chrystusowego, okazywania pomocy ludziom w najróżniejszych potrzebach. Przeciwności i udręki życia są więc kuźnią naszych charakterów, w której przechodzimy obróbkę, by być zdolnymi do wypełniania zaszczytnych duchowych zadań. Człowiek obrobiony w takiej szkole posiada szczególną wrażliwość, szczególną głębię spojrzenia na rzeczywistość, szczególną równowagę i stabilność, i wiele innych cennych walorów, które czynią go szlachetnym, a jego życie wyjątkowo owocnym. Czy mamy tego wszystkiego lekomyślnie się pozbawiać tylko dlatego, że jest to w pewnym sensie nieprzyjemne? Przecież ludzie uczą się wytrwale, aby zdobyć pewne umiejętności, pracują ciężko, aby się dorobić, sportowcy trenują aż do wyczerpania, aby poprawić swą formę.<sup>595</sup> Cel, który przyświeca nam, chrześcijanom, wart jest daleko większych wysiłków, wyrzeczeń i ofiar.

Czy nasza przemiana pod wpływem różnych cierpień i ciosów potrzebna jest tylko do naszego życia tu na ziemi? Wszystko wskazuje na to, że jest ona konieczna ze względu na całą wieczność. Także w królestwie Bożym niepotrzebne są rozpieszczone królewężęta. Strojem obojętnym dla uczestników weselnej uczyty Baranka są sprawiedliwe czyny świętych.<sup>596</sup> Dlaczego? Zapewne dlatego, że wieczność w królestwie Bożym nie będzie miejscem ciągłego świętowania, ucztowania i próżnowania, jak niektórzy sądzą, lecz miejscem obfitego, wszechstronnego życia i owocnej, twórczej działalności. Poddając się więc cierpliwie urabianiu przez Boże dłonie w postaci różnych przeciwności naszego ziemskiego życia, przygotowujemy się na całą wieczność. Bez końca korzystać będziemy z tych różnorodnych umiejętności, zdobytych w tej Bożej szkole życia. Jest to powodem, dla którego ten Boży proces obróbki winniśmy nie tylko bez szemrania tolerować, lecz w najwyższym stopniu cenić.<sup>597</sup>

Tak więc dochodzimy do poznania, że człowiek, przechodzący z ciemności do światłości, ze śmierci do życia, spod władzy szatana do Boga, nie zostaje na resztę swojego życia wyzwolony od cierpień, lecz w świetle Bożej prawdy ulega całkowitej zmianie ich ocena. To, co dla człowieka ziemskiego, zmysłowego jest strasznym ciosem, dla człowieka duchowego okazuje się pożyteczne i błogosławione.<sup>598</sup> To, o czym ten pierwszy myśli z przerażeniem, może ten drugi spokojnie przyjąć, dziękując za to Bogu. Jest tak dlatego, że ludzie cieleśni pokładają nadzieję tylko w tym życiu, a wszystkie swoje nadzieje wiążą z materią. Takie rzeczy, jak brzydka twarz, ślepotą, zachorowanie na raka, pożar domu czy śmierć osoby bliskiej godzą więc w ich stan posiadania niezmiernie dotkliwie. Te same rzeczy dla człowieka Bożego

są przykre i bolesne, lecz w niczym nie naruszają fundamentalnych wartości jego życia: pojednania z Bogiem, przynależności do Królestwa Niebios, dziedziczenia z Chrystusem, życia wiecznego. Jakikolwiek cierpienia nie naruszają żadnej z tych wartości duchowych, gdyż są one nienaruszalne.

Sprawdzian cierpień ujawnia zatem rodzaj stanu posiadania człowieka, prawdziwe jego bogactwo i obiektywną jego wartość. Kto ma tylko rzeczy ziemskie, musi drżeć przed cierpieniem, które może go ich pozbawić. Kto jest w Bogu bogaty, może sobie bez wielkiej rozpaczki pozwolić na utratę rzeczy ziemskich, wiedząc, że i tak korzysta z nich tylko chwilowo.<sup>599</sup> Nie trzeba dodawać, że daje to człowiekowi wierzącemu wspaniałe poczucie bezpieczeństwa, pogody ducha i szczęścia, jeśli tylko trafnie ocenia rzeczywistą wartość wszystkiego.

Ale to wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy o cierpieniu, nie wyczerpuje całej biblijnej prawdy w tym temacie. Pozostaje do omówienia rzecz najważniejsza i najradośniejsza dla cierpiących. Okazuje się, że z cierpieniem związane są szczególne Boże obietnice, że zatem cierpiący uzyskują z tytułu swoich cierpień szczególne błogosławieństwa i szczególne przywileje u Boga.<sup>600</sup> Jest tak dlatego, że Bóg jest bezwzględnie sprawiedliwy i nie dopuści, by najróżniejsze okoliczności i przypadki losowe w sposób rażąco nierówny dotykały poszczególnych ludzi. Takie Boże postępowanie wynika nie z Bożego obowiązku, lecz z Bożej miłości. Sprawia ona, że Bóg wynagradza krzywdy, wyrządzone przez innych, nawet przez Jego wrogów. Złe traktowanie Łazarza przez bogacza było powodem, że po śmierci udziałem Łazarza były rzeczy dobre.<sup>601</sup> Cierpiący niewinnie skarbią sobie dobra na wieczność.

W jeszcze większym stopniu dotyczy to cierpiących dla sprawiedliwości, dla ewangelii, dla królestwa Bożego. Bóg straty ich nagradza stokrotnie już w tym życiu, a w dodatku czeka ich życie wieczne.<sup>602</sup> Przed tronem Bożej chwały staną ci, co „przychodzą z ucisku wielkiego”, ci, co „Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie”.<sup>603</sup> W tej przyszłej rzeczywistości wszystkie nasze obecne straty i utrapienia będą wydawać się niczym w porównaniu z tym, co dzięki nim stanie się naszym udziałem.<sup>604</sup>

Jakie więc wnioski ogólne wynikają z naszego tematu? Zgodnie ze Słowem Bożym dla ludzi pojednanych z Bogiem cierpienie nie jest nieszczęściem, lecz posiada głęboki sens. Nie jest ono wrogiem człowieka Bożego, lecz jego sprzymierzeńcem. Mamy prawo prosić naszego niebiańskiego Ojca o uzdrowienie, o ochronę przed złem, o zachowanie od wypadków, o rozwiązanie problemów. Bóg często modlitwy takie wysłuchuje, lecz nie są też rzadkością przypadki, kiedy odpowiedź Jego

brzmi: „nie”. Możemy mieć pewność, że w każdym bez wyjątku z takich przypadków Boże „nie” jest dla nas obiektywnie korzystniejsze, niż byłoby Boże „tak”. Życie w takiej pewności jest wspaniałe. Dlatego człowiek duchowo dojrzały i doświadczony nie będzie pochopny w przedkładaniu Bogu tego rodzaju próśb, lecz badał będzie najpierw starannie, co jest wolą Bożą, jakie dobrodziejstwa duchowe niesie z sobą dana sytuacja. Im ściślejsze będzie zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą, tym mniej będzie w naszym życiu niepewności co do sensu różnych naszych przeżyć. Będziemy wtedy w stanie przyjmować z rąk Bożych bez sprzeciwu wszystko, ufając niezachwianie, że także przeżycia bolesne i kruszące są częścią Bożego planu dla naszego życia. Postawa taka podoba się Bogu, a dla człowieka jest źródłem trwałego i głębokiego szczęścia.

Na zakończenie sprecyzujmy wyraźnie, co rozumiemy pod pojęciem szczęścia. Niektórzy rozumieją szczęście jako pomyślny zbieg okoliczności. „Miał szczęście” — mówią o człowieku, który znalazł banknot, uniknął wypadku, dobrze się ożenił itp. Dla innych szczęście jest stanem, w którym wszystkie okoliczności są dla człowieka dogodne i przyjemne, a więc obfitość wszystkiego potrzebnego, brak zmartwień, kłopotów, bólów, chorób itd. Szczęście, o jakim mówimy tutaj, nie jest ani jednym, ani drugim. Jest czymś znacznie mocniejszym i cenniejszym niż jedno i drugie. Pod pojęciem szczęścia rozumiemy tutaj trwałe, głębokie poczucie wewnętrznego pokoju, zadowolenia i radości, oparte o niewzruszone fakty. Szczęście takie posiadać może tylko człowiek pojednany z Bogiem i żyjący z Nim w społeczności, gdyż tylko fakty duchowe są niewzruszone. Szczęście w tym znaczeniu jest niezależne od okoliczności w świecie materialnym, toteż nie mogą go zakłócić żadne, najbardziej nawet bolesne przeżycia.

W Chrystusie Bóg rozwiązał więc wspaniale wszelkie problemy związane z cierpieniem. „Przestań się lękać tego, co masz cierpieć” — mówi niebiańska Głowa Swojemu Kościołowi. Mimo wszelkich doświadczeń i bólów, jakie przychodzi nam znosić, szczęście nasze pozostaje nienaruszone, gdyż szczęściem naszym jest być blisko Boga.<sup>605</sup>

*„Nie, nie, niełatwa droga ta!  
Nie, nie, niełatwa droga ta!  
Lecz śmiało kroczę naprzód, bo Jezus jest ze mną,  
On dobrze moją drogę zna.”*

# 21

## Owocna nadzieja

Na początku naszych rozważań postawiliśmy pytania dotyczące naszego pochodzenia, sensu życia i przeznaczenia. Ostatnie z nich brzmiało: Dokąd zdążam? U Boga znaleźliśmy odpowiedź na pytanie dotyczące naszego pochodzenia, w Bogu znaleźliśmy także sens naszego życia. Również i odpowiedzi dotyczącej naszego przeznaczenia nie będziemy poszukiwać gdzie indziej, tylko u Boga i w Jego Słowie, gdyż nikt inny odpowiedzi równie wiarygodnej nam nie udzieli.

Wiemy już, że śmierć nie wchodziła w zakres pierwotnych Bożych zamierzeń z człowiekiem. Weszła ona na widownię w następstwie upadku, buntu człowieka, jako skutek grzechu. Boże dzieło ratunku, wykonane przez Chrystusa, polega na wyrwaniu spod władzy śmierci i przeniesieniu do życia wszystkich tych, którzy z niego skorzystają. Zbawieni czyli wyratowani stają się uczestnikami życia wiecznego.<sup>606</sup> Ale jak pogodzić to z faktem, że wszyscy, zarówno zbawieni jak i nie zbawieni, umierają? — Życie wieczne to nie kontynuacja naszego obecnego życia w ciele, lecz życie Boże, życie wyższej jakości, życie na nadrzędnym poziomie bytu. W sensie duchowym rozpoczyna się ono i kosztujemy z niego już tutaj, będąc jeszcze w materialnym ciele, dla każdego człowieka zbliża się jednak moment opuszczenia ciała i przekroczenia progu wieczności. Cieleśnie umrzeć, czyli całkowicie zerwać wszelki kontakt ze światem materialnym, „zewlekłszy” swe ciało, musimy więc wszyscy, nie dla wszystkich jednak fakt ten ma jednakowe znaczenie.<sup>607</sup> Ludzie nie pojednani z Bogiem, nie narodzeni z Ducha stoją przed śmiercią jako „wielką niewiadomą”, o której starają się nie myśleć, gdyż myśli o niej wywołują ich niepokój i przerażenie. Ci, którzy poszukiwali i znaleźli sens życia, znają także i sens śmierci. Dzięki śmierci zastępczej Syna Bożego śmierć fizyczna utraciła względem nich swą grozę, gdyż poza nią nie kryje się „wielka niewiadoma”, lecz jaśnieje „wielka nadzieja”. W języku naszym wyraz „nadzieja” posiada w sobie element niepewności, lecz biblijna nadzieja, o której tutaj mówimy, jest to pewność dotycząca rzeczy przyszłych — pewność oparta na nienaruszalności Bożych obietnic, zawartych w Jego Słowie.<sup>608</sup> Chrześcijanin odrodzony nie ma żadnych wątpliwości ani



niepewności co do swych przyszłych losów, ponieważ gwarantem jego przyszłości jest sam Bóg.

W jaki sposób więc Boże Słowo przedstawia przyszłe losy ludzkości, świata i całego stworzenia? Wynika z niego niedwuznacznie, że wszelkie ludzkie wysiłki rozwiązania palących problemów ludzkości i zaprowadzenia ładu i pokoju na naszej planecie nie powiodą się. Rozbrojenie nie nastąpi, nienawiść i antagonizm nie znikną, ziemia nie stanie się cząstką nieba. Pod wieloma względami zjawiska kryzysowe będą się jeszcze pogłębiać.<sup>609</sup> Historia nie zakończy się jednak globalną zagładą atomową, lecz sam Bóg wkroczy na widownię, aby nadać wydarzeniom przewidziany przez Niego kierunek. Pierwszym aktem Bożej ingerencji będzie przyjsście Chrystusa po Jego Kościół — Oblubienicę Baranka, czyli po wszystkich tych, którzy wchodzą w skład duchowego organizmu Jego ciała i wybielili swoje szaty w krwi Chrystusowej.<sup>610</sup> Z tym właśnie wydarzeniem wiążą się oczekiwania ludu Bożego, do tego celu zmierza ich bieg i wysiłki. Nastąpi to w nieznanym nikomu z ludzi czasie, toteż winniśmy być na to gotowi w każdej chwili. Jeśli stanie się to w trakcie naszego życia, unikniemy śmierci cielesnej; nastąpi tylko momentalne przeobrażenie naszych ciał w nowe ciała, przystosowane do nowej formy życia w wieczności. W tym samym czasie zmartwychwstaną w nowych ciałach wszyscy ci zmarli, którzy należą do ciała Chrystusowego. Całe to ciało, czyli Oblubienica Baranka, połączy się z Oblubieńcem i w przestrzeni pozaziemskiej, „na powietrzu” odbędzie się wesele Baranka.<sup>611</sup> Wydarzenie to będzie tragicznym rozczarowaniem dla ogromnych rzesz tak zwanych chrześcijan, członków różnych „kościółów”, którzy uważają się za zbawionych, lecz nie są narodzeni z Ducha ani przemienieni przez Ducha, na skutek czego znajdują się poza obrębem królestwa Bożego — postępują nie według Bożych praw. Dlatego Bóg zarzuci im bezprawie czyli nieprawość i pozostawi ich na ziemi, w „płaczu i zgrzytaniu zębów”. W tym czasie nastanie na ziemi dla wierzących „wielki ucisk” czyli wielka udręka — okres, w którym chaos i panoszenie się demonicznych sił zła pod przywództwem szatana osiągnie punkt kulminacyjny.<sup>612</sup> Z inspiracji scentralizowanej władzy zeświecczałej, cielesnej religii nastąpi wtedy gwałtowny atak na chrześcijaństwo biblijne, na skutek czego dochowanie wierności Chrystusowi możliwe będzie tylko za cenę nieprawdopodobnych wyrzeczeń lub za cenę męczeństwa.<sup>613</sup> Ten krótkotrwały okres zakończy się wielką bitwą, której losy rozstrzygnie bezpośrednia ingerencja potęgi Bożej. Moment ten będzie dla świata przełomowy, gdyż zakończy się wtedy panowanie szatana nad światem; zbudowany przez niego na świecie system ulegnie całkowitemu zniszczeniu i likwidacji. Na ziemi w cielesnej, widzialnej postaci zjawi się Chrystus ze Swoimi świętymi i rozpocznie panowanie.<sup>614</sup>

Okres, jaki potem nastąpi, będzie urzeczywistnieniem pierwotnych Bożych planów z ludzkością. Skutki upadku w grzech zostaną usunięte; zarówno ludzie jak i przyroda wrócą do stanu z ogrodu Eden. Ustrój władzy Chrystusa i Jego Kościoła, oparty o prawa Boże, stworzy na ziemi niespotykaną dotąd jakość życia, zgodną z pierwotnymi Bożymi zamiarami z człowiekiem. Niemniej wolny wybór umożliwić będzie ludziom także i wtedy popełnianie grzechów, tym naganniejsze, że nie inspirowane, przez szatana.<sup>615</sup> Pod koniec tego okresu szatan jeszcze raz otrzyma na krótki czas swobodę działania, co wykorzysta dla przygotowania jeszcze jednej wojny. Zostanie jednak wraz ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami ostatecznie pokonany.<sup>616</sup>

Nastąpi wtedy podsumowanie i zakończenie historii pierwszego stworzenia. Podsumowanie to obejmie zmartwychwstanie wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek żyli, oraz sąd ostateczny, gdzie osądzeni zostaną wszyscy na podstawie swoich uczynków za życia w ciele, otrzymując bądź życie wieczne, bądź wieczną śmierć. Śmierć, o której tu mowa, to śmierć druga, duchowa, polegająca na wiecznym odłączeniu od Boga i życia Bożego.<sup>617</sup> Zarówno ziemia jak i niebo zostaną wtedy „zwinęte” z wszelkimi śladami odstępstwa, buntu i grzechu, po czym pojawi się nowe stworzenie: nowe niebo i nowa ziemia, bez porównania wspanialsze i doskonalsze od pierwszych, przeznaczone na nową, wieczną siedzibę Boga i Jego ludu — miejsce wiecznej społeczności Chrystusa z Kościołem.<sup>618</sup>

Czy nie brzmi to wszystko zbyt fantastycznie, aby w to wierzyć i traktować to na serio? Czy współczesny, oświecony człowiek może żyć takimi marzeniami? — Niewątpliwie próżno szukalibyśmy u naukowców, mądrych tego świata, dowodów potwierdzających te prognozy. Chodzi o sprawy pozamaterialne i ponadmaterialne i nauka, badająca rozwój i prawa świata materialnego, nic nam tu nie pomoże i nie ma tu nic do powiedzenia. Tak samo bezsilną okazuje się ona gdy chodzi o wspaniałe przeżycia duchowe, jak odrodzenie, napełnienie Duchem Świętym, duchowy proces uświęcenia, usługę duchową polegającą na przekazywaniu duchowych treści Bożych otoczeniu, liczne przejawy mocy Bożej w postaci cudów, uzdrowień, wypędzania demonów, duchowy wpływ Słowa Bożego na człowieka i społeczeństwo i wiele innych zagadnień z dziedziny duchowej. Dla nauki i dla ludzi cielesnych wszystko to jest nierzeczywiste i niekonkretne, i dopiero mając działające zmysły duchowe, otwarte na ten wyższy poziom rzeczywistości, oglądać możemy te rzeczy, przeżywać ich rzeczywistość, zdumiewać się i cieszyć się nimi.

Życie duchowe ma swój realizm i swą logikę. Jeśli realna stała się dla nas miłość Boża, jeśli realnie przeżyliśmy oczyszczenie z grze-

chów, jeśli Duch Święty realnie mieszka i działa w nas i przez nas, jeśli realnie wzbudził On do życia i utrzymuje przy życiu już przez dwa tysiąclecia duchowy Kościół Chrystusowy, i jeśli realnie już przez dziesiątki wieków wypełniają się dokładnie najróżniejsze przepowiednie Słowa Bożego, to jest rzeczą logiczną, że tak samo realnie spełni się reszta Bożych zapowiedzi, dotycząca dokończenia tego wspaniałego Bożego planu. Słowo Boże nie zawiodło przy stworzeniu, nie zawiodło w trakcie całej historii, nie zawodzi w Bożych relacjach z człowiekiem i ze światem, i na pewno nie zawiedzie także w sprawach dotyczących czasów ostatecznych. Możesz powątpiewać w Boże zapowiedzi, możesz snuć własne prognozy, tak jak robi wielu, obserwując tylko wąski wycinek rzeczywistości materialnej, lecz bez wątplenia tak, jak we wszystkich innych sprawach, mądrymi okaza się ci, którzy bez zastrzeżeń zaufają Bożej instrukcji, którzy ponad wszystkim postawią mądrość Bożą, wyrażoną w Jego Słowie.<sup>619</sup>

Do zapowiedzi biblijnych, dotyczących przyszłości, podchodzić należy trzeźwo i z umiarem. Jest to dziedzina intrygująca zazwyczaj ludzi, toteż wielu rzuca się na Biblię właśnie po to, aby oddawać się dociekaniami dotyczącym przyszłości, lecz z reguły spotyka ich zawód. Bóg nie dał nam tych wskazówek, aby zaspokoić ciekawskich. Są one celowo sformułowane w taki sposób, by nie można ich było nadużywać i by nie mogli z nich korzystać ludzie niepowołani. Dlatego są one z reguły przedstawione w mowie symbolicznej, zrozumiałej tylko dla ludzi dokładnie zaznajomionych z Pismem Świętym, znających znaczenie tych symboli. Ponadto, wiele przepowiedni ma na celu dostarczenie ludziom Bożym wskazówek w konkretnych sytuacjach historycznych, toteż ich znaczenie osnute będzie tajemnicą aż do czasu pojawienia się konkretnych cech danej sytuacji. Zrozumienie wielu Bożych wskazówek wymaga też duchowego objawienia i ich sens będzie wiadomy tylko tym, którym Bóg takie objawienie daruje.<sup>620</sup>

Wynika z tego, iż człowiek wierzący, który oddał się Bogu i zdecydowany jest żyć w mocy Ducha na Boże upodobanie, nie musi żywić żadnego niepokoju w związku z ograniczonym zrozumieniem treści poszczególnych zapowiedzi dotyczących czasów ostatecznych. Słowo Boże nie wzywa nas do dociekań i wysiłków ich zrozumienia, lecz do zachowywania ich treści w naszych sercach.<sup>621</sup> Będąc czujnymi, karmiąc się regularnie Słowem Bożym i żyjąc w społeczności duchowej z Bogiem i Jego ludem, możemy być pewni, że będzie On na bieżąco rozświetlał w wystarczającym stopniu drogę, która jest przed nami, dając nam zrozumienie i objawienie tych wskazówek biblijnych, które dotyczą danego odcinka tej drogi, tak iż będziemy mogli iść naprzód bez niepewności i bez niebezpieczeństwa przeoczenia czegoś ważnego.

Ci jednak, którzy są powierzchowni, wpuszczają do swej duszy mnóstwo obcych głosów, tłumiących głos Ducha, albo pozwalają sobie na drzemki duchowe, znajdują się w poważnym niebezpieczeństwie, iż nie rozpoznają znaków czasu, zostaną zaskoczeni wypadkami w dziedzinie duchowej i ockną się dopiero wtedy, gdy będzie już za późno.<sup>622</sup>

A więc, na pytanie, dotyczące naszego przeznaczenia, Bóg odpowiada w Swoim Słowie konkretnie i wyraźnie. Istnieją tylko dwa przeznaczenia, krańcowo różne, dwa cele, każdy na końcu jednej z dwóch dróg, po których kroczą wszyscy ludzie. W czasie, w którym żyjemy, zło i dobro są ze sobą zmieszane, ocierają się o siebie i walczą ze sobą. Bożą przyszłość natomiast charakteryzuje całkowita polaryzacja, całkowita separacja dobra i zła. Przy Bogu i z Bogiem znajdzie się wszystko, co dobre, natomiast z dala od Boga i bez Boga znajdzie się wszystko, co złe. Wszelkie drogi i stany pośrednie są więc złudne i nietrwałe. Prędzej czy później wszystko znajdzie swój kres w jednym z tych dwóch zupełnie przeciwstawnych sobie obozów, których wszystkie cechy będą przeciwieństwami.<sup>623</sup>

Selekcja nie jest sprawą przyszłości, lecz przebiega właśnie teraz. Sąd ostateczny stwierdzi tylko i przypieczętuje stan istniejący. Faktyczne decyzje zapadają teraz. Ten krótki okres życia człowieka na ziemi, przebiegającego wśród trudów, mozołów i doświadczeń, jest dla każdego z nas wielką szansą oraz wielkim sprawdzianem, wielkim egzaminem, którego rezultat zakwalifikuje nas na okres całej wieczności. Bóg nie pragnie śmierci duchowej żadnego człowieka. Każdy otrzymuje równą szansę ratunku od drugiej śmierci i wejścia do społeczności z Bogiem na wieczność. Boże warunki ustalają jednak, iż do społeczności z Nim nie wejdzie nic pospolitego, nic nieczystego, nic złego. Gdyby Bóg zrezygnował z tego warunku, wieczność stałaby się kontynuacją ziemskiego padołu płaczu z jego mieszaniną dobra i zła, walkami, zmaganiem i udrękami. Niebo nie byłoby niebem, królestwo Boże nie byłoby miejscem dominacji Bożej woli i Bożych praw. Dlatego Boży warunek jest całkiem zrozumiały i jedynie słuszny.

Mówiliśmy jednak obszernie o tym, że Bóg nie wymaga od nas niczego niewykonalnego, niczego, co przekraczałoby nasze możliwości. Wszystkie przeszkody na naszej drodze do życia wiecznego, których nie byliśmy w stanie pokonać sami, usunął Bóg osobiście przez ofiarę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i przez dar Ducha Świętego. To jest, powtórzmy to raz jeszcze, dobra nowina, że brama do życia wiecznego stoi dla każdego z nas otworem, że nie ma obiektywnej przeszkody, która mimo naszej woli mogłaby nas udziału w tym życiu pozbawić. Czy może być dla nas coś bardziej optymistycznego i radosnego? Nie ma żadnej wieści i nie ma żadnego faktu większej

wagi niż wieść i fakt, że droga do wspaniałej, szczęśliwej wieczności w obecności Bożej została dla wszystkich utworowana.<sup>624</sup>

Z drugiej strony jednak tym tragiczniejsze jest to, że tylu ludzi ginie, gdyż nikt nie zginie z powodu Bożego wyroku, z powodu obiektywnych przyczyn, lecz ktokolwiek zginie, zginie z własnej winy, z powodu lekceważenia Bożej oferty, z powodu swej lekkomyślności. Czy Bóg, widząc jak wiele ludzi nie dostrzega doniosłości Jego wezwania, nie mógłby podjąć kroków radykalniejszych, by nakłonić ludzi do przyjęcia zbawienia? Czy nie mógłby dostarczyć niezbitych dowodów prawdziwości Jego Słowa? Czy nie mogliby pojawić się na przykład aniołowie i widzialnie przekonać ludzi? Czy Bóg nie może umieścić na niebie napisów ostrzegających przed wieczną zgubą? — Bóg niewątpliwie mógłby, lecz jaki byłby tego skutek? Do królestwa Bożego zaczęliby tłumnie wciskać się najwięksi karierowicze, kombinatorzy i egoiści, po prostu z wyrachowania, a nie z umiłowania dobra i sprawiedliwości ani z miłości do Boga. Z tych samych powodów Bóg nie może ułatwiać życia chrześcijanina na ziemi nadmiarem błogosławieństw lub cudów na jego osobiste potrzeby. Brama do życia musi być ciasna i droga do niego musi być wąska, gdyż wymagają tego Boże cele i interes tych, którzy wraz z Bogiem żyć będą w wieczności. Działają tu Boże filtry, oddzielające dobro od zła, pszenicę od kąkolu, ziarno od plewy, rośliny dobre ód cierni i ostów. Tutaj więc przebiega ten ważny proces rozdziału, tu kują się charaktery dla wieczności, tu jest „czyścić”, w którym można przygotować swój ubiór.<sup>625</sup>

Ta rzeczywistość, którą Bóg stawia nam przed oczy w Swoim Słowie, określa więc jednoznacznie cel i sens doczesnego życia człowieka na ziemi. W obliczu tej rzeczywistości bezsens jest gonitwa za przyjemnościami, korzyściami i osiągnięciami, gdyż wszystkie one stają się całkowicie pozbawione wartości w obliczu perspektywy życia wiecznego. Nago przyszliliśmy na świat i nago go opuścimy, a nawet choćby świat wznioł nam pomniki czy mauzolea, i one w końcu obrócą się w nicość. Jedynie sensowne jest więc poszukiwanie i zajmowanie się tym, co trwa wiecznie, co jest niezniszczalne, co z biegiem czasu nie traci, lecz zyskuje na wartości. Są to rzeczy i sprawy duchowe, niebiańskie, Boże. Pożądanie, ściganie ich, uganianie się za nimi — oto do czego zachęca nas Bóg w Swoim Słowie. Zachęty te będą rzucaniem grochu o ścianę w stosunku do ludzi powierzchownych, zmysłowych, tkwiących w mentalności tego świata. Takim zawsze imponować będą rzeczy materialne, osiągnięcia zbuntowanej przeciwko Bogu ludzkości; z nimi związane będą ich myśli i uczucia. Znajdą się jednak i tacy, którym ta bezcelowa świecka gonitwa wreszcie zbrzydnie, w których wnętrzu odezwą się westchnienia i pragnienia rzeczy wyższych, cenniejszych,

zacniejszych, zdolnych naprawdę nasycić. Tacy podniosą swój wzrok ku górze i oświeceni Słowem Bożym gotowi będą iść wskazaną przez nie drogą prawdy, światłości i chwały.<sup>626</sup>

W poprzednich rozdziałach staraliśmy się możliwie przystępnie przedstawić biblijny zarys tej drogi, najważniejsze etapy na niej i różne wskazówki, jakie mogą okazać się pożyteczne dla tych, którzy decydują się w nią wyruszyć. Idąc drogą wytyczoną dla nas w Piśmie Świętym mamy wszelkie szanse dojścia do celu. Nie ma takiej siły we wszechświecie, która wbrew naszej woli mogłaby nas zepchnąć z tej drogi i pozbawić wspaniałego dziedzictwa, jakie Bóg przyrzekł zwycięzcom. Mogłoby się to stać tylko za naszym przyzwoleniem, przez naszą lekkomyślność i nasze niedbalstwo. Niech nikt nie będzie tak głupi, by za tak mało tracić tak wiele.<sup>627</sup>

Jak długo pozostawać będziemy na ziemi, nie staniemy się doskonali. Mimo naszych szczerych wysiłków Boży przenikliwy wzrok będzie widzieć w nas wiele niedoskonałości i nieczystości, lecz idąc Bożą drogą będziemy mogli ostać się przed Nim dzięki doskonałości i sprawiedliwości naszego Pana Jezusa Chrystusa, w którą jesteśmy przyobleczeni. Jedni w swoim uświęceniu posuną się bardziej, inni mniej. Łotr na krzyżu nie był już w stanie nic uczynić dla uświęcenia swojego życia, a mimo to znalazł się w raju. Ci jednak z nas, którzy pozostają na ziemi, mają przywilej i obowiązek przemieniania się na obraz Tego, który powołał nas do Swojej chwały. Robiąc to składamy dowód, że Go miłujemy i że pragniemy gorąco tego, co jest Mu miłe. Uchylając się od tego dowodzimy, że Jego przykazania są dla nas uciążliwe, ponieważ pragnienia nasze związane są z rzeczami ziemskimi. Sami nie zmienimy swej natury, lecz Bóg gotów jest przez Ducha Świętego darować nam naturę Chrystusa, jeśli tylko jest to naszym pragnieniem i naszą prośbą.<sup>628</sup>

Wspaniałość tego, co Bóg przyrzeka Swemu ludowi — tym, którzy z Nim związali się miłością i wiernością, przewyższa naszą wyobraźnię i to, co wyrazić można słowami. Jezus Chrystus, jako Syn Boży, jest dziedzicem wszystkiego, co Boże, my zaś, jako Jego bracia, jesteśmy Jego współdziedzicami. Jesteśmy więc synami Bożymi, synami zmarłych i czeka nas życie bez końca, życie najwyższej jakości, wolne od wszelkich zakłóceń, wad i cieni, życie nieopisanej różnorodności i bogactwa, życie będące pasmem wspaniałych przeżyć i wspaniałej twórczości, nade wszystko zaś życie w obecności Tego, z którym już tu na ziemi wiązała nas więź miłości, którego doskonałość i którego cechy już tu na ziemi są dla nas przedmiotem naszych najgłębszych pragnień, usilnych dążeń, podziwu, zachwyty i uwielbienia. Ponadto, będzie to życie w społeczności z wszystkimi tymi, którzy podobnie jak

i my rozkochali się już tu na ziemi w Chrystusie i Jego życiu — społeczności, której przedsmakiem tutaj jest duchowy Kościół, mistyczne ciało Chrystusowe.<sup>629</sup>

Dla wspaniałości, jaka w wieczności oczekuje zbawionych, warto ponosić wyrzeczenia, warto pozbywać się rzeczy ziemskich, warto trudzić się, warto toczyć boje, warto nawet znosić drwiny, udręki i cierpienia. Wszystkie ślady i blizny, jakie pozostawi na nas nasza ziemska wędrówka i nasze ziemskie zmagania, okażą się niegodne wzmianki w obliczu tej chwały, jaka nas otoczy w tej nowej rzeczywistości. Zobaczmy też wtedy z uśmiechem, jak nikła była wartość tego, do czego serca nasze lgnęły na ziemi, a co z takim trudem i samozaparciem przyszło nam opuszczać dla Chrystusa. Z punktu widzenia wieczności wszystko ziemskie wyda się garścią zeschniętych liści, rzeczami bez wartości i znaczenia.<sup>630</sup>

Zanim jednak przyjdzie moment rozstania się z tym światem i przejścia do tamtego, lepszego, nie wolno nam zaniedbywać naszych tutejszych zadań ani oddawać się bezpłodnym marzeniom. Biblijne perspektywy wieczności są jak najbardziej rzeczywiste, świadomość tego faktu nie powinna nas jednak odwieść od realiów naszego życia ziemskiego, lecz pobudzić do tym gorliwszego działania, tym wytrwalszego biegu, tym dzielniejszej walki. Owocna nadzieja przyszłości to nie bezczynne marzycielstwo, lecz mocny bodziec, dający siłę, odwagę i wytrwałość do wypełniania ciężących jeszcze na nas obowiązków, to skuteczna przeciwwaga wszystkich ziemskich rozczarowań, zawodów i niepowodzeń. Mimo wszystkich wysiłków i mimo wszelkich sukcesów, jakie odnosić będziemy na ziemi, obraz tutejszych stosunków w ogólności nie przestanie być ponury, przygnębiający i zniechęcający. Bez biblijnej nadziei obraz ten powodowałby nasze westchnienia, opadanie rąk i rezygnację. Lecz dzięki nadziei, dzięki zapewnionej wspaniałej przyszłości, której nikt i nic nie jest w stanie nas pozbawić, nie może na ziemi zaistnieć sytuacja, która uzasadniałaby nasze zniechęcenie i rezygnację. Niezależnie od wszelkich pozornych niepowodzeń sprawy Bożej na ziemi warto żyć, pracować i walczyć dla Chrystusa, gdyż ostatecznych Bożych celów nikt nie jest w stanie udaremnić. Dlatego życie z Bogiem i dla Boga nigdy nie traci sensu, choćby miało ono przebiegać w najnędnijszych warunkach, w samotności, w pogardzie, w więzieniu czy prześladowaniu.<sup>631</sup>

Nadzieja daje nam jednak siłę nie tylko do biernego znoszenia niepowodzeń. Częściej daje nam ona siłę do zmiany niepowodzeń w zwycięstwa. Świadomi swego przeznaczenia i swego wysokiego powołania oraz wyposażeni w moc Bożą możemy zajmować postawę boskiego autorytetu w stosunku do ludzi, okoliczności i mocy szatańskiej. W

obliczu całokształtu faktów już jesteśmy zwycięzcami i możemy odnosić zwycięstwa, o ile stać będziemy mocno na gruncie wiary i nadziei. Moc towarzyszyła działalności pierwszych chrześcijan i moc będzie towarzyszyć także nam, o ile dorównamy pierwszym chrześcijanom w ich poświęceniu, posłuszeństwie i nadziei. Niech na tym ostatnim odcinku naszej ziemskiej drogi nadzieja nie tylko pomaga nam znosić porażki, lecz niech prowadzi nas do potężnych zwycięstw dla Chrystusa i Jego sprawy.<sup>632</sup>

Życie chrześcijańskie nie polega wcale, jak niektórzy sądzą, na wyrzekaniu się wszystkiego w tym życiu na rzecz życia wiecznego. Radość chrześcijańska jest faktem tu i teraz. Szczęście czeka nas nie dopiero po śmierci, lecz jest naszym udziałem obecnie. Nasze szczęście i radość pochodzą ze społeczności z Bogiem — źródłem życia i dobra, którą przeżywamy już tu na ziemi. To ludzie cielesni w gruncie rzeczy swoje zadowolenie wiążą z reguły z czymś, co dopiero nastąpi. Dzieci cieszą się na to, że pójdą do szkoły, uczniowie — że wyjdą ze szkoły, młodzi — że założą rodziny, młodzi małżonkowie — że się dorobią, pracownicy — że pójdą na emeryturę. Lecz nawet radość ze spełnienia wszystkich życzeń w życiu świeckim jest niczym w porównaniu z głębią i trwałością radości duchowej, jaką przeżywają ludzie odrodzeni, napełnieni Duchem Świętym. Za nic na świecie nie zamieniliby jej na największe nawet skarby świata materialnego. Jeśli twoje stosunki z Bogiem są uregulowane według Bożej instrukcji, to życie twoje będzie tchnąć głębokim wewnętrznym szczęściem nawet w obliczu różnych zewnętrznych przykrości i doświadczeń.<sup>633</sup>

Mimo głębokiego wewnętrznego szczęścia człowiek Boży odczuwa jednak na ziemi tęsknotę. Jest świadomy i czuje, że nie jest w swoim żywiole, że znajduje się na duchowej obczyźnie, że nie może tu być w pełni rozumiany ani doceniany, ani w pełni rozwinąć swoich możliwości. Stosunki na świecie, w szczególności bezsens życia według ciała, dręczą go i gnębią. Czuje się jak kosmonauta chodzący po powierzchni księżyca, który ma wprawdzie wszystko potrzebne, by utrzymać się przy życiu, lecz który mimo wszystko odczuwa niegościnną otaczającą go krainę. Nawet jeśli wróci do bazy, gdzie ma większy komfort i towarzystwo pewnej liczby równych mu mieszkańców ziemi, z którymi jest mu dobrze, tęskni do swej ojczystej planety, gdzie swobodnie i szeroko odetchnie po wyprawie. W podobnej sytuacji są ludzie niebiańscy na ziemi. Są szczęśliwi, pracują i praca ta ich cieszy, oddychają powietrzem niebios i mają ze sobą społeczność w swej ziemskiej bazie — Kościele Chrystusowym, lecz mimo to czują niegościnną swego otoczenia i tęsknią do chwili, kiedy swobodnie i szeroko odetchną w swej prawdziwej, niebiańskiej ojczyźnie.<sup>634</sup>



Jest to ostatni sprawdzian, jaki możesz zrobić. Jeśli twoje serce związało się z Bogiem i niebem, to nie będzie na ziemi nic, co by cię powstrzymało od rozstania się z nią. W każdej chwili będziesz gotów na Boży sygnał odłożyć swą ziemską pracę i wrócić do domu. Mimo różnych owocnych zajęć twój duch wraz z Duchem mieszkającym w tobie będzie razem z wszystkimi tymi, którzy należą do Oblubienicy Baranka, wołał: „Przyjdź!”<sup>635</sup>

*„Tak, ja mam pałac tam, ponad górami,  
W tym jasnym kraju, gdzie młodość wciąż trwa,  
Gdzie łzy nie płyną, wszystkie troski przeminą.  
Tam mi mój Zbawca koronę da.”*

## Zakończenie

Kończymy naszą podróż po stronicach Pisma Świętego, w trakcie której poszukiwaliśmy Bożych odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące naszego życia oraz Bożego przepisu na życie fascynujące, owocne i szczęśliwe. Mieliśmy możliwość przekonać się, że Słowo Boże na pytania te wyczerpująco odpowiada i przepis taki zawiera. Bóg zaprasza nas do pójścia Jego drogą i bierze na Siebie wszelkie obowiązki związane z zapewnieniem nam wszystkiego, co może nam być potrzebne, żeby dojść do celu. Niezliczone rzesze ludzi na przestrzeni wielu wieków odnajdywały tę drogę, szły po niej i dochodziły. Bóg nikogo nie zawiódł i niezmiennie dotrzymywał Swoich przyrzeczeń.

To samo dzieje się i w naszym czasie. Wśród zgiełku i zamieszania panującego na świecie, wśród setek i tysięcy różnych idei, koncepcji, systemów, przekonań i kierunków, wśród zagubienia i dezorientacji brzmi ciągle cichy, nie natarczywy i nie narzucający się nikomu, lecz mimo to wyraźny i jednoznaczny głos Boży, ciągle też są i pojawiają się tacy, do których głos ten dociera, którzy odpowiadają i którzy wchodzi na tę drogę i idą po niej. Jeśli robią to konsekwentnie, trzymając się Bożych wskazówek, odnajdują Boga, odnajdują autentyzm nowego, duchowego życia w Chrystusie, a w jego ramach odnajdują swe szczęście. Ich oczy, otwarte na Bożą prawdę, w pozornie bezładnym i bezsensownym świecie odkrywają boski sens. Sensu tego nie ma w samym mówieniu o Bogu, w religijności ani w przynależności wyznaniowej, lecz sens ten nadaje życiu człowieka wyłącznie żywy Chrystus, obecny, żyjący i działający w człowieku w postaci Ducha Świętego, przemieniający człowieka w nowe stworzenie, dziecko Boże, obywatela Królestwa Niebios.

Człowiek idący tą drogą widzi rzeczywistość oczami Bożymi: widzi życie, lecz widzi i śmierć; widzi wyratowanych, lecz i ginących; widzi, co jest zacne, szlachetne i wartościowe, a co jest złudne, marne i podłe. Jego życie związane jest na zawsze z Bogiem, zaś na świecie jest tylko przychodniem; pełni tutaj zleczone mu przez Boga zadania, lecz przygotowuje się do odejścia stąd, by przejść na zawsze tam, gdzie przynależy i dokąd tęskni. Na ziemi uczestniczy sumiennie i pracowicie w tutejszym życiu, ale jego natura, jego przeznaczenie i jego

wieczne szczęście związane są z rzeczami wyższymi, cenniejszymi i wspanialszymi.

Ci, którzy zapoznali się z Bożą drogą ratunku, Bożą ofertą dla człowieka, znaleźli klucz do wiecznego życia i wiecznego szczęścia. Zależy od nich, czy z klucza tego skorzystają, czy też okazję ratunku zignorują i zaprzepaszczą. Ewangelia — Boża radosna nowina dzieli ludzi na dwie rozłączne klasy. Przed ostrzem Bożego „kto” nikt nie zdoła umknąć. Poznawszy Boże warunki nikt nie uniknie przed odpowiedzialnością własnej decyzji, która określi jego stosunek do Boga i jego wieczny los. Każdy oczywiście może stosować wybiegi, może używać jakich chce argumentów, może nie podobać mu się treść tej książki, może nie mieć zaufania do ludzi, którzy ją wydali, może sobie poszukać takiej „prawdy”, jednej z mnóstwa, jaka najlepiej będzie odpowiadać jego potrzebom i jego mentalności, która „zapewni” mu Boże łaski i życie wieczne na wygodniejszych warunkach, bez narodzenia z Ducha, bez wewnętrznej przemiany, bez rezygnacji z miłości do rzeczy tego świata, bez zewleczenia starego człowieka i bez życia na Boże upodobanie. Znajdzie wtedy niewątpliwie mnóstwo „wierzących”, chętnych dzielić z nim takie wesołe i beztrioskie życie, lecz nie znajdzie zaspokojenia swego głodu duchowego i nie znajdzie trwałego szczęścia. Wesołość bowiem to nie radość, beztrioska to nie pokój, chwilowe zadowolenie to nie szczęście. Prawdziwy pokój, radość i szczęście, które na wieki zaspokajają pragnienie duchowe i głód duchowy człowieka, pochodzą bowiem tylko ze społeczności z Bogiem przez Ducha Świętego, zaś droga do niej prowadzi tylko przez Chrystusa i posłuszeństwo Jego Słowu. Każdy może odrzucić tę książkę, lecz nikt nie może bez przykrych konsekwencji odrzucić Słowa Bożego — tego wszystkiego, co w dziedzinie stosunków człowieka z Bogiem ustalił Bóg. I dlatego wszyscy beztrioscy, weseli i zadowoleni, choćby ich zdaniem nie wiadomo jak solidne były podstawy ich wierzeń, o ile nie zdobyli prawdziwej radości, pokoju i szczęścia w Bogu i na Jego warunkach, przeżyją raz tragedię upadku i zniszczenia swej religijnej budowli i przerażenie związane z odrzuceniem przez Boga. Teraz jest jeszcze czas upamiętania się i skorzystania z Bożego ratunku; potem będzie już za późno.

Z pewnością jednak jest także wiele takich, którzy znajdują się po drugiej, właściwej stronie Bożego „kto”, i właśnie głównie z myślą o nich książka niniejsza została napisana. Są to ci, których nazwalibyśmy orłami, którym nie w smak są świeckie atrakcje taniej, powierzchownej wesołości, których głębia rwie się ku górze i w których wnętrzu Słowa pochodzące od Boga wzbudzają rezonans, szybkie bicie serca, zainteresowanie. Tacy na pewno uważnie śledzili tok rozważań i sprawdzali z tym, co na dany temat mówi bezpośrednio Boże Słowo. Tacy będą

też chętni na każde Boże Słowo powiedzieć „tak!”, jeśli zaś znajdą w sobie jakieś opory, to sprzeciwia się tym oporom, a nie Bogu. Celem tej książki jest wskazanie im drogi przez skierowanie ich do źródła Bożych myśli — Biblii i uczulenie ich na jej treść gdy chodzi o najistotniejsze sprawy związane ze zbawieniem i życiem w pojednaniu z Bogiem.

Omawiany temat nie służy do tego, by czegoś się dowiedzieć, lecz wymaga on działania. Być może, że niektórzy już w trakcie czytania i studiowania poszczególnych elementów tej drogi podejmowali decyzje, na bieżąco mówili Bogu „tak!” i dzięki temu odkrywali autentyczne życie duchowe, wchodząc do duchowej społeczności z Bogiem; inni zapewne czytali dalej, odkładając decyzje na później. Jeśli czytanie nie ma zostać zmarnowane, lecz ma przynieść owoc, winni teraz wrócić, by wprowadzić te poznane elementy w życie — odnieść je do samych siebie. Bóg na pewno nie zawiedzie i nie odrzuci nikogo, lecz kto puka, temu otworzy. Jest to droga dla wszystkich: mężczyzn i kobiet, młodych i sędziwych, robotników i inteligentów, zdolnych i upośledzonych, dobrych i złych.

Przyjąwszy Boży ratunek możesz odłożyć tę książkę, lecz nie możesz odłożyć Biblii. Musi ona być na co dzień twoim podręcznikiem nowego życia, by wprowadzać cię coraz głębiej w jego wspaniałość. Niech cię Bóg prowadzi tą nową drogą aż do Swojej chwały! Jeśli Chrystus zamieszkał już i żyje w tobie, to możesz z przekonaniem i głęboką wewnętrzną radością śpiewać:

*„Zmartwychwstał Pan! Przeminięła trwoga.  
Zmartwychwstał Pan! Zwyciężył śmierć!  
Zmartwychwstał Pan! Otworzył drogę,  
Więc życie me ma teraz sens, bo żyje Pan!”*

## Skróty i nazwy ksiąg biblijnych

Poniżej podano skróty ksiąg biblijnych użyte w spisie odnośników oraz nazwy tych ksiąg według dwóch najbardziej rozpowszechnionych w Polsce tłumaczeń Pisma Świętego: Biblii Tysiąclecia (Wydawnictwo Pallotinum, Poznań–Warszawa 1980) oraz Biblii Warszawskiej (Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975).

### Księgi Starego Testamentu

Rdz	Księga Rodzaju	1 Księga Mojżeszowa
Wj	Księga Wyjścia	2 Księga Mojżeszowa
Kpł	Księga Kapłańska	3 Księga Mojżeszowa
Lb	Księga Liczb	4 Księga Mojżeszowa
Pwt	Księga Powtórzonego Prawa	5 Księga Mojżeszowa
Joz	Księga Jozuego	
Sdz	Księga Sędziów	
Rt	Księga Rut	
1Sm	1 Księga Samuela	
2Sm	2 Księga Samuela	
1Krl	1 Księga Królewska	
2Krl	2 Księga Królewska	
1Krn	1 Księga Kronik	
2Krn	2 Księga Kronik	
Ezd	Księga Ezdrasza	
Ne	Księga Nehemiasza	
Tb	Księga Tobiasza	
Jdt	Księga Judyty	
Est	Księga Estery	
1Mch	1 Księga Machabejska	
2Mch	2 Księga Machabejska	
Hi	Księga Hioba	Księga Joba
Ps	Księga Psalmów	
Prz	Księga Przysłów	Przypowieści Salomona
Koh	Księga Koheleta (Eklezjastesa)	Ks. Kazn. Salomona
Pnp	Pieśń nad pieśniami	
Mdr	Księga Mądrości	

Syr	Mądrość Syracha (Eklezjastyk)	
Iz	Księga Izajasza	
Jr	Księga Jeremiasza	
Lm	Lamentacje	Treny
Ba	Księga Barucha	
Ez	Księga Ezechiela	
Dn	Księga Daniela	
Oz	Księga Ozeasza	
Jl	Księga Joela	
Am	Księga Amosa	
Ab	Księga Abdiasza	
Jon	Księga Jonasza	
Mi	Księga Micheasza	
Na	Księga Nahuma	
Ha	Księga Habakuka	
So	Księga Sofoniasza	
Ag	Księga Aggeusza	
Za	Księga Zachariasza	
Ml	Księga Malachiasza	

### **Księgi Nowego Testamentu**

Mt	Ewangelia według św. Mateusza	
Mk	Ewangelia według św. Marka	
Łk	Ewangelia według św. Łukasza	
J	Ewangelia według św. Jana	
Dz	Dzieje Apostolskie	
Rz	List do Rzymian	
1Kor	1 List do Koryntian	
2Kor	2 List do Koryntian	
Ga	List do Galatów	List do Galacjan
Ef	List do Efezjan	
Flp	List do Filipian	
Kol	List do Kolosan	
1Tes	1 List do Tesaloniczan	
2Tes	2 List do Tesaloniczan	
1Tm	1 List do Tymoteusza	
2Tm	2 List do Tymoteusza	
Tt	List do Tytusa	
Flm	List do Filemona	
Hbr	List do Hebrajczyków	
Jk	List św. Jakuba	

---

1P	1 List św. Piotra	
2P	2 List św. Piotra	
1J	1 List św. Jana	
2J	2 List św. Jana	
3J	3 List św. Jana	
Jud	List św. Judy	
Ap	Apokalipsa św. Jana	Objawienie św. Jana

W odnośnikach do tekstów biblijnych podano najpierw skrót księgi, następnie rozdział tej księgi i na koniec wersety tego rozdziału.

Na przykład: J 3,16 oznacza Ewangelię według św. Jana, rozdział trzeci, werset szesnasty. 2Tm 3,16.17 oznacza Drugi List do Tymoteusza, rozdział trzeci, wersety 16 i 17. Ap 3,5.12.21 oznacza Apokalipsę czyli Objawienie św. Jana, rozdział trzeci, werset pięć, dwanaście i dwadzieścia jeden.

## Spis tekstów biblijnych

- 1 Rdz 1,1 Ps 14,1.2 Pwt 4,39 Mk 12,29.32
- 2 Pwt 6,4 1Krn 17,20 Iz 44,6 1Kor 8,4
- 3 Rdz 17,1 Hi 42,2 Jr 32,27 Mt 19,26
- 4 Pwt 32,40 Ps 90,1–4 2P 3,8 Ap 4,8–11
- 5 1Krl 8,27 Iz 57,15 Iz 66,1 Dz 17,24–28
- 6 Iz 45,15 1J 4,12 1Tm 6,16 1Tm 1,17
- 7 Ps 94,8–11 Ps 139,1–18 Jr 23,23.24 1J 3,20
- 8 Hi 11,7.8 Ps 104,1–32 Iz 40,12–31 Rz 9,20.21
- 9 Ps 115,3–9 Iz 44,9–20 Rz 1,22.23 1Kor 12,2
- 10 Rdz 1,1–31 Ne 9,6 Ps 102,26 Dz 14,15
- 11 Hi 38,1–41 Hi 39,1–30 Ps 18,9–14 Ps 89,6–18
- 12 Ps 50,1–7 Ps 19,1–12 Iz 6,1–5 Ps 45,7.8
- 13 Rdz 1,26–28 Ps 8,5–10 Rdz 9,1.2 1Kor 11,7
- 14 Rdz 2,7 Hi 32,8 Koh 12,7 1Tes 5,23
- 15 Rdz 3,9 Mi 6,8 Iz 43,7 Pwt 10,12–22 Rdz 5,22–24 Rdz 6,9  
Rdz 17,1 Iz 57,15 J 14,23 Jk 4,5 Ap 3,20
- 16 Pwt 26,16–19 Ps 21,1–8 Kol 1,9–14 Ap 3,5.12.21
- 17 Pwt 28,1–14 Ps 91,1–16 Ps 1,1–6 Rz 8,28–39
- 18 Rdz 4,13.14 Rdz 3,16–19 Ps 42,1–12 Iz 59,1–12
- 19 Koh 5,9–16 Iz 55,1–3 Łk 12,15–21 Mt 16,26
- 20 Ps 23,1–6 Ps 73,1–28 J 6,32–35 J 7,37–39
- 21 Wj 15,1–21 1Sm 2,1–10 1Krn 16,7–36 Łk 1,46–55
- 22 Ps 9,1–17 Ps 103,1–22 Ps 116,1–19 Ap 19,4–7
- 23 Rz 11,33–36 Dn 2,20–23 1Kor 2,6–16 Kol 2,1–3
- 24 Hi 28,12–28 Iz 19,11–14 1Kor 1,20–24 Kol 2,8.9
- 25 Prz 2,1–22 Iz 8,16–20 Ps 16,7 Jk 1,5
- 26 Pwt 18,15–22 1Sm 3,19–21 Iz 6,1–10 Jr 1,1–10
- 27 Jr 36,2–4 Ml 3,16 2P 1,19–21 2Tm 3,16.17 Łk 1,1–4 Dz 1,1
- 28 Za 7,8–13 Ps 33,1–22 J 5,39.40 J 6,63–68
- 29 Iz 48,16–19 Ps 25,1–14 Hbr 4,12 Ps 119,1–18
- 30 Pwt 30,11–20 Jr 22,29 1Tes 2,13 1P 1,22–25



- 31 Iz 33,13–17 Ps 112,1–10 Ps 119,90–105 1P 2,9.10  
32 Pwt 4,39.40 Rz 2,5–10 1Tm 2,3.4 Ps 15,1–5  
33 Prz 8,1–36 Ez 18,23–32 Ez 33,10.11 2P 3,9  
34 Pwt 32,1–20 Prz 1,20–33 Rz 1,21–32 2Tm 3,1–9  
35 Jr 6,10–19 1Kor 10,1–11 Hbr 6,4–12 Hbr 10,19–31  
36 Iz 35,1–10 2Tm 3,15 J 14,1–6 Ap 21,1–8  
37 Kpł 19,1.2 Mt 5,48 Ps 11,4–7 Ef 5,3–6  
38 Kpł 22,31–33 Iz 45,22 Jr 11,1–8 Mt 7,24–27  
39 Joz 24,14–27 Iz 56,1–7 2Kor 5,10 Ap 20,12.13  
40 Rdz 2,16.17 Kpł 19,1–37 Iz 24,5.6 Mi 3,6–12  
41 Jr 5,21–31 Za 1,2–6 Ez 36,16–36 Rdz 2,17–19  
42 Iz 3,10.11 Mt 13,41–43 Mk 16,16 Ap 14,13  
43 Kpł 26,2–24 Kpł 18,1–5 2Krn 36,11–16 Jr 16,12–18  
44 2P 2,4 Iz 14,12–15 Ez 28,11–17 Ap 12,9  
45 Rdz 3,14.15 Za 3,1.2 1J 3,8 Ap 20,2.3.7.8.10  
46 Rdz 3,1–6 Wj 32,7–10 Hbr 3,12–19 2Kor 11,3  
47 Rdz 3,11–13 Rdz 6,5–7 Ps 95,10.11 Iz 64,5–8  
48 Rdz 18,20.21 Rdz 19,24–29 Pwt 24,16 Ps 38,1–11  
Lb 15,22–31  
49 Lb 32,8–13 Kpł 25,18–22 Rz 6,23 Hbr 3,12.13  
50 Pwt 10,12–17 Pwt 11,8–17 Prz 11,1–21 Łk 12,15–21  
51 Rdz 4,14 Ez 5,11–17 Ps 14,1–5 Tt 1,10–16  
52 Rdz 2,16.17 Ap 2,11 Ap 20,14 Ap 21,8  
53 Wj 32,30–34 Ez 18,4.20 Rz 5,12 Rz 6,23  
54 Pwt 12,29–31 Prz 6,16–19 Jr 44,2–6 Hbr 1,9  
55 Iz 38,9–20 Iz 59,10–12 Łk 16,19–31 Ap 20,10.15  
56 Prz 9,13–18 Kol 2,13 Ef 2,1–3 1Tm 5,6  
57 Rz 6,20.21.23 Ps 53,2–4 Iz 53,6 Rz 3,10–20  
58 Iz 64,6 Ga 3,10–12 Am 5,21–24 Mt 22,1–14  
59 Jr 8,4–9 Prz 28,13 1J 1,8–10 Ps 32,1–5  
60 Iz 55,6–9 Jr 31,31–34 Ez 18,30–32 Rz 11,26–33  
61 Ef 6,12 Rz 8,20.21  
62 J 12,31 J 14,30 J 16,11 2Kor 4,4  
63 J 8,34 Rz 7,14  
64 Ef 4,18.19 1J 2,11 Iz 59,10  
65 Mt 24,35 1J 2,17 2P 3,10.11  
66 Jr 9,22 Ps 2,4 1Kor 1,27–29

- 67 Jr 13,23 Iz 49,24.25  
68 Ps 89,35 Iz 31,2 Ml 3,6.7  
69 Iz 1,2–6 Iz 45,22–24 Ez 18,32 Dz 2,40 2Kor 5,20  
70 Rdz 3,5 Iz 5,20.21 2Kor 5,10 Rz 12,9  
71 Iz 61,8 Ps 45,8 Ps 11,7 Ps 33,5 Hbr 1,9  
72 Ps 11,5 Pwt 25,13–16 Prz 11,1 Prz 20,10.23  
73 Prz 12,22 Za 8,17  
74 Ps 31,7 Wj 20,3–5 Kpł 19,4 Kpł 26,1 Pwt 27,15  
75 Iz 44,9–20 Jr 7,16–20 Dz 17,29 Rz 1,22–25  
76 Am 6,8 Prz 16,5 Prz 8,13 Jk 4,6  
77 Prz 17,15 Wj 22,21–27 Pwt 27,19  
78 Pwt 18,10–13 Kpł 19,31  
79 1Sm 15,23 Pwt 28,1–63 Prz 28,9  
80 Wj 20,1–17 Pwt 5,6–22 Ps 146,8 Prz 15,9 Prz 6,16–19  
81 Prz 3,32 Prz 15,8.9.26 Prz 21,27 Prz 11,20 Ps 15,1–5  
Iz 33,14–17  
82 1J 4,7–12 Rz 5,8 2Kor 13,11  
83 Kpł 19,18 Mt 22,35–40 Mk 12,28–31 1J 4,13–21 Rz 13,9.10  
Ga 5,14 Jk 2,8  
84 Ps 119,118 1Sm 2,30 Prz 12,8 Ml 2,9  
85 Iz 34,1.2 So 1,14–18 Łk 17,26–30 2Tes 1,6–10  
86 Iz 59,1–16 Ps 50,22 Dz 4,12  
87 Iz 43,11–13 Iz 45,21 Oz 13,4 Ps 146,2–10  
88 Wj 34,6 Ps 100,5 Ps 103,8 Ps 108,5 Jk 5,11  
89 Łk 2,11 J 4,42 Dz 5,30.31 1J 4,14  
90 Kol 1,15–20 1J 4,10 1J 5,11 Kol 2,1–3 Dz 4,12  
91 Dz 4,12 1Kor 1,23.24.30 1Kor 2,2 Ef 1,3–14  
92 Flp 3,7–11 J 17,3 2P 1,2.3 Oz 6,3  
93 Ap 19,11–16 Dz 2,36 Flp 2,9–11 Hbr 1,2–4 Ap 1,13–18  
Ef 2,20 1Kor 3,11  
94 Rdz 1,2 J 4,24 2Kor 3,17  
95 Rz 11,33 1Tm 6,16 Hi 36,26 Hi 11,7.8  
96 Rdz 12,7 Wj 33,20–23 Iz 6,1 Am 9,1  
97 Kol 1,15 Hbr 1,3 J 1,18 2Kor 4,4  
98 J 1,1.2.14 1J 1,1.3 Ap 19,13  
99 2Kor 4,6 J 17,6  
100 J 14,9–11 J 12,44.45.49 J 5,43 J 10,38

- 101 Mt 1,21–23 Hbr 1,8.9 1Tm 3,16 J 20,28 1J 5,20 Rz 9,5  
Kol 2,9 Ap 4,8
- 102 J 4,29 J 19,5 1Kor 15,47 1Tm 2,5
- 103 Mt 3,17 Mt 12,18 J 8,29 Flp 2,5–8
- 104 J 8,46 2Kor 5,21 Iz 53,9 1P 2,22
- 105 Mt 16,16 J 1,49 J 20,31 Łk 1,35 Rz 1,3
- 106 Mt 17,5 1P 2,21 1Kor 15,48.49 Rz 8,29 Mt 10,25 1J 2,6
- 107 Mt 5,21.22.27.28 Mt 5,31–34.38.39.43.44
- 108 J 2,23 J 3,2 J 4,48 Dz 2,22
- 109 Dz 2,32 Rz 8,34 Dz 26,8 1Kor 15,14
- 110 Rz 10,9 1Kor 6,14 2Kor 4,13.14 Hbr 11,1.6
- 111 Iz 53,7 J 1,29 Dz 8,32–35 1Kor 5,7 1P 1,19 Ap 7,13–15
- 112 Kpl 4,32 Hbr 9,6–9
- 113 Ps 40,7 Ps 51,18.19 Iz 1,11 Ps 50,13–15 Mi 6,6–8
- 114 Hbr 10,1–4 Ga 3,11
- 115 Iz 53,5–12 Hbr 8,12
- 116 Hbr 10,10 Hbr 9,12–14.28 Hbr 10,14
- 117 Rz 3,23–25 Ef 1,7 Rz 6,23 Ef 2,8
- 118 Ps 22,7–19 Mt 27,46 1P 2,24 1J 3,5
- 119 Iz 35,8 Kol 2,13.14 Dz 10,42.43 Ef 2,18.19
- 120 Iz 55,1–7 Hbr 10,19–23 Dz 2,37.38 J 10,7–9
- 121 Mt 28,5–7 Mk 16,11–14 1Tes 4,14 2Tm 1,8–10
- 122 Rz 1,4 Dz 13,32–34 Rz 8,11
- 123 J 10,30 J 17,11.21–23
- 124 Mt 28,18 Kol 2,9.10 J 20,27–29 1J 5,20
- 125 Ef 1,20.21 Dz 7,55.56 Łk 22,69 Mt 28,20
- 126 J 11,25 1P 1,3 1P 3,21 Flp 3,10.11 Rz 6,4.5.11 Ef 2,5.6  
Kol 2,12
- 127 2Kor 5,17 Rz 8,9.10 Ga 2,20 Kol 1,27.28
- 128 Rz 6,11 Ef 1,13 1Kor.3,16 2Kor 6,16
- 129 2Kor 13,5 Ef 3,19 1J 2,6
- 130 1J 3,3 1P 1,15 J 17,18 Mt 10,25
- 131 1J 4,17 Ga 4,19 1P 2,21 Rz 8,29
- 132 Rz 15,17–19 2Kor 3,5.6 2Kor 4,8–18 Hbr 11,34–40
- 133 Ef 1,19.20 Hbr 2,1–4 1Kor 2,9.10 Rz 11,33–36
- 134 Hbr 5,8.9 Rz 1,16.17 Jud 1,25 Ap 7,9–12
- 135 Ap 1,8.11 Ap 21,6 Ap 22,13

- 136 J 10,7–9 J 14,6  
137 1Kor 1,23.24 Kol 2,3  
138 J 4,10–14 J 6,48–51 J 6,54–58  
139 1Kor 1,30 2Kor 5,21 Flp 3,9  
140 Ga 3,13 Ef 1,7 Hbr 9,12 Ap 5,9.10  
141 J 14,6 Kol 3,4 1J 5,12 J 1,4  
142 Mk 16,16 J 3,36 Dz 2,21 Ap 22,17  
143 J 1,10–12 J 9,29.30 Rz 10,16  
144 Mt 4,23 Mt 9,35 Mt 4,17 Mt 10,7  
145 Iz 61,1 Łk 4,17.18 Łk 1,67–75 Tt 2,14  
146 Mt 3,17 Mt 17,5 Mt 12,18–21 2P 1,17.18  
147 Mt 7,28.29 Mk 6,2 J 7,46 Łk 5,26  
148 Mt 13,57 J 8,59 J 10,31 Łk 4,28.29  
149 J 18,36.37 J 7,15–18 J 3,1.2  
150 J 6,15 Mt 26,51–56 Mt 21,9.10.17  
151 Mt 4,3–11  
152 J 4,19.29.41.42 J 1,45–49 J 6,68.69 J 20,28  
153 Łk 8,42–48 Łk 19,1–6 Łk 23,35–43  
154 Mt 10,14.22.33.37–42 Mt 16,24.25 Mt 18,4–6  
Mk 9,35.37.40.41 J 3,3.5.15.18.20.21.33.36  
J 6,35.45.47.50.54.56.57.58 J 12,25.26.35.44.46.47.48  
J 14,12.21.23.24  
155 Mt 4,19.20 Łk 5,11 Mt 9,9 J 1,35–37  
156 Mk 4,34 Mt 11,1 Mt 11,29  
157 Mt 5,1.2 Mk 4,10.11  
158 J 8,31.32 J 18,37  
159 J 4,14 J 6,27 Ga 1,4 Kol 1,13  
160 Rz 5,3.4 Hbr 12,4–11 1P 4,12.13 Jk 1,2–4 1P 1,6.7  
1Tm 4,7–10  
161 Łk 9,62 Mt 10,37–39 Mt 16,24–26 Mk 10,23–31  
162 Mt 7,13.14 Mt 7,26.27 Hbr 12,15–17  
163 Mt 25,41.46 J 5,29 Mt 7,19 Mt 13,30 Mt 18,8.9 Łk 17,26–30  
164 Mk 9,43–48 Hbr 10,29–31 2Tes 1,6–9 1P 4,17.18 Rz 2,8.9  
Ap 20,15  
165 Iz 65,2 Mt 11,28.29 Hbr 10,19–23 2Kor 5,20  
166 Iz 55,1.2 J 7,37 Iz 61,1 Łk 4,18.19  
167 Ef 1,16–19 Kol 1,21.22 Ef 2,11–13 Ga 5,19–24

- 168** Mt 13,14.15 Łk 10,23.24 Mk 4,23–25 Dz 28,24–28  
**169** Mt 13,16.17 Mk 4,14–20 Dz 16,14 Łk 19,8–10  
**170** Mk 10,17 Łk 10,25 J 6,28 Dz 2,37 Dz 16,30 Dz 22,10  
**171** Dz 16,31 J 3,15.16.18.36 J 6,29.35.40.47 Rz 10,9.10  
1Tes 2,13 Hbr 10,39 1J 5,1.10.13 Hbr 11,6  
**172** Mk 1,15 Mk 2,17 Łk 24,47 Dz 5,31 Dz 11,18 Dz 20,21  
Dz 26,20 2P 3,9 Łk 15,7.10 Dz 3,19 Dz 17,30 Rz 2,4.5  
Ap 2,5.16.21.22 Ap 3,3.19  
**173** Dz 2,38 Mt 28,19 Mk 16,16 Dz 2,41 Dz 8,12.13.16.36.38  
Dz 9,18 Dz 10,48 Dz 16,15.33 Dz 18,8 Dz 19,5 Rz 6,3.4  
Ga 3,27 Kol 2,12 1P 3,21  
**174** Mt 3,11 Mk 1,8 Łk 3,16 J 1,33 Dz 1,5.8 Dz 11,16.17  
Dz 10,44–47 Dz 2,4 Dz 9,17 Dz 4,31 Dz 8,15–17 Dz 12,2–6  
Ef 1,13 Ef 4,30  
**175** 2Kor 3,18 2Kor 4,16 1Kor 6,11 Tt 3,5.6  
**176** 2Kor 5,17 Kol 3,11 Ga 6,15 1P 1,23  
**177** Rz 8,14 J 1,12 Ga 3,26 1J 3,1.2.10  
**178** Kol 1,13 Łk 12,32 Łk 22,29.30 1P 2,9  
**179** 1Kor 12,12.13 1Kor 10,17 Rz 12,5 Ef 1,22.23  
**180** Mt 13,31–33 Mk 4,30–32 Dn 2,35.44 Ef 4,16  
**181** 1J 5,11.12 Hbr 2,1–3 Hbr 10,28–31 Hbr 12,25–29  
**182** Iz 55,6–9 1P 3,10–12 1Tes 5,22  
**183** Ef 4,25–29 Ef 5,3–6 Rz 6,1–4 Hbr 12,1  
**184** Jk 4,4 1P 4,1–5 1J 2,15–17  
**185** Ef 4,22–24 Kol 3,8.9 1P 2,1.2 Jk 1,21  
**186** Mt 12,33–35 Rz 8,7.8 Rz 7,18–21  
**187** Jr 13,23 Prz 26,11 2P 2,22  
**188** Jr 31,33 Jr 32,39.40 Ez 11,19.20 2Kor 3,3–6  
**189** Rz 7,5.6 Rz 8,2.3 Rz 5,8 J 3,16 1J 3,1 1J 4,9.10  
**190** Mt 7,21 Rz 6,22 1P 4,1.2 Rz 14,7.8  
**191** Rz 5,1.2 Rz 5,10.11 2Kor 5,18–20 Ef 2,18.19  
**192** Iz 51,3–5 Ez 36,33–35 Ef 1,5.6.12–14 Ef 1,18.19  
**193** Mt 23,24–28 Mk 7,20–23 2Kor 12,21 1Tm 5,24  
**194** Ga 1,6–10 1Tm 4,1–3 2Tm 2,16–18 2Tm 4,3.4  
**195** Mk 7,5–13 J 4,19–24 Mt 15,1–9 Kol 2,8  
**196** Mt 4,23 Mk 6,6 Mt 9,35 Mt 8,16  
**197** Mt 7,21–23 Rz 2,13 Łk 13,24–29 2Tm 2,19

- 198 Mt 19,16–24 Mk 12,34 Łk 9,57–62 Łk 16,13–16  
199 Rz 2,21–24 2P 2,1–3 2Kor 2,14.15 2Kor 3,2  
200 Mk 10,28–31 2Krn 16,9 Iz 6,8 Rz 12,1  
201 Hbr 11,24–27 1Sm 3,19.21 Rz 15,18.19 Dz 9,15  
202 Dz 13,22 Hi 1,8 Rdz 6,8.9 Rdz 17,1.2  
203 Iz 55,2 Koh 2,17–26 1Tm 6,9–11 Prz 1,15–19  
204 Łk 1,13–15 Prz 3,13–18 Dn 3,27 Pwt 34,10–12  
205 J 10,17.18 Hbr 3,1–3 Flp 2,8.9 Iz 53,3.12  
206 Flp 2,5–7 J 20,21 Mt 10,25 1Kor 15,49  
207 J 6,60.66 2Tm 4,10 Mk 10,21.22 Hbr 10,38.39  
208 Jl 3,5 Dz 2,21 Rz 10,13 Dz 22,16  
209 Hbr 10,19–22 Dz 8,21 Jk 4,3 2Tm 2,22  
210 J 10,14.27 Mt 25,12 1J 2,3–6 2Tm 2,19  
211 J 3,14–18 J 3,36 J 5,24 J 6,54 Hbr 10,23 1J 5,19.20  
Mk 16,16 1J 5,10–13  
212 Rz 8,31 Rz 8,38.39 J 10,28.29 J 17,15 2Tes 3,3 1J 5,18  
213 J 14,23 Mt 28,20 Mt 18,20 Ps 91,14.15 2Kor 13,11 Ps 23,4  
214 Mt 19,29 Mk 10,29.30 Hbr 10,34 Łk 12,32.33  
215 Rz 8,32 Hbr 12,22–24 1P 1,3–5 Ef 1,16–18  
216 Mt 28,19 Dz 2,38.41 Rz 6,3.4 Kol 2,12  
217 Dz 8,35–38 Dz 10,47.48 1P 3,20.21  
218 Ga 3,27.28 Ef 2,12.13 1J 5,20 1Kor 1,30 2Kor 5,17  
Kol 1,12–14  
219 Dz 8,12.13 Dz 9,18 Dz 19,5 Dz 22,16  
220 Mt 3,6–10 Łk 3,7–14 Ga 6,7.8 Ef 5,5–8  
221 Mt 10,38.39 Łk 14,27 Łk 17,33 Ap 12,11  
222 Mt 10,32.33 Łk 12,8.9 2Tm 2,12.13 Dz 14,22  
223 1P 2,19.20 1P 4,12–14 Rz 8,17.18 2Kor 4,17  
224 Jk 1,2–4 Rz 5,3–5 1P 1,6.7 Ap 7,13–17  
225 Rz 6,6–11 1P 2,24 Ef 2,5.6 Kol 2,13  
226 J 14,16–18 1Kor 12,13 Ef 1,13.14 2Kor 1,21.22 Rz 8,14–16  
227 Dz 10,45–47 Dz 8,15–17 Dz 19,2.5.6 Dz 11,15.16  
228 1Kor 3,16 Rz 8,9 Rz 5,5 1Kor 6,19 2Kor 6,16  
229 Ef 4,30 2Kor 5,5 Ga 4,6.7 1J 4,13  
230 Rz 12,5 Flp 1,1 1Tes 1,1 Rz 6,11  
231 1Kor 1,14 Rz 6,23 Ga 3,26 Ef 1,3.13 Ef 2,6.7 Flp 3,14  
Flp 4,19 Rz 3,24

- 232 1Sm 10,10–13 Mt 7,22.23  
233 Jk 4,3 Dz 5,32 Dz 8,17–21  
234 Dz 2,39 Ga 4,28 Ef 3,6 2P 1,3.4  
235 Łk 14,26–33 Mt 6,14.15 Dz 19,18  
236 Jk 4,7 Hbr 12,4 Ap 12,11  
237 Mt 7,7–11 Łk 11,9–13 Jk 1,5.6 Jk 4,2  
238 J 4,10 Rz 8,25 Hbr 6,12 1J 5,14.15  
239 Mt 11,28 Mt 12,20 J 6,37 Ap 21 ,6  
240 Hbr 6,4.5 1P 2,3 Ap 3,20 1P 1,8 J 14,23  
241 Dz 2,4.6 Dz 10,46 Dz 19,6 1Kor 14,2.22  
242 Dz 3,8–10 Dz 2,2–4 Dz 4,31 Dz 14,10.11  
243 J 15,26 J 16,13.14 Dz 6,10 Rz 8,26  
244 1Kor 2,10 2Kor 3,3.6.18 Ga 5,22 Ef 3,16 Rz 5,5 2Tm 1,7  
245 Rz 6,20.21 Kol 3,7.9.10 Tt 3,3–5 1Kor 6,11  
246 Dz 2,41 Dz 13,48 Dz 17,11 1J 2,5 Ps 119,57.81.105.114  
247 Ps 119,103 Ps 19,10.11 1Tes 2,13 Hbr 4,12  
248 Rz 8,26 1Kor 14,15 Jud 1,20 Ap 5,8  
249 Kol 1,6 1J 4,13 Rz 8,16 Kol 1,27  
250 J 6,27 2Kor 1,22 Ef 1,13 Ef 4,30  
251 Ef 5,8 Kol 1,13 Rz 8,17 Dz 26,18 J 5,24  
252 2Kor 5,17 Rz 6,4  
253 Mt 7,13.14 Łk 13,24  
254 2P 1,3 Rz 8,31.32  
255 Rz 8,38.39 2Tm 3,15–17  
256 1Tes 5,23.24 Jud 1,24.25 Flp 1,9–11  
257 J 4,14 J 6,35.48–50 J 7,37–39 1Kor 12,13  
258 Iz 48,17–19 2P 1,19–21 Ap 1,3 2Tm 3,16.17  
259 Ef 1,4–7 Tt 2,14 Tt 3,5–8 2Tes 1,11.12 1Kor 10,31  
1Tes 2,11.12  
260 Mt 6,31–33 Łk 12,29–34 Rz 14,17.18 Flp 4,19 Rz 14,7–9  
2Kor 5,15  
261 Mt 26,39.42 J 8,29 Flp 2,5–9 1J 2,6  
262 Flp 1,9–11 Hbr 10,36 1Tes 5,23.24 Rz 12,11.12 2Kor 5,9  
263 Flp 4,9 Ef 3,16 1P 1,6.7 1Tes 5,11 1P 5,8.9  
264 1Tes 5,23 Łk 1,46.47 Hbr 4,12 Mt 10,28  
265 Rdz 2,7 Koh 12,7 Hbr 12,23 Ap 6,9  
266 1Kor 2,9.10.14 Mk 8,18 Ef 1,18 Ap 3,17.18 J 9,39–41

- 267 Rdz 28,15.28.29 Prz 4,19 Rdz 2,17 Rdz 3,19 Rz 5,12–21  
Rz 1,21.22
- 268 1J 2,16 Rz 1,24–28 2P 2,13.14 1P 4,3 Jk 1,14.15
- 269 Ps 85,5–8 Iz 57,15 J 5,21 1J 1,2 Kol 2,13
- 270 J 6,63 2Kor 3,6 1Kor 15,45 Rz 8,11
- 271 1Kor 2,9–12 Dz 26,17–20 Łk 24,31.45 Ef 3,17–19
- 272 J 17,2.3 Ef 1,16–18 1P 1,3.4 1J 5,20
- 273 Ef 6,12.13 2Kor 10,3–5 2Kor 7,5 1Tm 6,12
- 274 Ap 12,3–5 Ap 13,7 Hbr 12,4 Jk 4,1 1J 5,4 1P 2,11
- 275 Ef 2,3 Rz 1,29.30 Ef 4,19 Ga 5,19–21
- 276 Rz 1,18 Rz 2,8 Ef 5,5.6 Rz 3,10–16 Ga 6,8
- 277 Ef 1,12 Ef 2,10 Rz 12,2 1Tes 2,12
- 278 Mt 6,9.10 Ef 6,6 Ef 5,17 Kol 4,12 1P 4,2
- 279 1J 2,17 Mt 7,21 Tt 2,11–14 Tt 3,4–8
- 280 Ef 4,23.24 1P 1,22 Rz 6,13 1Tes 5,23
- 281 Dz 13,46 Hbr 4,6.7 Hbr 3,12–14 Hbr 2,1–3 2Tm 4,10.11  
2P 2,20–22
- 282 Hbr 13,20.21 1P 5,10 2P 3,18 2Kor 5,9
- 283 Rz 7,18 Rz 8,5.6 Ga 5,18.24 Rz 7,5
- 284 Ga 5,17 Rz 7,23 Rz 8,7 1Kor 9,27
- 285 Ga 6,8 Ef 4,22 Rz 8,6.13 Rz 6,20.21
- 286 Flp 3,18.19 Jud 1,22.23 Ef 5,5.6 1Kor 6,9.10
- 287 Hbr 6,4–6 Jud 1,14–16 2P 2,12.13 Ap 21,8
- 288 Rz 8,1.2 Ga 5,22.23 Ga 6,14 2Kor 4,10.11.14
- 289 Ef 4,25–31 1Tes 4,3–8 2Kor 5,2–4 Rz 8,22.23
- 290 Rz 7,24 Ga 5,13 1P 2,15.16 2Kor 3,17
- 291 Kol 1,21–23 Ga 3,7–9 1Tm 4,1 2Tm 3,8.9
- 292 Hbr 4,2.3 Hbr 11,1.6 1P 1,5 Jud 1,3
- 293 1J 5,10.11 J 3,18 J 16,8.9 1Kor 15,1.2 2Tes 2,11.12
- 294 2Tm 2,13 J 20,27–29 1P 1,8.9 Ps 51,3–14
- 295 Ps 53,2–4 Jr 5,23–29 Łk 8,13 Hbr 3,12 Hbr 6,4–6  
Hbr 10,28–31
- 296 Hbr 6,17–19 Hbr 10,23 Hbr 4,14 1P 5,9 1Tm 1,18.19  
1Tm 6,12
- 297 Ef 3,17 Rz 1,17 Rz 5,1.2 2Kor 13,5 1Tes 5,8 Jud 1,20
- 298 J 14,16.26 2Kor 1,3–7 Rz 14,17 1J 1,4
- 299 J 16,22 Dz 8,39 Flp 3,1 Flp 4,4.7 1Tes 5,16 Rz 5,1



- 300** Rz 15,13 Ga 5,22 J 4,13.14 J 6,35  
**301** Ef 4,30 1Tes 5,19 Hbr 10,29  
**302** Jk 4,3.5.7.8 Rz 8,14  
**303** 1P 5,6 Mt 23,12 Iz 57,15  
**304** Ps 73,28 Rz 12,2 Ef 5,10.17  
**305** Rz 5,5 2Tes 3,5 1J 4,12.13  
**306** 1J 2,16 Tt 2,12 Jk 1,27  
**307** Mt 6,9.10 Mt 7,21 1Kor 10,31  
**308** Ga 6,7.8 Rz 8,13 J 6,63 Rz 12,1  
**309** Hbr 10,14 Flp 3,12–15 Jk 1,17.18  
**310** 1J 3,4–10 Rz 6,13.14 Hbr 10,26.29 1Tes 4,7.8  
**311** 1Tes 5,23 Rz 8,11 Rz 6,13.19.22  
**312** Rz 12,9–19 1Kor 10,7–10 Ef 4,25–32 Ef 5,1–22 Ef 6,1–11  
Kol 3,1–25 1Tes 5,11–22 1P 2,11–25 1P 3,1–16  
**313** 2P 1,8.9 Mt 7,26.27 Jk 1,22–25 Jk 2,14–26  
**314** 2P 1,3 Rz 8,32  
**315** 1Kor 15,14.17 Hbr 11,6 Rz 8,9 1Kor 9,26.27  
**316** 2Tm 4,1–4 2P 1,5–8 2Tm 3,16.17 Ef 6,10.11  
**317** Hbr 12,2 Kol 3,1.2 Iz 5,11.12 2Kor 3,18  
**318** Kol 3,16 1J 2,14  
**319** Rz 8,9 Ga 4,6 J 6,63  
**320** 1Tm 4,13 Ap 1,3  
**321** Rz 8,26.27 1Kor 14,15 Ef 6,18 Jud 1,20  
**322** Dz 6,4 Kol 4,2 Rz 12,12 Ef 6,17  
**323** Łk 22,40–46 Flp 4,6.7 1Tes 5,17  
**324** 1J 2,15 Jk 4,4 1Kor 10,21–23 2Kor 6,14–18 1P 2,11  
**325** 1Tes 5,23 2P 3,14 Kol 3,7.8.12  
**326** Rz 7,14–19 Mt 5,48 1P 1,15 Hbr 12,12.13  
**327** Ef 3,20.21 2Tm 1,7 1Kor 1,24 Rz 4,18–25  
**328** Rz 8,14.15 2Kor 5,17.18 1Tes 3,12.13 Ga 5,25  
**329** Ga 5,24 Kol 2,23 Rz 13,14 1Kor 9,27  
**330** Łk 17,7.8 Rz 6,11.19 Rz 12,1 Flp 1,20  
**331** Kol 2,9–11 Rz 7,6 1Kor 12,27  
**332** 1Kor 6,15.19 2Kor 4,7  
**333** 2Kor 5,20 J 20,21 J 17,18  
**334** J 8,36 Ga 5,1 1Kor 6,12 1Kor 10,23  
**335** 1Kor 6,11 Hbr 2,11 1Kor 1,2 1Kor 2,15

- 336 J 6,63 2Kor 3,6 Rz 7,6  
337 Jk 1,7.8 Jk 4,8 Ap 3,15.16  
338 1Kor 2,13 Ga 5,16 1P 2,2  
339 Ga 6,7–9 2Kor 9,6  
340 Mt 28,19 Dz 6,1.7 Dz 9,1.10.19.26.38  
341 J 13,13.14 Tt 3,14 Hbr 5,12  
342 Rz 3,20.28 Ga 2,16 Ef 2,8.9 Tt 3,5 Ga 3,2.5.9–11  
343 Jk 2,14.17.24.26 Ef 2,10 Rz 2,6 Mt 16,27 1P 1,17 Ap 2,23  
Ap 20,12.13 Ap 22,12  
344 J 12,45 J 14,7–10 J 10,30 1J 5,20 J 20,28 Ap 1,8  
345 J 14,28 Mt 24,36 J 11,41 1J 2,1 1Tm 2,5  
346 Mt 4,4 2Tm 3,16 Rz 15,4  
347 Hbr 4,2 Dz 28,24–28 Dz 13,45.46 2Kor 4,3.4  
348 1P 4,6 Ps 25,8.9 Prz 11,2 Mt 11,29  
349 Ef 2,5.6 1Kor 1,5.6.9 2Kor 13,13 1J 1,3  
350 Mt 14,23 Łk 6,12 Mk 1,35 Łk 22,44  
351 2Kor 3,18 2Tm 3,16.17 1Tes 5,23  
352 1Tes 5,17 Łk 18,1 Rz 12,12 Kol 4,2  
353 Rdz 5,22.24 Rdz 6,9 Rdz 17,1 Joz 1,5 1Sm 3,19 1Krl 17,1  
354 Prz 24,30–34 2Kor 9,6  
355 Łk 2,19 J 9,4 Tes 5,6.7 Iz 40,28–31  
356 J 1,12.13 J 3,3–8 Ga 3,26.27  
357 Rz 13,14 Kol 3,9–14 Ef 4,22–24  
358 Ps 119,1–176  
359 2Kor 6,4–7 Ef 4,13–15 1P 5,10.11 Kol 1,10.11  
360 Flp 1,9–11 1Kor 1,4–8 Iz 61,3.4  
361 Rdz 1,26.27 Rdz 6,5.6.12 Kol 3,10  
362 1Kor 15,48.49 1P 2,9 2P 1,3.4  
363 Mt 3,16.17 Mt 17,5 2P 1,17.18 J 8,29  
364 J 8,23 J 18,36 J 14,30 J 16,28  
365 Łk 1,68–74 Łk 11,18–22 1J 3,8 Iz 49,24.25  
366 Łk 17,20.21 Mk 4,30–32 Łk 13,18–21  
367 Dz 26,17.18 Kol 1,12.13 Łk 16,8 1Tes 5,5  
368 J 17,14.16 J 15,19 1J 4,4–6 1J 5,19  
369 1Kor 12,13 Ga 3,28 1Kor 10,17  
370 Rz 12,5 J 15,1–6 Ga 3,28 Ef 1,9.10  
371 1Kor 12,27 Ef 4,25 Ef 5,30 1Kor 6,15

- 372 J 1,14 J 6,51 Hbr 2,14 Hbr 10,10  
373 Hbr 10,7 J 6,38 J 17,4  
374 J 20,21 J 17,18 Dz 1,8 Dz 2,1–4  
375 J 14,10 J 12,45 Ef 2,22 J 14,23 Kol 1,27 J 17,23  
376 Ef 4,4 1Kor 12,12.20 1Kor 6,17  
377 Ga 2,20 Ga 3,27.28 1J 5,20  
378 Ef 2,15 Ef 1,10.11 1Kor 12,11.12  
379 Ef 4,15.16 1Kor 12,26 Kol 2,19  
380 Mt 16,16–18 Ef 5,29.32 Kol 1,24.25 1Tm 3,15  
381 Ef 1,22.23 1Kor 11,3 Ef 5,23 Kol 1,18  
382 J 3,5 Rz 8,9.14.16 2Kor 1,21.22 1J 4,13  
383 Rz 8,1.2.10 1Kor 1,30 2Kor 5,17–19  
384 1Kor 15,47.48 1Kor 2,14.15 Mt 13,38 1J 3,10  
385 Mt 13,41–43 Mt 13,47–50 1J 2,17 Rz 8,13  
386 J 11,52 J 17,6–9 Ef 1,10  
387 Mt 18,17 Dz 9,31 Rz 16,4 1Kor 7,17 Ap 2,17.29  
388 Ef 5,27 Ef 3,10 Tt 2,14 1P 2,9  
389 Łk 13,17 J 8,59 Dz 3,9–11 Dz 7,54.57.59  
390 Dz 4,1–3 Dz 5,27–29 Dz 16,20–23 2Kor 11,23–27  
391 Est 3,1–6 Dz 4,24–27 Dz 19,23–34 Ap 12,7  
392 Est 9,1–3 Mt 16,18 2Tm 4,14–18 Ap 17,14  
393 2Kor 5,15 Rz 14,7 Rz 2,8  
394 Ef 2,1.2 1P 4,3.4 Tt 3,3–5 Dz 16,19–21  
395 J 7,7 J 15,18–21 1J 4,5.6 Dz 21,30–36  
396 Mt 23,6–12 Mt 20,25–28 J 13,12–17 Rz 12,16  
397 1Tm 6,10.11 Dz 8,18–20 Dz 24,24–27 Łk 16,10–15  
398 J 11,53–57 Dz 9,23–25 Dz 23,12–15  
399 Dz 5,32.33 Dz 14,3–20 Dz 4,27–30  
400 Dz 8,1–3 Dz 12,1–5 J 16,2 Mt 24,9  
401 Mt 5,10–12 1P 2,21.23 1P 4,14–16 Łk 6,27–31  
402 1Kor 4,12.13 Rz 12,14.21 Rz 8,35–37  
403 1Kor 6,6–10 1Tes 5,15 1P 3,9–12  
404 Mt 5,16 Rz 2,24 1P 2,12 1P 3,16  
405 Ap 1,4.5.10.11 Ap 2,1–29 Ap 3,1–22  
406 Ap 3,20 Łk 12,35–37  
407 Ap 7,9–17 Ap 14,2 Ap 21,3.4  
408 Dz 5,20.21 Dz 8,5–8.26–38 Dz 13,4–6.13.14.51 Dz 14,1.6.7.21

- 409 Rz 12,5–13 1Kor 12,7–26 Ga 6,2 Kol 3,13 1Tes 5,11  
Hbr 10,24 Jk 5,16 1P 3,8 1P 4,8–10 Flp 2,3 1P 5,5
- 410 Mk 10,29.30 Łk 18,29.30 Dz 2,45–47 Dz 4,32–35 J 17,21–23  
1P 2,9
- 411 J 3,20.21 1Kor 13,4–8 Ef 5,8.9 2Kor 4,2 2Kor 2,17 2Kor 3,17
- 412 J 6,35.48 Ps 34,9–11 Pnp 6,2.3 Pnp 8,7
- 413 So 3,11–18 Jr 32,38–41 Kol 1,10 Łk 2,14
- 414 Rz 5,5 Rz 8,16 Rz 14,17 J 7,37–39
- 415 Dz 5,32 1J 1,3 Ps 25,12–14 Ps 128,1–4 Pnp 8,6
- 416 Iz 50,10 Ef 4,30 Ps 51,12–14 Pnp 5,6
- 417 Ga 3,26 1P 1,17 1J 3,1 2Kor 6,18
- 418 Rz 8,15 Ga 4,5.6 Rz 16,19 Hbr 5,13.14 Ef 4,13
- 419 Hbr 12,5–10 Ap 3,19 Prz 3,11.12 Hi 5,17–19
- 420 Hbr 12,11–13 Prz 15,5.12.32 J 15,2.4.5
- 421 J 15,10.11 J 17,13 J 14,15.16 1Kor 8,3
- 422 1Kor 9,24.25 Flp 3,13–16 2Tm 2,3–5 Jk 1,12
- 423 2Tm 2,12.13 1Kor 10,1–11 Hbr 10,26–31 Hbr 6,4–12
- 424 Jk 5,16 Prz 28,13 Rz 11,22.23 2Tm 2,25.26
- 425 Łk 15,11–24 1J 1,8–10 Ps 32,5 Iz 55,6.7
- 426 Mt 5,10–12 1P 4,12–14 Dz 16,22–25 Dz 7,50–64 Hbr 10,34
- 427 Ag 1,5–10 Ag 2,15–19 2Kor 9,6 Ga 6,7–9
- 428 Jk 4,8 Iz 1,16–18 Za 1,3 Mi 3,7
- 429 Ps 51,12–14 Ez 36,25–27 Ga 3,13.14 Dz 4,29.30
- 430 Łk 11,5–13 Mt 7,7–12 Ef 3,20.21 Dz 4,31
- 431 Dz 8,29 Dz 11,28 Dz 15,28 Dz 13,2.4 Dz 16,6.7 Dz 20,22.23  
Dz 21,11
- 432 Łk 18,1 Łk 21,36 Rz 12,12 Kol 4,2
- 433 Prz 6,6–11 Prz 24,30–34 Ap 3,3
- 434 Ef 4,15 Kol 1,10 2Tes 1,3 Ef 6,10.11
- 435 1Tm 2,8 Ps 95,1–7 Ps 96,1–4 Hbr 13,15
- 436 Iz 6,1–4 Ap 4,8–11 Ap 5,11–14 Ap 7,9–12 Ap 19,1–6  
Ap 21,24–26
- 437 2Kor 3,18 1P 4,10 1Kor 14,1–5 Rz 1,11.12
- 438 1Kor 12,7–11 1Kor 14,26–33 Rz 12,6–8 Ef 4,16
- 439 Kol 3,15–17 1Tes 5,11 1P 2,5 Ef 2,21.22
- 440 Iz 62,12 Ap 5,9.10 Tt 2,14 1P 2,9

- 441 Mt 26,26–28 Mk 14,22–24 Łk 22,14–20 1Kor 11,23–26  
Dz 2,42.46 Dz 20,7.11
- 442 J 6,53–58 1Kor 10,16.17
- 443 1Kor 11,27–34 1Kor 12,26 2P 2,13 Jud 1,12 1Kor 5,2–8
- 444 2Kor 12,20.21 1P 2,1–3 Kol 3,7–10 1Kor 3,16.17
- 445 Kol 3,12–15 Ef 4,31.32 2Kor 5,20 2P 3,14
- 446 Rz 6,4 Kol 2,13 1Kor 6,11
- 447 Flp 2,12.13 Kol 3,9.10 2Kor 4,16 1Kor 15,49
- 448 Flp 1,21 Kol 3,4 Ga 2,20
- 449 Rz 6,20–22 Ef 2,1–5 Tt 3,3–5 Ef 5,8
- 450 1P 2,9 Tt 2,14 Flp 2,15 Ef 2,10
- 451 Rz 2,24 Rz 8,19–22 Mt 5,13
- 452 2Kor 7,1 1J 3,3 Ef 4,22–24
- 453 Ga 5,19–23 Kol 3,5–14 Ef 5,1–5
- 454 Ga 5,24.25 Rz 6,6–13 1Tm 6,11–14 Hbr 10,23–26
- 455 1Kor 9,25–27 1P 2,24 Flp 3,18.19 Rz 8,12.13
- 456 Rz 12,1 1P 2,5 Rz 6,19
- 457 Mt 21,28–31 Mt 7,21 Jk 1,22–25
- 458 Mt 24,37–39 Łk 17,26–30
- 459 1Kor 10,31 Kol 3,17
- 460 1Tm 2,9.10 1P 3,3–5
- 461 Rz 13,14 Ga 6,8
- 462 Rdz 3,6.12.13 1Tm 2,14 Rdz 19,31–36 Sdz 16,4–21  
2Sm 11,1–4 2Sm 12,7–12 1Krl 21,1–26
- 463 Iz 3,16–26 2Krl 9,22.30.36
- 464 1Krl 16,31 1Krl 18,4 2Krl 9,7 Ap 2,20
- 465 Łk 1,26–38 Łk 1,42–49 J 2,5
- 466 Prz 6,20–25 Prz 4,25–27 2P 2,14 Mt 5,27–29
- 467 1P 1,14–16 Jud 1,23 1Tm 4,12 1Tm 5,1.2
- 468 Mk 10,6–9 Hbr 13,4 Ef 5,22–33
- 469 Kol 3,18–21 Ef 6,1–4 1P 3,1–7 1Kor 11,3–16
- 470 Łk 11,41 Flp 4,8.9 Tt 1,15.16 Rz 14,17.18
- 471 Ef 4,29 Ef 5,4 Kol 3,8 Jk 3,2–12
- 472 Kol 1,9.10 2Kor 5,9 1J 3,22 Hbr 13,20.21
- 473 Ef 4,25 Kol 3,9 Tt 2,7 1Kor 5,6–8 Łk 12,13–21 1Tm 6,6–10
- 474 Ef 5,11.12 2Kor 6,14–18 1Kor 5,9–11 2Tes 3,6
- 475 Hbr 3,12–14 1Kor 10,7–10 Hbr 12,14–17 1Tm 1,18.19

- 476 Ef 6,5–8 Kol 3,22–25 Tt 2,9.10 1P 2,18–20 1Tm 6,1.2  
477 Rdz 39,1–6 Rdz 39,21–23 Rdz 41,37–42 Dn 2,47–49  
478 Jk 1,27 Mt 25,34–36 Rz 12,13 Ef 4,28 Mt 19,21 1Tm 6,18.19  
Rz 12,8 2Kor 8,2 2Kor 9,7  
479 Dz 4,34.35 Dz 6,1–6 2Kor 8,13–15 2Kor 9,12 Jk 2,15.16  
1J 3,17.18  
480 Łk 12,18–20 Mt 6,19–21 Mt 8,20 Łk 14,16–24  
481 1Tm 4,8 Mk 4,19 Łk 21,34.35 Łk 12,35–40  
482 Mt 6,31–34 Flp 4,6.19 Rz 8,32 2P 1,3  
483 Mk 6,31  
484 Flp 4,4 1Tes 5,16.17 Ef 5,17–19 Kol 3,16.17  
485 2Tes 3,6.7 Jk 1,7.8 Ef 4,14 Ga 3,1.3  
486 Ps 84,3.11 1J 3,14 2Tm 1,16.17 Dz 21,3–6 Dz 28,14.15  
487 Hbr 10,24 1Tes 5,11 Ef 5,21 Ga 6,2  
488 1Tes 5,11–13 2Tm 4,2 Hbr 3,12.13 Tt 2,15  
489 Flp 2,2–4 Jk 5,16 1P 3,8 1P 5,5  
490 Dz 2,46.47 Dz 5,42 Dz 16,5 Dz 17,11 Dz 19,9  
491 Hbr 10,7.9 J 4,34 J 5,30 J 17,4  
492 J 6,38–40 J 3,16.17 Hbr 2,9.10 1P 3,18  
493 Mt 20,28 J 7,18 J 8,50 Flp 2,9.10  
494 J 16,7–15 Łk 24,45–49 Dz 1,7 1Kor 12,12.13  
495 J 17,18 J 20,21.22 Mt 28,18–20 2Kor 5,18–20  
496 2Kor 2,14 2Kor 3,2.3 Dz 4,33 Dz 5,11.13 1Kor 14,25  
497 Mt 9,37.38 J 4,35–38 Mt 10,5–15 Mt 20,1–7 Rz 12,11  
1Kor 15,58  
498 Dz 2,37–41 Dz 5,12–16 Dz 8,4–8 Dz 10,44–48 Dz 11,21–26  
Dz 14,1–7 Dz 17,10–15 Dz 28,14–31  
499 Dz 1,8 Rz 15,18–20 2Kor 10,4.5 1J 5,4  
500 Dz 8,1–4 Dz 13,50–52 Dz 14,19.20 Hbr 10,32–34  
501 Mt 16,18 Rz 8,36.37 2Kor 4,8–15 1J 4,4  
502 1Kor 6,19.20 Rz 14,7–9 2Kor 5,15 Rz 6,11.13  
503 1Tm 4,16 Dz 20,28 1Kor 12,26.27  
504 1Kor 12,7.25 J 13,14.35 Rz 15,7.14 Ga 5,13 Ef 4,2.25.32  
Kol 3,13 1P 1,22 1P 4,8.9 1J 4,7.11.12  
505 Łk 16,15 1Kor 12,21.22 Ga 5,26 Jk 4,6  
506 Rz 9,20.21 2Kor 4,7 1Tes 4,4 2Tm 2,20.21 1P 4,10  
507 1Kor 1,28–31 1Kor 4,7 2Kor 10,17 Flp 3,3

- 508 Ef 3,10 1P 2,9.12 Mt 5,16  
509 Dz 4,20 1Kor 9,16 Ef 3,8 Ps 107,2–9  
510 J 5,24–29 1J 3,14.15 Mk 16,16 Ga 6,8  
511 Ez 3,18–21 Dz 20,26.27 Jk 5,19.20 Jud 1,22.23  
512 Mt 5,14 Prz 4,18 Ef 5,8 Ap 3,15.16  
513 2Tm 2,21 2Kor 7,1 1Tes 4,3.7 1J 3,3  
514 2Kor 6,14–17 1Tes 5,22 1Kor 10,21–23 Flp 4,8.9  
515 Mt 21,2.3 Mk 11,2.3 Łk 19,30.31  
516 Dz 4,24.31 Dz 12,5.11 Rz 15,30.31 Kol 4,12 1Tm 2,1–3  
1Tm 5,5 Flm 1,22 Jk 5,15–18  
517 Mt 25,21.23 Mt 24,45–51 1Kor 4,2 2Tm 2,2 1Tm 3,10.13  
518 Rdz 12,1.2 Dz 10,37.38 Ga 6,9.10 2Tes 3,13  
519 J 14,12–14 Mk 16,17.18 Flp 4,13 Łk 10,19 Dz 3,6 Dz 16,18  
520 Jk 5,7.8 1Kor 3,9 Mt 21,28.33 Mt 4,19  
521 Ef 6,12 1P 5,8.9 1Tm 6,12 Flp 1,27–30  
522 Łk 10,18 2Tm 2,26 1J 3,8 Ap 12,12  
523 Ef 6,16 1J 3,10 Ap 12,7–9 Ap 12,13–17  
524 Ef 4,8 Dz 26,18 Ap 20,10 1Kor 15,24.25  
525 Rz 8,20.21 Rz 7,14 2P 2,10–12  
526 Mt 4,1–11 Łk 11,18–22 Kol 1,13.14 Kol 2,15  
527 Rz 8,31 Hbr 2,14 Jk 4,7  
528 Łk 10,19 Rz 16,20 Ap 12,11  
529 Hbr 11,1–6 2Kor 5,7 1Tm 1,18.19 Jud 1,3  
530 Hbr 12,1–3 2Kor 4,17.18 Kol 3,1.2 Hbr 4,14  
531 Łk 2,31.32 Mt 26,69–75 Mt 24,10–13 1P 4,12.13  
532 Hbr 12,3.4 Ap 14,9–12 Ef 6,11 1Tes 5,8  
533 J 8,34–36 Rz 7,21–24 Jk 1,25 2P 2,19–22  
534 J 3,20.21 Dz 19,18 Ef 5,13.14 1Tes 5,5  
535 2Sm 11,1.2 Joz 6,18 Joz 7,1  
536 Jr 48,10 Ef 6,13–18 2P 1,3–11 1P 1,3–7 Hbr 12,12.13  
537 Mt 6,24 Łk 16,1–9 1Tm 6,9.10 Mt 6,19–21  
538 Est 3,1–3 Dn 3,16–18 Dn 6,6–11  
539 Mt 5,38–42 1Kor 6,5–8 1Tes 5,15 1P 3,9 Rz 12,19.20  
540 Rz 5,2–5 Rz 5,11 Flp 3,3 2Tm 1,8 Rz 1,16  
541 J 8,34 Rz 6,16.20 2P 2,19 Hbr 2,15  
542 Łk 23,33.34 Dz 7,59.60 Rz 12,14 1Kor 4,12.13  
543 J 3,17 J 12,47.48 Mt 7,1.2 1Kor 4,5 Rz 12.19

- 544** 1P 2,21–23 Rz 12,21 Rz 13,10 1Kor 13,1–8 Ef 5,2 Kol 3,14  
2Tes 3,5 1J 4,7.8 Jud 1,21 Ap 2,4
- 545** Ps 89,35 Iz 31,2 Ml 3,6 Mt 5,18–20 Mt 24,35 1P 1,25
- 546** Mt 24,4–13 2Tm 3,1–5 2Tes 2,1–12 Ap 17,1–18
- 547** Jk 1,22–25 1Tm 1,13 1J 2,4–7 Ap 3,8–12
- 548** J 8,51 Łk 22,28–30 1Kor 15,57.58 Ap 2,25–29
- 549** 1Krl 4,24.25 Pwt 28,8–12 Pwt 28,20–24 Jr 29,4–7
- 550** Pwt 4,5–8 Iz 42,6 Ez 2,1–7 Dz 1,8 Mt 5,13–16 1P 2,9.12
- 551** Joz 24,15 Jr 15,19–21 Rdz 18,20–32
- 552** Prz 28,5 Ps 119,99.100 1Kor 1,20.25
- 553** Ef 5,11–14 Rdz 12,1–3 J 3,20.21
- 554** 1Kor 10,33 Mi 5,6 1Tes 3,12 1Tes 5,14.15
- 555** Prz 12,26 Prz 14,11 Prz 18,3 Koh 8,11–14 Rz 3,16.17  
Prz 10,2–6
- 556** Prz 10,27–31 Prz 11,3–11 Prz 11,17–21 Rz 2,9 Ap 11,18
- 557** Ps 122,2–9 Łk 19,41–44 Rz 9,1–5 Dz 22,1–3.22–24
- 558** Mt 12,25 Mk 3,24.25 Łk 11,17
- 559** Hi 36,7–12 Ps 2,10–12 Ps 76,12.13 Prz 17,7 Prz 20,26  
Prz 28,16 Prz 8,12–16 Koh 10,5.6.16.17
- 560** Prz 29,1–16 Prz 31,3–5 Koh 4,13–16 Koh 5,7.8 Iz 3,12–15  
Iz 40,22–24 Dn 4,14.29.31 Prz 24,23–25
- 561** Rz 13,1–7 Mt 22,21 1P 2,13–17 Tt 3,1.2
- 562** 1Tm 2,1–3 Jr 29,7
- 563** Est 6,1–4 Dn 6,12–16 1P 2,18–20
- 564** Mt 5,43–47 Łk 6,27–36 Dz 7,58–60 Rz 12,14–19 Łk 23,34  
1P 2,21–23
- 565** 1Kor 2,14 Tt 3,3–5
- 566** Pwt 6,5 Pwt 5,7 1J 2,15 Flp 3,20
- 567** 2Krl 5,1–17 2Krl 6,8–23 Rz 12,20.21
- 568** Pwt 28,1.7 2Krl 7,1–7 2Krn 20,20–30 2Krl 19,35–37
- 569** 2Tes 3,13 Ga 6,9.10 Tt 3,14
- 570** Pwt 26,16–19 Pwt 4,5–8 Ps 89,14–18 2Tes 3,1
- 571** Ps 34,20 Ps 37,39.40 Ps 91,14.15 Jr 15,20.21 2Kor 1,8–10  
2Tm 3,11 2Tm 4,14–18
- 572** Łk 12,6.7 Ps 121,4–8 Rz 8,28
- 573** Mt 6,25–34 Iz 57,19–21 Flp 4,6.7 1P 5,7
- 574** Rdz 3,14–19 Rdz 4,10–12 Rz 5,12 Rz 2,2–6



- 575** Rz 1,27 1Kor 15,9 2Kor 12,7-9  
**576** Pwt 32,4 Hi 34,10 Mt 7,11 Jk 1,13 Jk 1,17  
**577** Ps 25,8-10 Ps 33,5 Ps 36,6-10 Ps 45,7.8 Za 8,17 1J 1,5  
1J 4,8  
**578** 1Krl 22,19-22 Hi 38,1-7 Dn 10,13 Ef 6,12  
**579** Hi 1,6-12 Hi 2,1-8  
**580** Hi 1,20-22 Hi 2,10 Hi 3,1-26 Hi 42,1-5  
**581** Hi 2,9  
**582** Rz 12,12 Hbr 10,32-38 Jk 5,7-11  
**583** J 9,1-3 J 11,4  
**584** Pwt 30,1-3 Hi 42,10-17 Dn 4,31-34 Ap 2,21.22  
**585** Mt 19,9 Łk 16,8 Rz 7,2 1Kor 7,39  
**586** Dz 9,16 2Kor 4,9 Ga 5,11 Kol 1,24 1Tes 2,2 Hbr 13,13  
1P 4,16.17  
**587** Mt 16,21 Łk 24,26.46 Dz 17,3 Hbr 13,12 1P 2,23  
**588** Dz 14,19 1Kor 4,9-13 2Kor 1,8-10 2Kor 11,24-27 2Tm 1,12  
2Tm 2,3  
**589** Mt 16,24-26 Łk 21,12 J 15,20.21 Dz 14,22  
**590** Flp 3,18.19 1Tm 1,18-20 1Tm 6,9.10 2P 2,1-3 Ap 2,14  
**591** J 21,18.19 Dz 7,54-60 2P 1,14  
**592** Dz 5,40.41 Rz 5,3 Flp 1,27-30 1P 4,12.13  
**593** Rz 13,14 Kol 3,12.14 1Tes 5,8 1Tm 4,7.8  
**594** Hbr 2,10 Hbr 2,17.18 Hbr 4,15 Hbr 5,8.9  
**595** Rz 5,3-5 1Kor 9,24-27 Jk 1,12 1P 1,6.7  
**596** Mt 22,11-14 Ap 7,13 Ap 19,7.8  
**597** Ga 6,17 Hbr 12,4-12 Jk 1,2-4  
**598** Mt 5,4.6.11 Mt 6,19.20 2Kor 4,16.18  
**599** Łk 12,4.5 Hbr 10,34 1P 4,12-14 Ap 12,11  
**600** Mt 5,12 Rz 8,17 2Tes 1,6.7 2Tm 2,11.12  
**601** Łk 16,19-25  
**602** Mt 5,10 Da 12,3 2Kor 4,17 2Tm 2,8-10  
**603** Ap 7,14 Ap 14,4  
**604** Rz 8,18 Rz 8,35.36  
**605** Ps 73,23-28 Ps 91,1-16 Ap 2,10.11  
**606** J 20,31 Kol 3,3.4 1J 3,14 1J 5,12  
**607** Hbr 9,27 J 11,25 Łk 16,19-31 Flp 1,21  
**608** 2Tm 2,11 J 6,50.51 1Kor 15,55 Ap 14,13

- 609** Mt 24,3–13 Łk 21,7–19 2Tes 2,1–12 2Tm 3,1–5 Ap 6,1–11  
**610** 1Tes 4,13–18 Ap 19,6–9 Łk 14,16–24 Mt 25,1–13  
**611** 2P 3,1–14 Mt 24,26.27 Łk 17,23–36 Łk 21,25–36 Mt 22,2–14  
Łk 12,35–40  
**612** Mt 7,21–23 Mt 24,21–24 Ap 2,20–22 Ap 7,13–17 Dn 12,1  
Ap 8,13  
**613** Ap 12,13–17 Ap 13,1–18 Dn 11,32–37 Ap 17,1–14 Łk 21,36  
**614** Ap 9,1–21 Ap 16,1–17 Ap 19,11–21 2Tes 2,8 Ap 18,1–24  
Za 14,1–5  
**615** Ap 20,1–6 Za 14,6–11 Łk 19,15–19 Iz 11,1–9 Iz 65,20–25  
Ez 47,1–9  
**616** Ap 20,7–10 Ez 38,1–23 Ez 39,1–24  
**617** 1Kor 15,22–28 Ap 20,11–15 Mt 25,31–46 J 5,24 Ap 21,6–8  
**618** Ap 21,1–5.9–27 Ap 22,1–5 2P 3,13.14 Iz 65,17 Iz 66,22  
**619** Ap 22,7.18.19 Ap 1,3 Hbr 6,17.18 Ps 1,6  
**620** Dn 12,8–10 Ap 13,18 Ap 17,9 Ap 2,17.29  
**621** 1Tes 5,1–6 Łk 21,28 J 16,20–22  
**622** 2P 1,19 Mt 24,42–44 Mk 13,32–37  
**623** Ap 15,2.3 Ap 21,8 Ap 21,17 Ap 22,15  
**624** Hbr 10,19–23 1P 2,1–5 2P 3,11–14 Hbr 12,1–3  
**625** 2Kor 7,1 2Tm 2,21 1J 3,3 Ap 22,14  
**626** Łk 11,28 Łk 8,15.21 Ef 1,13 J 6,67–69  
**627** Hbr 3,12 Hbr 4,11 Łk 17,23 Hbr 12,14–17  
**628** Mt 5,48 2Kor 13,9.11 1P 1,15.16 2Kor 3,18  
**629** 1Kor 1,9 Hbr 12,22.23 Łk 20,35.36 1J 3,2  
**630** Rz 8,18 2Kor 4,17 Iz 65,17  
**631** Rz 5,2–5 1Tes 5,8.9 Hbr 3,6 Hbr 10,23  
**632** Kol 1,3–5 Kol 1,27 Tt 2,11–13 Rz 8,35–39  
**633** Rz 15,13 2Tm 4,6–8 1P 1,6.8 1P 5,10  
**634** Ps 84,2.3 Flp 1,21.23 2Kor 5,8 2Kor 5,1.2  
**635** Ap 22,17 Flp 3,20.21 Dz 1,11 J 16,22 Ap 22,20.21